Rok wydania XXII

ZNAD WILII

SĄSIEDZI: WCZORAJ • DZISIAJ • JUTRO
POLACY NA LITWIE • WSPÓŁPRACA
NAUKA • SZTUKA • LITERATURA

kwartalnik · Wilno · 2010 · 3(43)

„Znad Wilii" – kwartalnik, rok założenia – 1989
(do 2000 – jako dwutygodnik i tygodnik)

Wydawca: Inicjatywa na Rzecz Rozwoju Kultury „Znad Wilii"

Prezes Zarządu i redaktor naczelny:
Romuald Mieczkowski

Współpraca:
Dr Helena Głogowska (Białystok), Adam Hlebowicz (Gdańsk), prof. Mieczysław Jackiewicz (Olsztyn), Krzysztof Jankowski (Olsztyn), Birutė Jonuškaitė (Wilno), Wanda Marcinkiewicz (Wilno), Jacek Marczyński (Warszawa), Maciej Mieczkowski (Wilno), prof. Jerzy Leszek Olszewski (Kielce), prof. Edmund Pawlak (Warszawa), Zofia Pilasiewicz (Augustów), dr Zenowiusz Ponarski (Etobicoke, Kanada), Sławomir Subotowicz (Wilno), Henryka Uczkuronis (Wilno – korekta), prof. Władysław Zajewski (Gdańsk), Zbigniew Zalas (Warszawa), Tadeusz Zubiński (Kielce)

Opracowanie i koncepcja graficzna, zdjęcie na okładce:
©Romuald Mieczkowski
Spojrzenie na jesienne Wilno ze wzgórza spod kościoła Misjonarzy

ISSN 1392-9712

Indeks 327956

Cena:
10 LTL
12 PLN (w tym 7% VAT)

© Inicjatywa na Rzecz Rozwoju Kultury „Znad Wilii", 2010

SPIS TREŚCI

Romuald Mieczkowski, Drodzy Czytelnicy..... 7

IN MEMORIAN

Adam Hlebowicz, Zbigniew Żakiewicz – Apostoł Miłosierdzia (1933-2010)..... 8

NASZ KĄT EUROPY

Tomasz Bończa, Z notatnika Bończy..... 10

ROZMOWY ZNAD WILII

Maciej Mieczkowski, Pod znakiem Grunwaldu, rozmowa z Jolantą Szulc, wicemarszałkiem Województwa Warmińsko-Mazurskiego..... 12

GALERIA, PASJE

Romuald Mieczkowski, Zapiśnik uczestnika i obserwatora..... 16

Sylwetki artystów Ziemi Wileńskiej:

Helena Głogowska, Eugeniusz Briański – Ocalony i odnaleziony po latach.... 27

M. J., Poczet plastyków wileńskich (XVI w. – 1945) – 27..... 44

KAWIARNIA LITERACKA

Współczesna poezja białoruska:

Anna Czakur, Wiersze..... 51

Estonia:

Tadeusz Zubiński, W krainie wiatrów i pieśni..... 56

Przeczytane:

Henryk Czarniawski, W gospodarstwie Gintowtów na przedmieściu Wilna..... 64

Biblioteka Znad Wilii..... 67

KARTY Z HISTORII WILNA

Władysław Zajewski, Obrona Ostrej Bramy w 1794 roku..... 69

OKRUCHY PAMIĘCI

Zenowiusz Ponarski, Dwa spotkania: Danielijus Čaprackas i Sereja Szapszał..... 85

Zofia Pilasiewicz, Pożółkłych zdjęć historia..... 100

Jerzy Leszek Olszewski, Dzieje jednej płyty..... 102

Z HISTORII PLACÓWEK NAUKOWYCH WILNA

Aleksandra Ośko, O działalności Koła Historyków USB. 1923-1939..... 105

ŻYCIE INTYMNE UCZONYCH WILEŃSKICH

Mieczysław Jackiewicz, Ze wspomnień ks. prof. Bronisława Żongołłowicza..... 127

LITWA – POLSKA. Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

Maciej Mieczkowski, Wydarzenia, fakty, opinie. W kulturze i jej okolicach..... 129

LISTEM I MAILEM

Poczta redakcyjna..... 153

Noty o autorach..... 157

TURINYS

Romuald Mieczkowski, Mieli skaitytojai..... 7
IN MEMORIAN
Adam Hlebowicz, Zbignevas ţakievičius –
Gailestingumo Apađtalas (1933-2010)..... 8
MŰSIĐKIS EUROPOS KAMPAS
Tomasz Bończa, Iđ Bonczos uţrađř..... 10
P**OKALBIAI PRIE NERIES**
Maciej Mieczkowski, Po ţalgirio ţenklu, pokalbis su Jolanta Šulc,
Varmijos-Mozűrijos vaivadijos marđalo pavaduotoja..... 12
GALERIJA, POMËGIAI
Romuald Mieczkowski, Dalyvio ir stebëtojo uţrađai..... 16
Vilniaus ţemës menininkai:
Helena Głogowska, Eugeniuđas Brianskis – atrastas ir ávertintas
po daugel metř..... 27
M. J., Vilniaus dailininkai (XVI a. – 1945) – 27..... 44
LITERATŰROS KAVINË
Điuolaikinë baltarusř poezija:
Ana Čakur, Eilërađčiai..... 51
Estija:
Tadeusz Zubiński, Vëjř ir dainř đalyje..... 56
Perskaityta:
Henryk Czarniawski, Gintautř űkyje Vilniaus priemiestyje..... 64
Biblioteka Znad Wilii...... 67
VILNIAUS ISTORIJOS PUSLAPIAI
Władysław Zajewski, Auđros vartř gynyba 1794 metais..... 69
ATMINTIES TRUPINIAI
Zenowiusz Ponarski, Du susitikimai: Danielius Čaprackas i Sereja Šapšal..... 85
Zofia Pilasiewicz, Pageltusiř nuotraukř istorija..... 100
Jerzy Leszek Olszewski, Vienos plokđtelës istorija..... 102
IĐ VILNIAUS MOKSLO ÁSTAIGŘ ISTORIJOS
Aleksandra Ośko, Apie USB Istorikř ratelio veiklř 1923-1939 metais..... 105
INTYMUS VILNIAUS IĐSILAVINUSIŘJŘ GYVENIMAS
Mieczysław Jackiewicz, Iđ kunigo prof. Bronislavo Žongolovičiaus
prisiminimř 127
LIETUVA – LENKIJA. KALENDORIUS
Maciej Mieczkowski, Ávykiai, faktai, nuomonës.
Kűltura ir jos akiračiai..... 129
LAIĐKU, PAĐTU, El-PAĐTU
Redakcijos pađtas..... 153
Trumpai apie autorius..... 157

CONTENTS

Romuald Mieczkowski, Dear Readers..... 7
IN MEMORIAN
Adam Hlebowicz, Zbigniew Żakiewicz –Apostle of Mercy (1933-2010)..... 8
OUR PART OF EUROPE
Tomasz Bończa, From the Notebook of Bończa..... 10
CONVERSATIONS FROM ZNAD WILII
Maciej Mieczkowski, Under the Sign of Grunwald, a Conversation with Jolanta Szulc, Deputy Speaker of the House of the Warmia-Mazury Voivodeship..... 12
GALERY, PASSIONS
Romuald Mieczkowski, From the Notebook of a Participant and an Observer..... 16
Profiles of Artists from the Land of Wilno:
Helena Głogowska, Eugeniusz Briański – Saved and Rediscovered After Years..... 27
M. J., The Registry of Wilno's Artists (XVI w. – 1945) – 27..... 44
WHITERS' CAFČ
Contemporary Belarusian Poetry:
Anna Czakur, Poems..... 51
Estonia:
Tadeusz Zubiński, In the Land of Wind and Songs..... 56
Books to Read:
Henryk Czarniawski, On Gintowt's Farm in the Outskirts of Wilno..... 64
The Library of Znad Wilii..... 67
PAGES FROM THE HISTORY OF WILNO
Władysław Zajewski, The Defense of the Gate of Dawn in 1794 69
SHERADS OF MEMORY
Zenowiusz Ponarski, Two Meetings: Danielijus Čaprackas and Sereja Szapszał..... 85
Zofia Pilasiewicz, The History of Faded Photographs..... 100
Jerzy Leszek Olszewski, The History of One Vinyl Record 102
FROM THE HISTORY OF SCIENTIFIC INSTITUTIONS IN WILNO
Aleksandra Ośko, About Activities of the Historian Society of Stefan Batory University. 1923-1939..... 105
INTIMATE LIFE OF THE SCIENTISTS OF WILNO
Mieczysław Jackiewicz, From the Memoires of Reverend Professor Bronisław Żongołłowicz..... 127
LITHUANIA – POLAND. FROM MONTH TO MONTH
Maciej Mieczkowski, Events, Facts, Opinions. In Culture and Around It..... 129
LETERS AND EMAILS
Editor's Mail..... 153
Notes About the Authors..... 157

©Romuald Mieczkowski

DRODY CZYTELNICY

Rys. Bohdan Lustyk

Lato było upalne, początek jesieni – w kratkę. Mimo, iż Litwę nie dotknęły jak Polskę jakieś kataklizmy, to kryzys odczuwa się tu na każdym kroku. Dotyka on wszystkich sfer życia, nie tylko ekonomii. Mniej ofert kulturalnych: kraj nie stać na produkcję nowych filmów, skromniutkie są premiery teatralne, mało się wydaje książek, rzadziej sięga po czasopisma. Prawda, w Wilnie, za sprawą turystów, na pierwszy rzut oka nie czuje się powagi sytuacji – gwarno na Starówce, dużo ludzi w kawiarniach. Ale nie każdy żyje z gastronomii i turystyki, nie każdy pracuje za granicą, ażeby tu płacić, również za niegospodarność.

Litwa swą przyszłość widzi w ścisłym partnerstwie (strategicznym, jak się podkreśla) z Polską. To naturalne, o innych poważnych sprzymierzeńców trudno w tym położeniu geopolitycznym. Ale tak można mówić jedynie w aspekcie poprawności politycznej, czy nawet kokieterii, przy zamkniętych oczach na realia. Problemy z niedogadaniem się z PKN Orlen w Możejkach i utrudnianie mu działalności gospodarczej (a koncern m.in. bulił miliony na utrzymanie litewskiej koszykówki), niemożność realizowania mostu energetycznego na litewskich warunkach, „nieunijny" kurs wobec mniejszości polskiej (nie chodzi jedynie o pisownię nazwisk czy używanie publicznie języka polskiego); postrzeganie jedynie negatywnie wspólnej przeszłości i naginanie faktów historycznych na współczesny i doraźny użytek – wszystko to utrudnia dialog litewsko-polski, przeszkadza w prowadzeniu rozmów roboczych, pogłębia dyskomfort wśród mniejszości narodowych.

Wydaje się jednak, iż trudno będzie przekonać Warszawę do dalszego partnerstwa w takiej postaci – powtarzanie od 20 kat tych samych deklaracji, owszem robi wrażenie, ale kiepskie. Nowo obrany prezydent, wzorem swoich poprzedników, nie śpieszy jakoś z oficjalną wizytą na Litwę, zapewne dając czas stronie litewskiej na konkretne i konstruktywne propozycje, wynikające z rozsądnej i życzliwej oceny sytuacji.

Bardzo dobrze by było, ażeby uczyniono takie kroki. Ażeby tak, jak już bywało w naszej historii, nie brakowało dobrych przykładów i w dzisiejszej współpracy. Jak to widać z wielu publikacji na łamach „Znad Wilii", do czytania których Państwa zachęcam i zapraszam.

IN MEMORIAM

ZBIGNIEW ŻAKIEWICZ – APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA (1933-2010)*

Adam Hlebowicz

Pamiętam jak dziś to spotkanie – gościnne jak zwykle mieszkanie państwa Żakiewiczów we Wrzeszczu w Gdańsku, lata osiemdziesiąte. Senior i jego syn Maciek właśnie wrócili z Wilna. Była to niezwykła opowieść o obrazie Eugeniusza Kazimierowskiego i pierwsze bodaj zdjęcia tego niezwykłego malunku, które zostały przewiezione po wojnie do Polski. Postać Chrystusa Miłosiernego w tym ujęciu, nad którym przecież płakała siostra Faustyna, był niezwykły. Mistyczny, zawieszony w powietrzu, jakby przenikający przestrzeń świata realnego. Zupełnie odmienny od bardziej znanego w Polsce, czy na świecie, obrazu Miłosiernego autorstwa Adolfa Hyły. Dlaczego tak się stało, że oryginalny obraz nie rozprzestrzenił się tak, jak jego, co tu dużo ukrywać, nieudana kopia? Odpowiedź jest prosta. Litwa, a wraz z nią Wilno, zostały zagarnięte w 1944 roku przez ateistyczne państwo sowieckie, gdzie każda religia była prześladowana. Obraz Kazimierowskiego na wiele lat został ukryty w jednym z drewnianych kościołów na Białorusi. Dopiero ożywienie religijne pierestrojki pozwoliło na powrót obrazu do Wilna i umieszczenie go w bocznym ołtarzu kościoła św. Ducha.

To właśnie o tej misji z taką pasją opowiadali obaj Żakiewiczowie. Pan Zbigniew, przecież tam urodzony w czasie jeszcze przedwojennym, nigdy nie wyparł z duszy swej wileńskości, wschodniości, całego bogactwa Kresów, jakie tworzyły polską kulturę przez stulecia. To się czyta w jego powieściach. Druga jego pasja, a może właśnie pierwsza, to właśnie Boże Miłosierdzie. Odkryta na wiele lat, zanim

*Właściwie urodzony w 1932, w 1944 została zmieniona metryka.

stały się głośne w świecie imiona siostry Faustyny i jej spowiednika, ks. Michała. Dla porażonej utratą ojcowizny duszy pana Zbigniewa, takie miałem wrażenie, był to prawdziwy balsam, który pozwalał mu żyć, pisać, cieszyć się teraźniejszością.

©Helena Głogowska

Fenomenowi Bożego Miłosierdzia, jego niepowtarzalnemu wizerunkowi, a także dwójce świętych dziś orędowników i przewodników po tej jednej z największych tajemnic chrześcijaństwa, poświęcił Zbigniew Żakiewicz wiele stron swoich powieści czy dziennikowych zapisków.

Myślałem o tamtym spotkaniu sprzed lat w lipcowe upalne popołudnie, kiedy na wrzeszczańskim cmentarzu Srebrzysko żegnaliśmy odchodzącego w lepszy świat pana Zbigniewa – Apostoła Miłosierdzia, jednego z pierwszych, którzy zrozumieli, odnaleźli to, co Bóg ma dla nas najcenniejszego.

Adam Hlebowicz

„ZNAD WILII" W KIOSKACH „RUCHU" W POLSCE

Niestety, w nielicznych, również w salonikach prasowych, ulokowanych często na dworcach PKP i PKS, dlatego NAJPROSTSZYM I PEWNYM SPOSOBEM POSIADANIA „ZNAD WILII" JEST PRENUMERATA, ZŁOŻONA W NAJBLIŻSZYM OD PAŃSTWA KIOSKU „RUCHU"

Oczywiście, czasopismo można zaprenumerować poprzez redakcję i otrzymywać je regularnie pocztą. Proszę pytać o kwartalnik także:

– w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa w Warszawie – ul. Krakowskie Przedmieście 7; w księgarni Domu Spotkań z Historią w Warszawie – ul. Karowa 20; w księgarni-antykwariacie „Gryf" przy ul. J. Dąbrowskiego 71;w Kluboksięgarni Serenissima, ul. Chmielna 16 lok. 2, www.serenissima.pl;

– dystrybucja w Olsztynie – Krzysztof Jankowski, tel. 089 5344878;

– bezpośrednio u redaktora – 48 508764030, e-mail: znadwilii@wp.pl

NASZ KĄT EUROPY

Z NOTANIKA BOŃCZY

Nowy prezydent RP a Polacy na Litwie

Polska wybierała prezydenta z bolesną i wszechobecną pamięcią o tym, co się stało w Smoleńsku. Sytuację skomplikowała niebywała powódź. Naród się podzielił, choć wyboru dokonywano wśród kandydatów prawicowych opcji.

Po wyborach spory bynajmniej nie ucichły. Potrzebny jest czas, żeby powstać z tego wszystkiego i budować – mimo tragicznego splotu wydarzeń. Są ku temu predyspozycje: kryzys w Polsce był mniejszy niż gdzieindziej. Aby zmobilizować naród, przeciwstawić się trudnościom, potrzebna jest mądrość polskich przywódców, ich charyzma. Nie jest to zadanie łatwe, ponieważ po latach zniewolenia nagromadziło się niemało w ludziach odruchów destrukcyjnych, zaś kapitalizm sprzyja żywotności stereotypów i mitów, ciągłemu „szukaniu winnych".

Wszystko, to wpływa również na sytuację Polaków na Wschodzie, na emigracji. Dlatego niezmiernie ważna jest rola głowy państwa w konkretnym odniesieniu się do problemów polskiej mniejszości na Litwie, które narastały latami i jakimi dali się omamić wszyscy dotychczasowi prezydenci Polski. Prawda, przesłaniały je zagadnienia natury globalnej, jak poparcie dla Litwy w drodze do NATO i UE, a ostatnio w szukaniu możliwości współpracy w dziedzinie energetyki. Tymczasem okazało się, że nie ma powrotu do niektórych niezałatwionych spraw. Zostawmy spektakularną pisownię nazwisk, a zadajmy pytanie podstawowe: czy sami Polacy na Litwie dadzą radę ze zwrotem niezwróconej im ziemi? Odpowiedź jedna: nie dadzą. Czy więc w kraju, niby budującym demokratyczne podstawy, pogłębiać się ma podział na tych, którym rozdaje się cudzą ziemię, i na tych, którym to ziemi „brakuje".

Nie są to przypadki odosobnione (*Władza traktuje wszystkich jednakowo, w Polsce też zdarzają się wypadki niesprawiedliwości przy reprywatyzacji…* – rzuca się w takiej sytuacji argument jako lejtmotyw) – tylko w tym wypadku chodzi o ok. 87 proc. ubiegających się o zwrot (w części!) swych ojcowizn w Wilnie. Decydenci słusznie, aczkolwiek cynicznie zakładają: nie wszyscy pokrzywdzeni przecież będą szukać zadośćuczynienia w Strasburgu, choć mogą się pomylić.

Nie jest to bowiem sprawa „wewnętrzna" Litwy, a dotycząca przestrzegania i działania konstytucji w kraju unijnym, o zunifikowanym

przecież ustawodawstwie. I trzeba mówić o tym nie tylko „prywatnie", nie podczas przerw w obradach i na korytarzach, tylko wprost i głośno – przecież jesteśmy ufającymi sobie partnerami strategicznymi!

Z coraz większymi trudnościami boryka się oświata polska, godzi w nią mechanicznie realizowana „reforma", utrudniająca możliwość pielęgnowania ojczystego języka, jaki na Wileńszczyźnie rozbrzmiewał od wieków. A zagadnienia w zakresie kultury, w bardzo szerokim pojęciu? W aspekcie też zachowania spuścizny. Niezbędne są litewskie subsydia na dokonania Polaków – obywateli tejże Litwy. Skoro płacą oni podatki, to obowiązkiem państwa jest zasilanie i polskich placówek kulturalnych, sprzyjanie rozwojowi ich sztuki, pisarstwa itp. Wygląda na to, że Litwa nie chce wzorować się na modelu, jaki wobec swych mniejszości narodowych stosuje Szwecja czy Szwajcaria, jaki wprowadza Polska.

Te sprawy skutecznie przesłania nudny już temat pisowni nazwisk nielitewskich. Wygląda na to, że problem jest specjalnie nierozwiązywany, a nawet zasilany dodatkowymi restrykcjami i zakazami (w celu odwrócenia uwagi), ostatnio dotyczącymi choćby używania nazewnictwa polskiego przez przewoźników z terenów, zwarcie zamieszkałych przez Polaków Wileńszczyzny.

Ich kłopoty nie muszą przesłaniać problemów naszych rodaków gdzieindziej na Wschodzie – na Ukrainie i przede wszystkim na Białorusi. Popieramy ich postulaty, ale nie należy wyrządzać im krzywdy, przyznając im status oponenta politycznego w tym kraju . Rozłamy wewnętrzne należy naprawiać, a nie pogłębiać.

Tomasz Bończa

POKOJE GOŚCINNE ZNAD WILII

Podczas pobytu w Wilnie można skorzystać z pokoi gościnnych Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii". Trudno o dogodniejsze miejsce w grodzie nad Wilią – znajdują się one w samym sercu Starówki, wychodzą na urocze i ciche podwórko (dobre do ewentualnego i bezpiecznego parkowania samochodu). Pokoje posiadają wysoki standard, czuć w nich atmosferę minionych czasów, są idealne dla pobytu rodzinnego lub grona przyjaciół (do 4 osób) ze względu na zaplecze. Stąd wszędzie blisko, tu nie traci się czasu na dojazdy, tu się po prostu czuje wspaniale! Zgłoszenia prosimy składać zawczasu.

Wilno, Išganytojo 2/4, **tel. 370 5 2123020, 370 67043856**
e-mail: mieszkanie.starowka@gmail.com
www.mieszkanie.lt www.znadwiliiwilno.lt

ROZMOWY ZNAD WILII

POD ZNAKIEM GRUNWALDU

Rozmowa z Jolantą Szulc,
wicemarszałkiem Województwa Warmińsko-Mazurskiego

– Ilu zagranicznych gości przybyło na uroczystości grunwaldzkie?

– Na uroczystości, związane z 600. rocznicą Bitwy pod Grunwaldem, których gospodarzem był Samorząd Województwa Warmińsko-Mazurskiego, przybyło ponad 160 tys. widzów. Było także wielu zagranicznych gości z krajów, z którymi współpracujemy – ze Szwecji, z Danii, Francji, Włoch, Niemiec, Rosji, Białorusi, Ukrainy, a przede wszystkim z Litwy. W ramach oficjalnych delegacji przybyło ok. 50 gości z zagranicy. Podczas uroczystości państwowych na Polach Grunwaldzkich wzięli udział m.in. prezydenci: Litwy – Dalia Grybauskaitë, Mołdawii – Mihai Ghimpu i Rumunii – Traian Basescu, a także prezydent-elekt Bronisław Komorowski.

– Jaki był wkład w przygotowania przedsięwzięcia Litwy i Białorusi?

– Były realizowane wspólne projekty przez samorządowe instytucje kultury, organizacje pozarządowe z ich odpowiednikami na Litwie i Białorusi. Z Litwy przybyli rycerze w licznej grupie, a także wielu rzemieślników, dla których przygotowaliśmy dodatkowe miejsca, aby umożliwić im prezentację rękodzieła i dać pole do popisu uczestnikom turniejów rycerskich.

– Poproszę, kilka słów, dotyczących promocji regionu w związku z tą ważną rocznicą. Czym zaskoczyli gospodarze na Polach Grunwaldzkich?

– Zapewne miłym zaskoczeniem dla bywalców Pól Grunwaldzkich była nowa infrastruktura, w którą samorząd zainwestował 30 mln złotych. Można teraz pospacerować nowymi traktami, zwiedzić odnowiony kompleks wzgórza pomnikowego, skorzystać z zaplecza socjalnego, pola namiotowego oraz parkingów. Same obchody były rozłożone na cztery dni – tak ważna rocznica wymagała odpowiedniej oprawy. Momentem kulminacyjnym była rekonstrukcja średnio-

wiecznej bitwy, która odbyła się 17 lipca. Wzięło w niej udział 2200 rycerzy, czyli dwukrotnie więcej niż zwykle. Wiele działo się w całym regionie. Ważnym elementem obchodów był plener *Grunwald-art* z udziałem artystów z całej Europy. Tworzony jest film edukacyjny, wydanych zostało wiele pozycji w ramach biblioteczki grunwaldzkiej. Również wart podkreślenia jest fakt, że podczas obchodów nasz region odwiedził Wielki Mistrz, który wziął udział w konferencji na temat Zakonu Krzyżackiego. Nowym źródłem informacji jest strona internetowa: www.grunwald2010.warmia.mazury.pl – zapraszamy do jej odwiedzenia.

©Magdalena Szurek

Wojownicy Grunwaldu na polu bitwy

Rok 2010 został ogłoszony przez Samorząd Województwa Warmińsko-Mazurskiego Rokiem Grunwaldu. W całej Polsce nie brakowało imprez, promujących pamięć o wydarzeniach sprzed 600 lat. Od Krakowa przez Warszawę, Toruń, Gdańsk organizowane były konferencje naukowe, festyny średniowieczne, które czczą pamięć bitwy.

– Czym jest Grunwald dzisiaj, jaką rolę spełnia ten symbol? Czy jest to symbol tylko polski i ważny dla krajów Europy Wschodniej, czy także rozpoznawalny na Zachodzie? Jakie działania podejmują władze, aby upowszechnić tę pamięć o bitwie – a może nawet i wypromować ją – na świecie?

– 15 lipca 1410 roku to najbardziej rozpoznawalna data z polskiej historii, a zarazem jedna z najważniejszych dat średniowiecza. Tego dnia bowiem odbyła się jedna z największych bitew tego okresu. W historii Europy bitwa ta traktowana jest na równi z wielkimi starciami pod Crecy, Azincourt czy Nikopolis, gdyż jej wynik trwale zmienił układ geopolityczny średniowiecza. Nie jest zatem symbolem, ale ważnym wydarzeniem w dziejach Starego Kontynentu. Oczywiście, dla Polaków Grunwald jest i będzie nie tylko wielką bitwą, ale też i symbolem

triumfu oręża polskiego i litewskiego nad Zakonem Krzyżackim, symbolem możliwości organizacyjnych, mobilizacyjnych i witalności Polaków, prężności stworzonego przez nich późnośredniowiecznego organizmu państwowego. Etos grunwaldzki przez stulecia pełnił różną rolę w świadomości polskiego społeczeństwa. Data 15 lipca stała się pierwszym w Europie oficjalnym świętem państwowym. Już od XV wieku echa bitwy możemy odnaleźć w literaturze pięknej. W końcu XVIII stulecia wiktoria grunwaldzka została jednak przyćmiona przez odsiecz wiedeńską. Ponowny renesans grunwaldzkiego etosu nastąpił w okresie zaborów i prądów romantycznych, zafascynowanych wiekami średnimi i w dawnych dziejach szukających pociechy w trudnej sytuacji politycznej. Po II wojnie światowej zwycięstwo pod Grunwaldem było natomiast elementem propagandy PRL-owskiego państwa. Krzyżaków przedstawiano jako protoplastów hitlerowskiego parcia na Wschód. Przez pewien czas w Muzeum Bitwy Grunwaldzkiej eksponowano nawet… hitlerowską flagę. Obecnie, w czasach wolności, nie tylko słowa, ale i badań naukowych, możemy spojrzeć na tę bitwę w sposób, na jaki zasługuje – obiektywny. Był więc Grunwald początkiem narodzin potęgi Rzeczpospolitej Obojga Narodów, początkiem końca dominacji Zakonu Krzyżackiego nad południowym Bałtykiem. Taki obraz bitwy coraz częściej funkcjonuje w świadomości Polaków. Grunwald

©Magdalena Szurek

Pola Grunwaldzkie wypełnili widzowie z całej Polski i z zagranicy

jednak pozostanie symbolem. Każde miasto posiada ulicę Grunwaldzką, Jagiełły, Witolda. Imieniem Grunwaldu nazywane są kluby sportowe, drużyny harcerskie, spółdzielnie mieszkaniowe. Każdy Polak, nawet jeśli niewiele wie o historii Polski średniowiecznej, o przebiegu Wielkiej Wojny z lat 1409-1411, zna jednak nazwę tej niewielkiej i biednej wioski na Mazurach. W takim rozumieniu Grunwald jest i będzie jednym z najważniejszych polskich symboli narodowych.

– Czy Grunwald może przyczynić się do integracji sąsiadów w tej części Europy dzisiaj?

– W bitwie pod Grunwaldem oprócz Polaków i Litwinów brali udział także Rusini czy Czesi. Dlatego było to wspólne zwycięstwo, które powinno służyć i które faktycznie służy wzajemnej integracji. Pomimo różnic w ocenie przebiegu bitwy i innej interpretacji źródeł przez uczonych polskich i litewskich, co roku na uroczystości obchodów grunwaldzkich pojawiają się nasi sąsiedzi znad Niemna. Przyjeżdżają także Czesi i Białorusini. Dzięki temu miejsce to i pamięć Grunwaldu niewątpliwie przyczyniają się do wzajemnego poznania w duchu szacunku do wspólnej wielkiej przeszłości.

Rozmawiał: ***Maciej Mieczkowski***

1989-2000. ROCZNIKI „ZNAD WILII”

Do nabycia są roczniki i archiwalne numery kwartalnika „Znad Wilii”. W twardej okładce z lat 1989-2000, kiedy pismo ukazywało się jako dwutygodnik.

„Znad Wilii” ma rodowód niepodległościowy. Na łamach pisma możemy prześledzić kronikę upadku dawnego sytemu, odrodzenia polskiego życia na Litwie, poznać postawy ludzkie podczas okresu wielkich zmian i transformacji społecznych. Znajdziemy tu wiele ciekawych, mało znanych materiałów. To ważne źródło poznania problemów i sukcesów Polaków na Wschodzie.

Roczniki powinny znaleźć się w bibliotekach i ośrodkach, zajmujących się problematyką wschodnich sąsiadów Polski.

Zamówienia – e-mail: znadwilii@wp.pl
tel. 370 5 2123020, 48 508764030

GALERIA, PASJE

OD SPOTKANIA DO SPOTKANIA, OD WERNISAŻU DO WERNISAŻU ZAPIŚNIK UCZESTNIKA I OBSERWATORA

Romuald Mieczkowski

Władysław Jagiełło w Jedlni

Któż by mógł przypuścić, że jest to zaledwie trzeci pomnik słynnego króla na świecie! Pierwszy raz Władysława Jagiełłę upamiętniono na monumencie w roku 1910, podczas obchodów 500-lecia tej wiktorii w Krakowie, na słynnym Pomniku Grunwaldzkim. a uczynił to rzeźbiarz, związany potem z Wilnem, twórca Trzech Krzyży – Antoni Wiwulski.

Drugi monument króla, który dał początek unii litewsko-polskiej, konny, stanął w ...Nowym Jorku. Zaprojektowany i wykonany został przez Stanisława Kazimierza Ostrowskiego. Pomysł jego zbudowania Polonia Amerykańska podejmowała już w 1910 roku, ponownie powrócono doń w 1937, z zamiarem zrealizowania pomnika jako ozdoby polskiego pawilonu na Światową Wystawę w 1939 roku. Na skutek wybuchu II wojny światowej rzeźba nie powróciła do Polski i w lipcu 1945 została podarowana amerykańskiej metropolii przez Komitet Pomnika Króla Jagiełły (King Jagiello Monument Committee) i ustawiona w Central Parku.

Trzeci monument Jagiełły stanął właśnie w Jedlni, na 600-lecie słynnej bitwy – w małej dzisiaj miejscowości, wsi, położonej za Ra-

©Romuald Mieczkowski

Kościół św. Mikołaja w Jedlni; W oczekiwaniu na otwarcie monumentu. Jagiełło wskazuje ręką na świątynię, którą w tym miejscu ufundował, niegdyś modrzewiową…

domiem, koło Pionek i Kozienic. Na skwerze, obok odnowionego pięknie kościoła św. Mikołaja. Dlaczego właśnie tutaj?

©Romuald Mieczkowski

Jurgis Giedrys po złożeniu kwiatów

W ciągu swojego 48-letniego panowania Jagiełło był związany z tymi terenami, jak pisze Jan Długosz, przebywał tu aż 23 razy (najczęściej podczas Zapustów), ale przypuszcza się, że i więcej razy, miał tu swój folwark łowiecki, w którym bywał każdego roku. Przyjeżdżały tu wszystkie jego żony: Jadwiga (święta), Anna Cyllejska, Elżbieta i Zofia Holszańska. Jak głosi legenda, stąd właśnie rozesłał wici, zwołujące wojska na Grunwald. Był tu i jesienią, po bitwie, spędził Boże Narodzenie w roku 1410, wraz z pięcioma biskupami. Jagiełło w stroju koronacyjnym jedną ręką wskazuje kościół, drewniany w jego czasach (zbudowany w 1391), którego był fundatorem, drugą dotyka zwoju tekstu przywileju, nadanego mieszkańcom tej wsi w 1387 roku, który mieszkańców wsi Jedlnia oraz innych miejscowości, dzisiaj do gminy Pionki należących, uwolnił od wszelkich danin i powinności, nakładając jedynie obowiązek organizowania mu posługi myśliwskiej, dostarczania drewna do dworu oraz dań miodową. W *Liber beneficiorum (Księga dóbr duchownych)* Długosz w 1470 roku m.in. informował, iż wieś należy do króla polskiego, ma kościół parafialny drewniany, folwark królewski, z którego dziesięcina snopowa oddawana była do tegoż kościoła.

Warto też przypomnieć przywilej Jagiełły, powtarzający (i powtórzony

©Romuald Mieczkowski

Dzielnym rycerzom w Jedlni przyglądały się piękne białogłowy

©Romuald Mieczkowski

Andrzej Pasoń – autor pomnika

potem w Krakowie i Brześciu) dotychczasowe prawa szlachty, nadane przez Jagiełłę 4 marca 1430 na zjeździe w Jedlni: *Obiecujemy i przyrzekamy, że nikogo zamieszkałego nasz kraj i posiadającego majątek, za żaden występek ani winę nie uwięzimy, ani nie polecimy uwięzić. Nie będziemy też wywierali na nim żadnej zemsty.*

Tutaj też czynił król przygotowania do wojny. Miejscowe młyny szykowały mąkę dla wojska. Chcąc ominąć umocnienia krzyżackie, Jagiełło postanowił zbudować tutaj przeprawę: *...umówili się, w którym dniu i w którym miejscu połączyć się miały i w jaki sposób przeprawić za Wisłę wojska polskie i litewskie. Uchwalili także postawić most na łyżwach, jakiego nigdy pierwej nie widziano.* Przeprawę o długości 500 metrów zbudowano w ciągu sześciu miesięcy. Składała się ona ze 168 płaskodennych łodzi, zwanych właśnie łyżwami, o szerokości 5x1,5 m każda. *Widziałem ten most na statkach, dowcipnie zbudowany i na Wiśle położony, po którym w oczach Moch wszystko wojsko królewskie suchą nogą przez Wisłę i najcięższe działo po nim przeprowadzono, a most ani drgnął pod ich ciężarem...* – podobno donosił Wielkiemu Mistrzowi Dobiesław Skoraczewski, wysłannik posłów węgierskich. Na tyle „dowcipnie" był zbudowany, że Ulryk von Jungingen nie uwierzył w te „bajki", o czym pisze znowuż Długosz. I dalej, że cała przeprawa wojska trwała trzy dni. Wisłę przekroczyło 18 tys. jazdy, 4 tys. piechoty, ok. 30 dział i 8 tys. wozów taborowych. Kolumna, zmierzająca pod Grunwald, miała prawie …140 kilometrów długości, posuwała się z szybkością ok. 3 kilometrów na godzinę… Zaskoczenie sprawiło, że Zakon musiał przyjąć warunki, narzucone przez Jagiełłę.

Tekst na pomniku głosi: *Przez pamięć o królu, który bywając w Jedlni, w puszczy przygotowania czynił do wielkiej wojny z zakonem krzyżackim, a Jedlnię sławną uczynił przez statut w niej ułożony w 1430 roku. Pomnik wystawiono w 600. rocznicę zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem staraniem mieszkańców parafii Jedlnia.*

Autorem odlanej z brązu 2,5-metrowej figury jest artysta plastyk Andrzej Pasoń, pochodzący ze Starego Sącza. Podczas uroczystości 10 lipca powołano Honorowy Komitet Utworzenia Królewskiego Szlaku Jagiellońskiego Kraków-Jedlnia-Wilno, miejscowość ta odgrywała bowiem też ważną rolę w podróży między dwoma stolicami. Jak powiedział znany dziennikarz radiowy Andrzej Zaleski, jest wola zamiast ścieżki wojny stworzyć ścieżkę historyczną z Wilna do Krakowa,

Odsłonięto też *Dioramę Jedleńskią* (24x6 m) według projektu Janusza Pulnara, powstałą z inspiracji średniowiecznymi sztychami, nastrojami matejkowskiego płótna.

Na święto przybyli przedstawiciele władz wojewódzkich oraz ambasad państw, których potomkowie niegdyś uczestniczyli w bitwie – Rosji, Białorusi, Litwy, Ukrainy, specjalnie na tę okazję przybył poeta narodowy Tatarstanu, sekretarz Związku Pisarzy Rosji Renat Haris (wł. Renat Harisow, kraje wymieniam w kolejności, w jakiej były wciągane na maszt ich flagi narodowe – z polską na początku i unijną na końcu), głos też zabrali dyplomaci. Jurgis Giedrys, attache kultury Ambasady Litwy w Polsce, w swym przemówieniu podkreślił znaczenie współpracy pomiędzy Litwą i Polską, zapoczątkowanej przez Jagiełłę przed 600 laty, która trwa po dzień dzisiejszy. Prawda, zabrakło przedstawicieli niektórych innych krajów, a przede wszystkim Czech (udział Niemców zapewne byłby problematyczny, aczkolwiek przedsięwzięciu przyglądał się Swen Otto z Niemiec i Austrii, tłumacz i znawca krajów bałtyckich). Odbyły się także występy Reprezentacyjnej Orkiestry Wojskowej Garnizonu Rzeszowskiego, przedstawiono widowisko *Boży bojownicy* w wykonaniu grup rekonstrukcyjnych – Chorągwi Rycerstwa Ziemi Sandomierskiej i Muzeum Archeologicznego w Warszawie, pokaz wyszkolenia żołnierzy. Wielki festyn zakończono sztucznymi ogniami, towarzyszyły świętu kiermasze, podczas koncertu organizatorom udało się połączyć różne style i nurty, a muzyka ludowa wraz z tańcami współgrała z poezją, dla tych, który chcieli ją czytać. Dodam, iż prócz wspomnianych Harisa i Otta, przybyli m.in. Jazep Januszkiewicz (poeta i tłumacz, wydawca białoruskiej edycji *Pana Tadeusza* Mickiewicza, laureat Nagrody Sapiehy) z Rakowa k. Mińska na Białorusi, młody poeta z Ukrainy Pawło Szczyrycia, Siergiej Morejno, poeta rosyjski i tłumacz z Łotwy (z tego kraju był też zespół ludowy), Bożena Wanda Gorska z Warszawy, autorka książki o tragicznym losie poety z Wołynia Jana Rumla (ZW, 42/2010, s.82), Zbigniew Włodzimierz Fronczek, redaktor naczelny czasopisma „Lublin" (Wyd. Lubelski Oddział Stowarzyszenia Pisary Polskich) i Bogdan

©Romuald Mieczkowski

Renat Haris, Swen Otto, Wojciech Pestka, Pawło Szczyrycia i Zbigniew Włodzimierz Fronczek

©Romuald Mieczkowski

Wątki grunwaldzkie na olbrzymiej dioramie w Jedlni

Knop z redakcji częstochowskiego magazynu literackiego „Galeria" (Wyd. Literackie Towarzystwo Wzajemnej Adoracji „Li-twa").

A do Jedlni trafiłem za sprawą niestrudzonego działacza jej ziemi, pozytywisty i regionalisty z krwi i kości – Wojciecha Pestki, poety i pisarza, członka Stowarzyszenia „Jedlnia", który wraz ze swoją żoną Danutą i rodziną aktywnie udziela się w działaniach na rzecz rozwoju kultury w swej małej ojczyźnie.

Grunwald: *Matejko i współcześni*

Pod takim tytułem warszawska Galeria Pokaz Mazowieckiego Centrum Kultury i Sztuki zorganizowała wystawę, na który plejada artystów polskich rozwija temat, jaki zapoczątkował w malarstwie historycznym Jan Matejko. Wśród prac znalazły się obrazy, rzeźby, rysunki, plakaty, w tym płótno z kolekcji PGA „Znad Wilii" Romualdasa Stasiulisa z cyklu *Bitwa pod Grunwaldem.* Tę cieszącą się powodzeniem ekspozycję pokazano w Muzeum Zbrojownia na Zamku w Liwie (maj – czerwiec), w Muzeum Ziemi Krajeńskiej w Nakle nad Notecią (sierpień), zaś jesienią – w Muzeum Ziemi Chełmińskiej w Chełmnie oraz w Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie. Plakat do wystawy zaprojektował Max Skorwider – młody poznański projektant, laureat kilku nagród w konkursach graficznych.

„Bitwa pod Grunwaldem" Romualdasa Stasiulisa

Plakat Zenona Kowalczyka

©Romuald Mieczkowski

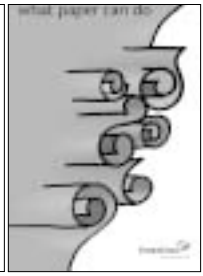

Twórca plakatów nie tylko kurpiowskich

A dokładnie – *Plakat Kurpiowski* (15 lipca – 30 sierpnia), artysta pochodzi bowiem z regionu Kurpie, którego centrum stanowi Ostrołęka. Wystawa składała się z ok. 30 plakatów, etnograficznie związanych z jego ziemią i kulturą, mieszkańcami, wydarzeniami i rocznicami. zaprezentowano również plakaty o szerszej tematyce, z zakresu projektowania graficznego, jakim Kowalczyk zajmuje się od lat obok grafiki i fotografii.

Artysta w 1983 roku ukończył ASP w Warszawie (dyplom z wyróżnieniem w pracowni prof. Leszka Hołdanowicza). Jako student współpracował z redakcją graficzną miesięcznika „Polish Engineering", otrzymał nagrodę Ministra Kultury i Sztuki za szczególne osiągnięcia w studiach. W 1983 rozpoczął pracę w Ostrołęce, jako kierownik pracowni plastycznej w Wojewódzkim Ośrodku Kultury. Organizował przeglądy sztuki nieprofesjonalnej, warsztaty, projektował znaki graficzne dla druków informacyjnych i reklamowych (jest autorem ponad stu logotypów), plakaty oraz scenografie do imprez regionalnych, okładki tomików poezji i winiety. Był współzałożycielem Galerii Ostrołęka. Autor wystaw indywidualnych z zakresu malarstwa, rysunku, projektowania graficznego i fotografii. Od 2008 prowadzi Galerię Ostrołęka. Mieszka równie w Ostrołęce, a czasem w swojej chacie kurpiowskiej we wsi Durlasy (Przewrotna Góra).

Dzień otwarcia wystawy był pamiętny ze względu na rocznicę grunwaldzką, ale również i na upały. Tym bardziej zaskoczyła olbrzymia

frekwencja. Wernisaż zaszczycił Jacek Kozłowski, wojewoda mazowiecki. Przybyli artyści, wykładowcy Zenona Kowalczyka, liczni jego przyjaciele. Wszystkich zachwycała umiejętność graficznego widzenia świata artysty, stosowania przez niego skondensowanego skrótu, doskonale osadzonego w tradycji polskiej grafiki, pełnego ekspresji i dynamiki, czy też subtelnego stonowania barw.

W drodze do Warszawy – przystanek w Maćkowej Rudzie

©Romuald Mieczkowski—

Po tamtej stronie jest Wilno i Litwa

Ileż to razy, przebywając szlak z Warszawy do Wilna, w okolicach Gib, widząc krzyż memorialny, upamiętniający ofiary wojny, wniesiony przez Andrzeja Strumiłłę, spoglądając na kierunkowskazy w okolicy, informujące o Sejnach i Suwałkach, przypominałem sobie o Maćkowej Rudzie i jej gospodarzu. „Trzeba zajechać" – myślałem, ale się spoglądało też na zegarek, bo czas naglił.

Tym razem, w niedzielę, 25 lipca, jadąc z Wilna z Edwardem Jasińskim, młodym wilnianinem, zakotwiczonym w Warszawie, postanowiłem zrealizować to zamierzenie. Złożyć wizytę bez zapowiedzi, jak to nieraz bywało wcześniej – a jeśli profesora się nie zastanie, popatrzymy na jego dworek, krajobraz nad Czarną Hańczą i pojedziemy dalej.

Po zaglądnięciu do Synagogi w Sejnach, w której to przestrzeni wystawienniczej zapraszał Miłosz, wspominając pobliską Krasnogrudę, jedziemy na Suwałki. Strzałka mówi: od wąskiej i pustej szosy do Maćkowej Rudy 4 km. Oto i krzyż, jego drewno od sześciu czy siedmiu lat, jak tutaj nie byłem, zszarzało się i zczarniało. Otwarta brama, obok za ogrodzeniem spokojnie pałaszują trawkę dorodne araby.

Gospodarza zastajemy w cieplarni, przy ogórkach. Cieszy się na spotkanie, po chwili wybiera najdorodniejszy ogórek, w darze na dalszą naszą drogę. „Dobry będzie do chleba litewskiego" – mówi. Taki chleb też zostawiamy, razem z nalewką „3x9".

Na schodach drzemie pies. Z wiadrem nałowionych ryb stoi mężczyzna, to rzeźbiarz z Grodna, który przyjechał na plener „InterArt". Oglądamy drzewa, których sadzonki Strumiłło sprowadzał z różnych zakątków świata, oceniamy, jak wzrosły, oglądamy całą gospodarkę. A przede wszystkim rozmawiamy, przy herbacie z pysznymi konfiturami.

©Romuald Mieczkowski

Maćkowa Ruda sprawia wrażenie solidnego dworu

Andrzej Strumiłło mówi, że śpieszno mu żyć, bo prócz zapanowania nad końmi i psami, nad całym tym ogrodem i parkiem, usilnie pracuje twórczo. Zresztą tak było zawsze. W tym roku wydał dwie książki. Po chwili trzymam w ręku pięknie edytorsko wydany. W ostatnim czasie pisze ich niemało i już ma gotową książkę. Narzeka na brak zainteresowania i środków.

Następnie rozmowa przechodzi na tematy litewskie, wywołana grunwaldzką rocznicą. Oglądamy kalendarz, jaki profesor otrzymał w prezencie, litewski malarz godnie namalował swoich rycerzy, swoją zbroją przewyższają Kawalerów Mieczowych! A Polaków jakoś nie widać. We wspólnej historii często nie ma Białorusi, jakby Białorusini nie byli spadkobiercami dawnych wspólnych dziejów. Pan Andrzej pokazuje najnowsze opracowania białoruskich historyków i badaczy, uważa, że taki stan rzeczy należy poprawić. Zgadzamy się z tym.

Oglądamy księgozbiory. Podzielamy też troskę gospodarza, dotyczącą braku edukacji – i historycznej, i artystycznej. Chętnie oddałby komuś te zbiory, a to przecież dorobek życia, tylko kogoż to interesuje! Dziś nawet nie wszystkie biblioteki chcą przyjmować książki…

Wilno w Gdańsku

Jarmark św. Dominika liczy 750 lat i cieszy się znowu ogromną popularnością. Kiedyś nań przybywały statki z kupcami, dzisiaj ściągają miejscowy wytwórcy, z całej Polski, jak też z zagranicy. Biorą w nim udział setki wystawców – rzemieślników, wytwórców i artystów, kiermaszowi towarzyszą koncerty i spektakle, parady i pokazy, różne warsztaty i debaty, dni poszczególnych krajów (np. Kultury Niemieckiej), imprezy artystyczne i sportowe. Słowem, są tu bogate oferty dla wszystkich, jest to doskonale pomyślane święto miasta, a jednocześnie tłumy ludzi korzystają z licznych ofert handlowych, nie tylko z zakresu gastronomii.

Wiele słyszeliśmy o tym przedsięwzięciu, pisali o nim do redakcji nasi czytelnicy, m.in. o tym, że można tu nabyć od lat obficie przywo-

©Janusz Pawłowski

Edward Jasiński i Romuald Mieczkowski

żone wyroby z Litwy (głównie kulinarne, m.in. za sprawą jednej wileńskiej restauracji, drobnego rękodzieła litewskiego, ceramikę, zabawki i inne rzeczy, jakie królują na deptaku wileńskim), ale bez Polaków litewskich i ich ofert. To zjawisko ostatnio jest dość charakterystyczne dla podobnych imprez w Polsce. Nasi gdańscy przyjaciele skłonili nas do zorganizowania takiego przyjazdu i stworzenia również „ogniwa" polskiego wśród ofert litewskich.

Podjąłem taką decyzję niemal w ostatniej chwili, po rozmowie z Edwardem Jasińskim z turystycznej firmy Baltic Tour, z którym współpracujemy przy nagłaśnianiu dorobku Polaków z Litwy w Polsce. Na naszą prośbę życzliwie odpowiedzieli organizatorzy jarmarku, znaleźliśmy dobrą przystań w Sopocie, zatrzymując się u Łukasza Sieradzkiego, zainteresowanego coraz bardziej współpracą z Polakami litewskimi. W ten sposób pozyskaliśmy możliwość uruchomienia stoiska przy ul. Garbary, niejako dla próby (w dniach 6-9 sierpnia, zaś jarmark trwał od 31 lipca do 22 sierpnia).

Nasze stoisko, aczkolwiek zamykało ciąg wystawowy na tym trakcie, cieszyło się zainteresowaniem. Przybyli autorzy i czytelnicy „Znad Wilii" w Trójmieście, m.in. profesorowie Władysław Zajewski, Tomas Dołęgowski, Andrzej Chodubski, po latach nadarzyła się okazja miłej rozmowy z honorowym obywatelem Gdańska – Andrzejem Januszajtisem, znawcą historii miasta, autorem niedawno wydanego o nim przewodnika; omawiałem dalszy ciąg współpracy na łamach pisma z Adamem Hlebowiczem, Heleną Głogowską. Cieszy działalność na rzecz Wilna rodzeństwa Pawłowskich – Wandy i Janusza, który dokumentował nasz pobyt fotograficznie, zaś w prezencie przekazał bibliofilskie wydanie *Dziadów część III* Mickiewicza, z podobiznami autografów, transliteracjami i komentarzami. Ważne były rozmowy z mieszkańcami Trójmiasta i jego gośćmi, którzy zetknęli się po raz pierwszy z Polakami Litwy, a jest ich całkiem niemało. Interesowały ich atrakcje turystyczne Wilna, zagadnienia współpracy, sytuacja Polaków na Litwie, ich współczesny dorobek wydawniczy i artystyczny. Mam nadzieję, że „Znad Wilii" pozyska dzięki temu nowych czytelników, a może i prenu-

meratorów. Potwierdziliśmy raz jeszcze, iż Trójmiasto jest ważnym regionem współpracy, ze względu na potomków licznych wilnian, osiadłych tutaj po wojnie. Trzeba przyznać, był to dla nas wysiłek, który pokonaliśmy dzięki pomocy naszych przyjaciół.

To nasi przyjaciele skłonili nas do przyjazdu na kolejne wileńskie przedsięwzięcie w tym mieście, a mianowicie na Dni Wilna. Opowiadali, iż udział Polaków wileńskich sprowadzał się na nich do folkowych popisów, że brakuje innych ofert. Postanowiliśmy to sprawdzić. Okazało się, że ekipę formuje strona litewska. Na wyznaczony na ten cel plac Targu Węglowego po raz siódmy przybyli artyści, głównie ludowi, rzemieślnicy, były stoiska z wyrobami żywnościowymi. Odbyły się wystawy i koncerty artystów litewskich, nie tylko z Wilna. Prawda, też na poziomie amatorskim. Tak przynajmniej można powiedzieć o przeważającej części obrazów, jakie przywieziono do Gdańska. Najokazalej prezentowało się sześć namiotów z jadłem i piciem podstawowego organizatora Dni ze strony litewskiej, dyrektora jednej z restauracji wileńskiej, czemu poświęcano główną uwagę promocyjną.

Jak na tym tle prezentowały się dokonania Polaków? Wspaniale przyjęto występ Reprezentacyjnego Zespołu Pieśni i Tańca „Wileńszczyzna". Trudno, żeby było inaczej – członkowie tego doświadczonego zespołu wszędzie zdobywają słowa unania. Ciepło oklaskiwano popisy Zespołu Pieśni i Tańca „Świtezianka" ze Szkoły im. Sz. Konarskiego w Wilnie. Głos zabrała Maria Rekść, mer rejonu wileńskiego, mera Viliusa Navickasa reprezentował jeden z radnych Polaków.

Nie zauważyliśmy innej prezentacji dorobku Polaków. Aby przedstawić nasze oferty, musieliśmy zainwestować w zakup namiotu i stołów, stosowne banery zaświadczały o naszej obecności. I przyszły tłumy ludzi, których interesowało „Znad Wilii", nasze wydawnictwa, obrazy i ich miniatury, nagrania, szeroko pojęte oferty turystyczne, zresztą by po prostu porozmawiać. A język

©Romuald Mieczkowski

Prezydent Paweł Adamowicz przy stoisku „Znad Wilii i firmy „Baltic Tour"

©Romuald Mieczkowski

Przybył do nas tradycyjnie już Andrzej Januszajtis

polski, również w ofertach, w tych dniach królował przy wielu stanowiskach – bez obaw na restrykcje Komisji Języka Litewskiego.

Nasze stoisko odwiedził prezydent Gdańska Paweł Adamowicz. Rozmawialiśmy dość długo o możliwościach ukazywania nadal Wilna, jako miasta wielokulturowego, z przedstawieniem w tym aspekcie dzisiejszych dokonań Polaków – tak, jak to niegdyś już bywało przy innych okazjach, na przykład w 2002 roku, podczas wielkiej wystawy malarstwa PGA „Znad Wilii" w Starym Ratuszu na Korzennej, przy współpracy z Nadbałtyckim Centrum Kultury w Gdańsku, podczas też obecności naszych przedstawicieli na imprezach literackich.

Jak i przedtem, przyszli „starzy znajomi", pozyskaliśmy nowych czytelników. A naszą bazą było nowu mieszkanie Łukasza Sieradzkiego w Sopocie,. Byliśmy w sprawdzonym składzie, wzmocnionym obecnością Macieja Mieczkowskiego, z którym wyruszyliśmy w dalszą drogę na

XVIII Forum Mediów Polonijnych

Pojawiłem się na nim po pięciu latach przerwy. Bolesny brak czasu przezwyciężyła ciekawość lepszego poznania Wielkopolski, gdzie tym razem odbyły się rozpoczęte jak zwykle w Tarnowie spotkania, zwyciężyła potrzeba rozmowy z wieloma znajomymi. Prócz Stanisława Tarasiewicza, redaktora i założyciela Polkskiego Centrum Prasowego i portalu internetowego infopol, więcej kolegów z Litwy nie przybyło – dodatkowym utrudnieniem mogły być też koszty akredytacji.

Powiedzmy z góry, dziennikarstwo polonijne, to termin umowny. Kto nie posiągł kunsztu tego fachu, nie udoskonali swych umiejętności podczas jakichkolwiek forów i warsztatów. Nie każdy tytuł jest też w stanie promować osiągnięcia polskiego biznesu. Media polonijne mają natomiast swoje priorytety – przede wszystkim uczą miłości i szacunku do mowy ojczystej, wszystkie przybliżają jak potrafią dzisiejszą

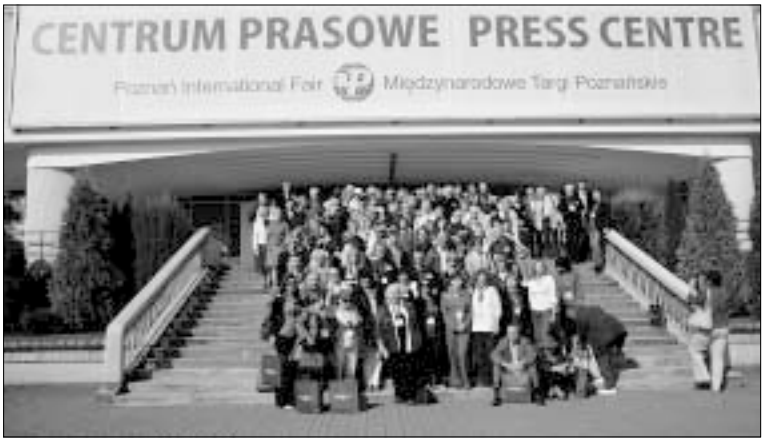

©Romuald Mieczkowski

Pamiątkowe zdjęcie z Międzynarodowych Targów Ponańskich

Polskę. I temu sprzyja Forum. A jest co poznawać, jak powiedział kolega z Niemiec Elizeusz (Elik) Plichta: „Wyjechałem z kraju biednego, a przyjechałem do państwa dynamicznie się rozwijającego".

Program był niezwykle bogaty. Dla porządku należy odnotować przynajmniej niektóre miejscowości, przez jakie przemknęły trzy autobusy z dziennikarzami. Z Tarnowa był wypad do Wojnicza i Nowego Sącza. Wielkopolskę zaczęliśmy poznawać w Opatówku, w Muzeum Przemysłu. Oczarował Kalisz, tu m.in. w jednej z galerii, przypadkowo spotkałem znakomitą malarkę młodego pokolenia Joannę Dudek.

Zgodnie z hasłem przewodnim *Gospodarna Wielkopolska* poznawaliśmy jej osiągnięcia, ale najważniejszy był Poznań (*miasto targów, konferencji i kongresów* – to dalsza część motta), oczywiście ze swoimi Międzynarodowymi Targami, gdzie akurat otwierano tegoroczną wystawę Polagra Food. W Poznaniu też odwiedziliśmy Uniwersytet Adama Mickiewicza. Myślałem, że będą to stare mury, w których niejednokrotnie bywałem przy okazji Międzynarodowego Listopada Poetyckiego, tymczasem poznawaliśmy nowoczesną siedzibę Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa tej uczelni. Jej naukowcy zorganizowali kilka krótkich odczytów, odbyło się coś w rodzaju warsztatów, na których uczestnicy Forum, niemający dotychczas okazji poznać kulisów prawdziwego studia radiowego czy TV, mogli je poznać na podstawie bazy, jaką mają do dyspozycji studenci. No, i cieszyć z mówienia do mikrofonu, z bycia na lokalnej wizji.

Osobiście ze wzruszeniem odwiedziłem Rogalin, rezydencję Raczyńskich. A to z tego powodu poznania Edwarda Raczyńskiego, prezydenta RP na Uchodźstwie. To jeszcze przed rozmową z nim w Londynie,

jesienią 1992 roku, uruchomiliśmy Fundusz Jego imienia, z którego wysyłaliśmy „Znad Wilii", jak też inne wydawnictwa Polakom na Wschodzie – po Syberię i Kazachstan. Tu też, w rodowej kaplicy, spoczęły szczątki prezydenta. Odnajduję zapis tamtej rozmowy w dwutygodniku – aż dziw, rozmawialiśmy o problemach, które nie zeszły z wokandy, choć upłynęło niemal 20 lat! Chodzi o rabunkową reprywatyzację ziemi, nieszczęsną pisownię nazwisk i inne niezałatwione sprawy. *Mój kontakt z Litwą stał się bliższy od czasu, kiedy zacząłem otrzymywać dwutygodnik. Jestem pod bardzo dobrym wrażeniem z lektury pisma, które osiągnęło poziom, jakiego pozazdrościć może wiele naszych redakcji na Zachodzie. Za największy atut „Znad Wilii" uznaję to, że nie jest nastawione na łatwiznę. To przyczyni się w przyszłości do wytworzenia środowiska, które w dojrzały sposób będzie stanowić czoła każdemu problemowi.* Czy przyczyniło się? – zastanawiam się przez chwilę, powacając do jego wypowiedzi. Prezydent wtedy dobiegał 102 lat, podpisał mi jeszcze swoją książkę *Rogalin i jego mieszkańcy....*

Niezapomniane wrażenia wywieźliśmy z Gniezna, z Ostrowa Lednickiego, kolebki polskiej państwowości, tworzonej przez pierwszych Piastów. Z wyjazdów odnotuję też Wągrowiec. Nie z racji niezwykłego zjawiska hydrologicznego – unikalnego skrzyżowania rzek Wełny i Nielby. Ciekawsza jest karta, dotykająca vilniany: jest to miasto Jakuba Wujka, kaznodziei, drugiego po Piotrze Skardze rektora Wszechnicy Wileńskiej. Stąd podążaliśmy do Piły, w której dotychczas nie miałem sposobności być. Zadbane, piękne miejsca.

Uwiecznieńczeniem Forum było wręczenie Nagrody Fidelis Poloniae 2010, którą przyznano dla Bożeny Schmid-Adamczak, kustosza Muzeum F. Chopina na Majorce oraz londyńskiemu POSKowi. Ważne

©Romuald Mieczkowski

Pałac Raczyńskich w Rogalinie, miejsce pochówku Prezydenta

dla dziennikarzy było podsumowanie senackiego konkursu nt. *Mała ojczyzna to przestrzeń, którą kształtujemy i która nas ukształtowała.* Z radością trzeba podkreślić fakt, iż tradycyjnie wyróżnienia przypają wilnianom, tym razem jedną z trzecich nagród dostali twórcy wilnoteki za reportaż filmowy *U steru Wileńszczyzny.*

©Romuald Mieczkowski

Pomnik Jakuba Wujka w Wągrowcu

Wyniki konkursu nasunęły refleksję, iż kończy się ...era pisarstwa – nagradzano głównie materiały radiowe i telewizyjne, portale imternetowe. „Czyżby dlatego, iż jurorzy nie amją czasu na czytanie tekstów? – ktoś w kuluarach retorycznie zapytał. Trudno było ogarnąć i kryteria konkursu, gdyż rozterki zachowania *małych ojczyzn* z perspektywy ludzi, będących poza Polską, trochę inaczej wyglądają niż szukanie ich u dziennikarzy polskich, lokalnych. Są to różne odniesienia, jednakowo ważne, ale trudne do oceny w jednymu koszyku. Dobrze by było, gdyby organizatorzy w przyszłości znaleźli możliwości zaprezentowania uczestnikom Forum nagrodzonych prac – jest to przecież wzór i pouczający wyznacznik w tym fachu.

Cieszy nowa zmiana w mediach polonijnych. Grupa młodych i potencjalnych dziennikarzy liczyła kilkanaście osób. Podczas Forum przebywano dziennie setki kilometrów, często śniadania były o 6 rano. „Czy program musi być tak przeładowany?“ – niejeden zadawał pytanie. Na pocieszenie tłumaczono, iż w tej mnogości ofert można było przebierać. Innym ważnym walorem, a może i najważniejszym, były rozmowy pomiędzy rodakami, przybyłymi z różnych stron świata, również nocne. Zagadką pozostaje, skąd było tyle tyle energii na te na zabawy-maratony. Ale czyż można było się nie bawić, gdy grał specjalnie dla nas i prywatnie zespół „Lombard“?

Romuald Mieczkowski, *współpraca:* ***Maciej Mieczkowski***

Aktualna informacja artystyczna: facebook, profil – PGA Znad Wilii

SYLWETKI ARTYSTÓW ZIEMI WILEŃSKIEJ

EUGENIUSZ BRIAŃSKI – OCALONY I ODNALEZIONY PO LATACH

Helena Głogowska

O losie Eugeniusza Briańskiego, który jako Żeńka zachował się w pamięci jego współczesnych, dziś, mimo powszechności Internetu, trudno czegokolwiek się dowiedzieć. Wzdychała do niego podczas wspomnień w latach 90. dr Nadzieja Bitel-Dobrzyńska: *Ach, Żeńka, Żeńka...* Wspominała go jako jednego z czwórki przyjaciół, którzy studiując na Wydziale Sztuk Pięknych USB, przyjeżdżali na plenery do majątku Łosza, gdzie w 1937 Lew Dobrzyński zakończył swe życie. Koźma Czuryło zmarł w Gdańsku w 1951. Michał Siewruk pozostał po wojnie na Białorusi – w Nieświeżu, gdzie zmarł 14 marca 1979. A jaki los spotkał Briańskiego? Było to zagadką przez długie lata. Moje poszukiwania również nie przynosiły rezultatów. Podświadomie czułam, że któregoś dnia objawi mi się jakiś trop. Przy okazji pisania o Dobrzyńskim i Czuryle prowokacyjnie wspominałam o Briańskim – z nadzieją, że a nuż ktoś się odezwie i w jego sprawie. Nieoczekiwanie wiosną tego roku w Internecie pojawiła się informacja o miejscu jego spoczynku w kwartale prawosławnym na cmentarzu na Miłostowie w Poznaniu.

Podbrodzie – leśniczówka, pierwszy od lewej – Eugeniusz Briański, dalej – matka Katarzyna, brat Puchawki, siostra Żeńki Waleria, 1930

Wszelkie dostępne mi informacje – zasłuchane i znalezione wcześniej w Centralnym Litewskim Archiwum Państwowym w Wilnie mogłam wreszcie zacząć wiązać ze sobą. Wiedziałam też od Nadziei Bitel-Dobrzyńskiej o tym, że Żeńka miał syna Włodzimierza, którego rysował Dobrzyński. Rysunki te zachowały się w szkicowniku artysty, przechowywanym przez rodzinę w Gdańsku. Włodzimierz był małym dzieckiem, gdy czwórka przyjaciół studiowała na USB. Więc może żyje jeszcze gdzieś – myślałam. I tak też dzięki Internetowi trafiłam wiosną tego

roku na cukiernię „Ławica" w Poznaniu, będącą własnością Włodzimierza Briańskiego. Okazała się ona właściwym tropem – obecny właściciel jest wnukiem artysty. Po zaproszeniu do Poznania czekałam na okazję, aby odwiedzić jego rodzinę i rozwikłać zagadki, związane z losem Eugeniusza. Przy okazji udziału w konferencji, poświęconej Białorusinom w Polsce, która odbywała się w dniach 25-26 czerwca w Narodowym Muzeum Rolnictwa w Szreniawie pod Poznaniem, odwiedziłam rodzinę Żeńki...

Ja – tambowskij pareń...

Eugeniusz Briański urodził się 2 lutego 1905 w rodzinie prawosławnej Eugeniusza Michajłowicza i Katarzyny ze Strekopytowych w Tambowie, położonym na Nizinie Ocko-Dońskiej, nad rzeką Cną, dopływem Wołgi. W Centralnym Litewskim Archiwum Państwowym w Wilnie w jego teczce osobowej jako studenta USB zachował się wypis z ksiąg metrykalnych z 1905, potwierdzony przez udzielającego mu chrztu batiuszkę Piotra Znamienskiego (F.175, Ap 9XIB, B.14, L.415). Można stąd wywnioskować, że jego dziadek ze strony ojca miał na imię Michał, a ze strony matki – Piotr. Rodzicami chrzestnymi malarza byli Włodzimierz Briański – brat jego ojca, wówczas uczeń gimnazjum w Tambowie i Wiera Nikołajewna Strekopytowa – wdowa po kupcu orłowskim, być może bratowa Katarzyny, która urodziła się w Tule. Dalsze informacje o swym życiu Eugeniusz podał 26 września 1928 w życiorysie, pisanym przy ubieganiu się o przyjęcie na studia, o tym, że w Tambowie mieszkał z rodzicami do 1917. *Malowanie zacząłem bardzo wcześnie, mając lat 6. W 1914 wstąpiłem do 1-go Gimnazjum Męskiego w Tambowie, do klasy przygotowawczej. Zajmowałem się malarstwem razem z dwoma kolegami, jeden z których jest teraz dosyć słynnym malarzem. Po trzech latach wyjechałem do Petersburga, gdzie wstąpiłem do 3-ej Szkoły Realnej. Profesor rysunków, Kaługin, zwracał szczególną uwagę na uczniów, specjalnie interesujących się jego przedmiotem i udzielał im lekcji dodatkowych. W lecie 1919 ojciec został przeniesiony do m. Połocka. Po zajęciu tego miasta przez wojska polskie, w tymże roku, wyjechałem do Polski. Od 1922 osiedliłem się na stale w Wilnie. Wtedy po złożeniu odpowiednich egzaminów, zostałem przyjęty do klasy 5-tej Gimnazjum T-wa Rosyjskiego. W roku 1926 wspomnianą szkołę ukończyłem, otrzymując świadectwo dojrzałości. Następnie zostałem powołany do służby czynnej w wojsku* (F.175, Ap 9XIB, B.14, L.412).

W Wilnie...

W uniwersyteckiej teczce osobowej zachowało się też świadectwo ukończenia Humanistycznego Gimnazjum Męskiego Towarzystwa Rosyjskiego w Wilnie, które miało status ośmioklasowej szkoły prywatnej z wykładowym językiem rosyjskim (F.175, Ap 9XIB, B.14, L.424). Wystawiono je 20 października 1926 na mocy orzeczenia Rady Pedagogicznej z 11 października. Widnieją na nim oceny dostateczne ze wszystkich przedmiotów, także z rysunków i kreślenia. Rosyjskie gimnazjum w Wilnie znane było z wysokiego poziomu nauczania. Rysunków uczył tam Paweł Jużyk (1874-1944). Nauczano tam poza językiem polskim i rosyjskim także łaciny i francuskiego oraz innych przedmiotów: matematyki, fizyki, kosmografii, chemii, przyrodoznawstwa, geografii Polski i powszechnej oraz nauki o Polsce, historii Polski, Rosji i powszechnej, logiki i psychologii. Wśród nauczycieli byli m.in. N. Surkowa, M. Abramowicz, K. Bertholdt, G. Bogojawleński, L. Sawiński, J. Kaczenowski, M. Chrapk. Prawdopodobnie Briański przyjechał z Połocka do Wilna z matką i siostrą Walerią. Ojciec udał się do rodzinnego Tambowa.

Po ukończeniu gimnazjum był powołany do służby wojskowej w 3 Dywizjonie Artylerii Konnej w Wilnie. Z zachowanego dokumentu urlopowego z 25 września 1928 wynika, że matka wówczas mieszkała w Podbrodziu w „nadleśniczówce", przy ul. Pocztamskiej. Będąc na urlopie, 26 września 1928 złożył dokumenty na USB. Rada Wydziału Sztuk Pięknych przyjęła go na wolnego słuchacza 3 października. W zachowanym kwestionariuszu określał swą narodowość jako rosyjską, wyznanie – prawosławne, język macierzysty – rosyjski. W trymestralnych kartach zaliczeniowych jako opiekun widnieje Włodzimierz Puchawko – nadleśniczy w Podbrodziu. Z nim mieszkała tam jego matka.

Świadectwo ukończenia Humanistycznego Gimnazjum Męskiego Towarzystwa Rosyjskiego w Wilnie

Zaświadczenie Briańskiego, wydane przez Wydział Sztuk Pięknych USB w celu korzystania z ulgowych biletów kolejowych na trasie Podbrodzie-Wilno

Wpisując się na II trymestr na pierwszym roku, Briański mieszkał w Wilnie przy ul. Piwnej 8 m. 3. Na II roku w I i II trymestrze podawał adres przy ul. Słowackiego 8 m. 6, a w III – przy ul. Wiwulskiego 29 m. 1. Tam też mieszkał na III roku w październiku 1930. W jego teczce osobowej nie zachowało się więcej kart zaliczeniowych. Rysunek i malarstwo wykładał wówczas Benedykt Kubicki, rzeźbę – Bolesław Bałzukiewicz, sztukę stosowaną – Stanisław Matusiak, fotografię – Jan Bułhak, perspektywę i architekturę – Juliusz Kłos, technologię materiałów – Otton Krasnopolski, historię sztuki – Rajmund Aleksander Gostkowski i Marian Morelowski, kompozycję – Tymon Niesiołowski. Malarstwa uczyli także Ferdynand Ruszczyc, Aleksander Szturman i Ludomir Slendziński.

Z zaświadczenia, wydanego 31 lipca 1939 przez dziekanat Wydziału wynika, że Briański studiował na nim w latach 1928-1931 i w roku akademickim 1934/1935. W tym czasie zaliczył *wszystkie ćwiczenia pracowniane z rysunku, malarstwa, rzeźby i grafiki.* Przerwa w studiowaniu spowodowana była prawdopodobnie przyczynami rodzinnymi. 28 sierpnia 1930 urodziła się mu córka Galina, ze związku, zawartego w 1929 z Marią Zonn, urodzoną 1 marca 1903 w Starej Rusie, Guberni Nowgorodzkiej. Jej ojciec Karol Zonn, wyznania ewangelicko-augsburgskiego, urodzony tamże w 1853, od 1 listopada 1884 pracował na kolei. Miał poza córką jeszcze trzech synów: Grzegorza (ur. 1900), Aleksandra (1902) i Włodzimierza (1905). W 1920 był dyrektorem Zarządu Kolei Rysko-Orłowskiej. Mieszkał z rodziną w Orle. Ewakuował się z rodziną do Wilna i 30 sierpnia 1922 zameldował się przy ul. Słowackiego 8. Tam też zamieszkał Briański, prawdopodobnie już jako mąż Marii Zonn.

W 1935 Briańscy mieszkali przy ul. Nowogródzkiej 20. Tam 10 lutego 1935 urodził się im syn – Włodzimierz, którego 21 czerwca ochrzcił protojerej Wasilij Bielajew. Rodzicami chrzestnymi byli Lew Dobrzyński i Alisa Bren z Wilna. Ojciec chrzestny utrwalił swego chrześniaka na rysunkach w zachowanym szkicowniku. Lwa i Żeńkę łączyło wyznanie, narodowość rosyjska oraz studia. Dołączyli do nich kole-

dzy Białorusini, prawosławni – Koźma Czuryło i Michał Siewruk. Łosza, znajdująca się stosunkowo blisko Wilna, często gościła w swoim malowniczym pejzażu niedoszłych artystów, którzy jej piękno utrwalali na rysunkach, obrazach olejnych i grafikach.

„Smiena" i wyprowadzka do Poznania

O czym rozmawiali poza sztuką młodzi przyjaciele? Na pewno o skomplikowanej rzeczywistości, o sytuacji młodego pokolenia. Nadzieja Bitel-Dobrzyńska wspominała te spotkania z sentymentem – śpiewy, zabawy, zaloty. Sama postrzegała różnice między dworem a wsią jako nierówność i niesprawiedliwość społeczną. Zwłaszcza Briański interesował się polityką wewnętrzną państwa. Jako Rosjanin krytycznie oceniał stanowisko emigracyjnych czasopism rosyjskich. 12 lutego 1936 wydał pierwszy numer czasopisma rosyjskiego „Smiena" (niezależny literacko-społeczny organ młodzieży rosyjskiej) o nakładzie 1200-1300 egzemplarzy, które zostały rozesłane do różnych miast. Jako redaktor odpowiedzialny, wydawał go wspólnie z Wadeniem Jurkiewiczem, Mikołajem Gryszkiewiczem i Bazylim Dobrowolskim. Kim byli wspólnicy z komitetu redakcyjnego, trudno stwierdzić. Jurkiewicz mieszkał, podobnie jak Briański, w domu przy ul. Słowackiego. Wydanie drugiego numeru gazety, z datą 12 kwietnia tegoż roku, stało się pretekstem dla starosty grodzkiego T. Wielowiejskiego do skonfiskowania nakładu, zawieszenia wydawnictwa i wszczęcia postępowania sądowego.

СМЕНА

Pierwsza strona nr 2 „Smieny" z 12 kwietnia 1936

W archiwum z zespołu Sądu Okręgowego w Wilnie zachowały się akta sprawy, wśród których jako dowód rzeczowy znalazła się wspomniana gazeta (F.129, Ap.2, B.2316, L.2-4v). Zarzucano jej „cechy przestępstwa" z art. 154 (*Kto publicznie nawołuje do popełnienia przestępstwa lub je pochwala, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu. Jeżeli czyn określony w par. 1 dotyczy zbrodni stanu, sprawca*

Szkice Lwa Dobryńskiego, przedstawiające syna Briańskiego – Włodzimierza, który był jego chrześniakiem

podlega karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2), 170 (*Kto publicznie rozpowszechnia fałszywe wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny, podlega karze aresztu do lat 2 i grzywny*) i 111 (*Kto na obszarze Państwa Polskiego dopuszcza się czynnej napaści na osobę naczelnika albo uwierzytelnionego w Państwie Polskim dyplomatycznego przedstawiciela obcego państwa, podlega karze więzienia do lat 10. Kto taką osobę znieważa, podlega karze więzienia do lat 3 lub aresztu do lat 3*) Kodeksu Karnego: *bowiem podaje nieprawdziwe, mogące wywołać niepokój publiczny wiadomości o sytuacji wewnętrznej państwa, wyraża pochwałę spiskowi komunistycznemu, wzywa młodzież w Polsce, by na wypadek wojny z Rosją Sowiecką popierała to państwo oraz znieważa głowę sąsiedniego państwa* (L. 6v). Ową głową sąsiedniego państwa był Adolf Hitler: *Mussolini, Hitler i inni dyktatorzy doszli do władzy dzięki pomocy mas narodowych, którym obiecali złote góry. Poczynające się uświadamiać masy narodowe, nastawione jeden na drugiego, rozbite i otumanione sługami kapitalizmu, zatrzymały się w drodze ku lepszej przyszłości, z powodu oszukania ich przez narodowych rozbijaczy. Filozofia tych „narodowych rozbijaczy" sprowadza się do „szczucia jednego narodu na drugi dla wzajemnego zniszczenia się*" (s. 6).

Lektura „Smieny" wskazuje, że miała ona charakter radykalny. Nastawiona była przeciwko kapitalizmowi i faszyzmowi. W artykule wstępnym Briański pisał o potrzebie stworzenia frontu młodzieży, niezależnie od narodowości. Na pierwszej stronie zamieszczono przetłumaczony na język rosyjski projekt praw młodego pokolenia Polski, podpisany m.in. przez Henryka Dembińskiego (przedstawiciela lewicy akademickiej), Lucjana Szenwalda, Wandę Wasilewską. Pisano w nim: *Czy rzeczywiście nie ma dla nas miejsca pod słońcem? Czy musimy zginąć we władzy fizycznego i moralnego zwyrodnienia? Nie! Tysiąc razy nie! Ziemia nasza bogata i obfita w surowce. Sterczące kontury wygasłych kominów i zamarłe warsztaty czekają naszych sił. (...) Rośnie fala analfabetyzmu i prostactwa. Milion dzieci bez szkół, zamknięty dostęp do średnich i wyższych szkół dla dzieci proletariatu, oto są fakty, które nas,*

młodzież, trwożą o przyszłość kultury i swobodę myśli narodów, zamieszkujących ziemie Polski. (...) Powinniśmy walką zdobywać nasze prawa. Praw tych dobijemy się wówczas, gdy zjednoczymy się, gdy stworzymy Front Młodego Pokolenia, który wspólnie z Frontem Narodowym stworzy taką siłę, że przeciwstawi się garstce silnych tego świata.

W artykule *Żyjemy i pracujemy* pisano: *Żyjemy pod wrażeniem ostatnich wypadków zajęcia strefy reńskiej przez wojska Niemiec, gotowość Sowieckiej Rosji aktywnie Niemcom, rozkaz Bluchera do armii na Dalekim Wschodzie i śpieszna organizacja rosyjskiej emigracji w Mandżurii – wszystko to stwarza prawdopodobieństwo wojny światowej. I ona by nas nie zdziwiła: faszyzm niezdolny jest do zrealizowania swoich zadań ekonomicznych w drodze pokojowej, a wojna włosko-abisyńska jest udaną tego ilustracją. W związku z tym wobec Rosjan, znajdujących się za granicą, stoi problem pierwszorzędnej ważności: jak postąpić na wypadek napadu na Rosję Sowiecką, jej wrogów Niemiec i Japonii. Dla nas to nie może być wątpliwością. Miejsce każdego Rosjanina, mającego ku temu możność, jest stać po stronie Rosji. Ale są Rosjanie za granicą myślący inaczej. To są ci, którzy liczą siebie nieprzejednanymi wrogami Sowieckiej Rosji i komunizmu, ci, którzy wspólnie z wrogami Rosji gotują się wkroczyć do jej granic dla stworzenia takiego porządku rzeczy, który oni uważają za jedyny i konieczny* (s. 3).

5 maja 1936 Sąd Okręgowy w Wilnie na wniosek starosty grodzkiego postanowił zatwierdzić zajęcie gazety i jej zawieszenie z powodu treści artykułów, *zawierających fałszywe i mogące wywołać niepokój publiczny wiadomości o zrabowaniu przez kapitalistów 260 milionów z Kas ubezpieczeń społecznych, o przygotowaniach przez Polskę i inne państwa wojny napowietrznej, nawoływania do stanięcia w wypadku wojny po stronie państwa ościennego, znieważenie głów państw włoskiego i niemieckiego przez nazwanie ich bandytami* (F.129, Ap. 2, B.2316, L.8). 26 czerwca 1936 prokuratura poleciła przesłuchać Briańskiego, podejrzanego z art. 23 i 170 KK (L. 12). Okazało się, że przesłuchanie nie było możliwe, gdyż 18 czerwca wyprowadził się do Poznania i zamieszkał tam przy ul. Grottgera 3 m. 7 (L.13, 16) – z żoną, dziećmi, siostrą Walerią, matką i ojczymem. Wcześniej wyjechał tam do pracy w nadleśnictwie Mochy Włodzimierz Puchawko z Katarzyną Strekopytow.

W dokumentach sądowych podawano, że Briański był wówczas studentem Wydziału Sztuk Pięknych. 15 września 1936 w czasie dochodzenia w Poznaniu zeznał, że zdawał sobie sprawę z treści artykułów, ale nie wiedział, że są one niedopuszczalne do wydania, a jego zamiarem było *czerpanie środków materialnych z wydawanej gazety*.

Zachowane przedwojenne obrazy malarza ze zbiorów rodzinnych: w góry – dwa autoportrety, niżej – portret córki Galiny oraz kościół Bonifratrów w Wilnie

Zeznał, że nie należał do żadnej organizacji politycznej, ani nie miał polecenia, by z ramienia jakiejkolwiek organizacji to pismo wydawać. 30 września 1936 sformułowano przeciwko niemu akt oskarżenia na podstawie naruszenia artykułów 23, 111 i 170 KK, a 29 kwietnia 1937 w Sądzie Okręgowym w Wilnie odbyła się rozprawa, w wyniku której skazano go na 2 miesiące aresztu w zawieszeniu na 2 lata. Zwolniono go przy tym od opłat i kosztów sądowych (L.36).

5 czerwca 1937 w Poznaniu zmarła nagle mu żona Maria. Kilka dni wcześniej ukończyła romanistykę na Uniwersytecie Poznańskim. Pochowano ją na cmentarzu ewangelickim w Gorczynie. Młody wdowiec wyjechał w poszukiwaniu pracy do Warszawy. Pływał także na zagranicznych statkach. Córką Galiną i synem Włodzimierzem opiekowały się jego matka i siostra. W zbiorach rodzinnych zachowały się listy, pisane w języku rosyjskim przez córkę do ojca. Według wspomnień rodzinnych, Briański przed wojną miał pracownię malarską w Poznaniu przy ul. Chełmońskiego. Tam przychodził do niego młodszy kolega Walenty Titkow. Obaj należeli do dosyć dużej kolonii rosyjskiej, która znalazła się tam po uchodźstwie z Rosji w wyniku Rewolucji Październikowej. W 1939, wobec zbliżającej się wojny, Briański został zmobilizowany do Wojska Polskiego.

Eugeniusza Briańskiego los nieznany…

Rodzina, mieszkając w czasie okupacji i po zakończeniu II wojny światowej w Poznaniu, straciła z nim kontakt na długie lata. Nic nie wiedziała o jego losie od 1939. Ostatnią wiadomością była kartka, wy-

słana z obozu w Kozielsku. Odnaleziono go dopiero po 35 latach, w 1975 w ZSRR, jako schorowanego starca w domu pomocy społecznej w Tambowie. Wcześniejsze poszukiwania przez Czerwony Krzyż nie przynosiły pozytywnych wieści. Po wojnie w Poznaniu na podstawie donosów został aresztowany i wywieziony na Syberię Włodzimierz Puchawko, podobnie jak inni, tzw. biali Rosjanie, którzy przed II wojną światową mieszkali w Poznaniu. Wrócili dopiero po 1956 roku. W 1963 w Poznaniu zmarła Katarzyna Puchawko. Pozostała Waleria, zwana Lalą, Galina i Włodzimierz. Galina ukończyła Akademię Medyczną i zamieszkała w Warszawie. Włodzimierz Briański zajmował się sportem – był zapaśnikiem. Ożenił się w 1965 z Danutą Andrzejak z rodziny z tradycjami piekarniczymi. Urodziły im się dzieci – Tamara i Włodzimierz. Dziadek Danuty Briańskiej – Antoni Andrzejak założył w 1906 w Ławicy pod Poznaniem piekarnię. Potem prowadził ją ojciec Franciszek, a po jego śmierci zajęła się nią jego córka. Wieś ta z czasem znalazła się w granicach miasta. W połowie lat 60. nawiązali kontakt z rodziną Briańskich w Związku Radzieckim. W Kijowie mieszkał brat ojca – Anatol, a w Moskwie jego ojciec chrzestny – Włodzimierz. Ich rodziny również nie wiedziały nic o losie Eugeniusza.

Po 19 września 1939 Eugeniusz Briański, jako żołnierz Wojska Polskiego, trafił do obozu w Kozielsku. Czy od śmierci w nim uratowała go rosyjska narodowość i lewicowe poglądy, czy jakiś inny przypadek? Stamtąd skierowano go do łagru w Workucie. W 1944 jako obywatela polskiego wypuszczono go na wolność. Pojechał do rodzinnego Tambowa. Okazało się, że nikogo z rodziny już tam nie było. Ojciec, który był dyrygentem chóru, zmarł w 1928. Od znajomych dowiedział się o adresie stryja i ojca chrzestnego Włodzimierza w Moskwie. Napisał do niego list, ale ten wrócił z powodu nieobecności adresata – mieszkał on wówczas już w innym mieście, a jego córka Gala była jeszcze na wojnie. Ponoć setkę napisał listów do rodziny w Poznaniu. Na żaden nie otrzymał odpowiedzi. Być może żaden z nich nie opuścił nawet granic Związku Radzieckiego. W Tambowie podjął pracę w klubie sportowym „Dynamo" jako plastyk. W 1946 ożenił się z Aleksandrą Sziliną, urodzoną w 1908 w Repiowce Serdobskiego Rejonu. W 1947 urodził się im syn Mikołaj. Mieszkali przy ul. Sowieckiej 112 m. 20.

Rodzina Briańskich w Polsce rozpoczęła intensywne poszukiwania Eugeniusza na początku lat 70. W Kijowie mieli rodzinę – Anatola Briańskiego (profesora statystyki), którym opiekowała się niejaka Galina Krywicka. Była dentystką i miała u niego gabinet dentystyczny. W czasie rozmów Anatol opowiadał jej o zaginionym bratanku. Mąż Krywic-

kiej był urzędnikiem KGB i przejęty losem poszukiwanego, wszczął poszukiwania „własnymi kanałami". Odnalazł w 1973 w Tambowie. „Przez tydzień wszyscy byli w szoku na wieść, że ojciec żyje" – wspomina po latach jego synowa Danuta. Początkowo kontakt nawiązał z nim brat ojca Eugeniusza – Anatol z Kijowa. Wysłał do niego telegram i po 9 dniach – 14 listopada 1973 (?) otrzymał nań odpowiedź z informacją, że Jewgienij Jewgieniewicz *nie skrywał radosti.* Jesienią 1974 odwiedziła go – po prośbie Anatola Briańskiego – jego bratanica z Moskwy Gala. W liście do Włodzimierza Briańskiego do Poznania z 28 lutego 1975 pisała (w języku rosyjskim): *Jesienią na prośbę diadi Toli pojechałam do Tambowa. Przebyłam tam jeden dzień. Strasznie przykro, że Tambow – miasto mego dzieciństwa, tam pochowana moja mama, dlatego w różnym czasie bywałam kilkakrotnie w Tambowie przejazdem. Ale nawet nie podejrzewałam, że jest tam mój kuzyn, że Jewgienij Jewgieniewicz tam mieszka, jak się okazało, już około 30 lat. Gdy tam przyjechał, nikogo z rodziny już tam nie znalazł. Według jego wspomnień, dowiedział się od znajomych nasz moskiewski adres. Napisał memu ojcu* (Władimirowi Michajłowiczowi), *ale ten list wrócił z powrotem. Tak pewnie i było, gdyż mój ojciec w tym czasie powtórnie się ożenił i mieszkał w innym mieście, a ja w tym czasie byłam jeszcze w armii. Na tym prawdopodobnie Jewgienij Jewgieniewicz poszukiwania zakończył. A potem – życie wciągnęło. Ale wszystkich bliskich on dobrze pamięta. Czasy były ciężkie; zamieszkał kątem u jakiejś prostej, niewykształconej kobiety, w konsekwencji ożenił się z nią, gdyż pojawił się u nich syn (ma już 28 lat). Pracował jako architekt wnętrz* (chudożnik-oformitiel), *w ostatnim czasie – na stadionie sportowym. Były i pieniądze, i prawdopodobnie – wódka. Obecnie, prawda, on nie pije. Stał się stary, chory. Według mnie, to dobry człowiek, o słabej woli i niepraktyczny. I obecnie u niego coś nie w porządku z emeryturą – nie zachowały się odpowiednie dokumenty itd. Dlatego nie porzuca pracy, za którą otrzymuje jakąś niewielką zapłatę. Mieszkanko – w centrum miasta* (Sowiecka 112 m. 20), *ale w starym drewnianym domu, ciasne. Pewnie mu było bardzo przykro, że znalazłam go w takich warunkach, ale sam on z tym się pogodził, żadnej pomocy nie potrzebuje (pytałam go o to). A zobaczyć się ze mną i dowiedzieć się o wszystkich nas, był rad. Wszystko to mnie zdenerwowało. Smutno. Życie, oczywiście, bardzo nieudacznie się ułożyło, ale on o tym niezbyt chętnie mówił.* List ten unaocznił rodzinie w Polsce warunki jego życia w Tambowie. Syn Włodzimierz postanowił zaprosić go do Polski. Jeszcze w Poznaniu przy ul. Kniewskiego 22/1 żyła jego siostra Waleria.

Po 37 latach wrócił do Poznania na zawsze

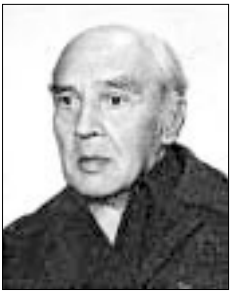

Eugeniusz Briański rok po powrocie do Poznania, 1976

Po uzyskaniu zezwolenia na wyjazd (na podstawie zaproszenia) 10 marca 1976 przekroczył granicę Polski. W Związku Radzieckim mieszkał już w Domu Weteranów Pracy w okręgu tambowskim, był po wylewie. Przyjechał do Polski na 3 miesiące. 14 maja 1976 Włodzimierz Briański zwracał się do Komendanta Wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej w Poznaniu z prośbą o wyrażenie zgody na stały pobyt ojca. Uzasadniał ją w następujący sposób: *Naszym pragnieniem jest pozostawienie ojca w bezpośrednim kontakcie z najbliższą rodziną (siostra – Waleria Briańska, córka – Halina Briańska zamieszkała w Warszawie, z zawodu lekarz, jak również niżej podpisany wraz z rodziną). Wymagane notarialne zobowiązanie do zabezpieczenia warunków życiowych i bytowych z mojej strony zostanie złożone w konsulacie ZSRR, wraz z całą dokumentacją, niezbędną dla przeprowadzenia urzędowego w/w sprawy. Pragnieniem moim jest również powrót ojca do swego umiłowanego zawodu, jakim jest malarstwo, w czym niewątpliwie pomoże mu Związek Plastyków, w kręgu którego jest osobą znaną, a z którym już go skontaktowałem. Zgodę na zameldowanie ojca wyraziła siostra jego, ob. W. Briańska, zamieszkała w Poznaniu przy ul. Kniewskiego 22/1. Nadmieniam również, że emerytura ojca wynosi aktualnie 48 rubli miesięcznie, które przy pozytywnym załatwieniu całości sprawy będą przekazywane (zgodnie z wypowiedzią pracownika konsulatu) na wymieniony adres.* Po latach Danuta Briańska wspomina, że teść był bardzo schorowany, niewiele o sobie opowiadał. Wymagał ciągłej opieki. Walenty Titkow, znajomy Eugeniusza z okresu

Karol Zonn z dziećmi – Włodzimierzem (pierwszy z prawa), Aleksandrem i Maria

przedwojennego z Poznania, który po wojnie pracował w Ministerstwie Zdrowia, zainteresował się jego stanem zdrowia, gdy dawny kolega odwiedził go w Warszawie po przyjeździe do Polski.

Rodzina Briańskich w lesie nad jeziorem Kiekrz – od lewej Galina Briańska (stryjeczna siostra Żenki z Moskwy), Eugeniusz Briański i jego syn Włodzimierz. Przed nimi Tamara Briańska, córka Włodzimierza, a wnuczka

Eugeniusz Briański nawiązał wówczas także kontakt z poznańskimi malarzami Barbarą i Ildefonsem Houwaltami, znajomymi ze studiów plastycznych w Wilnie. Oni wyposażyli go w sztalugi. Ale już nie malował. W środowisku byłych studentów Wydziału Sztuk Pięknych USB, rozproszonych po Polsce, szybko rozeszła się wieść o pojawieniu w Polsce Żeńki. Odezwały się dawne koleżanki Aldona Romanowiczowa, Irena Kołoszyńska, Muszka Gintyłłówna z Warszawy. Ich listy zachowały się w rodzinnym archiwum w Poznaniu. Najwięcej od Adolfa Popławskiego z Sopotu, który sam był na zesłaniu w Workucie do 1956 i opisał je we wspomnieniach *12 lat katorgi.*

Pierwszy list napisał 1 czerwca 1976: *Czołem Żeńka! Pisały już mi o Twoim powrocie Irena i Aldona, ale teraz dopiero Irena przysłała mi adres, pod którym Ciebie złapać. Szkoda, że nie mogę teraz wybrać się do Poznania, żeby zobaczyć się, posłuchać Twoich opowieści i opowiedzieć o swoich kolejach losu. Bo i ja – jak pewnie opowiedziały Ci już koleżanki – przyjechałem stamtąd, tylko przed 20-laty. Jednakże zdążyłem tam 12 lat przepodróżować z § 58 i zwiedzić co piękniejsze połacie tego kraju. I tak podziwiałem polarne zorze w Workucie, objadałem się limbowymi orzeszkami* (kiedrowyje) *w tajdze Uralu. W przybajkalskiej tajdze na Syberii olśniewany byłem przepychem barw i mnogością gatunków wszelakich kwiatów, a na Kołymie, choć złota nie zbierałem, ale opychałem się królewskimi krabami, łososiem i byłem niemal za pan-brat z niedźwiedziami, orłami i burundukami. Mimo to, że nie poskąpili mi widoków pięknych przyrody życzliwi ludzie, nie upierałem się, by tam pozostać, nie poprosiłem o azyl, a powróciłem na to Ojczyzny łono, pozostawiając nieutulonych w żalu po mnie urków i worów, i suki, i wszelkiego rodzaju błatnych, i szachty, i strojki, i lesopowały, i wszystko to, o czym choć nie marzę, śni mi się wciąż przez te lat 20.*

Ściskam Ciebie serdecznie, napisz cośkolwiek o sobie, gdzie byłeś, co robiłeś itd., itp., bo nie wiem, kiedy się zobaczymy i będziemy mogli pogadać bezpośrednio.

Czy zachowały się gdzieś listy Żeńki do Adolfa Popławskiego? Kiedyś jego brat Stanisław powiedział mi akurat o obowiązującej tradycji w ich rodzinie – po śmierci niszczono korespondencję. Być może w odpowiedzi otrzymywał wspomnienia Briańskiego, których tak skąpił on swoim bliskim. Schorowany, wymagał stałej opieki. Odwiedził wystawę Barbary i Ildefonsa Houwaltów w Poznaniu.

Twórczość rozproszona

W zbiorach rodzinnych niewiele pozostało z dorobku Briańskiego. Są to obrazy olejne: trumienny portret żony, dwa autoportrety, portret córki, pejzaż – wszystko sprzed wojny. Czy pozostały jakieś jego prace w Tambowie, czy w innych zbiorach?

W zbiorach grafiki wileńskiej z okresu międzywojennego w Bibliotece UMK w Toruniu zachowały się dwa drzeworyty Briańskiego. To dwutonowy *Portret dziewczyny* (19,8x15,2 cm, ok. 1935). Przedstawia dziewczynę z książką. Być może to Nadzieja Dobrzyńska, siostra Lwa. Drugi – *Przy studni* (3,8x11,8, 1934). Krótka wzmianka o artyście znajduje się w katalogu wystawy *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945* (Olsztyn 1989). To z niej wyczytałam informację o Briańskim: *Malarz, grafik. Studia w l. 30. na WSP USB w Wilnie, brał udział w wystawach sprawozdawczych wydziału w l. 1933/34-19335/36. Po wojnie w Poznaniu.* To ostatnie zdanie spędzało mi sen z powiek, zanim dotarłam do jego rodziny w Poznaniu.

Briański z synową Danutą, na drugim zdjęciu wraz z nią oraz Olgą Andrzejczak i jej ojcem w Lusowie pod Poznaniem

Czy coś z dorobku artystycznego Eugeniusza Briańskiego z czasów studenckich pozostało w Wilnie? Z zachowanej gazety „Smiena" wynika, że miał też talent poetycki. W skonfiskowanym numerze znajduje się jego wiersz liryczny *Pomniu (Ď îě í ţ):*

Ćčçíü đîí˙Íň ëŕńęč
ćčçíü â ůŕńňüĺ ăŕđčň –
ňŕě ăäĺ ęŕňčň âîäű
ăîëóáŕ˙ Öíŕ...
ß ëč íĺ ňŕěáîâńęčé,
˙ëü íĺ đóńńęčé d'ŕđĺíü –
íŕ ëčöĺ óëűáęŕ,
â äóřĺ âĺńíŕ.
Âűéäó çŕ âîđîňŕ,
âűéäó ń ěčëîé âńňđĺňčňń˙
ęŕę d'îńëóříű ăóáű,
ęŕę íĺćíŕ đóęŕ.
Íî÷ü íŕě óëűáŕĺňń˙
ăđóńňíŕé ěîđăŕé ěĺń˙öŕ
č ęŕ÷ŕĺň ˙ëčęč
ńîíŕ˙ đĺęŕ.
Çŕńňó÷ŕň óęëţ÷íűű...
Ńëĺëű âçěŕőč âĺńĺë
ěĺđíî óáĺăŕţň
áĺđĺăŕ íŕçŕä –
Ĺńëč ń íĺâŕ çîëîňî
ůĺäđî ěĺń˙ö áđîńčë
Íńëč â äóřó ńâĺň˙ń
ńčíĺ ăëŕçŕ.

W inskrypcji na płycie nagrobnej na cmentarzu na Miłostowie w Poznaniu zapisano, że Eugeniusz Briański był artystą malarzem, więźniem Kozielska i Workuty, że został odnaleziony w ZSRR w 1975. Na pomniku podano najważniejsze wydarzenia z jego życia. Zmarł 16 listopada 1980 w otoczeniu najbliższej rodziny – syna, synowej, wnuków i siostry… Pozostawił wspomnienie o tragicznym losie, który darował mu nie tylko życie, ale też spotkanie z najbliższymi po wielu latach rozłąki.

Helena Głogowska
Jaryłówka-Gdańsk, 28 lipca – 3 sierpnia 2010

Rolicz Stanisław, ur. w 1913 w Mandżurii, zm.? Studiował w na Wydziale Sztuk Pięknych USB; udział w 1933/34 w wystawie sprawozdawczej wydziału; działał jako artysta niezrzeszony. W 1940/41 studiował w ASP w Wilnie. Dyplom uzyskał w 1948 na Wydziale Sztuk Pięknych UMK w Toruniu. Debiutował na krótko przed wojną, uprawiał drzeworyt, w tym ekslibrisy. Wziął udział w subskrypcji grafiki wileńskiej w 1940; w Wystawie Plastyków Wileńskich w 1940 w Wilnie. Wykonał ok. 50 grafik, podejmując za pomocą alegorii temat wojny, m.in. w 1941 cykl groteskowych przedstawień *Przeciw wojnie* oraz antyniemiecki drzeworyt *Budują nową Europę* (1942), z Hitlerem jako kościotrupem, spadającym z bombą. Po 1945 zamieszkał w Trójmieście, w 1945-1972 wykładowca w Państwowym Ognisku Plastycznym w Gdyni. Uczestniczył w wystawach krajowych. Z okresu wileńskiego znane są m.in. prace: *Starzec z fajką*, 1941; *Wrony*, 1942; *Nec mergitur*, 1942; *Oszmiańczuk I*, 1942; *Oszmiańczuk II (Drwal)*, 1942; *Oszmiańczuk III*, 1942 – drzeworyty.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog, Olsztyn b.d. (1939), s. 38.

Romanowicz Aldona, ur. w 1909 w Warszawie, zm.? W 1930-1936 studiowała na Wydziale Sztuk Pięknych USB, dyplom – w 1949 na UMK w Toruniu. Uczestniczyła w wystawach: w 1939 „Grupy Wileńskiej", 1940 – w Wystawie Plastyków Wileńskich w Wilnie; była współzałożycielką Spółdzielni Pracy Artystów Wileńskich (SPAW) w 1936-1939. Po drugiej wojnie światowej zamieszkała w Warszawie, była członkiem ZPAP; publikowała prace naukowe. Z okresu wileńskiego znany jest jej obraz: *Ruiny zamku w Trokach*, 1938-1939, olej.

Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945, katalog, Olsztyn b.d. (1939), s. 78.

Romanowicz Walenty, ur. 7 października 1911 w Koreliczach k. Nowogródka, zm. 2 lutego 1945 w Wilnie. Z pochodzenia Białorusin. Ukończył Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Nowogródku, od 1931 studiował na Wydziale Sztuk Pięknych USB, w 1934 uzyskał absolutorium, zdał egzamin nauczycielski oraz podjął na USB studia medyczne, prowadził wykłady z anatomii dla studentów Wydziału Sztuk Pięknych; projektował wydanie albumu anatomii artystycznej, ilustrowanej miedziorytami; w 1937 należał do założycieli Grupy Wileńskiej, w 1939 uzyskał dyplom na Wydziale Sztuk Pięknych USB i został adiunktem, tworzył przede wszystkim pejzaże: rysunki, obrazy olejne i grafikę; w 1941-1944 powstały 2 cykle graficzne: duży *Trocki* (32 miedzioryty) i

mały *Drzewa* (6 grafik); *Kościół św. Michała*, 1934; *Nad Świtezią*, 1938, *Domek w Trokach*, ok. 1937-1939, olej; *Przystań,* 1937-1939I, olej; *Wilno – Ostra Brama i Góra Zamkowa*, 1935; *Wilno – kościół św. Piotra i Pawła*; *Św. Jan Ewangelista*, 1936; *Zamek trocki*, 1939, miedzioryt; *Zamek kowieński*, 1940; *Wilno – Zaułek Kazimierzowski po bombardowaniu*, lipiec 1944; *Żagiel*, 1941; *Upiory*, 1942, miedzioryt; *Okno*, 1943; *Erotyk*; *Zima*, 1944; *Geometria (Autoportret)* – 1944, miedzioryty. Aresztowany przez władze sowieckie, zmarł w więzieniu w Wilnie.

Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945, katalog, Olsztyn b.d. (1989), s. 78; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej.Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego, Bydgoszcz 2002, s. 332.

Romer Alfred Izydor, syn Edwarda Jana, ojciec Heleny Romer-Ochenkowskiej, pisarki i malarki, ur. 16 kwietnia 1832 w Wilnie, zm. 24 stycznia 1898 w Karolinowie pod Komajami w d. powiecie święciańskim. W 1845-1850 uczył się w Instytucie Szlacheckim w Wilnie, równocześnie malarstwa w studium Kanutego Rusieckiego; w 1850-1852 towarzyszył ojcu na zesłaniu w Wołogdzie, po powrocie pomagał w gospodarstwie i malował w pracowni w Wilnie; za przygotowanie powstania 1863 był więziony w Dyneburgu. W 1865 wrócił do Wilna; w 1867-1874 kształcił się w ASP w Monachium i Paryżu. Od 1875 mieszkał w Wilnie i Krewnie (Kriauna), w 1884-1894 w Krakowie, gdzie od 1888 był członkiem Komisji Historii Sztuki Akademii Umiejętności; od 1892 – w Karolingowie na Wileńszczyźnie. Wiele podróżował, dotarł do Wołogdy, gdzie w 1845 i w 1850-52 odwiedzał ojca. Malował portrety, m.in. Edwarda Mateusza Romera, 1859; *Autoportret*, 1867; Feliksa Wrotnowskiego, 1870; matki, 1872; *Chłopiec*; *Portret brodatego mężczyzny*, 1885; Bolesława Rusieckiego, 1889; ogółem namalował 63 portrety olejne, 81 pasteli; malował pejzaże, sceny rodzajowe, np. *Biedny*; *W karczmie*; *Kowal*; *Kulig*, obrazy religijne do kościołów w Komajach i Pińsku; wykonał medaliony, m.in. Wandy Romerowej, 1880; tworzył ilustracje książkowe, karykatury; pisał artykuły o sztuce, m.in. ogłosił rozprawę *Pasy polskie, ich fabryki i znaki* (wyd. 1893); współpracował z czasopismem „Wisła", publikował w „Tygodniku Ilustrowanym" w 1860 – *Ubiory włościan*, *Krzyże na Żmudzi*; w 1866 i 1881 – *Typy powiatu jezioroskiego w guberni kowieńskiej*.

„Wisła" 1898, t. XI, z. 1., s. 236-237; T. Adomonis, *Tarybř Lietuvos enciklopedija,* t. 3, Vilnius 1987, s. 530; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego, Bydgoszcz 2002, s. 333.

Romer Edward Jan, ur. 14 maja 1806 w Wilnie, zm. 13 maja 1878 tamże. Uczył się w gimnazjum wileńskim i pobierał lekcje malarstwa u

Michała Podolińskiego; w 1822-1825 studiował literaturę, malarstwo u Jana Rustema na Uniwersytecie Wileńskim. Po 1831 uniknął represji, ale w 1833 został uwięziony i skazany na dożywotnie zesłanie do Wołogdy, zwolniono go jednak po roku; w 1836-1838 współpracował z czasopismem „Wizerunki i Roztrząsania Naukowe", w 1838 w związku ze sprawą Szymona Konarskiego skazano go na śmierć, potem – znów na wygnanie do Wołogdy. W 1852 powrócił do Wilna, został członkiem Komisji Archeologicznej; dyrektorem II Wydziału Towarzystwa Dobroczynności (założył szkołę organistów i chórzystek dla dzieci); w 1858-1860 był przewodniczącym komisji ds. zniesienia pańszczyzny; w 1861-1863 – sędzią pokoju w powiecie jezioroskim na Litwie, w 1863-1864 – w areszcie domowym w Kownie; potem mieszkał w Wilnie i w rodzinnym Antonoszu; od 1876 – radny Wilna i członek zarządu Banku Ziemskiego. Malował przeważnie portrety, m.in. Edwarda Mateusza Romera (1861 i 1863); Autoportret (1863), pejzaże z okolic Wołogdy; ilustrował *Śpiewnik domowy* Stanisława Moniuszki (1844-1859).

O. Navickienė, *Tarybř Lietuvos enciklopedija*, t. 3, Vilnius 1987, s. 530; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego, Bydgoszcz 2002, s. 333.

Romer Edward Mateusz, syn Edwarda Jana, przyrodni brat Alfreda, ur. 1 października 1848 w Wołogdzie, zm. 10 lutego 1900 w Łunnie k. Grodna. Pochodził z prastarej niemiecko-krzyżackiej rodziny, osiadłej na Litwie w XIII w. Był wnukiem w prostej linii Michała Romera, prezydenta m. Wilna, następnie marszałka guberni wileńskiej, jednego z głównych organizatorów pamiętnej z 1822 zbiorowej prośby do tronu o zniesienie poddaństwa, wielkiego mistrza loży masońskiej, mieszczącej się w jego domu, założyciela Towarzystwa Dobroczynności i prezesa Komisji Edukacyjnej. Zamiłowanie do sztuki odziedziczył po ojcu, który był uczniem Jana Rustema. Dzieciństwo spędził z ojcem na zesłaniu. Przyjechał do kraju w 1852, mieszkał w Antonoszu na Litwie oraz w Wilnie. Jego nauczycielami rysunku byli Kanuty Rusiecki i Jan Zienkiewicz, uczył go także ojciec. Po ukończeniu gimnazjum w 1867 wyjechał do Drezna, gdzie przebywał do 1869. Studiował w Monachium w Szkole Malarskiej F. Adama. Przyjaźnił się tam z Józefem Brandtem, Maksymilianem Gierymskim, Alfredem Kowalskim, Władysławem Czachórskim. W 1878 wrócił do Wilna, gdzie urządził pracownię przy ul. Bakszta. Pod koniec życia chorował na serce i płuca, zmarł w majątku żony Józefy z Czechowskich – Łunnie nad Niemnem. Namalował m.in. obrazy olejne *Kulig*; *Pikieta*; *Powrót z chrzcin* (1871); *Zadymka*; *Przed stacją*; *W zapusty*; *Przed pracownią*; *Mam szaraka*; *Mój dom*; *Kaziuki w Wilnie; Odpoczynek powstańców*. Malował też portrety.

J.O. (Jan Obst), *Edward Romer*. „Litwa i Ruś" 1913, z. 1. s. 6-11; O. Navickienė, *Tarybř Lietuvos enciklopedija,* t. 3, Vilnius 1987, s. 530-531; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego, Bydgoszcz 2002, s. 333.

Romer Paweł, ur. w 1834, zm.? W 1850-1870 studiował w petersburskiej ASP u I. Willewaldego. W 1857-1862 nagrodzony 4 srebrnymi medalami, a w 1870 praca *Wyznanie* „za ekspresję" wyróżniona złotym medalem. W 1833 nadano mu miano artysty II stopnia, a 1885 – I stopnia (za obraz *Chłopcy-rybacy*). W 1887-1889 wykładał w wileńskiej Szkole Rysunkowej (kierował zajęciami w plenerze). Po wystawie prac uczniów w 1887 w petersburskiej ASP rada Akademii wyraziła Romerowi podziękowanie za dobry poziom przygotowania uczniów. Wiele uwagi poświęcał rysunkowi, obserwowaniu natury, utrwalaniu ciekawszych form przyrody. Tworzył sceny rodzajowe i pejzaże z okolic Wilna.

R. B.-P., *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*. Katalog, Toruń 1996, s. 78.

Romerowa Zofia, z Dembowskich, córka Tadeusza i Matyldy Grosse, ur. 16 lutego 1885 w Dorpacie (Tartu, Estonia), zm. 23 sierpnia 1972 w Montrealu. W 1888 z rodzicami przyjechała do Wilna, gdzie ojciec, lekarz, założył prywatną klinikę chirurgiczną. Początkowe wykształcenie otrzymała w domu, gdzie nauczycielki uczyły ją języków obcych i przedmiotów humanistycznych. Studia malarskie rozpoczęła w Szkole Rysunkowej Iwana Trutniewa w Wilnie, kontynuowała w ASP w Krakowie i w Monachium pod kier. S. Hollosy'ego, a potem u J.E. Blanche'a i L.S. Marsona. Debiutowała w 1909 w Krakowie, gdzie wystawiła pastele: *Portret dr W. Zahorskiego*; *Stary park*; *Ogródek w zimie*; *Leśnik litewski* i *Portret Juliusza Grosse starszego*. W 1909/10 wystąpiła jako portrecistka w salonie Towarzystwa Zachęty Sztuki Polskiej w Warszawie. Wystawiła tam *Portret pani Sz.*; *Portret panny Z.* oraz w 1911/12 – *Portret panny K.* W 1911 wyszła za mąż za Eugeniusza Romera, ziemianina z Litwy, właściciela majątku Cytowiany (Tytuvėnai) na Żmudzi, gdzie zamieszkała, aczkolwiek często bywała w Wilnie u ojca. Wiosną 1915 Romerowie ewakuowali się do Anińska na Witebszczyźnie, w 1918 wrócili do Cytowian. Od 1918 rozwinęła działalność malarską. W 1926 urządziła wystawę autorską w Rydze, tego samego roku w Szawlach. W l. 20. zdobyła uznanie na Litwie jako portrecistka. Namalowała portrety litewskiego poety Maironisa, pisarzy Aleksandrasa Jakštasa-Dambrauskasa, Juozasa Tumasa-Vaižgantasa, prezydenta Litwy Kazysa Griniusa, rektora Uniwersytetu Kowieńskiego Michała Romera. Przebywając w Wilnie, portretowała prof. Rafała Radziwiłłowicza, profesorów – K. Michejdę, Władysława Wielhorskiego, Mariana Zdziechowskiego i innych. W 1928 wystawiła prace na wystawie zbiorowej w Kownie. W 1937 i 1938 nadesłała do „Zachęty" w

Warszawie dwie akwatinty: *Droga* i *Wierzby*; w 1939 w Krakowie wystawiła akwatinty: *Most*; *Śnieg*; *Dworek*; *Drzewo*; *Wierzby*; *Zmierzch*. Wystawiała we Lwowie i Wilnie. W 1939 jeden z jej obrazów otrzymał w Wilnie pierwszą nagrodę. We wrześniu 1939 Romerowie włączyli się do akcji pomocy uchodźcom z Polski. W czerwcu 1941 Zofię i Eugeniusza Romerów wywieziono do Syktywkaru w autonomicznej republice Komi. Żyli w skrajnej nędzy. Romerowa pracowała w fabryce zabawek. W 1942 pozwolono im wyjechać do Kujbyszewa, gdzie rezydowała ambasada polska. W maju 1943 zmarł tam Eugeniusz Romer, a Zofia wraz z ambasadą wyjechała do Teheranu, gdzie znowu zaczęła malować. W końcu 1943 Związek Zawodowy Artystów Plastyków zorganizował tam wystawę, na której zaprezentowała 18 obrazów olejnych i kilka portretów, poczym wyjechała do Egiptu, gdzie mieszkała do 1947. Malowała członków rodziny królewskiej, dygnitarzy dworu i korpusu dyplomatycznego. W końcu 1947 wyjechała do Londynu, gdzie po raz pierwszy od 1941 spotkała się z czterema z pięciu swych synów. W Londynie mieszkała do 1952. Wykonała tu szereg portretów, m.in. gen. Władysława Andersa i Melchiora Wańkowicza. W tym okresie wystawiała prace w Londynie, Rzymie i Paryżu. W 1952 wyjechała do Montrealu, gdzie mieszkał z rodziną jej starszy syn, intensywnie namalowała, m.in. portrety Tadeusza Romera, prof. B. Zaborskiego. W 1955 przeniosła się do Waszyngtonu, mieszkała w Nowym Jorku. W 1963 powróciła na stałe do Montrealu. Została pochowana w Sainte Adele on bas, w prowincji Quebek. Najwięcej jej obrazów przechowuje Muzeum Sztuki im. M.K. Čiurlionisa w Kownie, a także Muzeum w Szawlach oraz Muzeum Sztuki w Wilnie.

M. Jackiewicz, *Zofia z Dembowskich Romerowa-malarka polsko-litewska*. „Lithuania", 2/1994, s. 185-190; M. Jackiewicz, *Zofia z Dembowskich Romerowa*, „Kurier Wileński", 131-132/1996, s. 8; M. Jackiewicz, *Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919-1940*, Olsztyn 1997, s.104-108, 293; M. Jackiewicz, *Życie i twórczość Zofii z Dembowskich Romerowej i jej wkład w rozwój kultury plastycznej Litwy, Polski i Kanady*. [w:] *Losy Polek. Materiały IV Sympozjum biografistyki polonijnej,* Lublin 1999, s. 90-92.

Romerówna Helena, Romer-Ochenkowska Helena, córka Alfreda i Heleny z Sulistrowskich, ur. 1875, zm. 1947 w Toruniu. Od 1907 prowadziła w Wilnie szkołę malarską w pracowni na Bakszcie. Ludwika Życka pisała, że *obrazy jej dostępne są w cenach dla ludzi pracujących.*

L. Życka, *W pracowni p. Heleny Romerówny*, „Kurier Litewski", 212/1912.

Romerowska „Akademia" w Wilnie – prywatne pracownie, urządzone w domu Romerów przy ul. Bakszta. Jej rola i wpływ na życie artystyczne Wilna były wielkie. Pracownie zaczęto tworzyć w 1852, kiedy do Wilna powrócił Edward Romer, a zaczęły swą działalność ok. 1856 – z

powrotem do Wilna Jana Zienkiewicza. W studiu malowano z żywego modela. Tu pogłębiali swe umiejętności albo przekazywali nabytą wiedzę obok Romerów i J. Zienkiewicza – Bolesław Rusiecki, Antoni Zaleski, Konstanty Brochocki i inni, ale pod względem organizacji i kształcenia zawodowego nie pretendowała ona do miana prawdziwej szkoły akademickiej, jednak jednym z miejsc, gdzie formowały się pojęcia o narodowej sztuce.

R. Janonienė, *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*. Katalog, Toruń.

Rosiński Jakub, żył w XIX w. Uczył się rzeźby w Uniwersytecie Wileńskim u Michała Podolińskiego. W Wilnie tworzył, głównie w 1828-1836, nagrobki na cmentarzu na Rossie.

M. Jackiewicz, *Wileńska Rossa. Przewodnik po cmentarzu*, Olsztyn 1993, s. 21-22; E. Małachowicz, *Cmentarz na Rossie w Wilnie*, Wrocław 1993, s. 61, 67, 160, 313.

Rossi Giovanni Francesco, zw. La Vecchietta, ur. ?, zm. po 1680. W Polsce w 1651-1656 wykonał w 1652 marmurowy biust Teodory Krystyny Sapieżyny (w kościele św. Michała w Wilnie) oraz w 1653 popiersie z brązu biskupa Jana Tyszkiewicza do katedry wileńskiej.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego, Bydgoszcz 2002, s. 336.

Rostworowski Tadeusz, hrabia, ur. 1860, zm. 1928 w Wilnie. Uczył się w Poznaniu i w gimnazjum warszawskim; w 1876-1885 studiował w ASP w Petersburgu, uzyskując stopień architekta 2 klasy. Studiował malarstwo w Krakowie, Monachium i Paryżu; od 1882 mieszkał w Wilnie; zajmował się malarstwem ściennym: plafony w Dubośli i Narowni, ponadto obrazy o treści mitologicznej, religijnej, alegorycznej oraz portrety. Pochowany na cmentarzu na Rossie.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego, Bydgoszcz 2002, s. 337.

Rotte Anna, z Bolcewiczów, ur. 1845, zm. 1923. Po Józefie Czechowiczu, którego była konkubiną, odziedziczyła zakład fotograficzny w Wilnie. Po wyjściu za mąż za Wincentego Sleńdzińskiego pod nazwiskiem Anna Sleńdzińska prowadziła zakład do 1900.

A. Romanowski, *Pozytywizm na Litwie*, Kraków 2003, s. 221.

Rouba Emil, syn Jana, ur. w 1867, zm.? Uczył się w szkole rysunkowej w Warszawie, kopista obrazów. W 1894-1895 miał pozwolenie na fotografowanie w miastach i miasteczkach guberni wileńskiej.

D. Junevičius, *Fotografowie na Litwie 1839-1914*, Łódź 2001, s. 31.

Rouba Michał, syn Napoleona, pisarza i dziennikarza, ur. 1893, zm. 1941. W 1912-1914 studiował w ASP w Krakowie i w 1920-1921 na Wydziale Sztuk Pięknych USB. W 1924 przebywał w Paryżu. Debiutował na wystawie Salonu Rychlinga z Warszawy, która odbyła się w Wil-

nie w 1914. Uczył w Szkole Rzemiosł Artystycznych, której został dyrektorem w 1931. Był też nauczycielem rysunku w Gimnazjum s. Nazaretanek w Wilnie; brał aktywny udział w pracach przy organizowaniu Muzeum Sztuki Współczesnej w Wilnie, otwartego w 1931; uczestniczył w wystawach w Wilnie, w warszawskiej Zachęcie, w salonach i wystawach Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie, w Krakowie; w Salonie Jesiennym w Paryżu. Uczestniczył z grupą polskich artystów w wystawach w Anglii i w USA: w Pittsburgu i Toledo, 1934; był wybitnym przedstawicielem „szkoły wileńskiej". Namalował m.in.: *Park Jordana*; *Krajobraz z widokiem na Kopiec Kościuszki*; *Kościół wśród drzew*, 1921; *Praca na roli*, ok. 1924; *Młyn w lesie*, 1927; *Kaplica w parku*, 1929; *Pejzaż romantyczny*, 1938; *Czerwone domki*, 1929; *Domki praczek*, 1930; *Ginące Wilno*; *Brzegi Wilii*; *Wilia w nocy*; *Czerwone domki w Sołtaniszkach*; *Dorożkarz wileński*; *Zielone jezioro*; *Wzgórze na Karolinkach*. Pochowany na cmentarzu Bernardyńskim w Wilnie.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*. Katalog, Olsztyn b.d. (1989), s. 29; A. Kasperavičienė, J. Surwiło, *Przechadzki po Wilnie. Zarzecze. Cmentarz Bernardyński*, Wilno 1997, s. 57-58.

Rozelin Piotr, żył w XVIII/XIX w. Czynny w Wilnie, namalował w 1790 obraz olejny *NMP z Dzieciątkiem* do kościoła w Kukuciszkach w d. powiecie święciańskim; ok. 1795 m. in. obrazy *Św. Barbara; Św. Dominik*; *Św. Maria Magdalena* do kościoła w Traszkunach, w 1806 obraz *Ofiara Izaaka do kościoła w Ucianie* oraz obrazy olejne *Anioł Stróż* (1809) i *Wniebowzięcie NMP* (1817).

Kultūros paminklř enciklopedija.Rytř Lietuva, I. Vilnius 1996, s. 96, 153, 190.

Rozenson, Rosenson, Eliasz, żył w XIX w.; dagerotypista. W 1845-1863 w okresie letnim pracował w Wilnie. Zasady dagerotypii poznał w Królewcu. W 1849-1851 jego zakład mieścił się w domu Malinowskiego przy ul. Spasskiej (d. Miłosierna, obecnie Išganytojo) w Wilnie, a w 1855 w domu Kulika przy Wielkiej. Co roku wyjeżdżał do guberni rosyjskich. W 1863 jego zakład został zamknięty przez władze rosyjskie.

D. Junevičius, *Fotografowie na Litwie 1839-1914*, Łódź 2001, s. 31.

Rozwadowska Ada, żyła w XX w. Studiowała malarstwo na Wydziale Sztuk Pięknych USB; należała od 1927 do Cechu św. Łukasza, uczestniczyła w wystawach tego ugrupowania. W nr 1 „Naszej Formy" zamieszczono jej rysunek *Przybieżeli do Betlejem*.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog, Olsztyn b.d. (1989), s. 37.

Cdn.

Opr. ***M. J.***

KAWIARNIA LITERACKA

WSPÓŁCZESNA POEZJA BIAŁORUSKA

ANNA CZAKUR

***

Kiedy jestem w podróży,
Któraś z moich cząsteczek
Nie nadąża za mną.
Potyka się pewnie o próg
I pozostaje w domu.

Po kawałątku zatracam siebie
W drodze i wszędzie,
Dokąd podążam,
Gdzie przysiadam.
Choćby na chwilę.

Ale od tego nie pustoszeję,
Gdyż zgubione powraca:
W obliczach, kolorach, zapachach,
W słowach i ich odcieniach,
Dotąd nieodczuwalnych.

Nie ma się czego dziwić,
Że z każdej takiej podróży
Powracam do domu inna.
Nowa. Niepoznana.
Dla siebie – najwięcej.

Długo wsłuchuję się w siebie
I sama ze sobą się utożsamiam,

By wreszcie do siebie nawykła,
Mogła znowu wyruszyć
W kolejną podróż.

***

Obudzona nagle w środku nocy
Czuję,
Jak dusza moja, pewna tego, że śpię,
Wyprostowuje się i rośnie,
Usiłuje rozkruszyć ciasny kokon,
By się wyzwolić
I napełnić wiatrem.
Na niebie zabłysnąć zbuntowaną flagą,
Żaglem zostać,
Albo choćby małym obłoczkiem…
Powstrzymuję ją cierpliwie.
Uspokajam.
Długo odbębniam długawą kołysankę –
Niech sobie śpi.
A to wyzwolona
Jeszcze się pozbiera i zakocha.

***

Po nocach
(czy to na jawie czy we śnie)
Przychodzą do mnie nowe wiersze
Sprytnie układają się w gładkie linijki
Z wnętrza mojego wydobywając
Uczucia i sens
Rozrastają się
Wypełniając kaligraficznym pismem
Z początku mój pokój
Potem – dom
I całą Galaktykę
Wirują we właściwym tylko sobie
I zrozumiałym rytmie
Coraz większej nabierają doskonałości
Ażeby ich nie zapomnieć

Wciąż powtarzam i powtarzam
Sennymi wargami
Oswojone słowa
By po przebudzeniu się rankiem
Nie przypomnieć ich sobie.

***

Noc –
Czas panowania
Latarni.
Zanim światło sztuczne
Rozpłynie się,
Czyni daremnym
Światło najprawdziwsze –
To od jutrzenek.

***

Każde spotkanie,
Nawet najbardziej niepozorne,
Nietrwałe jak pasemko cukrowej waty,
Zostawia w pamięci niezniszczalny ślad.
Kojący. Zatruty.
Słodkawy. Gorzki.
Albo przaśny – zupełnie bez smaku.
Żeby potem, w przyszłości
Zaklinować się raptem
W rzeczywistości,
Czy choćby we śnie.

***

Nie bój się
Nie trzeba się bać
Że rzeczywistość się zapadnie
W trzęsawisku twoich marzeń
I pewnego poranka
Gdy nie poznasz znajomych twarzy
Pójdziesz w przeciwną stronę

Swojego życia
A twój cień
Co w drodze
Tyle już lat
Towarzyszył ci blisko
Okaże się obcy
Nie bój się
A kiedy to wszystko
Zacznie podwajać twe kroki,
Zawołaj mnie
W ślad za marzeniem
(jaka to różnica czyim)
Pójdziemy razem

***

Zanim się coś znajdzie,
Warto stracić.
Wszystko:
Zeszłoroczne liście,
Ciułane na czarny dzień grosze,
Swoje i cudze nadzieje,
Dziecięce marzenia śmieszne
I zamierzenia dorosłych marzyć.
Ulubioną książkę,
Pieśni jakie rodzą dumki,
Darowane i rzucone w złości słowa,
Nieobojętną pamięć…
Jak po narodzeniu się trzeba zostać
Ułomnym i gołym
Nawet bez skóry –
Z jedynym sercem
Spowitym w tkaninie duszy
Stanąć i ogarnąć
Znaleźć…

***

Przed czystym arkuszem papieru
Niezapisane – czyste – oczy
Patrzę
I tylko pisać byle co

***

Noc otworzyła
Zardzewiałą w ciągu dnia zasłonę
I poczęła się lawina wierszy.

***

Na zapoconym oknie
Starannie kreślę
Przypadkowe znaki:
Słoneczka, kwadraty, linie, kolce,
Dziwaczne litery
Z nieistniejącego alfabetu…
Ażeby potem,
gdy się załzawią one,
U góry postawić
wielki pytajnik

***

W płatkach chryzantem kolorowych
Znalazły sobie schronisko krople deszczu
A liście klonów spadają na trawy

***

Na skwerze cieniutkie palce traw
próbują skryć
samotność liścia jesienią

Anna Czakur

Z białoruskiego tłumaczył: ***Romuald Mieczkowski***

W KRĘGU KRAJÓW BAŁTYCKICH

ESTONIA: W KRAINIE WIATRÓW I PIEŚNI

Tadeusz Zubiński

To niewielki terytorialnie kraj, Republika Estońska – *Eesti Vabariik* (est.), obecnie obejmujący obszar 45215 km kw., od zawsze osadzony na obrzeżu Europy. Estonia nigdy nie zaistniała w tak zwanym centrum uwagi wielkiego świata i dlatego też przechowała swą niepowtarzalną kulturę, krajobraz, zwyczaje i język. Naród estoński był i jest nieliczny – liczy ok. 1,5 mln wraz z emigracją, ale jego kultura, historia i literatura są pod wieloma znaczeniami wyjątkowe.

Dawna i współczesna mapa Estonii

Encyklopedycznie przyjmuje się, że Estowie – owi praojcowie dzisiejszych Estończyków, to plemiona z grupy językowej ugrofińskiej, które przybyły na te ziemie w okresie neolitu – ok. 3300-1500 p.n.e. z praojczyzny plemion ugrofińskich, znajdującej się pomiędzy rzeką Kamą a Uralem. Językowo i kulturowo Estończycy są spokrewnieni z Liwami, Finami, Karelami, Wepsami, Iżorcami. Przodkowie dzisiejszych Estończyków: chłopi, rybacy, rzemieślnicy określali się aż do połowy XIX wieku jako *maamees* lub *maarahvas,* czyli „ludzie ziemi", także „ludzie ze wsi". Po raz pierwszy wyrażenia „naród estoński" użył Johan Voldemar Jannsen (1818-1890) – dziennikarz, publicysta i budziciel estońskiej świadomości narodowej, dopiero w drugiej połowie XIX wieku.

Nazwa Estonia być może wywodzi się z staroangielskiego i dziś angielskiego terminu *east* – wschód, jaki to użył podróżnik anglosaski Wulfstan – z IX wieku, pisząc o Estland – krainie wschodniej. W roku 98 n. e. historyk rzymski Tacyt pisał o ludach Aesti – Estów, zbieraczach bursz-

tynu. łac. *aestiorium gentes*[1], choć dzisiejsi badacze skłaniają się do poglądu, iż raczej miał on na myśli dzisiejszych narodów bałtyckich, to znaczy Litwinów i Łotyszów. Ciekawa jest łotewska nazwa Estonii – *Igaunija* – co jest wariantem *Ugaunia/Ugandi* – przekształconą nazwą jednego z regionów południowej Estonii, wspominaną przez kronikarza Henryka Łotysza w dziele, spisanym w latach 1208-1227.

Niemcy na Tallinn mówią Reval, od nazwy tylko części północnej tego grodu – Rävala. Arabowie mówili *Koluwan,* gdyż arabski badacz al-Idrisi w roku 1154 umieszcza obecny Tallinn pod nazwą *Qaleven* w swoim atlasie. Estowie nazwali swój gród stołeczny Taani-Liin, co oznacza Duńskie Miasto lub Zamek, gdyż miasto założył w obecnej postaci król duński Waldemar II w roku 1219. Istotny jest fakt, iż obok literackiego języka estońskiego, wyrosłego na pniu dialektów północnych, istnieje i się rozwija język mniejszościowy *võro kiil* – dawniej nazywany południowo-estońskim. Używa się też nazwy język *ugandi* lub estoński południowo-wschodni. Jego matecznikiem jest powiat Vöro (niem. i pol. Werro) w południowo-wschodniej części kraju. Język *võro kiil* dzieli się na kilka gwar: gwarę prawosławnych Setu, gwary używane przez luterańską ludność: Mulgi, Tartu itp., stąd spotyka się jego kolejną nazwę zbiorczą zespół gwar *Võro-Seto.* Najwcześniejsze wydrukowane świadectwo tego języka datuje się na 1688 – rok ukazania się tłumaczenia Nowego Testamentu, jest to przekład, dokonany przez polskich jezuitów.

Właśnie *võro kiil* rozwijał się aktywnie, jednak przegrał z północnym wariantem języka estońskiego, preferowanym przez władze carskie i będącym językiem bardziej ekspansywnego regionu kraju. W wieku XIX zszedł do poziomu konglomeratu gwar wiejskich. Jego odrodzenie nastąpiło po roku 1990. dziś posługuje się nim na co dzień około 75 tys. osób, powstaje w nim literatura, ukazuje się prasa, są audycje radiowe i telewizyjne. Jest także przedmiotem nauczania w szkołach. Do jego kodyfikacji i utrwalenia przyczynia się dynamicznie działający od 1995 Vöro Instytut, który publikuje słowniki i podręczniki, prowadzi badania terenowe, gromadzi pomniki literatury, archiwizuje źródła itp. Tym samym nie jest uzasadniona teza spotykana w polskim piśmiennictwie, iż obecnie w Estonii jedną z form dialektu południowego porozumiewa się wyłącznie grupa prawosławnych Setu.

Jakie są najważniejsze różnice pomiędzy tymi dwoma językami? Język północny, ten literacki, wyrósł i okrzepł na bazie dialektów Viru i Rewla. Zaadaptował wiele z rosyjskiego, niemieckiego, szwedzkiego.

[1] Łacińską zbitkę *ae* czyta się jako *e.*

Voldemar Jansenn, na pierwszym zdjęciu w gronie estońskich współmyślicieli

Oraz szczególnie obficie czerpał z fleksji języka fińskiego, *Võro kiil* jest językiem bardziej pierwotnym. Ponadto ten dialekt południowy jest dość jednolity, zaś dialekt północny dzieli się dodatkowo na grupę zachodnią i wschodnią. Grupa północno-zachodnia, na której opiera się obecny estoński język literacki *Eesti keel,* zbliżona jest bardziej do języka fińskiego, niż do grupy południowej estońskiego.

Ruś w średniowieczu, która również prowadziła ekspansję na ziemie estońskie, uknuła dla tego konglomeratu plemion, używających tak „nieludzkich języków" mało pochlebne miano *czud'* – jako staroruską nazwę Estów i innych plemion ugrofińskich, zamieszkujących m.in. okolice Nowogrodu Wielkiego, jeziora Onega, Dźwiny Północnej. Aż do XVIII-XIX wieku trudno mówić o kształtowaniu się narodu estońskiego, jako narodu literackiego języka.

W przekrojowym skrócie ziemie estońskie, położone pomiędzy Zatoką Fińska a Zatoką Ryską, od środkowego średniowiecza stanowiły łakomy przedmiot pożądania i rywalizacji niemieckiej, szwedzkiej, duńskiej, polsko-litewskiej, moskiewsko-rosyjskiej. Część południowa dzisiejszej Estonii została formalnie w 1561 przyłączona do Rzeczypospolitej. Jednak nie była ona w stanie utrzymać władzy na tym obszarze. Wkrótce obszar Estonii stał się obiektem ostrej rywalizacji pomiędzy Szwecją i Rosją, z której zwycięsko wyszła ta ostatnia, co potwierdził pokój, zawarty w Nystad w roku 1721, tym samym całość ziem estońskich znalazła się w granicach jednego państwa.

Dopiero po klęsce imperium carskiego w I wojnie światowej i nieudanych próbach inkorporacji do państwa bolszewików zaistniały warunki, pozwalające na rozpoczęcie w dniu 24 lutego 1918 budowy I niepodległego państwa Estońskiego. Rosja Sowiecka uznała jego niepod-

ległość Estonii w traktacie, zawartym w Tartu 2 lutego 1920, jednak w dniu 6 sierpnia 1940 wcieliła Estonię do ZSRR, jako republikę związkową. W wyniku dezintegracji i w sumie pokojowego rozpadu imperium sowieckiego, 21sierpnia 1991 Estonia ogłosiła drugą niepodległość.

Od 1237 roku ziemie estońskie należały do Zakonu Kawalerów Mieczowych (potem Zakon Liwoński), do Szwecji, Danii, Polski, wreszcie do Rosji. W całym tym okresie nie było właściwie wśród klas rządzących ludzi pochodzenia estońskiego, starszyzna została wytępiona jeszcze przez Zakon Kawalerów Mieczowych, a ci, którzy śmierci uniknęli, zasymilowali się z Niemcami. Estowie, czy też Estończycy, pozostali wyłącznie chłopami – rycerstwo, kler i mieszczaństwo było niemieckie. Zarysowała się ewidentna dychotomia na *Deutsche* – Niemcy i *Undeutsche* – ci inni, gorsi, która przebiegała w zasadzie na osiach: pan – poddany; miasto – wieś; Niemiec – miejscowy, baron – chłop, osoba wykształcona – analfabeta. Począwszy od wieku XIII, gdy ziemie estońskie tak naprawdę wchodzą na arenę polityczno-ekonomiczną ówczesnej Europy, dla zdecydowanej większości rdzennej ludności zeroko pojęta kultura, tworzona według wzorów zachodnich w językach łacińskim i niemieckim, jest zarówno obca, jak i niedostępna. Z tej prostej przyczyny, iż znikoma część ludności estońsko-językowej mieszkała w miastach, a chrystianizacja miała charakter powierzchowny. Byli to z zasady analfabeci i klasy niższe, upośledzone pod każdym względem. Także prawnym, gdyż np. kara za zranienie Niemca była znacznie wyższa niż kara za zranienie Estończyka. Wielka własność ziemska znajdowała się w rękach niemieckich, szlachty, wywodzącej się z sekularyzowanego rycerstwa Zakonu Liwońskiego. Niemcami lub przybyszami, np. z Szwecji, Niderlandów, byli kupcy, rzemieślnicy.

Miasta takie, jak Rewal i Dorpat należały do Hanzy. Miejscowa ludność niemiecka dzisiejszych trzech republik, tj. Estonii, Łotwy i Litwy nosi nazwę w literaturze przedmiotu Niemców bałtyckich lub niepoprawnie Bałtów, po niemiecku *Deutsch-Balten* lub *Baltendeutsche* i aż do roku 1939 ogrywała znaczną rolę w życiu gospodarczym, kulturalnym itp., do połowy XIX w. z wyłączeniem większości obszaru dzisiejszej Litwy była to rola czołowa. Niemcy bałtyccy sta-

Ludowy instrument muzyczny kannel

nowili wyższe warstwy społeczeństwa – szlachtę, duchowieństwo, administrację, mieszczaństwo, elitę ludzi wykształconych, tzw. literatów – *Literaten,* np. aptekarzy, choć stanowili oni co najwyżej parę procent całej populacji regionu. Faktycznie dopiero po uzyskaniu przez Estonię i Łotwę w roku 1918 pierwszej niepodległości Niemcy bałtyccy utracili swój status „mniejszości wiodącej".

Poddani okrutnemu i wszechstronnemu wyzyskowi, Estończycy buntowali się, czego dowodem stało się głośne Powstanie w Noc Świętego Jerzego, które rozpoczęło się z 23 na 24 kwietnia 1343, jako powstanie chłopstwa przeciwko niemieckim ciemiężcom (est. *Jüriöö ülestőus*) i trwało do roku 1345, obejmując 1/3 ziem, aż zostało krwawo stłumione przez niemieckich feudałów. Jednak trwale zapisało się w tradycji i folklorze, krzepiąc przez wieki ducha uporu w gnębionym narodzie.

Pierwotnym rdzeniem estońskiej świadomości kulturowo-etniczno-narodowej stały się *runy* – po estońsku, w liczbie pojedynczej runo. Są to ludowe dłuższe wiersze lub pieśni, często rozbudowane narracyjne, o tendencjach epickich, znane Estom i Finom. Przekazywane ustnie z pokolenia na pokolenie, opiewały piękno i grozę ojczystego krajobrazu, zmagania człowieka z naturą i losem, których to moce były uosabiane w postaci bogów, złych duchów, zjaw, potworów. W runach przechowały się ślady pradawnych wierzeń i obyczajów, obrazy walki pomiędzy poszczególnymi plemionami, wrogich najazdów. Niektóre – te najwyraźniej późniejszego pochodzenia – przeplatały wierzenia pogańskie z elementami religii chrześcijańskiej i wątkami z literatury klasycznej. Runy były wyśpiewywane przez wędrownego barda – est. *laulik,* który przemierzał lasy i bezdroża, zachodząc do chat i karczm i przygrywając sobie na *kannel* wyśpiewywał „pamięć i tożsamość estońskiego narodu". Runy miały pewne stałe wielowariantowe motywy i historii, np. pewna dziewczyna znajduje rybę, prosi brata, aby ją dla niej zabił, co się okazuje – we wnętrzu ryby kryje się piękna kobieta; np. pewne jezioro, oburzone nikczemnymi występkami rozwiązłej kobiety, opuszcza swoje dotychczasowe miejsce i udaje się na wędrówkę w poszukiwaniu dobrych ludzi; np potężni i pyszni herosi nie są w stanie zabić straszliwego i ogromnego wołu, a ich mały braciszek dokonuje tego bez problemu; np. utalentowany kowal wykuwa ze złota piękna kobietę, ale cóż z tego, choć w niej zakochany, nie jest w stanie tchnąć w martwy przedmiot ani życia, ani duszy; np. pewna kobieta zostaje zmuszona do zabicia swojej córki, a ta po śmierci ziemskiej rozpoczyna drugie wieczne życie, jako panna powietrzna... Wspomnianym wcześniej medium, jakim wspomagał się *laulik*, była estońska *kannel,*

kannol – instrument strunowy szarpany, rodzaj gęśli, tradycyjny dla całego wschodniobałtyckiego świata, występujący z małymi różnicami. Na Łotwie liczba strun waha się pomiędzy 5 a 7, w Estonii tradycyjne *kannel* posiada 6-7 strun. Drewnem, zalecanym do wyrobu estońskich *kannel* jest jabłoń, dąb lub leszczyna. Również w wymiarze mistycznym i religijnym *kannel* to tradycyjny pośrednik pomiędzy światem żywych a krainą zmarłych.

Zygmunt August

Ożywienie, a właściwie budowanie zrębów świadomości narodowej i literatury, pisanej w języku estońskim, rozpoczynają się z końcem tzw. „Starych Inflant", upadkiem konfederacji państewek biskupów i państwa Zakonu Liwońskiego – autonomicznej gałęzi Zakonu Krzyżackiego. Koniec Starych Inflant nastąpił z głównych przyczyn. Pierwszą było narastające zagrożenie ze strony najpierw Moskwy, następnie Rosji, czego apogeum były wojny, toczone o władze nad Inflantami i wyjście Rosji nad Bałtyk przez dynamicznego władcę, jakim okazał się car Iwan IV Groźny (1533-1584). Drugą – sekularyzacja Zakonu Liwońskiego i przyjęcie przez zakon i zdecydowaną większość niemieckojęzycznych mieszkańców regionu luteranizmu, jako religii panującej. Luteranizm w miarę szybko stał się także „powierzchniową religią" rdzennych mieszkańców ziem estońskich.

Okres od drugiej połowy XVI wieku do roku 1660 pokrywa się z okresem tzw. wojen o Inflanty, inaczej Wojen Liwońskich, toczonych w różnych konfiguracjach sojuszniczych pomiędzy Rzeczpospolitą, Moskwą/Rosją, Szwecją, Danią od 1557 do 1660 roku o władanie obecnym obszarem Łotwy i Estonii. Najbardziej spektakularnym fragmentem owych zmagań była wyniszczająca region Pierwsza Wojna Północna, trwająca od 1563 do 1570 roku, toczona przez Rzeczpospolitą w sojuszu z Danią, przy poparciu Hanzy, przeciw Rosji i Szwecji. W myśl układu, podpisanego w Wilnie 28 listopada 1561 pomiędzy Zygmuntem Augustem, królem polskim i wielkim księciem litewskim z jednej strony, a arcybiskupem Rygi, przedstawicielami szlachty Inflanckiej i 47. mistrzem już samodzielnego Zakonu Inflanckiego – Gotthardem Kettlerem, obszar Estonii wcielono do Rzeczypospolitej, z wyłączeniem terytorium, znajdującego w posiadaniu Szwecji. Władca Rzeczypospolitej gwarantował wolność religii luterańskiej i przywileje dla szlachty inflanckiej, której reprezentantem były sejmiki krajowe – Stany Inflanckie. Co więcej, Zygmunt August zobowiązał się

do odzyskania całości ziem estońskich, co musiało doprowadzić do kolejnych wojen z Danią, Szwecją i Rosją. W konsekwencji ziemie estońskie znalazły się w granicach trzech królestw – Rzeczypospolitej, Szwecji i Danii. Obszary południowe z Dorpatem, będące we władaniu Rzeczypospolitej, przez blisko pół wieku zostały poddane odgórnemu procesowi rekatolicyzacji. Wiodącą rolę w tych działaniach odegrali głównie polscy jezuici. Ich kolegia powstały w Dorpacie w roku 1583 i w 1585 w Rydze. W obu językiem nauczania była łacina, ale uczono także języków miejscowych, odpowiednio – estońskiego i łotewskiego. Znaczną rolę w powstaniu kolegium jezuickiego w Dorpacie odegrał przybyły w marcu 1583 jezuita pochodzenia niderlandzkiego Thomas Busaeus. W latach 90. XVI wieku liczba uczniów kolegium oscylowała wokół 70 uczniów, w tym także byli rdzenni Estończycy. Najpierw jezuici opuścili Dorpat, w roku 1660, po zajęciu go przez Szwedów na parę lat, powrócili na krótko, gdy fortuna wojenna sprzyjała polskiej stronie, aby definitywnie opuścić go w sierpniu 1625, kiedy miasto na dobre przeszło w ręce Szwedów.

Czołowym działaczem katolickiej kontrreformacji okazał się włoski jezuita Antonio Possevino, osobisty wysłannik papieża, ten który wielokrotnie wizytował ziemię estońską. Należy zaznaczyć, że działalność jezuitów miała swoje dalekosiężne pozytywne skutki. Jezuici w swej walce o dusze chłopstwa estońskiego posługiwali się często językiem estońskim, ich barokowa religijność przemawiała do chłopów, ale jednocześnie szybko weszli w konflikt ze szlachtą i mieszczaństwem.

To na zrębach kolegium jezuickiego w Dorpacie został założony przez króla szwedzkiego Gustawa II Adolfa 30 czerwca 1632, dekretem danym w Norymberdze, jako Universitas Dorpatensise lub Academia Gustaviana, lub Alma Mater Dorpatiensis. Nowa uczelnia była wzorowana na szwedzkim uniwersytecie w Uppsali. Jako uczelnia szwedzka działała do roku 1710. Została restaurowana w 1802 pod niemiecką nazwą Kayserliche Universität zu Dorpat z niemieckim jako wykładowym i szeroką autonomią. Jego niemiecki charakter uległ zmianie w roku 1889, gdy stała się uczelnią rosyjskojęzyczną jako Imperatorskij Jur'jewskij Uniwiersitiet, a 1 grudnia

Jezuita Antonio Possevino i jego praca

Gustaw II Adolf

1919 rozpoczął działalność jako placówka estońska, pod nazwą Tartu Ülikool. Placówka, nazywana Atenami nad Emachem, wysoce zasłużona również dla polskiej kultury i państwowości, ale to już temat na inne opracowanie.

Obszary północnej Estonii wraz Rewlem, będące we władaniu Szwecji, nosiły nazwę Księstwa Estońskiego, cieszyły się znacznymi przywilejami, choć liberalna władza szwedzka była często iluzoryczna, co sprzyjało szerzeniu się korupcji i potwornych nadużyć ze strony wójtów i burmistrzów. Królowie Szwecji oczywiście popierali religię luterańską, która ugruntowała się także wśród rdzennej ludności. Na Ozylii – największej wyspie estońskiej, władza należała do króla duńskiego i był to system najbardziej scentralizowany, zarządzany żelazną ręką przez namiestnika królewskiego – amtmana, z dekoracyjną obecnością rady, wybieranych przez chłopów starostów i burmistrzów. Ostatecznie przejęcie całości ziem estońskich przez Szwecję nastąpiło po pokoju polsko-szwedzkim, zawartym w Oliwie w roku 1660. Nieco wcześniej Dania, w wyniku przegranej wojny w 1643-1645, utraciła je na rzecz zwycięskiej Szwecji Ozylię.

Panowanie nad ziemiami estońskimi wzmocniło również mieszkających na wyspach i na zachodnim wybrzeżu estońskich Szwedów, nazywanych także Szwedami Przybrzeżnymi (*Estlandssvenskar,* czyli Estońscy Szwedzi, lub potocznie *Aibofolke,* est. *Rannarootslased*). Ta szwedzkojęzyczna ludność nigdy nie była liczna, zasiedlała wybrzeże i mniejsze wyspy – region określany po szwedzku Aiboland już od przełomu XIII-XIV wieku. Rządy szwedzkie sprzyjały zachowaniu uprzywilejowanej pozycji niemieckich baronów nadbałtyckich, zwłaszcza w sferze gospodarczej i w połowie XVII w. ok. 60 proc. całości ziemi w Estonii należała do szlachty bałtycko-niemieckiej. Wojny polsko-szwedzkie stały się katastrofą dla estońskich ziem. Zniszczenia, rabunki, rzezie były pogłębiane przez plagę nieurodzaju i cykliczne epidemie, szczególnie w latach 1601-1602 i klęski głodu, czego najbardziej drastycznym przejawem stały się dosyć powszechne akty kanibalizmu. Nastąpiło wyludnienie całych obszarów kraju i przerwanie ciągłości kulturowej, nastąpił regres cywilizacyjny.

Tadeusz Zubiński

W GOSPODARSTWIE GINTOWTÓW NA PRZEDMIEŚCIU WILNA

Henryk Czarniawski

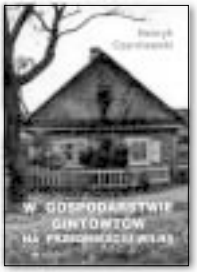

Przystępując do pisania tej książki, miałem na celu przedstawienie i przypomnienie szeroko pojętych warunków i przejawów życia codziennego w końcu lat 1940, w gospodarstwie rolnym dziadka Gintowta, położonym na krańcach mojego rodzinnego miasta, Wilna. Relacja ta opiera się przede wszystkim na własnych obserwacjach i przeżyciach, jako że byłem jednym z mieszkańców tego gospodarstwa. Opisałem więc: jego położenie i zabudowę; sposoby uprawy roli (metody, narzędzia); środki komunikacji i transportu; inwentarz żywy. Starałem się scharakteryzować jego mieszkańców, co stanowi istotną część książki. Uwzględniłem ich sposoby mówienia, ubierania się, odżywiania, a także kontakty z innymi – własną rodziną, sąsiadami i przyjaciółmi. Stworzyło to pretekst do przypomnienia wcześniejszych i nawiązania nowych kontaktów z dość rozległą rodziną mojej mamy. Śledzenia rodowodów jej członków stało się dla mnie ważnym, może niedocenianym dotąd, przeżyciem.

Podstawowe metody, techniki i narzędzia uprawy roli na Wileńszczyźnie w latach 40. ub. wieku pod pewnymi względami pozostawały zapewne w tyle w porównaniu z ziemiami w centrum i na zachodzie kraju, gdzie szybciej przejmowano nowe technologie. Dlatego warto chyba zapoznać współczesnych czytelników ze stosowanymi wówczas historycznymi już narzędziami pracy, oraz takimi elementami uprzęży konia, jak *duha, hołoble* czy *posiedziołek.*

Dom Gintowtów od strony zachodniej, 1958

Jednak w opisie gospodarstwa najważniejszą rolę spełniają jego mieszkańcy – ich styl i kultura bycia na co dzień. Czynnikiem, mogącym wywierać wpływ na ich postawy i zachowania, jest fakt, że opisywane lata to

Autor z siostrą Barbarą na dawnym polu Gintowtów – Gintowszczyźnie. W tle – maszty stacji radiowej, 1998

czas trwania drugiej wojny światowej. Rolniczy charakter gospodarstwa sprawiał, że życie na nim pozostawało jakby na marginesie znaczących zdarzeń ustrojowych, politycznych. Natomiast na kształtowanie się osobowości, szczególnie w młodszym wieku, w dużej mierze oddziaływały różne kultury tradycje ludzi innych narodowości. My, wilnianie, niemal z konieczności obcowaliśmy i współżyli z Rosjanami, Białorusinami, Litwinami, Żydami, Tatarami, Karaimami. Wiązały się z tym różne wyzniania religijne. Katolicy na co dzień kontaktowali się więc z: prawosławnymi, starowiercami, ewangelikami, mahometanami, karaimami (etnicznie wywodzą się oni od Tatarów, jednak wyznają religię judaistyczną). Naprzeciw nas, po drugiej stronie Traktu Raduńskiego, mieszkał samotnie Karniej, wyznania prawosławnego. Najbliższą sąsiadką, a potem chrzestną córką mojej mamy, była Karolcia, Litwinka. W Szkole Powszechnej nr 21 w Wilnie uczyłem się w jednej klasie z Karaimem. Żydzi zaś z hali targowej przy ulicy Zawalnej to stali odbiorcy warzyw z gospodarstwa babci.

Te różnorodne wpływy nakładały się, tworząc postawy konkretych ludzi, pozbawionych jakichkolwiek ksenofobii czy wrogości, ujawniających nie tylko tolerancję wobec innych, lecz poszanowanie ich odmienności. Dlatego dziś dla nas, wilnian, obce powinny być wspomniane na początku „udręki" autora artykułu z 1980 roku, umieszczonego w tylżańskim czasopiśmie „Šviesa" (por. s. 19). „Udręki" te wynikły z faktu, że jeden Gintowt czuje się Litwinem, a inny – Polakiem. A „co nam należy (w związku z tym) czynić?" Po prostu – nic! Przyjąć spokojnie do wiadomości fakt indywidualnego, wolnego wyboru każdego z nich, nawet jeśli byliby rodzonymi braćmi, wybór ten uszanować i nie stwarzać z tego

Dom Gintowtów na krańcach Wilna, 1958

powodu żbarier w komunikowaniu się między sobą, jak też innych ludzi wobec każdego z nich. Warto przekonywać po obu stronach granicy tych, którzy żywią wzajemną niechęć lub nawet nienawiść, że jest to postawa destrukcyjna i nie rokuje dobrze na przyszłość.

Autor przy Centrum Rzeźby i Witrażu

Wyjątkową sytuacją, która pojawiła się w życiu wilnian pod koniec opisywanego okresu, jest przesiedlanie ich do Polski. Nie ulega wątpliwości, że stanowiło to niezwykłe przeżycie w skali indywidualnej i społecznej, rzutujące na całą przyszłość. Trzeba było porzucić kraj swego dzieciństwa i udać się praktycznie w nieznane. Czym jest ten kraj, dało się dopiero odczuć po jego opuszczeniu. Przyznaję, że traktowałem nasz wyjazd jako coś atrakcyjnego, nowego, mającego posmak przygody, jednak przez około dwa tygodnie w nowym miejscu, w Białymstoku, nie mogłem pozbyć się stanów przygnębienia i tęsknoty za Wilnem. Dlatego w książce opisałem dalsze losy mieszkańców gospodarstwa Gintowtów, jak też ich przyjaciół po przybyciu do Polski. Wydaje się, że sposoby ich przystosowywania się do nowej rzeczywistości w różnych regionach Polski i w różnym czasie mogą stanowić godny szerszego, kompleksowego opracowania problem psychologiczno-socjologiczny.

Poprzedniego, wileńskiego etapu życia nie da się wymazać z naszej świadomości. Tkwi on, nawet podświadomie i ujawnia się w nas ciągle (np. w twardym *ł* i *h* w mowie). Nie możemy też iniknąć okazji do tego, aby od czasu do czasu znów znaleźć się w naszej ojcowiźnie, aby przypominać jej przeszłość i podziwiać teraźniejszość.

Henryk Czarniawski

Henryk Czarniawski, *W gospodarstwie Ginowtów na przedmieściu* Wilna, *Polihymnia, Lublin 2009, s. 162.*

BIBLIOTEKA ZNAD WILII

Przenieść Wilno do serca. Portret Miasta. **Zebrał, opracował i zdjęcia wykonał – Romuald Mieczkowski, Biblioteka Znad Wilii (dalej BZW) 3, Wilno 2009**

Wiersze 50 autorów – Polaków (z Wilna, Polski, na emigracji), m.in. Litwinów, Białorusinów, Tatara, Rosjanina tworzą unikalny współczesny „portret Miasta", są hymnem jego codzienności i święta. Wśród autorów są m.in. Tomas Venclova i Vytautas Landsbergis, Zianon Pazniak, Barbara Gruszka-Zych i Leszek Długosz, Alicja Rybałko, Wojciech Piotrowicz, Henryk Mażul, Józef Szostakowski i Sławomir Worotyński. Szczęśliwe to miasto, o którym pisze się wiersze i śpiewa pieśni. Wilno nadal oczarowuje, zachwyca, czasami – boli. Obdarza swym natchnieniem kolejne już pokolenia twórców, inspiruje przybyłych do niego artystów i poetów. W opracowaniu są wklejki z 24 zdjęciami Grodu nad Wilią.

Romuald Mieczkowski, ***Nikt nie woła.*** **BZW 2, Wilno 2008**

W wierszach zawarta jest złożoność nieodwracalnych zmian, autor stara się uzmysłowić sens wielkich i małych, straconych i pozyskanych Ojczyzn. Wilno w nich bywa zawsze, nawet gdy mowa jest o czymś innym. To widzenie świata dopełniają fotogramy, którymi szkicuje Miasto, potraktowane nie dosłownie, tylko jako otoczka dla zawartych przeżyć.

Romuald Mieczkowski, ***Objazdowe kino i inne opowiadania wileńskie.*** **BZW 1, Wilno 2007**

Literatura, dotycząca Wilna i Wileńszczyzny, cieszyła się sympatią przed wojną, istniała w ocenzurowaniu w PRLu, temat podejmowano na emigracji. Z nową siłą pojawiła się po zdobyciu niepodległości, w większości jednak opisywała wojenną gehennę i łagry. A co działo się na terenach, na których pozostali Polacy? Takich świadectw niewiele, szczególnie naocznych świadków. To próba przypomnienia o nas, o ich przeszłości, dniu dzisiejszym, snach i marzeniach.

Magdalena Mieczkowska, *Tam.* **Oficyna Literatów i Poetów „Pod Wiatr", Warszawa 2005**

Tomik wierszy nagrodzonych na poetyckim konkursie im. Zbigniewa Herberta w serii *Polska Literatura na Kresach,* z przedmową Rafała Żebrowskiego i Zbigniewa Jerzyny, grafikami, wykonanymi przez autorkę.

Książki do nabycia w Wilnie: w PGA „Znad Wilii", Išganytojo 2/4; w Domu Kultury Polskiej, Naugarduko 76; w księgarni „Elephas", Olandř 11. W Warszawie: w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa, Krakowskie Przedmieście 7; w Domu Spotkań z Historią, ul. Karowa 20; w „Gryfie", ul. J. Dąbrowskiego 71.

Można je zamówić pocztą: ***znadwilii@wp.pl,***
galeriaznadwilii@gmail.com
Tel. w Wilnie: 370 5 2123020,
w Polsce: 48 508764030

©Romuald Mieczkowski
©Romuald Mieczkowski

KARTY Z HISTORII WILNA

OBRONA OSTREJ BRAMY W 1794 ROKU

Władysław Zajewski

Lucien Febvre pisał ongiś, że historyk nie może zrozumieć wielkich wydarzeń przeszłości bez uświadomienia sobie, co i jak główni aktorzy wydarzeń myśleli o tradycji własnego narodu i jaką mieli wizję przyszłości, podejmując swoje dramatyczne działania.

Biskupi – Józef Kossakowski i Ignacy Massalski

Jak każde znaczące wydarzenie w przeszłości, jest ona spowita wieloma mitami, w tym także mitem obojętności duchowieństwa katolickiego na zbrojne zmagania Insurekcji 1794 (w tym miejscu z reguły wymienia się tragiczny los biskupów Józefa Kossakowskiego oraz Ignacego Massalskiego i ułaskawionego przez T. Kościuszkę biskupa Wojciecha Kraszewskiego), z drugiej znów strony pisze się o izolowaniu się wielu głównych uczestników wydarzeń 1794 roku od życia Kościoła. Jednakże głębsza analiza perypetii Insurekcji wileńskiej pozwala na sformułowanie tezy nie tylko o znacznej odmienności rewolucji litewskiej w sensie jej silniejszej radykalności w porównaniu z Warszawą, lecz także znacznie szerszego zaangażowania się duchowieństwa zakonnego i świeckiego w Insurekcję i duchowego jej wspierania. Nie darmo wszak później Mikołaj Repnin zarzucał zakonom pijarów i dominikanów, że swoimi zgubnymi wpływami „zaraziły młódź litewską" i obciążył wymienione zakony, iż przygotowały grunt do rewolucji 1794 roku.

Obraz Wilna przed Insurekcją 1794 roku

Gdy w 1784, a więc 10 lat przed Insurekcją Kościuszkowską, 30-letni profesor historii naturalnej z Gdańska Georg Forster (1754-1794) wjeżdżał do Wilna, aby tam z protekcji księdza biskupa płockiego Michała Poniatowskiego, brata króla, objąć katedrę historii naturalnej w Szkole Głównej Wileńskiej (na lata 1784-1787), wyrwie mu się okrzyk radości i podziwu, zaś w swoim dzienniku podróży zanotuje:

Georg Forster

Położenie Wilna zaskakuje podróżnego, gdy przyjeżdża na stoki doliny, gdzie rozłożone jest całe, duże miasto z jego ładnymi wieżami, naprawdę wygląda ono majestatycznie i wspaniale[1].

Wilno w 1794 liczyło ok. 20 tys. mieszkańców. Warszawa – 115, a Gdańsk – 35 tysięcy. Niektórzy badacze twierdzą, że w Wilnie w tym czasie było blisko 12 tys. mieszczan, w tym około tysiąca mieszczan pochodzenia niemieckiego; 6 tys. Żydów, 3 tys. szlachty – obywateli oraz ponad tysiąc księży i zakonników. Liczby te należy oczywiście traktować ostrożnie. Ówczesne Wilno otoczone było wałami obronnymi, niezbyt wysokimi i nadwątlonymi, zaś na zewnątrz wałów przebiegała fosa napełniona wodą. Do miasta prowadziło 9 bram: Brama Ostra, Subocz, Rudnicka, Trocka (murowana), Wileńska, Tatarska, Mokra i Zamkowa oraz baszta zwana Okrągłą[2].

Główna arteria miejska biegła od Góry Zamkowej ulicą Zamkową i Wielką ku Bramie Ostrej (zwanej czasem Miednicką), czyli z północy na południe. Druga duża arteria miejska prowadziła ulicą Niemiecką i Wileńską ku przeprawie przez Most Zielony na Wilii, a więc ku północy, skąd przez Jewie, Żyżmory prowadził trakt na Kowno. Śródmieście zdobione było przez liczne kościoły, głównie barokowe oraz garść wspaniałych budowli świeckich. Ozdobą był Ratusz Miejski, przebudowywany w stylu neoklasycznym przez Wawrzyńca Gucewicza od 1783, Pałac biskupa Ignacego Massalskiego (zwany później Pałacem Rzeczypospolitej), Pałac Radziwiłłów (tzw. Kardynalia), dawny Pałac Chodkiewiczów (Wielka 24) czy Pałac Paców (Wielka 23) lub też Pałac Mostowskich. W sumie w śródmieściu znajdowało się około 10 pałaców magnackich oraz (wraz z przedmieściami) 40 kościołów, w tym 32 katolickie z 15 klasztorami męskimi i 5 żeńskimi. O tym, że klasztory odgrywały rolę nie tylko kontemplacyjną, lecz także doniosłą w utrzymywaniu kultury łacińskiej, w zgodzie z du-

Królowie Zygmunt I Stary i Zygmunt August

Józef Wybicki

chem narodowym polskim, może świadczyć reakcja księcia generała Mikołaja Repnina, który po zdobyciu Wilna w sierpniu 1794 szczególnym represjom poddał zakon pijarów i ojców dominikanów wileńskich[3].

U schyłku XVII wieku Wilno bardzo przeobrażało się i nabierało charakteru wręcz mieszczańskiego, aczkolwiek pokaźną liczbę ludności stanowiła także służba domowa wszelkiego rodzaju, obsługująca głównie domy zamożnych obywateli szlacheckich. Według J. Jaroszewicza, mieszczanie wileńscy już na sejmie bielskim w 1564 uzyskali przywilej, iż są wyłączeni ze statutu litewskiego, natomiast podlegają prawu magdeburskiemu, co zaaprobował Zygmunt August 16 stycznia 1566. O tym że Wilno było miastem zamożnym za ostatnich Jagiellonów świadczy i taki fakt, że Zygmunt I Stary obciążył je w 1529 roku podatkiem, wynoszącym 1500 kop groszy litewskich (1 kopa = 26 zł), natomiast Kowno płaciło 300 kop, Grodno – 180, Brześć – 150, Bielsk – 100, zaś Mińsk – 50 kop[4]. Ale u schyłku XVIII w. główne i najbogatsze sklepy oraz magazyny w Wilnie opanowane były przez mieszczan niemieckich. Duża liczba Żydów, Niemców oraz prawosławnych, którzy osiedlali się na ziemi wileńskiej w sprzeciwie do reform, dokonanych w cerkwi przez Piotra I, stwarzała pewną szczególną specyfikę w pracy misyjnej licznych tu zakonów. W mieście znajdowały się zakony dominikanów, bernardy-

©Romuald Mieczkowski

Górne partie bramy z herbem WKL, niżej – główka Hermesa oraz otwory dla dział; Ostra Brama od strony dawnego ogrodu

Adam Kazimierz Czartoryski i Joachim Litawor Chreptowicz

nów, pijarów, karmelitów bosych, franciszkanów, kapucynów, ojców misjonarzy. Wszystkie posiadały swoje kościoły, niezakonnymi były: św. Jana, św. Kazimierza oraz katedra wileńska. Dodajmy, iż do roku 1737 w kościele św. Jana wygłaszane były kazania także w języku litewskim (był jeden kapłan, znający litewski). Cytowany już Jaroszewicz pisze, iż także *i w innych kościołach wileńskich musieli być kaznodzieje litewscy, wnosić to można z przywileju biskupa Abrahama Wojny z 23 września 1637*[5]. Tenże przywilej pozwala także na głoszenie kazań w języku niemieckim dla mniejszości niemieckiej w Wilnie. Z reguły głoszone one były w kościele św. Ignacego, gdzie Niemcy mieli swój ołtarz oraz możliwość spowiedzi w swoim języku, bowiem *nie rozumieli mowy ani polskiej, ani litewskie*[6]. W tym czasie u schyłku XVIII wieku istniało w Wilnie 5 drukarni: akademicka, oraz zakonne – pijarów, franciszkanów, bazylianów i eks-jezuitów.

Aczkolwiek Szkoła Główna Litewska nie przeżywała jeszcze swego rozkwitu, mimo misji Józefa Wybickiego (1777) z ramienia Komisji Edukacji Narodowej, to jednak budziła się już do życia narodowego, a nawet pobudzała życie intelektualne w mieście. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w 1793 w Szkole Głównej Litewskiej w niedzielę i święta profesor Józef Mickiewicz dawał bezpłatne wykłady z początków arytmetyki, geometrii i mechaniki dla młodzieży rzemieślniczej, co więcej – wykłady te okraszano nawet bezpłatnym piwem dla słuchaczy! Dodajmy jeszcze, że książę Adam Kazimierz Czartoryski i Joachim Litawor Chreptowicz ochronili Szkołę Główną Wileńską przed pomysłami niektórych reformatorów, aby przekształcić ją w Liceum Wileńskie.

Wilno, mniej przeorane prądami Oświecenia niż Warszawa, miało intensywne życie parafialne, obfity ruch wydawniczy, zaś zakony pijarów i dominikanów pozostawały w otwartej opozycji do rządów braci Kossakowskich na Litwie, krzewiły patriotyzm wśród młodzieży wileńskiej, krytycznie patrzyły na targowiczan.

Uroczystości religijno-patriotyczne w kościele św. Jana

Urzędowy raport ministra pełnomocnego Rosji w Polsce, gen. Osipa Igelstroma z 9 (20) kwietnia 1794, adresowany do Katarzyny II, oznajmiał: *Ponieważ jak się okazuje, król jest przyczyną obcego zamętu w Polsce, należy więc przypuszczać, że w krótkim czasie i na Litwie wybuchnie rewolucja, w której wezmą udział wezwani przez manifesta i Akta Powstania, buntownika Kościuszki (które miałem zaszczyt już przedstawiać WCMości) nie tylko wojsko i szlachta, ale i mieszczanie, i włościanie, działając zbrojnie*[7]

Przewidywania gen. Igelstroma były trafne, tyle, że spóźnione. Impet rewolucji wileńskiej całkowicie zaskoczył garnizon rosyjski w mieście; rozbita została dywizja gen. mjra Mikołaja Arseniewa, zaś on sam i grupa wyższych oficerów – pojmana do niewoli. Można powiedzieć, że los sprzyjał powstańcom litewskim. Siły rewolucyjne liczyły początkowo ponad 11 tys. żołnierzy, z tym, że brakowało bardzo artylerii polowej oraz amunicji. Armia okupacyjna rosyjska na Litwie w tym momencie nie przekraczała w sumie 10-11 tys. Przewaga moralna zdecydowanie była po stronie insurgentów. Rosjanie byli zdemoralizowani poniesioną porażką w Wilnie. Natomiast trafnie rozumieli sytuację od strony militarno-strategicznej, iż klucz do sukcesu zależy od tego, w czyim ręku znajdzie się Wilno. Bardzo przewidująco skonstatował to późniejszy zdobywca Wilna, rosyjski gen. Bohdan Knorring, iż *wraz z upadkiem Wilna na Litwie wszystko będzie skończone*[8]. Ale z tego faktu zdawała sobie sprawę powołana Rada Najwyższa Tymczasowa Litewska i jej organ, kierujący strategią wojskową na Litwie – Deputacja Tajna Wileńska. W piśmie do Najwyższego Naczelnika Tadeusza Kościuszki z 4 czerwca 1794 oznajmiała:

Obrona miasta Wilna zdaje się dla prowincji litewskiej najpotrzebniejszą rzeczą, bo to jest jedyne miasto, którego egzystencja utrzymuje

Dowódcy Rosyjskiej Armii, generałowie Mikołaj Repnin, Osip Igelstroma, Bohdan Knorring i brygadier Lewin August von Bennigsen

Generał Dezydery Chłapowski

energię całego kraju, a przy tym, jest źródłem magazynów, pieniędzy i fabryk różnych, które dość śpiesznie awansują i dziś jest ludwisarnia armat szczęśliwie rozpoczęta. Ze stratą więc miasta Wilna, stratę prowincji naszej i opanowanie onej przez nieprzyjaciela, obok kłaść koniecznie należy[9]. W Wilnie przeto najszybciej uświadomiono sobie, że to, co się dzieje w tym mieście i na prowincji litewskiej, ma decydujące znaczenie dla losów powstania w Koronie. Najtrafniej sformułuje tę myśl już w następnym powstaniu gen. Dezydery Chłapowski, pisząc: *Na Litwie była i jest cała zagadka niepodległości naszej*[10]. Tak więc, Rada Najwyższa Tymczasowa Litewska i jej Deputacja Tajna od samego początku świadome były, że *los całego kraju polskiego zależy od losu Litwy*[11].

Ale ta „Florencja Północy", jak nazwali niektórzy podróżnicy Wilno, była także źródłem ogromnej siły moralnej z tej racji, że liczne świątynie czynnie włączały się do narodowej Insurekcji i udzielały jej zdecydowanego wsparcia.

Już 24 kwietnia 1794 obywatele i mieszkańcy miasta Wilna powołali Radę Najwyższą Tymczasową pod prezydencją wojewody nowogrodzkiego Józefa Niesiołowskiego i uchwalili Akt Powstania Litewskiego, odczytany przez pisarza Jerzego Białopiotrowicza i następnie wszyscy tłumnie udali się do kościoła akademickiego św. Jana *na podziękowanie Najwyższej Opatrzności za przyśpieszony moment*

Plan Wilna z końca XVIII stulecia

©Romuald Mieczkowski

Komendant Wawrzyniec Gucewicz i jego współczesny pomnik w Wilnie, na placu jego imienia

bez przykładu w dawniejszych dziejach narodu i uproszenia potężnego ramienia Boga Zastępców na pomstę krzywdy cierpiącego ludu. „Te Deum Laudamus" zaintonował ksiądz biskup Toczyłowski w przytomności licznego państwa, księży biskupów, prałatów i całej kapituły katedralnej, jako też Szkoły Głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego w ubierze ceremonialnym i niezmierzonego ludu, którego obrzerny kościół z dziedzińcami zaledwo mógł objąć[12].

Dwa fakty z tej relacji „Gazety Narodowej Wileńskiej", redagowanej przez księdza profesora Filipa Nereusza Golańskiego (1753-1824), godne są podkreślenia: w tych uroczystościach patriotycznych uczestniczy również hierarchia Kościoła katolickiego w Wilnie oraz z reguły ogromne rzesze społeczeństwa. Dodajmy do tego, że wykonana w tymże dniu *przysięga na wierność Ojczyźnie* i podpisana przez 2.328 obywateli i mieszkańców Wilna, miała ewidentną inwokację religijną, oznajmiała bowiem jej treść, iż *przysięgamy Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu, jako Ojczyźnie życiem i majątkiem najgorliwiej służyć będziemy...*[13]

Wymowne też było, iż w sobotę 3 maja 1794 odbyły się w Wilnie na wielką skalę obchody uroczyste trzeciej rocznicy uchwalenia konstytucji 3-ego Maja, *na sejmie legalnym ustanowionej, powtórnie śpiewane było w Kościele Akademickim* (św. Jana) *uroczyste „Te Deum Laudamus" przez księdza (Jana Napomucena) Kossakowskiego biskupa, koadiutora inflanckiego, w obecności Rady Najwyższej Narodowej i wszystkich Deputacji świeckiego i zakonnego duchowieństwa, obywatelstwa i wojskowych, tudzież Szkoły Głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego*[14]. Wiadomość ta posiada wymowę szczególną, bowiem w Warszawie z powodu niechęci do króla, obchody na taką skalę jak w Wilnie nie odbyły się! W Wilnie władze powstańcze i duchowieństwo solidarnie manifestowały poszanowanie dla uchwał Sejmu Wielkiego, dla narodowych tradycji, które Targowica usiłowała przy pomocy rosyjskich bagnetów unicestwić. 19 i 20 maja 1794 odbyły się w kościele akademickim św. Jana uroczyste egzekwie za dusze poległych w oswo-

©Romuald Mieczkowski
Wieża kościoła św. Jana (Janów) w odbiciu okna kamienicy na Wielkiej

bodzeniu Ojczyzny żołnierzy podczas różnych w Wilnie i za Wilnem utarczek z nieprzyjacielem[15]. Już wieczorem 19 maja odezwały się dzwony wszystkich wileńskich kościołów. Nazajutrz odbyły się główne uroczystości żałobno-patriotyczne z udziałem Gwardii Miasta Wilna, z komendantem Wawrzyńcem Gucewiczem, komendantem miasta Wilna gen. Jerzym Grabowskim i członkami Rady Najwyższej Tymczasowej Litewskiej. Uwagę powszechną zwracała szczególna dekoracja środka świątyni: *Na wspaniałym postumencie, czarnym suknem okrytym i zewsząd rzęsistym światłem otoczonym, pomiędzy wzniesionymi trofeami z frontu i po bokach z sztandarów i broni porządnie ułożonej, tudzież przy armatach, a około nich złożonych kulach 48-ośmio funtowych i różnych znaków militarnych, na czele postumentu zawieszonych, pomiędzy którymi niżej widać było zdobyte na nieprzyjacielu sztandary, wyniesiona była w górę urna, czarną krepą przepasana z napisem, z tym napisem z Ksiąg Machabejskich Pisma Świętego: „Lepiej nam umrzeć na wojnie, aniżeli patrzeć na nieszczęścia Narodu naszego*[16].

Mszę świętą odprawił ksiądz Pilchowski, oficjał wileński, wespół z księżmi wikariuszami katedralnymi. Kazanie patriotyczne wygłosił *gorliwie w Winnicy Pańskiej pracujący kapłan-obywatel ksiądz Michał Karpowicz, profesor w Szkole Głównej W. Ks. Litewskiego.* Rozpoczął je od cytatu z Ksiąg Machabejskich: *Rzekli każdy do bliźniego swego: „Podnieśmy upadek narodu naszego, a walczmy za lud nasz". I zebrał się zjazd, aby byli gotowi na wojnę, żeby się modlili i prosili miłosierdzia.* Według relacji „Gazety

©Romuald Mieczkowski

Katedra wileńska po jej przebudowaniu przez Gucewicza – wybitne dzieło sztuki j

©Romuald Mieczkowski

Balkonik kutego żelaza świątyni akademicka św. Janów

Narodowej Wileńskiej" istotą kazania ks. Karpowicza była teza, *że śmierć poległych teraz na bitwach z nieprzyjacielem największą jest dla Ojczyzny posługą; po wtóre, że taż śmierć dla Ojczyzny podjęta największą jest teraz i na potem w potomności dla rodaków nagrodą.* W głębokim milczeniu słuchano pięknej wymowy patriotycznej księdza tak, iż *obszerny kościół zaledwie mógł pomieścić najliczniej zgromadzone różnych stanów i profesji obywatelstwo.* Co więcej, sprawozdawca przekazał nam relację słuchaczy tego wzruszającego kazania: *widzieć było na twarzach ducha pobożności i rozrzewnienie tak w osobach Radę Najwyższą składających, bliżej wyniesionego postumentu stojących, jako też i innych, którzy niemniej dalsze losy Ojczyzny, jak i dusze ziomków mężnie w boju poległych, Bogu Zastępców polecali.* Bardzo też wymowne, że Rada Najwyższa Tymczasowa Litewska wydała polecenie, aby patriotyczne kazanie ks. profesora Karpowicza *za dusze poległych w czasie rewolucji żołnierzy* było natychmiast wydrukowane oddzielnie i rozpowszechnione wśród ludu[17].

Gdy na polecenie Najwyższego Naczelnika Tadeusza Kościuszki Radę Najwyższą Tymczasową Litewską zastąpiła (od 10 czerwca 1794) bardziej powściągliwa Deputacja Centralna Litewska, w jej składzie znalazł się także z przeznaczeniem do Wydziału Instrukcji ksiądz sufragan wileński Dawid Pilchowski, którego później z powodu niedyspozycji, zastąpił ks. Mickiewicz[18].

Gdy działania wojenne na Litwie przybrały z czasem obrót niepomyślny dla powstańców, Wilno przygotowywało się do odparcia szturmu nieprzyjacielskiego. Dla podniesienia ducha obywatelskiego odbywały się w pobliżu miasta głównego, na polach Pohulanki, dość często przeglądy i musztry garnizonu oraz Gwardii Miejskiej pod okiem gen. J. Grabowskiego i Gucewicza. Taki imponujący pokaz umiejętności Gwardii Miejskiej oraz obywateli województwa wileńskiego desygno-

wanych do pospolitej obrony pod dowództwem gen. mjra Tadeusza Korsaka, ex-posła na Sejm 4-letni, odbył się na placu koło Pohulanki 25 czerwca 1794. Zgromadzeni obrońcy, *poświęcając dla Ojczyzny męstwo swoje, życie i majątek, zaczynali od Boga, przytomni mszy świętej (podczas której księża wikariusze katedralni śpiewali) pod namiotem odprawującej się i obrządkowi poświęcenia chorągwi wojewódzkiej i sztandarów przez obywatela księdza Połubińskiego, sekretarza wojewódzkiego Wielkiego Księstwa Litewskiego, administratora diecezji wileńskiej; obywatel ksiądz Michał Karpowicz zwykłą swoją wymową w duchu chrześcijańskim i obywatelskim gorliwie do serca mówił. A wszyscy w dobrej sprawie i Boskiej pomocy zaufani, nieodrodnym potomkom walecznych przodków, pomyślnej wyprawy życzyli*[19].

Następnego dnia, tzn. we czwartek, 26 czerwca, *z dyspozycji administracji duchownej Diecezji Wileńskiej, w przytomności kapituły, duchowieństwa tak świeckiego, jako też zakonnego oraz licznie zgromadzonego różnych klas ludu, odprawiło się nabożeństwo za szczęśliwe powodzenie wojsk Rzeczypospolitej i zachowanie drogiej dla Narodu osoby Najwyższego Naczelnika* (T. Kościuszki) *przez solenną procesją z Kościoła Akademickiego św. Jana do grobu świętego Kazimierza* (w katedrze), *w czasie której śpiewano psalmy błagalne o pogromienie nieprzyjaciół, a w kaplicy ksiądz Kossakowski biskupim obrządkiem śpiewał mszę, suplikacje i wzywanie świętych patronów polskich z modlitwą gorliwą, stosowanie do teraźniejszych okoliczności krajowych ułożoną*[20]. Zaangażowanie duchowieństwa diecezji wileńskiej w zwycięstwo Insurekcji 1794 znacznie przekraczało swym rozmachem podobny udział duchowieństwa w Warszawie.

Lipiec 1794: obrońcy Ostrej Bramy

Aż do chwili bitwy pod Sołami (25 czerwca) inicjatywa militarna na Litwie należała do strony polskiej. Ale po odwołaniu gen. Jakuba Jasińskiego przez Kościuszkę po niefortunnej bitwie pod Sołami i mianowaniu na jego miejsce gen. Michała Wielhorskiego (przybył do Wilna 15 czerwca) sytuacja znacznie się zmieniła. Inicjatywę strategiczną na Litwie praktycznie przejęli Rosjanie. Gen. Wielhorski, szczery patriota, schorowany, mało znający lokalne stosunki, okazał się wyłącznie zwolennikiem taktyki obronnej. Tymczasem armii litewskiej brakowało broni ciężkiej i lekkiej, amunicji i pieniędzy. Powołano w Wilnie z inicjatywy Rady Najwyższej Tymczasowej Gwardię Miejską z przeznaczeniem do obrony miasta przy współdziałaniu z wojskiem liniowym. Już w połowie maja 1794 liczyła ona około 3 tys. ludzi *uzbrojonych w piki, karabiny, pistolety, topory, berdysze... Obraz był poruszający* – pisał spra-

Jakub Jasiński i Michał Wielhorski

wozdawca „Gazety Narodowej Wileńskiej" – *widzieć ojców i młodzież razem w zapale cnotliwym, gotowych na obronę całości powszechnej i wzięcia zemsty z nieprzyjaciela...*[21]

Ale niełatwo było komendantowi Gwardii Miejskiej Wawrzyńcowi Gucewiczowi i przede wszystkim komendantowi miasta Wilna, gen. Jerzemu Grabowskiemu przekształcić niewyszkolonych mieszczan w sprawny i zdolny do obrony miasta oddział ludzi. Częste ćwiczenia, pokazy, musztry i inne formy sprawności, demonstrowane na polach Pohulanki, wykazały wszakże, że udało się tego dokonać w znacznym stopniu wymienionym dowódcom. W końcu maja 1794 desygnowano aż 800 ludzi do wzmocnienia wałów i fortyfikacji miasta. Jak pisał świadek tamtych zdarzeń, *przygotowane było na wszelki przypadek do odporu i obrony, słowem czujność największa wszędzie, z postanowieniem nawet wystąpienia za miasto przeciw nadchodzącemu nieprzyjacielowi*[22]. Jednakże już na przełomie czerwca-lipca pojawiły się w mieście pierwsze symptomy paniki i część bogatszych mieszczan opuściła Wilno.

Tymczasem udało się Rosjanom zmylić przewidywania Wielhorskiego. Generał, pewny że miasto nie jest zagrożone, rozłożył swój obóz wojska liniowego (4 tys. bagnetów i szabel) pod Woroneżem, 9 mil od Wilna, gdzie przyglądał się ćwiczeniom ochotników-kosynierów z okolicznych wsi. Jak trafnie pisze w swych pamiętnikach Michał Ogiński, *generał Wielhorski, stosując się do rozkazów Kościuszki, unikał stanowczego spotkania i nie ważył się przedsiębrać cokolwiek*[23].

Wykorzystał to oddalenie gen. Wielhorskiego dowódca rosyjski na Litwie gen. Bohdan Knorring, który wraz z brygadierem Bennigsenem i Mikołajem Zubowem postanowił nieoczekiwanie uderzyć na Wilno i wziąć miasto „z marszu". Siły rosyjskie, szturmujące Wilno 19 lipca 1794, liczyły od 7 do 8 tys. bagnetów i szabel oraz 20 do 30 dział zaprzężonych. Atak był dobrze przygotowany, czujność Wielhorskiego zmylona: w samym Wilnie znajdowało się bowiem tylko ok. 350 żołnierzy wojska regularnego oraz niewiele ponad 1400 gwardzistów o bardzo słabym uzbrojeniu. Przed Wilnem na południowych wzgórzach rozłożony był pułk gen. Jana Jakuba Meyena, liczący ok. 2 tys. żołnierzy, ale na wezwanie komendanta miasta gen. Jerzego Grabowskiego ok. 500 żołnierzy dotarło do miasta, włączając się do walk obronnych.

Tymczasem Rosjanie uderzyli na Wilno z dwóch stron: od północnego

wschodu bramę Zarzeczną i Zamkową szturmował Michał Zubow, natomiast główne siły gen. Knorringa uderzyły z południa na Bramy: Ostrą, Rudnicką oraz Trocką. Dobrze prowadzone uderzenie gen. Knorringa przyniosło w pierwszym dniu umiarkowane tylko sukcesy nacierającym: *Jegry moskiewskie z karabinierami i kozakami, tak przez ukryte zasadzki, jako też w otwartym boju nie przestawali wdzierać się do miasta. Posuwali się z rozjuszeniem* – pisał sprawozdawca „Gazety Narodowej Wileńskiej" tuż po zakończeniu walk – *natarczywie pod bramy Zarzeczną i Ostrą, ale zawsze nieustraszenie od naszego rycerstwa i obywateli gromieni z wielkim pośpiechem i znaczną stratą cofnąć się musieli, a generałowie ich przestali proponować miastu kapitulację od komendanta Grabowskiego w dniu 19 odrzuconą*[24]. Nie udało się wszakże w dniu 19 lipca gen. Knorringowi sforsować Bramy Ostrej, zdołał tylko doprowadzić do odcięcia pułku gen. Meyena, który po krwawej walce w pobliżu Bramy Ostrej zmuszony był na skutek odcięcia od miasta przebijać się na trakt raduński.

Krwawe spustoszenie czynili kozacy i jegry płka Karawajewa na przedmieściu Zarzecze i w jego okolicach. Według relacji „Gazety Narodowej Wileńskiej, *klasztor Panien Zarzecznych w perzynę obrócony; kościół i klasztor księży Bernardynów podobnież zniszczony, tyle domów i kamienic obywatelskich spalonych i złupionych, a co najboleśniejsza, tyle okrucieństw w zabijaniu bezbronnych, w zamordowaniu płci słabej i niewinnych dzieci, straszne i przerażające widoki okropnych ruin i popalonych trupów*[25]. W nocy z 19 na 20 lipca płonęły przedmieścia Zarzecze i Antokol, a na południu przedmieścia św. Stefana, Ostry Koniec i Dunajki. *Noc nastąpiła okropna* – notował w swoim *Dzienniku* biskup Jan Nepomucen Kossakowski, – *powietrze z dymem od pożarów zmieszane i spalenizną zarażone, płomienie palących sie przedmieściów ciemności nocy oświetlające; raz czerwone, drugi raz zaćmione obłoki, gwiazdy i księżyc, wystawiały na Sąd Ostateczny poprzedzającą godzinę. Jednakże niewymownie długą wydawała się nam każda chwila okropnej tej nocy, którą przeżyć małą już mieliśmy nadzieję*[26].

O świcie 20 lipca Rosjanie wznowili szturm o Wilno. Zanosiło się, że Rosjanie wezmą szturmem Bramę Ostrą. Według relacji bezimiennego młodocianego świadka tych zdarzeń, pułkownik kozacki Dejow, *wysadziwszy mocne podwoje Bramy Ostrej, wychodzi z triumfem przez tę bramę konno na czele rozhukanego żołdactwa z okrzykami radości: „nasz horod, nasz horod!", gdy z zamurza kaplicy Pocieja pada wystrzał z broni ręcznej i z trafnego oka wymierzony, ściele trupem na miejscu naczelnika... Po utracie naczelnika swego, przestraszony hufiec nieprzyjacielski, tłumem za nim cisnący się, ośmielając się ani kroku dalej naprzód postąpić* (zapewne też z powodu świętości obrazu cudownego Matki Boskiej

tam umieszczonej, której ten wypadek przypisywali), *zabrawszy trupa, zaczął bez ładu nazad cofać się na przedmieście, skąd przyszedł, ścigany wystrzałami ze strzelnic wałowych i szybkim popłochowym marszem, w obawie pogoni, opiera się aż o milę za majątkiem Niemieżem, gdzie na wzgórzu o wiorst 3 za majątkiem, po lewej ręce, niedaleko drogi oszmiańskiej, grzebie jego*[27]. Tym zapewne śladem szedł Adam Mickiewicz pisząc w *Panu Tadeuszu,* iż pewna uboga kobieta

Widziana jako Dejów moskiewski jenerał
Wchodząc z pułkiem kozaków już bramę otwierał
I jak jeden mieszczanin zwany Czarnobacki,
Zabił Dejowa i zniósł cały pułk kozacki.

Wydaje się, że owa postać majora Czarnobackiego nie jest li tylko fikcją literacką, bowiem cytowany już świadek tych zdarzeń, zaklina się w swoich wspomnieniach, iż znał osobiście owego zacnego starca jeszcze przed Insurekcją. Twierdził, że mieszkał on w Wilnie na rogu ul. Szklanej, w domu państwa Mokrzyckich. Ale według jego relacji, w Ostrej Bramie strzelał z broni ręcznej *ksiądz karmelita bosy*[28].

Natomiast ów mjr Czarnobacki w tymże czasie z armatą swoją bronił bramy Zarzecznej oraz mostu na rzece Wilii. Już Karawajew na czele pułku jegrów wdzierał się na most, gdy *dzielny starzec Czarnobacki przywlokszy ze swoimi harmatę nabitą kartaczami... wystrzałem ściele nie tylko jego* (Karawajewa), *ale wielką liczbę posuwającego się za nim żołdactwa, którego znaczna część znajdzie grób w nurtach naszej Wilejki*[29]. Potwierdza to ścisła na ogół relacja „Gazety Narodowej Wileńskiej" z 23 lipca oznajmiając: *Dotychczas znajdują jeszcze po ogrodach, przedmieściach, rowach i krzakach morderców śmiercią orężem wolnego ludu zadaną, ukaranych i dlatego szkoda nieprzyjacielska nierównie większą się okazała, aniżeli wprzód rozumiano. Liczyć już ją można dziś do 500, nie rachując w to rannych, których podług zwyczaju swego uwieźli; potopionych w Wilence, zaginionych od tegoż samego ognia, którym domy podpalili, bo po podpaleniu i nasyceniu morderstwa, plądrowali i tamże swą zgubę znaleźli.*

Hetmana Michał Ogiński

Bardzo znamienne, że tenże nr XXIV „Gazety Narodowej Wileńskiej" z 23 lipca 1794 z własnej inicjatywy uznał za konieczne podanie do publicznej wiadomości na-

zwisk, acz nie wszystkich obywateli, którzy wyróżnili się w obronie Ostrej Bramy w dniach 19 i 20 lipca 1794:

Żądanie wielu obywateli, będących dnia 19 i 20 t. m. w obronie Bramy Ostrej, do której najmocniejsze nieprzyjaciel przypuszczał ataki, kazało umieścić w niniejszej „Gazecie Publicznej" świadectwo, że Grothauz kapitan Bereśniewicz, Chełmowski, Bem, od 8-go regimentu oficerowie, tudzież Nowicki, porucznik od strzelców, stawali przez wszystek czas przy wymienionej Bramie na czele ludu i mężnie z nim dzielili niebezpieczeństwa. Wiadomo też jest, jako ten Szpinek, chorąży brygady 2-giej, kilkadziesiąt ranami okryty, Wilczewski oficer od artylerii i tylu innych, którzy w bliznach chlubną będą nosić cechę w obronie okopów na Popławach i w dalszych miejscach, wykonanej męstwa swego powinności, jakich obywatele w wdzięcznej radziby umieścić pamięci, ale niedokładna o liczbie ich i imionach wiadomość, za nadejściem chyba urzędowego od Najwyższej Komendy wyszczególnienia, późniejszym doniesieniem nagrodzona będzie.

Niestety, pełna liczba obrońców Bramy Ostrej z lipca 1794 nie została już ogłoszona na łamach „Gazety Narodowej Wileńskiej". Całkiem możliwe, że była ona kłopotliwa dla gen. Michała Wielhorskiego, który dopiero pod wieczór 20 lipca przybył z odsieczą. Ale nawet ta okrojona lista zapomnianych obrońców Ostrej Bramy, dziwnym trafem przeoczona przez historyków Insurekcji 1794, mówi nam bardzo dużo. Co więcej, znajdujemy w informacji, podanej przez „Gazetę Narodową Wileńską", twierdzenie rzetelne i prawdziwe, iż rzeczywistym obrońcą Bramy był lud miasta Wilna, wymienieni zaś młodsi oficerowie kierowali tylko jego działaniami.

©Romuald Mieczkowski –
Autor publikacji

Sławił obrońców Wilna, „współbraci Litwinów", sam Kościuszko w rozkazie z 23 lipca 1794, nakazując z tej okazji salwę honorową z baterii miasta Warszawy[30].

Obrona Ostrej Bramy przeszła do legendy, a jej piękno pozostało na zawsze w niezapomnianych strofach *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza.

Władysław Zajewski

Przypisy

[1] Georg Forster, *Dziennik podróży po Polsce* (1784-1785), [w:] *Polska Stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. II, Warszawa 1963, s. 96.

[2] *Wilno w roku 1794 przez naocznego świadka* (autor nieustalony), „Ruch Literacki", 23/1876, s. 385; H. Mościcki, *Wilno – Warszawa*, Wilno 1922, s. 31-33;

L. Żytkowicz, *Zburzenie murów obronnych Wilna (1799-1805*), Wilno 1933, s. 20.

[3] Dr Antoni Miller, *Pierwsza porozbiorowa konspiracja litewska*. *Studium historyczne*. Wydawnictwo o.o. Dominikanów w Krakowie (1936), s. 15.

[4] Józef Jaroszewicz, *Obraz Litwy pod względem jej cywilizacji od czasów najdawniejszych do końca wieku XVII,* cz. III, Wilno 1845. s. 295, 302-303.

[5] Tamże, cz. III, s. 277-278.

[6] Tamże, cz. III, s. 278.

[7] Jan Jakub Pistor, *Memoriał o rewolucji polskiej* 1794. Przetłumaczył, wstęp, uwagi i uzupełnienia dołączył B. Pawłowski, Warszawa 1924, s. 194.

[8] L. Żytkowicz, *Rządy Repnina na Litwie w latach 1794-1797,* Wilno 1938 s. 8.

[9] *Protokoły Deputacji Tajnej w Wilnie (1794),* wydał dr Zdzisław Sułek, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t. XIII, cz. II, 1967, s. 270.

[10] Henryk Mościcki, *Pod znakiem Orła i Pogoni*, wyd. II, Lwów – Warszawa 1923, s. 15.

[11] Z. Sułek, Wstęp do *Protokołów Deputacji Tajnej*, s. 278-280; *Protokoły Deputacji Tajnej*, cz. II, s. 293.

[12] „Gazeta Narodowa Wileńska" nr I z 4 maja 1794.

[13] „Gazeta Narodowa Wileńska" nr II z 7 maja 1794.

[14] „Gazeta Narodowa Wileńska" nr I z 4 maja 1794.

[15] „Gazeta Narodowa Wileńska" nr IV z 22 maja 1794. Inicjatywa żałobnych egzekwi wyszła od oficjała ks. Dawida Pilchowskiego, który złożył w tej materii wniosek do Rady Najwyższej Litewskiej, ta zaś 14 maja zaopiniowała pozytywnie i poruczyła organizację tej ceremonii ks. Pilchowskiemu, zob. „GNW" nr IV z 18 maja 1794.

[16] „Gazeta Narodowa Wileńska" nr VI z 22 maja 1794.

[17] „Gazeta Narodowa Wileńska" nr VI z 22 maja 1794. Ks. Michał Franciszek Karpowicz (1744-1803) był wtajemniczony w spisek insurekcyjny na Litwie, a później usprawiedliwiał w kazaniu egzekucję zdrajcy hetmana litewskiego Szymona Kossakowskiego zob. Biogram M. F. Karpowicza pióra E. Rabowicza *Polski Słownik Biograficzny* t. XII, 1966, s. 117-121.

[18] „Gazeta Narodowa Wileńska" nr XIII z 15 czerwca 1794.

[19] Dodatek nr XVI do „Gazety Narodowej Wileńskiej" 25 czerwca1794.

[20] „Gazeta Narodowa Wileńska" nr XVIII z 2 lipca 1794.

[21] „Gazeta Narodowa Wileńska" nr IV z 1 maja1794.

[22] *Wilno w roku 1794 przez naocznego świadka...* „Ruch Literacki" 1876, s. 385.

[23] Michał Ogiński, *Pamiętnik o Polsce od r. 1788 aż do końca r. 1815*, Poznań 1870. T. I s. 348.

[24] „Gazeta Narodowa Wileńska" nr XXIV z 23 lipca1794.

[25] Tamże.

[26] H. Mościcki, *Generał Jasiński i powstanie kościuszkowskie*, Warszawa 1917, s. 262.

[27] *Wilno w roku 1794 przez naocznego świadka...* „Ruch Literacki" 1876, s. 399.

[28] Tamże, s. 399 (przypisek), Wg prof. H. Mościckiego tym, który powalił płka Dejowa, był brat z klasztoru karmelitów bosych ks. Celica (lub Cellica), jego brat został profesorem na uniwersytecie w Petersburgu; zob. H. Mościcki, *op. cit.*, s. 391,

[29] *Wilno w roku 1794 przez naocznego świadka...* „Ruch Literacki" 1876, s. 399.

[30] H. Mościcki, *o. c.,* s. 391-392.

Drukowany [w:] *Powstanie 1794 roku. Dzieje i Tradycja.* Redakcja Hanny Szwankowskiej, Warszawa 1996, Towarzystwo Miłośników Historii, s. 87-101.

OKRUCHY PAMIĘCI

DWA SPOTKANIA: DANIEL ČAPRACKAS I SEREJA SZAPSZAŁ

Zenowiusz Ponarski

Kiedy nadchodzi dzień, gdy zastawiamy się nad czasem minionym i wracają obrazy z przeszłości, pojawia się chęć wskrzeszania z pamięci pewnych wydarzeń i ludzi, związanych z nimi. Mam świadomość, że niekiedy mogą być one obojętne dla jednych, ale dla innych to ciekawa lektura, zwłaszcza po latach. Kiedyś nie wszystko było białe lub czarne, piękne czy brzydkie – bywało różnie. Tym fragmentem rozpoczynam cykl wspomnień, jako okruchy pamięci. Dlaczego tylko okruszyny? Albowiem pamięć ludzka jest wybiórcza i nie wszystkie wydarzenia jednakowo zostały w niej zachowane. Stąd też, niezależnie od autora, pojawią się pewne luki, niektóre zniekształcenia lub przeinaczenia.

Hierarchia nazwisk jest rezultatem chronologicznej kolejności spotkań. Pierwsze miało miejsce przed 70 laty, z Danielem Čaprackasem (1910-1945), w Wilnie, w marcu 1940. Po klęsce wrześniowej miasto zajęła Armia Czerwona, aby po sześciu tygodniach przekazać je Litwie. Zostałem 10 lutego tegoż roku wraz z ojcem zatrzymany przez Saugumę (Urząd Bezpieczeństwa Państwowego Litwy). Ojca zwolniono następnego dnia, a mnie zabrano do więzienia na Łukiszkach.

Ojca zatrzymano jako członka powstałej w Wilnie po 17 września 1939 Milicji Robotniczej, składającej z członków związków zawodowych, klasowych i syndykalistycznych. Należał do niej, jako konduktor Miejskiej Komunikacji Arbon, do Związku Zawodowego Pracowników Transportu Miejskiego, afiliowanego do ZZZ, początkowo sanacyjnego, a później niezależnego. Milicją kierowali ekonomista Stefan Jędrychowski i redaktor Bogdan Skarzyński. Działała obok Straży Obywatelskiej, utworzonej przez Zarząd Miasta, pod wodzą adw. Stanisława Bagińskiego i Gwardii Litewskiej, na której czele był dziennikarz Augustinas Burokas. Milicja ochraniała zakłady pracy, Straż – porządek w mieście, a Gwardia – placówki litewskie.

Mnie zatrzymano, bo w czasie rewizji znaleziono dzieła J. Piłsudskiego i broszurę M. Zdziechowskiego, krytykującą marszałka; broszurę Bolesława Wita Święcickiego *Zdeptane prawo azylu,* o deportacji na Litwę uchodźcy Kazisa Lukšy; pismo „Wolność" Tadeusza Wieniawy-Długoszowskiego, poezje Leo Belmonta *Rymy i rytmy*; PPS-owski „Tydzień Robotnika" (nr 44 z 23 października 1938). Wśród druków było Franciszka Olechnowicza *7 lat w szponach GPU,* wydane przez autora i dostarczone do księgarni, w której pracowałem; pismo „Pochodnia" z 1919 (może z 1920), bibułę z początku lat 30. i żurnal „Ko-

munistyczeskij Internacjonał", kupiony w dniu zatrzymania w księgarni „Mokslas" (ul. Mickiewicza – róg Tatarskiej). Do niektórych druków miałem stosunek osobisty. Wiersze Belmonta były z dedykacją autora, a publikacje Olechnowicza i Święcickiego podarowali mi autorzy. W „Tygodniu Robotnika", (*Czerwona Skrzynka*, s. 9) była odpowiedź redakcji na mój list: *...Bardzo dziękujemy Wam za słowa uznania, jak również uwagi. Informacje o książkach podamy w następnym numerze.* Już nie pamiętam, o jakie książki chodziło.

Tragiczne są losy niektórych przywódców tych milicji. Skarzyńskiego i Bagińskiego bolszewicy aresztowali w październiku 1939, wywieźli na Wschód, gdzie zaginęli bez wieści. Jędrychowski ukrywał się w podwileńskiej wsi i oczekiwał przyjścia Litwinów, co opisałem w *Komentarzach do Alfabetu Miłosza – Stefan Jędrychowski* („Znad Wilii", 35/2008, s. 53-71), a Burokasa poszukiwało NKWD (w grudniu 2009 przesłałem jego córce w Wilnie kserokopię meldunku operacyjnego nr 47, z 15 października 1939).

Po przesłuchaniu i kilkutygodniowym pobycie na Łukiszkach, jako niebezpiecznego dla porządku prawnego, zarządzeniem Komendanta Wojskowego deportowano mnie do wsi kościelnej Smilgiai (20 km od Poniewieża). Z więzienia trafiłem do policyjnego aresztu przy zaułku św. Ignacego. W celi przebywał też osobnik, którego miano konwojować do miejsca zesłania. Młody inteligent, sympatyczny od pierwszego wejrzenia, przedstawił się: „Danielius Čaprackas, pracownik Banku Litwy w Wilnie. Deportowany do Poniewieża". Zdziwiłem się, że nie jest przejęty swoją sytuacją i przedstawiłem się: nazwisko i imię. I dalej: „Wilnianin, pracownik księgarski, wysłany z rodzinnego miasta do jakiejś dziury pod Poniewieżem". Wyraziłem obawę, że znajdę się na Litwie bez znajomości języka w obcym zupełnie środowisku. „Nie zamartwiaj się, młodzieńcze" – usłyszałem słowa otuchy. Chcąc mnie oderwać od złych myśli, opowiedział o sobie. Zapamiętałem, że w styczniu 1940 z banku w Kownie, w którym pracował, oddelegowano go do Wilna dla utworzenia oddziału. Wspominał o tym ogólnikowo, nie mówiąc, dlaczego podpadł Saugumie. Z tych zwierzeń niewiele zrozumiałem, tylko wiedziałem, że chyba nie za bardzo zawinił, skoro jedzie w strony rodzinne, do bliskich i przyjaciół. Powiedział, że jest Karaimem i zdziwił się, że coś niecoś o nich wiedziałem, bardzo się zdumiał, gdy poprosiłem go, aby opowiedział o rodzinnym jego mieście.

Następnego dnia, konwojowani przez rosłych policjantów, jechaliśmy koleją do Kowna. Mimo, że przegadaliśmy całą noc w areszcie, rozmowę zamierzaliśmy kontynuować w pociągu. Ale konwojent groźnie spoglądając rzekł: „Ne kalbėkit lenkiškai!" (Nie mówcie po polsku). Tyle litewski znałem, by zrozumieć te słowa. Super szybki pociąg, tzw.

lux torpeda, mknął po torach. Po krótkiej podróży do Kowna przyjechaliśmy o zmierzchu. Z dworca do komisariatu w śródmieściu, gdzie mieliśmy nocować, było blisko. Prowadzono nas ulicami miasta. Chociaż miałem nieprzespaną noc i moc wrażeń z rozmowy w areszcie, zwróciłem uwagę na mnóstwo pijanych i wielu policjantów, których ci pierwsi się obawiali. Bali się panicznie tych dorodnych chłopów (wzrostu co najmniej 180 cm) w operetkowych strojach, z dużymi gumowymi pałami. Na ich widok czmychali do bram, za płoty, gdzie tylko popadło. Na komisariacie dowiedziałem się, że policjanci, spotykając na ulicy pijanych, od razu ich leją bezlitośnie pałami. Następnego dnia pociągiem, nie tak luksusowym, pojechaliśmy do Poniewieża.

Mój współpasażer był w podniosłym nastroju.Widząc fatalny stan mego ducha, uspakajał, że będzie blisko i mi pomoże. Wyjął z portmonetki pewną kwotę litów, którą mi przekazał, serdecznie powiadając: „To będzie na nowy początek". Rozmawialiśmy swobodnie po polsku. Czy policjanci byli mniej rygorystyczni, czy język ten nie był im obcy? Jak się dowiedziałem, były tutaj okolice z dużym odsetkiem Polaków, ale nie w Smilgiai, gdzie tylko aptekarz był Polakiem, i to nie miejscowym.

W Poniewieżu mój rozmówca wysiadł ze swoim policjantem. Ledwie zdążyłem się z nim pożegnać, jak pociąg ruszył do następnej stacji, o ile pamiętam – Dapšonai, na której konwojent przekazał mnie w ręce oczekującego w saniach naczelnika posterunku w Smilgiai, Motëki – nazwisko zapamiętałem, bo jego brat był dowódcą pułku, a w przyszłości został generałem Armii Czerwonej, dowódcą litewskiej dywizji w jej składzie.

Okazało się, że diabeł nie jest tak straszny, jak go sobie wyobrażamy! Na miejscu było jeszcze trzech deportowanych. Lotnik z Dęblina znalazł ciepły kąt u miejscowej akuszerki, pilnującej kochasia, aby z nikim się nie spotykał. Był Wacek – Wacław Żemajtis z przedmieścia Wilna, chyba ze Śnipiszek, w moim wieku. Przypadliśmy sobie do gustu i namówił gospodarza „kułaka", u którego pracował, aby zatrudnił mnie do pomocy. I tak się stało. Za psie pieniądze i wyżywienie pomagałem Wackowi, który mimo czysto litewskiego nazwiska, nie cierpiał Litwinów. Znęcał się nad końmi gospodarza, podczas jazdy batem bił ich niemiłosiernie. Przekonywałem go, aby koni pozostawił w spokoju.

Był jeszcze Pranas Zaranka, z pobliskiej Krakenavy (20 km od Poniewieża), który stał się drugim moim przyjacielem. Oczytany i elokwentny nauczyciel wiejski, wolnomyśliciel i opozycjonista. Nie był komunistą, o których wyrażał się niepochlebnie, ani socjaldemokratą lub ludowcem, których lekceważył. Nie pytałem go, z kim był związany, ale obecnie przypuszczam, że sympatyzował z socjalistami – rewolucjonistami (eserami), nieliczną grupą, pozostałością caratu i pierwszych lat rewolucji w Rosji. Na Litwie odgrywali pewną rolę po zamachu w grudniu 1926 i

podczas kilku puczów przeciwko rządom Smetony. Spacyfikowani, przestali się liczyć. Jedni byli na emigracji (jak Lukša w Wilnie), a drudzy – prześladowani. Dowiedziałem się z książki, wydanej podczas okupacji niemieckiej, że z bolszewickiego więzienia w Kownie wywieziono go do Czerwieni (?) pod Mińskiem, gdzie został rozstrzelany.

Mieszkał kątem u ideowego pobratymca, wielodzietnego krawca Kerge, z którym dzielił biedę. Żywił się prowiantem, przynoszonym potajemnie z Krakenavy, po nocnej eskapadzie do domu, polnymi drogami. Przygarnął mnie do siebie, za zgodą krawca, którego nazwisko zapisało się mojej pamięci. Na miejscu tak się złożyło, że nie musiałem szukać wsparcia kogokolwiek. Po kilku miesiącach Komendant Wojskowy zmienił decyzję, na skutek zażalenia ministra Obrony Narodowej zostałem skazany na 6 miesięcy obozu pracy w Dymitravie (tuż przy niemieckiej granicy), zwanym także obozem koncentracyjnym.

Chyba jestem w czepku urodzony. Znalazłem w obozie wsparcie i pomoc z nieoczekiwanej strony – od Algirdasa Sliosoraitisa, lidera faszystowskiej organizacji „Geležinis vilkas" (Żelazny Wilk). Przeciwnik Smetony, przygotowywał pucz przeciwko niemu i dlatego trafił do obozu. Miał specjalny status (nosił swoje ubranie i obuwie, nie miał ogolonej głowy, dostawał prasę i korespondencję, procesował się z rządem o wielkie kwoty). Miał swoich ludzi wśród strażników, a niektórzy oficerowie byli jego zwolennikami. Z nim przebywał jego adiutant, oficer armii litewskiej, Ignas Taunis, który w obozie nadal mu służył. Byłem jego sąsiadem, (prycze nasze były przyległe), z którym rozmawiał o Wilnie, które go żywo obchodziło. Zaspakajałem jego ciekawość na tyle, ile umiałem. Ale nie poruszaliśmy spraw, budzących kontrowersje. Znał literaturę polską i rosyjską (ur. w Łomży w 1900, podczas I wojny światowej przebywał w Rosji, a w 1917 ukończył gimnazjum w Jarosławiu). Skrajny nacjonalista i zwolennik Voldemarasa, podczas rozmowy wydawał się być umiarkowanym politykiem, który wyczuwał sytuację na Litwie i wokół niej. Był wrogiem Polski (Wilno się kłaniało!), ale w rozmowie nie był napastliwy, a prywatnie – sympatycznym rozmówcą.

Nigdy mu się nie skarżyłem i o nic nie zabiegałem. Ale widząc, jak wachmistrz znęca się nade mną, Litwin z Kłajpedy, z którym razem pracowałem, utrudnia mi życie, osobiście podjął interwencję u naczelnika. I od razu wszystko się odmieniło. Wachmistrz przydzielił mi łatwą pracę, a kłajpedzianin starał się być miły. Znęcanie się nade mną nie było żadną tajemnicą. Napisał o tym we wspomnieniach (bez nazwiska ofiary), M. Šumauskas, potem przewodniczący Rady Najwyższej Litewskiej SRR (*W odmętach walki* , Wilno 1973, lit.). Na moje zapytanie, kogo miał na względzie, w rosyjskiej wersji wspomnień wymienił moje

nazwisko (Moskwa 1975, ros.). Z tej książki dowiedziałem się, że Sliesoraitis uprzedził obozowych komunistów o szykującej się prowokacji strażników, którzy chcieli się z nimi rozprawić i uciec do Niemiec. Wdzięczni komuniści zachowali mu życie, zsyłając na Syberię. Interesowałem się jego losem i z relacji pamiętnikarskich wiem, że w trudnych warunkach zesłania potrafił godnie się zachować.

Niedawno otrzymałem pracę Modesta Kuodysa *Warnie, Dymitrava, Podbrodzie* (Wilno 2007, lit.): *Według niego* (Šumauskasa), *izolowani w Dymitravie Voldemarowcy A. Sliosoraitis i I. Taunys namawiali administrację do rozprawy z komunistami i ucieczki do Niemiec.* Powołuje się na s. 265 *W odmętach walki.* Po pierwsze – mowa o wydarzeniach 1931 roku. Po drugie – na s. 482- 483 Šumauskas pisze: *... Wy, jako wojskowi, musicie nam pomóc, zrozumieliście? – rozkazująco rzekł naczelnik. – O czym pan mówi – zapytał Sliosoraitis. – O tym, że trzeba z nimi kończyć, dopóki jeszcze nie późno. Damy wam broń i działajmy wspólnie. A potem na konie i przez granicę do Niemiec. Koniec, kropka. Sliosoraitis odrzucił tę propozycję i o niej nam opowiedział.* Zatrzymałem nad tym epizodem, z którego wynika, jak można odwrócić kota ogonem, zniekształcić fakty, świadomie lub wskutek własnej niedbałości. Oskarżenie Sliosoraitisa nie tylko było bezpodstawne, ale całkowicie mijało się z prawdą.

A teraz o Čapraskasie, którego więcej nie spotkałem. Od czerwca 1940 był oficerem śledczym Prokuratury m. Kowna. Podczas wojny z Niemcami – w Czerwonej Armii, a później – w Prokuraturze LSRR, jako prokurator ds. specjalnych. Jak podaje *Mała Litewska Sowiecka Encyklopedia*: *Zginął* (27 marca 1945) *podczas wykonywania obowiązków służbowych.* (t. I, Wilno 1966, lit.). Można się domyślać, co było przyczyną śmierci, ale nie mając danych, pozostawmy to bez komentarza.

Co jeszcze o nim wiadomo? W Poniewieżu we wrześniu 1928 brał udział w tajnym zebraniu uczniów – komunistycznej orientacji, w którym uczestniczył także Józef Grygulewicz. A jako student związany był ze studenckim Towarzystwem Miłośników Historii „Scentia", które kontynuowało pracę Studenckiego Towarzystwa Marksistowskiego „Aurora" (działającego od maja 1930 do 1932) i Stowarzyszenia „Stendros" (o którym nic niewiadomo).

Drugim Karaimem, z którym się spotkałem w 1947 roku w Wilnie, był J. E. Hadżi Seraja Chan Szapszał, hachan Karaimów w Polsce. Urodził się w Bachczysaraju na Krymie w 1873. *Pochodzę ze starej patriarchalnej rodziny* – wspominał po latach. – *Wszyscy moi przodkowie żyli i umierali w starej karaimskiej twierdzy Czufut-Kale, z której w 1846 roku zszedł i w Bachczysaraju zamieszkał mój ojciec – najstarszy z 18 dzieci mego dziadka.*

Oto jak Adam Mickiewicz objaśniał tytuł sonetu *Bachczysaraj: W*

dolinie, otoczonej ze wszech stron górami, leży miasto Bachczysaraj, niegdyś stolica Girajów, chanów krymskich. Stamtąd pochodził jego ojciec, ogrodnik Mark. W wieku 8 lat rozpoczął naukę w parafialnej szkole, w której nauczano w języku karaimsko-tatarskim. Gdy ojciec od nauczycieli dowiedział się o jego wybitnych zdolnościach, umożliwił mu naukę rosyjskiego, którego na miejscu prawie nikt nie znał. A w wieku 11 lat wyjechał do starszego brata, mieszkającego w Petersburgu, gdzie uczęszczał do szkoły rzemieślniczej, a od 1886 – do prywatnego gimnazjum Gurwicza, które ukończył w 1894.

W tymże roku podjął studia na Wydziale Języków Wschodnich Uniwersytetu Petersburskiego, ucząc się języków turecko-tatarskich i perskiego, a u prof. P. Kokowcowa studiował hebrajski. Studia ukończył w 1899, po czym podjął pracę na uczelni, przygotowując się do pracy naukowej w dziedzinie języków turecko-tatarskich. W okresie studiów zawiązał znajomość z ambasadorami Turcji i Persji, z muzułmańskimi działaczami w Petersburgu. Opublikował w 1897 pierwszą pracę naukową o Karaimach z Czufut-Kale. Do tematu wrócił po 40 latach w Wilnie, a jako student odwiedził społeczność karaimską w Trokach.

Krótko pracował na Uniwersytecie. Otrzymał propozycję pracy w Persji. W grudniu 1899 przybył do Tebryzu i złożył trudny egzamin przed specjalnie powołaną komisją. Po egzaminie otrzymał tytuły *chana* i *wychowawcy następcy tronu (adyb-assultan).* Oprócz kształcenia owego następcy w Tebryzie wykładał język rosyjski i uczył się perskiego i azerbejdżańskiego. Następcę tronu kształcił do 1906. Gdy ten po śmierci ojca został szachem Persji, przenosi się wraz z nim do Teheranu. Zostaje jego doradcą z tytułem *edip-sultan.* Pod jego wpływem dochodzi do wielu postępowych reform w kraju. Dzięki niemu kończą się prześladowania Ormian. A gdy w 1908 w Teheranie powstała groźba pogromu Żydów, udaje się do ich dzielnicy i doprowadza do uspokojenia nastrojów. Doszło do podobnej sytuacji, jak kilka lat

©Romuald Mieczkowski

W dolinie otoczonej górami leży Bachczysaraj...

wcześniej w Wilnie biskup Edward Ropp zapobiegł pogromowi.

Ale wracamy do Persji, gdzie dochodzi do konfliktów wewnętrznych i coraz ostrzejsza staje rywalizacja brytyjsko-rosyjska. Doprowadza to do podziału kraju na dwie sfery wpływów.

©Romuald Mieczkowski

Osada Karaimów w Czufut-Kale na Krymie

W obliczu wydarzeń rewolucyjnych, które się nasilają, wraca w1908 do Rosji, chociaż zgodnie z kontraktem miał pracować jeszcze kilka lat. Po powrocie do Petersburga zostaje lektorem języka i literatury tureckiej na Uniwersytecie, a od 1910 zatrudniony jest w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Po śmierci hachana Kobeckiego Karaimi z Trok jednogłośnie wybrali go jego następcą, ale godności nie przyjął. Odmowę uzasadnia młodym wiekiem i zobowiązaniami wobec MSZ. Kiedy w 1911 po śmierci hachana taurydzkiego Panpulowa zaproponowano mu, aby został jego następcą, propozycję tę również odrzucił. Po sporach wśród Karaimów Krymu, 15 maja 1915, podczas zjazdu w Eupatorii, większością głosów (13 przeciwko 6) wybrano go ponownie hachanem taurydzkim. Tym razem przyjął wybór, może dlatego, że 19 elektów stawiło się w Petersburgu i usilnie nalegało na przyjęcie wyboru, a może z innego powodu.

Na Krymie doprowadził do rozwoju kultury karaimskiej (zakłada bibliotekę i muzeum), dba o szkolnictwo i tworzy seminarium duchowne. A podczas wojny, kiedy przebywają tu uchodźcy – Karaimi z Polski i Litwy, opiekuje się nimi. Za duże zasługi zostaje *radcą dworu carskiego*. Jest to duże wyróżnienie dla osoby, niezwiązanej z dworem lub władzą.

Jest w życiu jego epizod mało znany, z czasów Wielkiej Wojny. Podczas działań wojennych, gdzieś niedaleko Odessy, zostaje zatopiony krążownik turecki „Chomidija". Na jego pokładzie są tajne dokumenty wojskowe, o dużej wartości dla Rosjan. MSZ i Sztab Marynarki Wojennej powierzyły mu przetłumaczenie tych dokumentów. Mogły odegrać dużą rolę w dalszych działaniach wojennych. Sprawa ta i nadal pozostaje tajemnicą wojskową.

Ale żadną tajemnicą nie są późniejsze jego losy. Podczas wojny domowej w 1919 opuszcza ojczyste strony. Początkowo udaje się na Kaukaz, a później na Krym, który opuścił wraz z wycofującymi się wojskami gen. Denikina. Od 1920 roku przebywa w Konstantynopolu, gdzie jest tłumaczem w banku turecko-perskim. Kontynuuje pracę naukową, pogłębiając wiedzę lingwistyczną, a w tureckich pismach publikuje liczne prace z zakresu folkloru i ikonografii.

W październiku 1927 w Trokach odbył się I Zjazd Karaimów w Polsce, w którym uczestniczyli delegaci społeczności karaimskiej Wilna, Trok, Łucka i Halicza. Rząd reprezentował wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz, wybrany honorowym przewodniczącym zjazdu. Zebrani jednogłośnie w tajnym głosowaniu wybrali Szapszała hachanem trockim. O tym wyborze powiadomiono go listownie i osobiście za pośrednictwem delegata z Trok J. Zajączkowskiego.

Ingres odbył się w Wilnie, we wrześniu 1928, podczas którego otrzymał symbol władzy – *altyn basz* (złotą głowę).W ceremonii uczestniczyli przedstawicieli władz Polski, delegaci i goście z Turcji, Rumunii, Egiptu, Francji i Litwy. Po uroczystości ustalono, że władza duchowna – Karaimski Zarząd Duchowny będzie w Trokach, a w Wilnie urzędować będzie władza świecka – Karaimski Związek Religijnego RP – i obie instytucje będą pod zwierzchnictwem J. E. H. Saraja Bej Szapszała, Hachana Karaimskiego RP (pełny tytuł z „Myśli Karaimskiej", 1928).

Gdy wybierałem się na spotkanie z nim, niewiele wiedziałem. Ale to nie znaczy, że nie posiadałem o moim przyszłym rozmówcy żadnych informacji. Kilka dni przesiedziałem w czytelni d. Biblioteki Wróblewskich (wtedy Akademii Nauk Lit. SRR). Przewertowałem prasę lat przedwojennych, a zwłaszcza „Ateneum Wileńskie", dział kroniki o wydarzeniach naukowych i kulturalnych Wilna (polecam!). Dotarłem do pism karaimskich, z których sporo się dowiedziałem. Odbyłem rozmowy z ludźmi, znającymi sprawy miejscowe, z historykami i po prostu miłośnikami Wilna, których było wielu.

Udawałem się w określonym celu na spotkanie z wybitnym uczonym, wskazanym w piśmie, które przedłożyłem Serajowi Szapszałowi. Pismo odnalazłem w swoich papierach, podaję jego treść, przetłumaczoną z rosyjskiego:

„Litieraturnoje Nasledstwo"
organ Instytutu Literatury *10 czerwca 1948 r. (?)*
Akademii Nauk ZSRR *Z A Ś W I A D C Z E N I E*
Moskwa, Wołchonka 18

Wydane tow. Z. Ponarskiemu, że zostało mu zlecone przez redakcję „Litieraturnoje Nasledstwo" odnalezienie materiałów archiwalnych o Mickiewiczu w m. Wilnie i Kownie. Materiał będzie wykorzystany w specjalnym tomie „Litieraturnoje Nasledstwo", poświęconym Mickiewiczowi.

Redakcja prosi okazać pomoc tow. Ponarskiemu w poszukiwaniu materiałów o Mickiewiczu.

Zastępca redaktora naczelnego
„Litieteraturnoje Nasledstwo" (-) Podpis Pieczęć Redakcji

Seraja Szapszał

Czym było to pismo w Moskwie? *Rozmach i styl „Dziedzictwa Literackiego" rzucają się w oczy każdemu i są zresztą w kręgach fachowych powszechnie doceniane ... Skrupulatnie gromadzony surowiec powierza się do naukowej obróbki najlepszym specjalistom* – napisał Tadeusz Drewnowski. – *Jeszcze jeden aspekt „Dziedzictwa Literackiego" jest dla nas szczególnie ważny: polonica ... „Litnasledstwo" dostarczyło nowych materiałów o kontaktach Mickiewicza z dekabrystami.* („Polityka", nr 52 z 20 grudnia 1973). Amerykanie odbijali pismo na reprincie i dlatego jest obecnie dostępne w wielu bibliotekach świata.

Jak wynika z treści pisma, miałem zebrać i dostarczyć „surowiec" dla przetworzenia go przez mickiewiczologów, jednym z których był krytyk literacki i tłumacz Mark Żiwow. Jak podała Krystyna Sierocka: *Mark Żiwow – tłumacz i propagator literatury polskiej w Rosji – zaprzyjaźniony z kołami polskich działaczy kulturalnych, rozpoczyna druk serii artykułów w prasie radzieckiej, zbliżających rosyjskiemu czytelnikowi osiągnięcia naszej lewicy kulturalnej.* (*Polonia radziecka 1917-1939,* Warszawa 1968).

Powracając do zaświadczenia, wyjaśniam, że znak zapytania przy dacie podkreśla wątpliwość co do roku wydania. Zachowało się inne pismo redakcji z nagłówkiem: *Akademia Nauk Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Wydział Literatury i Języka*, z datą 22 lipca 1947, nr 598. Data ta jest wiarygodna, a rok 1948 w uprzednim piśmie jest błędem maszynowym. Odwiedziłem S. Szapszała dopiero po spotkaniu z wybitnym pisarzem, Ilią Erenburgiem, w domu jego w Moskwie przy ul. Gorkiego w pierwszym kwartale 1947. Datę ustaliłem na podstawie: *Publikacje w gazetach i pismach Litewskiej SRR* (Wilno 1955, lit.), albowiem o tym spotkaniu napisałem artykuł, od razu opublikowany o tej wizycie.

Zaświadczenie na blankiecie Akademii poszerzało zakres poszukiwania o materiały ikonograficzne i precyzowało nazwę pracy: *Rosyjska kultura i Mickiewicz.* Z ustnego pouczenia redakcji wynikało, że chodziło m.in. o pracę Szapszała o pobycie Mickiewicza na Krymie, o której w redakcji wiedziano, ale której nie posiadano. Aby zrozumieć, jak doszło do wyjazdu, sięgam do przeszłości. Chociaż byłem studentem wydziału prawa Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego im. Łomonosowa, bardziej interesowałem się historią i literaturą. Nie pamiętam, kiedy poznałem i w jakich okolicznościach Żiwowa. Możliwie wówczas, gdy zamierzałem obok studiów prawniczych podjąć naukę w Instytucie Literatury. Wiem, że dawał mi rekomendację, potrzebną podczas złożenia podania, ale nie zostałem przyjęty na te studia, gdyż rok akademicki już dawno się rozpoczął. Był moim przewodnikiem w

Hadżi Seraja Szapszal z żoną

sprawie literatury polskiej, którą od wielu lat się zajmował. Przełożył na rosyjski wielu poetów polskich, dawnych i współczesnych. Z *Nowego Korbuta* wiemy, kogo tłumaczył (t. 9, Warszawa 1972, w indeksie błędne imię – Nikołaj). Zostały wydane pt. *Polskaja poezija t. 1-2*. (Moskwa 1963). Zajmował się głównie Mickiewiczem. Niedawno odnalazłem książkę *Adam Mickiewicz, Izbrannyje proizwiedenija* (Moskwa 1929), z serii *Rosyjscy i światowi klasycy,* którą dał mi przed wyjazdem do Wilna. Wstęp do niej *Mickiewicz i Rosja* napisał A. Łunaczarski (s. 5-10), a A. Winogradow przedstawił *Drogę życiową Adama Mickiewicza* (s. 6-47). Przekład tegoż Winogradowa *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa* (Moskwa 1916), ze szkicem o poglądach Mickiewicza, był przez policję częściowo zniszczony.

Żiwow współpracował z pismem „Literaturnoje Nasledstwo", które wydawało tematyczne numery o literaturze światowej i o jej poszczególnych twórcach. Przygotowywano z dużym nakładem sił i środków numer o Mickiewiczu. Zaproponował mi poszukiwanie na Litwie materiałów. Latem 1947 pojechałem do Wilna. Miałem tam pewne kontakty w miejscowej Akademii Nauk (prof. Žugžda) i w redakcjach kilku czasopism. Nie pamiętam, kto umówił mnie na spotkanie z karaimskim uczonym, ale wiem, w letnie popołudnie udałem się na Zwierzyniec. Pamiętam, że dopóki lody nie zostały przełamane, dostojny uczony i młody wysłannik redakcji byli spięci. Pierwszy, że spotkał młodziana, który niewiadomo jak się zachowa, a drugi – że znalazł się przed obliczem dostojnego naukowca i szacownego duchownego.

Dotąd miałem wiele spotkań z wybitnymi ludźmi. Potwierdzeniem jest pismo z 30 listopada 1946, nr 301: *Okazicielowi niniejszemu, tow. Z. Ponarskiemu, „Komitet Wszechsłowiański" powierza przeprowadzenie rozmów z radzieckimi pisarzami, działaczami nauki i sztuki.* Komitet był jedną z niewielu, a może jedyną pozarządową organizacją społeczną, liczącą się w kraju i za granicą. Rozmów przeprowadziłem sporo, ale zapamiętałem niektóre: z wybitnym radzieckim poetą i prozaikiem Nikołajem Tichowowem, znanym malarzem, prezesem Akademii Sztuki ZSRR Aleksandrem Gierasimowym.

Ale nie spotkałem się dotąd z duchownym tej rangi i klasy. Chyba poszło mi nienajgorzej, skoro rozmowa potoczyła się wartko i rzeczowo, w miłej atmosferze. Dotykaliśmy różnych spraw, głównie o pobycie Mickiewicza na Krymie. Opowiadał barwnie, a ja słuchałem, nie przerywając

i za jego zgodą notowałem niektóre wypowiedzi. W pewnym momencie pokazałem książkę, otrzymaną od Żiwowa. Przez chwilę ją wertował, otworzył na stronie *Sonetów Krymskich.* Były głównie w przekładach Nikołaja Berga (autora *Pamiętnika o polskich spiskach i powstaniach* i tłumacza *Pana Tadeusza*). Przez moment przebiegał wzrokiem po napisanym tekście, potem przeczytał głośno po rosyjsku kilka zwrotek z *Drogi nad przepaścią.* Zamyślił się, jakby powracając do znanych sobie miejsc. Zapanowała cisza, przerwana jego słowami, że przyniesie broszurę o tych miejscach. Oddalił się na moment i wrócił z książeczką *Adam Mickiewicz w gościnie u Karaimów* (Wilno 1933, przedruk z „Myśli Karaimskiej"). Potem rozmowa już nie kleiła się, gdyż dotknęła aktualnych spraw karaimskich. Widząc niechęć do jej kontynuacji i kładąc to na karb zmęczenia interlokutora, szybko ją zakończyłem.

Dopiero po latach z relacji Aleksandra Nekrycza dowiedziałem się o kłopotach, jakie miał w tym czasie i trudnościach, czynionych mu przez władze miejscowe i centralne (*Pozbaw się strachu. Wspomnienia historyka,* ros.). A więcej o tym wspominał W. B. Pszibilskij w interesującej publikacji *Z kulturalnej historii Litwy w XX w.* (Wilno 1997, lit.).

Wracając do spotkania, przypominam sobie, że zostałem zapoznany z pamiątkami karaimskimi. Gospodarz z satysfakcją pokazał poszczególne przedmioty, takie jak księgi, rękopisy, miniatury, zwoje i różne przedmioty kultu. Niektóre eksponaty były bardzo cenne, co podkreślał rozmówca i co wynikało z ostrożnego obejścia się z nimi. Dla laika, jakim byłem, widoczne było przywiązanie gospodarza do nich.

Gdy zebrałem się opuścić dom, usłyszałem, że zgodnie z tradycją, nie wolno wyjść bez poczęstunku. Zostałem poczęstowany kawą po turecku i jakimiś wschodnimi łakociami, podobnymi do tych, jakie bywały w cukierniach jugosłowiańskich przy Mickiewicza. Ale na Zwierzyńcu były szczególne – raczył nimi człowiek wielkiego serca. Przy wyjściu otrzymałem książeczkę *Przeszłość i teraźniejszość Karaimów* (przedruk z „Wiedzy i Życia", 1934) i zdjęcie dostojnego gospodarza. Zamierzałem poprosić o dedykację, ale nie chciałem już nadużyć gościny tego, kto był widocznie zmęczony przedłużającymi się odwiedzinami.

Powitanie chana Szapszała w Haliczu

Po wykonaniu zadania, związanego z Mickiewiczem (archi-

©Romuald Mieczkowski

©Romuald Mieczkowski

Orientalne akcenty można jeszcze spotkać na Zwierzyńcu w Wilnie

walia, pamiątki, domy, w których mieszkał, Cela Konrada i in.) oraz z Puszkinem (dworek syna poety Grzegorza w Markuciach, cerkiew św. Praksiewy, gdzie ochrzczono jego pradziadka Ibrahima Hannibala i in.) wróciłem do Moskwy. W redakcji złożyłem sprawozdanie, do którego załączyłem materiał, a w tym broszurę o Mickiewiczu na Krymie. Nie wiem, czy i jak materiał był wykorzystany, a to dlatego, że proces jego przygotowywania do publikacji trwał długo, niekiedy kilka lat.

Napisałem artykuł o tym spotkaniu, wysyłając go do gazet w Wilnie, polskiej i litewskiej. Nie został opublikowany, co wcześniej mi się nie zdarzało. Przedłożyłem go życzliwemu i miłemu redaktorowi Majborodzie z „Komitetu Wszechsłowiańskiego", Po naradzie ze zwierzchnikami powiedział, że nie pójdzie. Na koniec zwróciłem się do dobrej znajomej, Ziny Szatałowej, znanej tłumaczki (mieszkaliśmy w tym samym domu, przy Zaułku Moło-Lewszynskim), przypomnianą przez redaktora Daniela Passenta („Polityka", nr 2 z 9 stycznia 2010), aby przy jej pomocy opublikować artykuł. I nic z tego nie wyszło. Dopiero teraz wiem, że odmowa była związana z nieprzychylną polityką partii wobec duchowieństwa różnych wyznań i dyrektywą rządu nie publikowania materiałów o duchownych, przedstawianych w dobrym świetle.

Spotkałem się z nim, ale już nie osobiście, a za sprawą litewskiego przyjaciela Czesława Miłosza, zbierając materiał dla książki: *Draugas. Materiał do biografii Franciszka Ancewicza* (Lublin 2004). Uchodźca z Litwy, przed wojną zamieszkały w Wilnie i wygnany przez wojewodę Bociańskiego, podjął pracę w „Kurierze Warszawskim" i współpracował

z „Polityką" Jerzego Giedroycia (jako Franciszek Żmudzki). Uczestniczył w obronie Warszawy, którą opuścił z poselstwem Litwy tuż przed jej kapitulacją. W Kownie podjął pracę w dzienniku opozycyjnym „Lietuvos žinios", z ramienia którego przeprowadził wywiady w październiku-listopadzie 1939 ze znanymi wilnianami, a w tym z Szapszałem. Przypomniał, że Karaimów z Krymu sprowadził Witold, którego jego rodacy darzą szacunkiem. Całość tej wypowiedzi warta jest przypomnienia.

Pragnę także poruszyć sprawę jego stosunku do Józefa Piłsudskiego. Od razu po zainstalowaniu się w Wilnie, 11 listopada 1928, w liście pasterskim, podkreślił rolę marszałka w odrodzeniu Polski, o pomyślność którego wzniósł modły. Po roku, 16 grudnia 1929, Rada Miejska m. Troki postanowiła prosić marszałka o przyjęcie obywatelstwa miasta, w którym miał wiele do powiedzenia. Czy wiedział, że była możliwość, aby Karaimowie Krymu i Polski, mieli być pod opieką potężnego Orła Białego, o którym przypomniał w liście pasterskim?

Cafer Seydahmet, orędownik niepodległości Krymu, po rewolucji rosyjskiej stanął na czele Kurultaju (Konstytuanty Krymskiej). Wbrew Słowackiemu, który napisał w *Bieniowskim: W Krymie się nie śpieszą, tak jak w Paryżu,* jako minister spraw zagranicznych bardzo śpieszył się, aby wyrwać Krym z rąk Rosjan, białych i czerwonych. W lipcu 1919 życzył Polsce wielkości i szczęścia, dążył do współpracy z nią, a w kwietniu 1920 proponuje Polsce objęcie protektoratu nad Krymem. Piłsudski powiadomił go, że *rząd polski przyjmie mandat nad Krymem, o ile Liga Narodów Polsce go powierzy.* Ale Liga się nie śpieszyła. Nie ustając w dalszych staraniach, w listopadzie 1920 odwiedza Piłsudskiego, który go cenił i z którym kilka razy konferował.

Ostatnią sprawę, którą przedstawię, to brak pełnej i wiarygodnej o nim informacji, i co gorsze, jej zniekształcanie. Edward Ruszczyc, redagując dziennik ojca, napisał: *Hadżi Seraja Chan Szapszał (1878 w Bachczysaraju na Krymie - ?) w okresie dwudziestolecia międzywojennego rezydował w Wilnie...* (Ferdynand Ruszczyc, *Dziennik,* cz. II, Warszawa 1996). Po wręczeniu mi 17 kwietnia 1996 (data dedykacji) tego tomu i zgodnie z ustaleniem, dotyczącym części I, powiadomiłem go o pominięciu daty zgonu i faktu i że pierwsze dziesięciolecie przebywał poza granicami kraju. Błąd w tym wydaniu nie mógł być usunięty, a drugiego nie było. A Marek Kornat w szkicu w „Zeszytach Historycznych" (134/2000, s. 3-119) dopuścił się wielu błędów o pracownikach Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie, wśród których wskazał: *Hadżę Seraja Chana (przedstawiciel społeczności Tatarów w Polsce).* Podobnych „kwiatków" było sporo. Napisałem 25 maja 2001 list do redakcji, wytykając błędy na 5 stronach maszynopisu, na który 6 czerwca redaktor Zofia Herc odpowiedziała: *Ponieważ następny, 136 numer „Ze-*

Kienesa, świątynia karaimska na Zwierzyńcu w Wilnie

szytów", jest już w drukarni – Pana list do Redakcji będziemy mogli opublikować dopiero w numerze 137, który ukaże się po wakacjach.

Okazało się, że łatwiej było wydać o nim książkę, aniżeli napisać artykuł. Sprostowania nie było, gdyż pani Redaktor powiadomiła mnie 12 lipca 2001 roku: *Jeśli chodzi o Pana tekst pt. „Uwagi o początkach sowietologii", to w międzyczasie ukazał się list – sprostowanie Marka Kornata, który – przynajmniej w części – dotyczy spraw, o których pisze Pan w swoim tekście. Załączam kopię listu Kornata.* Nie sprostował jednak błędnej informacji o wybitnym uczonym, pozbawiając go nazwiska i zmieniając narodowość.

W Wilnie ukazuje się seria publikacji *Wileńskie życie kulturalne* z artykułami w językach ojczystych autorów (litewskim, polskim, rosyjskim i białoruskim). W tomie *Życie kulturalne Wilna 1939-1945* (Wilno 1999, lit.) – artykuł N. Keršytė *Muzea wileńskie w l. 1939-1941* z informacjami o Muzeum Karaimskim w Trokach (1141 eksponatów), o archiwum i bibliotece w mieszkaniu Szapszała w Wilnie. A w tomie *Rola duchowieństwa w 1900 -1945* – artykuł Haliny Kobeckaitė *Rola duchowieństwa w zachowaniu tożsamości Karaimów Litewskich* (Wilno 2006, lit.) i tejże autorki artykuł w tomie *Znaczenie towarzystw 1900-1945* (Wilno 2008, lit.) *Działalność Towarzystwa Miłośników Historii i Kultury Karaimskiej w Wilnie w latach 1932-1939.*

A dla miłośników karaimskiej historii informacja: w Bibliotece Akademii Nauk Litwy są akta Szymona Firkowicza (1897-1982), F. 305, okres XVII w. – 1982, jednostek 269; Seraja Szapszała (1873-1961), F. 143, jednostek 1613, lata 1625-1961; Archiwum Społeczności Karaimów Litwy, F. 301, lata 1509-1945, jednostek 522.

Zenowiusz Ponarski

POŻÓŁKŁYCH ZJĘĆ HISTORIA

Zofia Pilasiewicz

– Popatrz! Z ludzi tu występujących żyje już tylko jeden człowiek – pochylam głowę nad niewielkim albumikiem z pożółkłymi zdjęciami. Dedykacja głosi: *Przyjacielowi „Marcowi", w przeszło 43 lata od tamtych wydarzeń, wręczam ten albumik – „Rum", jesień 1987.*

Wacław Cierpiński „Rum" podczas przemarszu w lesie i zdjęcie z legitymacji

Na pierwszej jego stronie napis: *Sześciu kuzynów w 6 Brygadzie.* Dalej portrety chłopców, wyglądających na 16-20 lat, ale w ich spojrzeniach próżno szukać charakterystycznej dla młodości beztroski. Wszyscy z 6 Wileńskiej Samodzielnej Brygady Partyzanckiej AK. Samodzielnej, bo podlegającej pod Kedyw – Komendę Dywersji.

Większość zdjęć zawdzięcza swoje powstanie „Krzychowi" – Tadeuszowi Mongirtowi, młodemu pasjonacie fotografii, który swoim „Kodakiem Retiną" skutecznie utrwalał kolegów i niektóre zdarzenia.

– Tutaj masz braci – pan dr Romuald Pietraszyn wskazuje na niewielkie portrety. – Najstarszy z nich „Miecz" – Mieczysław Maculewicz, kolega mojego brata z Gimnazjum Zygmunta Augusta w Wilnie, drugi to „Grant" – Stefan Maculewicz . Był jeszcze najmłodszy – Andrzej, ale ten do Brygady nie trafił. Najpierw zginął ich ojciec, przed wojną dyrektor Banku Ziemskiego w Wilnie, zastrzelony przez NKWD podczas likwidacji więzienia w Starej Wilejce, kiedy wybuchła wojna niemiecko-sowiecka, w czerwcu 1941. Starsi bracia zginęli parę lat później – jeden walcząc w partyzantce przeciw Niemcom, drugi – zatrzymany przez NKWD w Wilnie na ulicy, zmarł na tyfus w łagrze w Zagłębiu Donieckim. Poeta. Wytrzymał tylko trzy miesiące. Przeżył najmłodszy z nich – Andrzej, chłopiec zamknięty i wrażliwy, bardzo zdolny. Po wojnie skończył dwa fakultety, nauczył się pięciu języków i marzył, żeby jak najprędzej opuścić ten nieszczęsny kraj, że za jego zachodnimi granicami znajdzie lepszy, normalniejszy świat.

Okazja nadarzyła się po roku 56. Wybrał „wolność" podczas wyjazdu na pierwsze po wojnie Targi Lipskie. Uciekł do amerykańskiego sektora w Berlinie. Nie było wtedy muru berlińskiego. Po dwóch latach był już wykładowcą w Columbia Uniwersity. W nielicznych listach pisał do Polski, której przedtem tak – wydawało się – nie doceniał i na którą się nie zgadzał, że zachwyca się literaturą polską, odkrywa ją na nowo, a Nowy Jork to paskudne i brudne miasto. Wkrótce zmarł „na nostalgię" w jakimś szpitalu na Long Island.

Następna postać to „Maciek" – Krzysztof Maciej Mianowski, po wojnie inżynier, pracownik Politechniki Warszawskiej, specjalista od konstrukcji betonowych, trochę pisarz.

– A to Wacław Cierpiński „Rum", mój kompan i przyjaciel starszy ode mnie o 6 miesięcy – rocznik 1928. Też uczeń gimnazjum zygmuntowskiego. Pamiętam, jak chyba w 1943 roku pomagałem przy żniwach w majątku Cierpińskich w Józefinie pod Wilnem. Księżycowa letnia noc. Jest pełnia, siedzimy pod domem. Wacław z niewielką harmonią, bajanem w rękach z rozmarzeniem mówi: „Jak już wygramy tę wojnę, to będę się uczył i grał..." i tu rozciąga swój instrument w wesołym dźwięku. Bajanista wywieziony został przez NKWD na daleką północ do łagrów Workuty. Gułag przeżył dzięki graniu. Po powrocie rzeczywiście uczy się i gra. Zostaje nauczycielem muzyki. A ten tutaj to „Brat" – Janusz Cierpiński, po wojnie inżynier urbanista, pracował przez jakiś czas w ONZ. Wszyscy chłopcy na zdjęciu są ze sobą jakoś spokrewnieni, kuzyni, wszyscy pochodzą z Wilna, wszyscy trafiają do 6 Brygady. Ja również – opowiada doktor. – Wcześniej zajmowaliśmy się z kolegą przemycaniem do miasta broni. Mieliśmy taką metę przy ul. Zakretowej, tuż obok szpitala wojskowego i cmentarza wojennego z I wojny światowej. Mieszkający tam gajowy zaopatrywał nas w broń za złoto i gotówkę. Ja i Ziuk (Józef) Czapla nosiliśmy ją dalej. Bagatelizując niebezpieczeństwa – jak się ma 16 lat, nie myśli o konsekwencjach. Ostatni taki transport wypadł na przełomie lutego i marca 1944. Potem trafiłem do lasu.

Bohaterowie tamtych dni odchodzą w przeszłość

Dalej następują zdjęcia zbiorowe. Na jednym – zima 1944 roku, może początek

marca, bo widać roztopy. Chłopcy z lasu mają musztrę. Na razie jeszcze nieliczni dysponują karabinami. Nie jest ich wielu. Karabiny dopiero zdobywają w akcjach. Jeszcze nie wiedzą, że za chwilę ruszy Akcja „Burza", ani jakie przypadnie każdemu z nich zadanie i kto przeżyje tę wojnę.

Na koniec za plastikowej okładki albumu wyjmuje pożółkły papier z wierszem, zapisanym kulejącą maszynową czcionką:

Ballada o VI Brygadzie

Wśród bagien, w rojstach, w jesieni
Pierwsze nieśmiałe wystrzały…
Zimą na wypad przez śniegi
Biegli, a kule im grały.

Kaemy biły muzyką,
Pieśń hardo w gwiazdy sięgała.
I z Burzą poszli na Wilno
Najukochańsze, wspaniałe.

Od Mikuliszek do Szwajcar,
Z Ostrowca, Kaszet, Koniawy.
Z Miednik i Wornian, Koleśnik –
Żołnierze 6 Brygady.

….Nie doszli….

Bo walka z losem – bój znojny,
Zajadłe z klęską zmaganie.
Kto w walce pada – ten wolny
I nikt sumienia nie skradnie…

Z rojstów i śniegów, i błota
Wyszli i idą zawzięci,
W kolumny zwarta piechota
Wierna poległych pamięci.

Od Mikuliszek w bezkresy,
Po echach zmagań i śladach.
Odwiecznym szlakiem żołnierzy.
Podąża w wieczność Brygada.

Szósta Wileńska…. spod Sużan,
Spod Taboryszek i Naczy,
Rudni, Oszmiany, Radunia
Z więzień i błąkań tułaczych.

Werbel kołatań przed Bogiem
I stos kamieni na szaniec
Idą – w sztafecie pokoleń –
Wypełnić swoje zadanie.

– Kto kryje się pod inicjałami Z.K., jakimi ballada została podpisana? – pytam swego rozmówcę.

– Nie zgadniesz – mówi pan Romuald. – Zygmunt Komorowski, pseudonim „Kor", ojciec Bronisława Komorowskiego, który też był w 6 Brygadzie.

Trudno już dziś rozpoznać twarze na zdjęciach zbiorowych – bezimienni już dla mnie bohaterowie tamtych dni odchodzą w przeszłość.

Zofia Pilasiewicz

DZIEJE JEDNEJ PŁYTY

Jerzy Leszek Olszewski

W 1935 roku rodzice moi przenieśli się z Wilna do Hajnówki, na zachodni skraj Puszczy Białowieskiej. Ojciec (Wacław Olszewski, 1911-1991) był urzędnikiem w ogromnych zakładach drzewnych, a matka (Waleria z Łuk-Rodziewiczów, 1911-1954) zajmowała się domem, od roku 1937 także mną.

Podczas okupacji niemieckiej (1941-1944), w roku 1943 na naszej ulicy (Ogrodowej) zamieszkała rodzina rosyjska: pani Polańska z synem Lońką, nieco ode mnie starszym. Matka Lońki, osoba bardzo kulturalna i wykształcona, była tłumaczką u oficerów Wehrmachtu, do czego zmusiła ją sytuacja.

Wkrótce pani Polańska zaczęła u nas bywać (widzę tę piękną kobietę w kwiecistej sukni), co zrozumiałe, gdyż była ona w wieku mojej matki, pół-Rosjanki, wnuczki nadwornego ogrodnika Mikołaja II, urodzonej w Carskim Siole i język rosyjski był jej Muttersprache. Pani Polańska przyniosła do nas na stałe gramofon i kilka płyt, w tym z romansami rosyjskimi, których moja matka słuchała z wielkim wzruszeniem, a ja – wtedy z niechęcią. Dopiero po wielu latach zacząłem się nimi zachwycać.

Rodzice autora – Waleria z Łuk-Rodziewiczów (1911-1954) i Wacław Olszewski (1911-1991), jako narzeczeni w Wilnie, w 1934 na ul. A. Mickiewicza (dziś Al. Giedymina), na przeciw Poczty; Autor wspomnienia w tym samym miejscu 16 marca 1998

Na prawosławne Boże Narodzenie w styczniu 1944 byłem u Lońki, podziwiałem choinkę z ozdobami, m.in. bombkę w postaci pękatej srebrnej gwiazdy, mającej z jednej strony sierp i młot, a z drugiej – czerwone oblicze Josifa Wissarionowicza Dżugaszwili. Pod choinką skrzył się biały Died Maroz. Często wzajemnie się odwiedzaliśmy i Lońka przy okazji nauczył mnie liter rosyjskiego alfabetu.

Ojciec pani Polańskiej był niewysokim, milczącym mężczyzną, świetnym ślusarzem, realizującym zamówienia sąsiadów na wanienki, miedziane wiadra i inne metalowe naczynia (skąd miał ten deficytowy materiał?). Jego żona, Irina Pietrowna, była typową, także zewnętrznie, sympatyczną Rosjanką.

Ale pani Polańska i jej rodzina, jednak szczególnie ona sama, była w tragicznej sytuacji. Mąż – oficer Armii Czerwonej, gdzieś na wojnie, a ona na służbie u wrogów… Od wschodu zbliżał się front (Rosjanie weszli do Hajnówki 17 lipca 1944) i wiadomo było, co czekało współpracowniczkę Niemców.

Po rozmowie z moimi rodzicami nie było wątpliwości – musi wyjechać z Niemcami. I tak się stało. Zapewne ratując na razie swoje życie, zostawiała syna i rodziców, którzy zresztą po kilku miesiącach wyjechali z wnukiem do Rosji.

W moim rodzinnym domu została jedna cała płyta z rosyjskimi romansami. Razem ze wspomnieniami przechowałem ją przez 63 lata, mimo sześciokrotnej zmiany miejsca zamieszkania. Bywając w Wilnie, zwiedziłem także Muzeum Aleksandra Puszkina i doszedłem do wniosku, że posiadana pamiątkowa płyta mogłaby stać się tego muzeum eksponatem, gdyż są na niej utwory poety, jak *Zimniaja daroga* i *Nie sprasziwaj* w wykonaniu Cygańskiego Zespołu „Romen". Płytę tę (8104/8105, Aprelewskij Zawod, produkcji przedwojennej) przekazałem uroczyście dyrekcji muzeum w kwietniu 2006 roku, z opisem powyższej historii, którą zakończył Aleksander Siergiejewicz.

Jerzy Leszek Olszewski

Z HISTORII PLACÓWEK NAUKOWYCH WILNA

O DZIAŁALNOŚCI KOŁA HISTORYKÓW USB. 1923-1939

Aleksandra Ośko

Życie na Uniwersytecie Stefana Batorego – jedynej wyższej uczelni w Wilnie w latach 1919-1939, charakteryzowało się bogactwem stowarzyszeń akademickich. Ta, licząca początkowo niewiele ponad 500 studentów społeczność, pod koniec lat 30. miała 3110 członków i zorganizowała ok. 120 różnego rodzaju kół, klubów i korporacji[1]. Jako pierwsze powstały organizacje samopomocowe[2]. Liczną grupę tworzyły związki ideowo-wychowawcze, obok stowarzyszeń katolickich[3] należały do nich korporacje[4] i stowarzyszenia polityczno-ideowe[5]. Wobec wysokiej liczby studentów spoza Województwa Wileńskiego (ok. 50 proc.)[6], powstawały koła terytorialne (12)[7] narodowościowe[8].

Komitet Odbudowy Wszechnicy Wileńskiej w 1919. Od lewej – NN, prof. Ludwik Kolankowski, prof. Stanisław Ptaszycki, prof. Stanisław Władyczko, prof. Ferdynand Ruszczyc oraz Władysław Umiastowski

Oddzielny typ tworzyły koła naukowe (co najmniej 27). Mimo, że najważniejszym celem była praca naukowa, rozwijały one swoją działalność na wielu polach. Niektóre prowadziły przy okazji bujne życie towarzyskie, co stawało się elementem, przyciągającym kolejnych członków. Pierwszymi były Koła: Matematyczno-Przyrodnicze (1919), Humanistyczne i Filozoficzne (1920), Matematyczno-Fizyczne oraz Przyrodników i Farmaceutów (1921). Do najliczniejszych należało Koło Medyków (do 360 osób), a do najaktywniejszych – Koło Polonistów (kilkanaście sekcji)[9].

Ich działalność tworzyła żywy obraz ówczesnego Wilna, liczącego niespełna 200 tys. mieszkańców, w którym akademicy zajmowali wyjątkowe miejsce. Atmosfera odzyskanego po 123 latach miasta była przepełniona duchem patriotyzmu i kultu dla symboli narodowych. Najwięcej można było ich znaleźć w murach Uniwersytetu, wskrzeszonego po 87 latach, w roku 1919, dekretem Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego[10]. Stał się on dumą i obiektem szczególnej troski wilnian, którzy w

Prof. Stanisław Kościałkowski

studentach upatrywali kontynuatorów tradycji Lelewela, Mickiewicza i Zana. Do Wilna, które było najdalej na wschód położonym ośrodkiem akademickim, zjeżdżała kadra z całej Polski i włączała się do prac organizacyjnych. Wojna z bolszewikami w 1920 oraz polsko-litewskie spory w sprawie przynależności miasta opóźniły proces formowania się poszczególnych wydziałów i katedr[11]. Ostatecznie udało się utworzyć 6 wydziałów[12]. Na jednym z nich – Wydziale Humanistycznym – ukonstytuowały się 4 Katedry Historyczne: Historii Polski, prowadzona przez Stanisława Kościałkowskiego[13], Historii Europy Wschodniej pod kier. Feliksa Koneczngo, Historii Nowożytnej pod kier. Witolda Nowodworskiego oraz Historii Powszechnej i Nauk Pomocniczych Historii Kazimierza Chodynickiego[14]. Pierwszy rok stabilnego funkcjonowania tego, jak potocznie mówiło się Seminarium Historycznego, przypada na lata 1922/23. Szczególnym uznaniem cieszył się prof. Stanisław Kościałkowski, nazywany „duszą" środowiska historycznego[15] – *zawsze coś organizował, urządzał, działał*[16]. A wykładał *Przegląd dziejów polskich od czasów najdawniejszych do 1815*, prowadził seminarium magisterskie, które mimo wysokich wymagań, było bardzo liczne oraz proseminarium dla I roku, gdzie uczył podstaw pracy badawczej i praktycznych umiejętności. Jak pisze jeden z jego byłych studentów, *nic nie mogło oddać atmosfery tych zebrań, na które czekało się z niecierpliwością*[17]. Nie dziwi zatem, że to ze strony studentów i ich profesora wyszedł pomysł założenia Koła Historycznego. Dnia 28 lutego 1923 do Senatu USB wpłynęło pismo: *Niżej podpisani, stanowiący grono słuchaczy Sekcji Historycznej USB, mamy zaszczyt prosić Prześwietny Senat o zatwierdzenie załączonego statutu Koła Historycznego Słuchaczy USB, biorąc równocześnie na siebie inicjatywę zorganizowania pomienionego koła*[18]. Na podaniu znajdziemy odpowiedź rektora, zatwierdzającą przedstawiony statut, w której na prośbę studentów przydziela prof. Kościałkowskiemu funkcję kuratora nowopowstałego koła.

USTRÓJ KOŁA HISTORYKÓW

Podstawę prawną działalności stowarzyszenia akademickiego, jakim było Koło Naukowe Historyków, tworzyła ustawa o szkolnictwie wyższym z dnia 13 lipca 1920[19]. Mimo iż krytykowana od samego początku, tworzyła ona ramy dla dość szerokiej autonomii, która utrzy-

mywała się przez całe lata 20. Studentom przyznano prawo do zakładania własnych stowarzyszeń, pod warunkiem, że nie będą miały celów politycznych.

Prof. Henryk Łowmiański w latach 20. i po latach na UAM w Poznaniu, okładka jednej z wielu jego książek

W 7 artykułach i 23 punktach pierwszego statutu KH nakreślono cele, zasady działania, prawa i obowiązki członków, Zarządu i Walnego Zgromadzenia oraz podstawy materialne koła[20]. Kolejne 2 wersje statutu z lat 1926 i 1929 były wynikiem rozwijającej się działalności koła, wytyczaniem nowych kierunków i form pracy[21]. Znaczne ograniczenie wolności na uczelniach wyższych przyniosła ustawa z 1933[22], która była uwieńczeniem prób obozu sanacyjnego podporządkowania swojej polityce środowiska akademickiego, głównie studentów. Władze z coraz większym niepokojem przyglądały się zdominowanym przez młodzież narodową organizacjom studenckim, coraz agresywniejszym wystąpieniom na tle antyżydowskim, paraliżującym pracę na uczelniach[23]. Wszystkie te obostrzenia uwzględniła czwarta wersja statutu koła[24]. Nowelizacja z 1937 przyniosła złagodzenie tych wymogów[25], przywracając częściową autonomię uczelni wyższych. Studenci uzyskali możliwość zakładania organizacji międzyuczelnianych i organizowania zjazdów naukowych za każdorazowym zezwoleniem ministra i władz tych szkół. Inny paragraf wprowadzał możliwość uzależnienia przynależności do koła od takich czynników, jak narodowość czy wyznanie. Tej kwestii dotyczyła jedna ze zmian, jakie przyniósł piąty statut koła, zatwierdzony w styczniu 1938. Pięć jego wersji pokazuje wyraźnie zmiany, jakie zachodziły. Charakteryzująca się początkowo względnym zaufaniem polityka władz wobec środowiska akademickiego z biegiem lat stała się coraz bardziej restrykcyjna i obwarowana nakazami i zakazami.

Członkowie Koła Historyków

dzielili się na 3 kategorie. Pierwszą i najliczniejszą grupę, stanowili członkowie zwyczajni, którym mógł zostać każdy student, zaproszony przez innego członka KH. Jedyne ograniczenie, jakie pojawiło się w statucie w 1938, dotyczyło studentów-Żydów, których wykreślenie z listy członków

koła było wynikiem coraz częściej pojawiających się na uniwersytecie haseł antysemickich[26]. Członkowie zwyczajni cieszyli się pełnią praw wyborczych, ale spoczywało na nich najwięcej obowiązków względem koła: aktywny udział w zebraniach, regularne odczyty, uiszczanie składek.

Wprowadzenie kategorii członka korespondencyjnego było wyjściem naprzeciw oczekiwaniom członków zwyczajnych, którzy zakończyli studia, a mimo to utrzymywali kontakt z kołem. Nie mieli oni żadnych obowiązków, służyli radą młodszym kolegom, nieraz ich wspierali finansowo[27].

Trzecią, najmniejszą grupę, tworzyli członkowie honorowi – mianowani przez Walne Zgromadzenie na wniosek Zarządu. Podczas 17 lat istnienia koło nadało ten tytuł 3 osobom: kuratorowi, prof. Stanisławowi Kościałkowskiemu, prof. Teofilowi Modelskiemu[28] i dr. Henrykowi Łowmiańskiemu – *za zasługi względem koła położone*[29]. Zachowane źródła pozwalają prześledzić stan liczebny członków koła i zaobserwować zmiany, jakie w nim zachodziły.

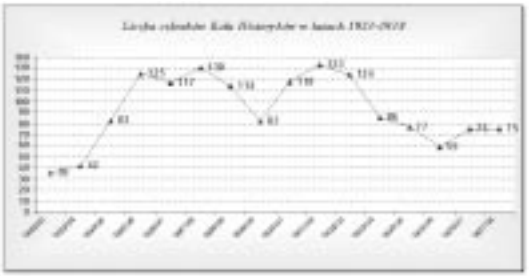

Liczba członków Koła Historyków w 1923-1938

Liczba członków koła w pierwszych 10 latach wskazuje na wysokie zainteresowanie jego pracami, z jednym tylko wyjątkiem w 1929/30. Trudno jednak określić bliższe przesłanki tego zachwiania. Z kolei spadek liczebny członków w drugiej połowie lat 30. mógł być wywołany likwidacją statusu członka korespondenta[30].

Zestawiając te dane z liczbą wszystkich studentów historii na USB, co wobec oficjalnych statystyk jest dosyć trudne[31], można szacować, że do koła należało ok. 50 proc. historyków. Wszystko to świadczy o względnej jego popularności, na co niewątpliwy wpływ miały działania jego władz.

Władze

Władzę wykonawczą w kole sprawował 5-osobowy Zarząd na czele z prezesem, wybierany co roku przez Walne Zgromadzenie[32]. Posiadane przez Zarząd szerokie uprawnienia czyniły go w pełni odpowiedzialnym za pracę koła. To od zdolności organizacyjnych i ambicji poszczególnych prezesów w dużym stopniu zależał poziom prac. Walne Zgromadzenie, tworzone przez wszystkich członków (zwyczajni – głos sta-

nowiący, korespondencyjni i honorowi – doradczy), stanowiło władzę ustawodawczą koła[33]. Z kolei organem kontrolującym była Komisja Rewizyjna[34], złożona z 3 członków, niepochodzących z Zarządu, wybranych na Walnym Zgromadzeniu. W razie niezgodności mogła ona złożyć skargę do Sądu Koleżeńskiego[35], który powstał na miejsce sądu polubownego, wybieranego każdorazowo na okoliczność sporu. Zmiana ta była przejawem dążenia władz uniwersyteckich do uzyskania większej kontroli nad działalnością kół. Rola Kuratora, którego na wniosek rektora przydzielał Senat, w myśl przepisów[36] sprowadzała się przede wszystkim do funkcji nadzorczych i kontrolnych. Wydaje się, że rola prof. Kościałkowskiego nie ograniczała się jednak tylko do dwóch ww. aspektów, ze względu na jego wyjątkowy charakter i oddanie pracy – jako wybitna osobowość, zawsze chętna do niesienia pomocy i powszechnie uwielbiana przez studentów [37], jest jednym z częściej wspominanych profesorów Wydziału Humanistycznego USB w 20-leciu międzywojennym. Sądząc po tym, że większość studentów mówiła o jego „anielskim usposobieniu", nie był surowym nadzorcą, a ewentualne wykroczenia starał się załatwiać bez ingerencji władz wyższych.

KIERUNKI DZIAŁANIA

Działalność naukowa koła

Podstawowym celem było budzenie zamiłowania do studiów i samodzielnych badań, zapoznanie się drogą samokształcenia ze stanem współczesnej wiedzy historycznej[38]. Działalność miała skupiać się na inicjowaniu periodycznych odczytów i referatów, opartych na wynikach najnowszych badań, na samodzielnych studiach oraz prowadzeniu zbiorowych prac naukowych[39].

Zebrania ogólne odbywały się średnio raz na miesiąc. To na nich członkowie mieli okazję zaprezentowania swoich prac, wysłuchania opinii na ich temat oraz polemiki z argumentami innych członków. Podczas 17 lat istnienia w kole wygłoszono ok. 160 referatów, znana jest treść 130 z nich. 117 referatów wygłoszono na zebraniach ogólnych koła. Reszta to praca poszczególnych sekcji, odczyty w ogniskach kolejowych, na kursach tkactwa i w parafiach. 20 wystąpień należało do profesorów, którzy gościli w kole na zebraniu inauguracyjnym, obchodach jubileuszu 10-lecia i zorganizowanych przez koło odczytach publicznych. Byli nimi głównie profesorowie: Kazimierz Chodynicki, Feliks Koneczny, Janusz Iwaszkiewicz[40] i oczywiście Kościałkowski, ale nie tylko, np. Władysław Konopczyński[41] z

Jerzy Orda

UJ. Lista prelegentów-studentów nie była ustalona z góry. Zgłaszali się oni na bieżąco. O ile w pierwszych latach znalezienie chętnych do przygotowania referatu nie stanowiło problemu, to kolejne lata przyniosły niejednokrotnie zrzucanie tego zadania na barki zarządu, np. w 1932 na 9 referatów składały się wystąpienia 5 osób, aż 3 należały do Aleksego Derugi – prezesa koła[42].

Zakres zagadnień był bardzo szeroki. Sytuacja zmieniła się w kolejnych latach, kiedy w ramach uatrakcyjnienia, być może zbyt długich zebrań, podwyższenia ich frekwencji, zarządy organizowały cykle krótszych referatów, które miały dać pojęcie na temat zagadnienia. Tak było w 1929/30, gdy odbyła się seria krótkich odczytów o średniowieczu, zakończonych urządzeniem symbolicznego widowiska *Sąd nad Średniowieczem*. Przedstawienie poprzedzono pogadanką jednego z członków koła w radiowym *Kwadransie Akademickim* na temat charakteru i znaczenia tej epoki i reklamą w prasie lokalnej. Przyciągnęło ono znaczną widownię, w tym profesorską i ludzi spoza środowiska akademickiego, co pozwoliło zapoznać się z pracą koła szerszemu gronu osób[43].

Na tematykę zebrań miały również wpływ przypadające rocznice. Na jednym z nich w 1923/24 roku wygłoszono 2 referaty, poświęcone zmarłemu prof. Witoldowi Nowodworskiemu[44], a w roku 1929 uczczono 300-lecie urodzin Jana Sobieskiego. Bardzo uroczysty charakter, zdecydowanie przekraczający ramy zebrania naukowego, miało spotkanie z okazji uroczystości sprowadzenia do Wilna zwłok Joachima Lelewela, które nastąpiło z okazji 10. rocznicy wskrzeszenia Wszechnicy Batorowej. Głos zabrali również profesorowie i sam rektor[45]. W latach 30. odbyły się dwa takie spotkania, zorganizowane przy udziale profesorów: w 1930 – z okazji 500-lecie śmierci księcia Witolda, a rok później – w stulecie wybuchu Powstania Listopadowego[46].

Już pierwszy statut koła zakładał organizowanie pracy w specjalnych sekcjach naukowych. Pomysł udało się urzeczywistnić dopiero w 1926/27, kiedy powstały 2 pierwsze sekcje. W ciągu następnych lat historycy założyli 3 inne.

Pierwszą była Sekcja Historii Starożytnej[47]. Jej utworzenie było spowodowane brakiem katedry, zajmującej się tą tematyką na Wydziale Humanistycznym. Sekcja została zlikwidowana po dwóch latach z powodu ogłoszenia wykładów przez prof. Modelskiego, który rozpoczął cykl *Geografia świata starożytnego,* zapowiadający utworzenie Katedry Historii Starożytnej[48]. Rzeczywistych powodów jej rozpadu należy szukać w oddaniu się jej kierownika innym zajęciom.

Drugą, powstałą również w 1926/27, była Sekcja Europy Wschodniej[49], z efektywną działalnością w pierwszym roku istnienia, kiedy wygłoszono 6 referatów. Drugi rok upłynął na problemach, związanych z brakiem zainteresowania sekcją[50]. Po 1930 brak informacji na jej temat.

Do najprężniej działających należała założona w 1927/28 przez ówczesnego prezesa koła Jerzego Ordę (jako druga po Sekcji Historii Starożytnej) Sekcja Poznawania Wilna. Była ona przejawem wielkiej miłości, jaką jej założyciel darzył miasto. Celem, który nakreślił sam Orda, było szerzenie zamiłowania do miasta, szkolenie przewodników oraz sporządzenie bibliografii Wilna[51]. Prace były bardzo intensywne. Sekcja miała wyszkolić przewodników po mieście i nie ograniczała się do zebrań naukowych, koniecznie musiały uzupełniać ją wycieczki[52]. Obok zwiedzania pod przewodnictwem Ordy, który stawał się już wówczas specjalistą w tej dziedzinie[53]. W ramach tych dyskusji członkowie koła dokonali krytyki I wydania przewodnika krajoznawczego *Wilno* Juliusza Kłosa[54]. Wyniki tej pracy autor uwzględnił przy II wydaniu, gdzie we wstępie umieścił podziękowania: *Kołu Historyków USB, którego członkowie wzięli na siebie samorzutnie mozolny trud sprawdzania wszystkich danych ściśle historycznych na podstawie materiałów źródłowych i udzielili mi szeregu bardzo ważnych poprawek i sprostowań. Uważny czytelnik sam będzie mógł ocenić, porównując obydwa wydania, jak wiele zyskała na tej pracy część I, historyczna.*[55]

Również i tę wersję przewodnika historycy starannie przeanalizowali, a wynik tych prac stanowiła recenzja w „Ateneum Wileńskim", w 1930, napisana przez Antoniego Gołubiewa i Jerzego Ordę. Autorzy wytknęli w niej nieprecyzyjne sformułowania i zbyt ogólnie potraktowaną

Jerzy Orda pozostał w Wilnie – na zdjęciu oraz rysunku Sergiusza Mogilewa

Student Lech Beynar

historię miasta, ale jednocześnie wyrazili uznanie dla wnikliwej analizy architektury miasta i emocjonalną narrację w przewodniku[56]. Z upływem roku zainteresowanie sekcją osłabło, do czego z pewnością przyczyniło się odejście z niej Jerzego Ordy. Ostatecznie sekcja została zlikwidowana w 1933 w ramach reorganizacji działalności koła.

W roku akademickim 1929/30 powstała Sekcja Dydaktyki Historii[57], która na swoich zebraniach zajęła się m.in. sprawą lektury tekstów źródłowych w szkole średniej i rolą nauczyciela w kołach samokształceniowych.[58] Po dwóch latach i ona została zlikwidowana.

Ostatnią była powstała już w latach 30. Sekcja Zagadnień Aktualnych[59], zajmująca się historią i historiografią Europy Wschodniej oraz sprawami historycznych podstaw kryzysu intelektualnego[60]. Likwidacja wszystkich sekcji koła na jesieni 1932 uniemożliwiła jej dalszą pracę.

Praca naukowa wychodziła poza obręb murów uniwersyteckich, np. poprzez publikacje w czasopismach. Najwcześniej podjętą inicjatywą była współpraca z „Ateneum Wileńskim"[61]. Rozpoczęła się ona od sporządzenia indeksów autorów, osób i miejscowości do 4 zeszytów I tomu czasopisma z 1923. Kolejne formy współpracy przyjęły już postać indywidualną. Osobą, która opublikowała w czasopiśmie największą liczbę artykułów, był Henryk Łowmiański – łącznie 20 tytułów. Inne, często pojawiające się nazwiska, to Marta Burbianka, Jerzy Orda i Antonii Gołubiew. Dwaj ostatni byli autorami wspomnianej recenzji *Wilna* Juliusza Kłosa. Do grona historyków, których współpraca zapoczątkowana w okresie studiów przeciągnęła się na długie lata, należeli Witold Nowodworski – kronikarz „Ateneum Wileńskiego" czy Leonid Żytkowicz – autor kilkudziesięciu recenzji. Aleksy Deruga i Stefan Rosiak[62] to z kolei członkowie koła, którzy brali udział w pracach nad „Ateneum" już po zakończeniu studiów.

Liczba wszystkich publikacji członów koła wyniosła: 5 rozpraw, 1 przyczynek, 4 recenzje; a liczba publikacji byłych członków to odpowiednio: 6, 7, 56. Biorąc pod uwagę, że we wszystkich 14 rocznikach ukazało się łącznie 120 rozpraw, 115 przyczynków i 249 recenzji, wynik ten może nie wydawać się imponujący. Jednak trzeba mieć na uwadze, że „Ateneum" było z założenia czasopismem tworzonym i skierowanym do środowiska naukowców i pisali w nim przede wszystkim uznani profesorowie, będący autorytetami. Prace studentów pojawiały się tam rzad-

ko. Wydanie z roku 1930, w którym znalazły się aż 3 artykuły członków koła, było zjawiskiem wyjątkowym. Własne publikacje obok nazwisk uznanych historyków były niewątpliwie wyróżnieniem i jednocześnie możliwością szlifowania warsztatu pracy. Taką sposobność młodzi historycy mogli zawdzięczać też swojemu kuratorowi Stanisławowi Kościałkowskiemu. Był on jednym z założycieli TPN, zawsze znajdował się w jego Zarządzie, a w 1938 został jego prezesem. Brał udział w pracach III Wydziału TPN, który wydawał „Ateneum Wileńskie"[63].

Następną trybuną było czasopismo „Alma Mater Vilnensis"[64]. W 4 z 12 wydanych numerów znajdziemy artykuły członków KH (1928, 1929, 1930 i 1933). Pojawiały się one w latach, w których komitet redakcyjny składał się przynajmniej z jednego historyka. Debiut na łamach AMV nastąpił w 1928, kiedy ukazał się artykuł ówczesnego prezesa koła – Jerzego Ordy. Obok tego nazwiska w kolejnych numerach spotykamy artykuły Marty Burbianki, Edwarda Gulczyńskiego, Witolda Nowodworskiego. Najwięcej treści historycznych przynosi wydanie z roku 1933. Na 5 dużych rozpraw, zamieszczonych w numerze, aż 3 należą do historyków. Tak duży akcent historyczny w czasopiśmie, zdominowanym przez zagadnienia z zakresu filologii polskiej, zawdzięczamy z pewnością komitetowi redakcyjnemu wydania, który po raz pierwszy złożony był z samych historyków. Tworzyli go: redaktor – Witold Nowodworski, kierownik naukowy – Marta Burbianka, kierownik literacki – Teodor Bujnicki, administrator – Zygmunt Gulczyński.

Warto podkreślić, że wszyscy studenci-historycy, którzy publikowali swoje prace na łamach tych czasopism, byli członkami koła, poza nimi brak publikacji innych studentów historii. Świadczy to, że koło przyciągało najzdolniejsze jednostki, które wykazywały się wielostronnym działaniem. Lista autorów, publikujących w obydwu czasopismach, w większości się pokrywa, co znów dowodzi aktywności poszczególnych osób. Okres ich działalności zamyka się w latach 1928-33. Niekwestionowanym liderem, jeżeli chodzi o liczbę publikacji, był Jerzy Orda, który łącznie napisał 5 artykułów. Wszystkie były przejawem jego największej pasji, jaką było Wilno.

Urozmaiceniem zebrań ogólnych i pracy w sekcjach były wycieczki naukowe. Przez wszystkie lata istnienia koła ich członkowie odbyli ok. 30 wycieczek, średnio raz, dwa razy do roku. Najbardziej owocne okazały się lata 1926/7, 1927/8, kiedy przeprowadzono ich po 5 w każdym roku[65]. W tych latach koło prowadziło bardzo ożywioną działalność w wielu dziedzinach i w jego szeregi wstępowało coraz więcej członków. Z kolei lata 1931-33 przyniosły zanik takich wycieczek. Złożyły się na to zarówno napięcie na tle wspomnianych już zajść oraz intensywne przygotowania do

jubileuszu i wydania *Księgi Pamiątkowej*. Do tak ożywionego ruchu naukowego na zewnątrz, jak w drugiej połowie lat 20., koło już nie powróciło.

Lech Beynar w akademickim Klubie Włóczęgów (stoi w berecie) w Wilnie. 22 marca 1930

Najchętniej odwiedzanym miejscem było Towarzystwo Przyjaciół Nauk (5 wizyt). Nie było to kwestią przypadku. Opiekę nad tamtejszym muzeum sprawował sam prof. Kościałkowski i był jego najlepszym znawcą[66]. Chętnie odwiedzanym miejscem była Biblioteka im. Eustachego i Emilii Wróblewskich[67], Archiwum Państwowe[68] (4 wizyty). Z innych wypraw warto wspomnieć wizytę w Jaszunach[69] i do Sorok-Tatarów[70].

Wycieczki naukowe, przede wszystkim do archiwów i muzeów, dawały możliwość zapoznania się z ich bogatymi zbiorami. Tematyka tych wypraw dotyczyła w większości pierwszej połowy XIX w. (lat świetności Uniwersytetu i Powstania Listopadowego). Były one uzupełnieniem pracy naukowej i mogły stanowić inspirację dla badań naukowych.

Działalność samopomocowa

Zaczątek biblioteki koła stanowiły dary Michała Brensztejna[71] w 1923[72]. Liczba przekazanych dzieł sięgała zapewne kilkudziesięciu pozycji, gdyż stan biblioteki po 2 latach istnienia wyniósł 65 sztuk. Przez kolejne 7 lat przybywało ok. 50 tytułów rocznie. Liczba pozycji w 1935 osiągnęła 843[73]. W drugiej połowie lat 30. nastąpił zastój. W 1937 na zakup książek nie przeznaczono żadnych sum. Taki stan rzeczy był wynikiem kryzysu finansowego, jaki koło przeżywało w latach 1935-37. Zwiększenie nakładów nastąpiło dopiero w 1938-39. Do końca lat 30. liczba tytułów wyniosła prawie 1000[74]. Pieczę nad zbiorem sprawował bibliotekarz, będący jednocześnie członkiem Zarządu, wybierany każdego roku przez Walne Zgromadzenie[75]. Członkowie koła mieli prawo korzystania z biblioteki, nie ponosząc żadnych opłat.

Pomysł założenia czytelni czasopism udało się wcielić w 1929, gdy zorganizowano osobny pokój, który był jednocześnie salą do pogawędek towarzyskich[76]. Można było tam przeglądać: „Ateneum Wileńskie", „Archeon", „Dziennik Wileński", „Kurier Wileński", „Kwartalnik Historycz-

ny", „Morze"[77], „Wiadomości Literackie"[78] i „Słowo"[79]. Oprócz prasy lokalnej koło położyło nacisk na prenumeratę czasopism naukowych i kulturalnych – pojawiło się więcej tytułów z innych regionów kraju o tematyce kulturalnej: „Tęcza"[80], „Tygodnik Ilustrowany"[81] i „Świat"[82].

Wydawanie skryptów stanowiło ważną część działalności samopomocowej, choć było źródłem niewielkich dochodów koła[83]. Były one nieocenioną pomocą przy nauce do egzaminu wobec braku rozwiniętych usług kserograficznych oraz sprzętu nagłaśniającego. Największym powodzeniem cieszyły się skrypty Kościałkowskiego[84]. Poza tym podjęto się wydawnictwa skryptów profesorów – Teofila Modelskiego oraz Stanisława Zajączkowskiego[85].

Ostatnia forma działalności samopomocowej to prowadzenie informatorium dla nowo wstępujących. Kilkakrotnie organizowano specjalne spotkania dla przyszłych historyków[86]. W zapoznaniu się z profesorami i zainteresowaniu tematyką historyczną miał również pomóc cykl referatów dla maturzystów, wygłoszonych przez profesorów historii w dniach 4-12 kwietnia 1938[87]. Poza tym działania sekcji były skierowane do osób, które studia już rozpoczęły. Poprzez organizowanie na początku każdego roku „Herbatki Zapoznawczej" oswajano nowych studentów z atmosferą na uniwersytecie i udzielano przydatnych informacji[88].

Działalność organizacyjna

Już pierwszy statut koła jako jeden z celów wskazuje na *utrzymanie stałej łączności z podobnymi kołami na innych uniwersytetach*[89]. Realizacją tego zapisu było wstąpienie już w 1924 do nowopowstałego Związku Kół Historyków Studentów Uniwersytetów Rzeczypospolitej Polskiej[90] i wzięcie udziału w zjeździe inauguracyjnym w Warszawie[91]. Zorganizowanie II zjazdu przypadło w zaszczycie Wilnu. Dla istniejącego zaledwie od dwóch lat koła było to duże wyróżnienie, jak i ogromne wyzwanie. Podczas zjazdu zainicjowano prace nad indeksami osób i miejscowości do wydawnictw źródłowych *Volumina Legum*, których opracowaniu historycy oddawali się z *iście benedyktyńskim poświęceniem* przez najbliższe lata[92].

Delegaci koła wileńskiego brali udział w kolejnych zjazdach Związku Kół Historyków SURP i z innymi kołami podejmowali inicjatywy do roku 1931, kiedy na VII zjeździe Związku w Warszawie, wspólnie z kołem warszawskim, doprowadzili do rozłamu w środowisku historycznym. Przyczyną sporu był stosunek do zdominowanego przez młodzież Wszechpolską Ogólnopolskiego Związku Akademickich Kół

Naukowych[93]. Mimo nawiązania rozmów pojednawczych na kolejnym zjeździe w Wilnie, współpraca z innymi kołami została radykalnie zakończona 10 października 1932 decyzją Walnego Zgromadzenia[94]. Być może wpisywało się to w szereg innych postanowień, jakie podjął nowy Zarząd. Mając na celu podniesienie poziomu naukowego koła i skupienie się na przygotowywaniu do jubileuszu, zlikwidowano wszystkie istniejące sekcje, praca naukowa miała się koncentrować tylko na zebraniach naukowych [95]. Mimo braku oficjalnych form współpracy, za sprawą koła krakowskiego, które po zamknięciu OZAKN-u [96] przejęło wydawaną dotychczas przez ten organ gazetę „Historia", doszło do nawiązania kontaktu między ośrodkami. I znów okazją do spotkania stał się zjazd w Wilnie, tym razem z okazji VI Zjazdu Historyków Polskich we wrześniu 1935. Studentom z Krakowa udało się namówić gospodarzy do włączenia się w pracę nad reaktywacją „Historii". Okazją do oficjalnego spotkania miał być zjazd kół historycznych, zwołany we Lwowie 5 czerwca 1937[97]. Była to zapowiedź ożywienia współpracy międzyuczelnianej w środowisku historycznym, którą zahamował wybuch wojny.

Prócz udziału w corocznych zjazdach Związku Kół Historyków SURP członkowie koła brali udział w zjazdach Historyków Polskich. O ile na zjeździe w 1930 w Warszawie pojawił się tylko jeden delegat koła, to już kolejny zjazd, który odbył się w Wilnie, pozwolił bardziej zaangażować się historykom przy jego organizacji. Koło włączyło się aktywnie w odbywający się pod znakiem 550. rocznicy zawarcia unii polsko-litewskiej w Krewie V Zjazd Historyków Polskich. Członkowie koła pomagali w pracach organizacyjnych przed zjazdem: szukali noclegów dla gości, załatwiali korespondencje i prowadzili akcję in-

©Romuald Mieczkowski

Wiele się działo w murach uczelni w ciągu ponad czterech wieków jej istnienia

formacyjną na terenie miasta, pomagali nieraz w sprawach bardzo prozaicznych: w wystroju sali obrad czy w szatni. Powierzono imi bardziej odpowiedzialne zadanie: opiekę nad studentami z innych ośrodków, którzy tłumnie przybyli na zjazd[98]. Z myślą o nich zorganizowano „Herbatkę Zapoznawczą" w lokalu koła oraz wycieczkę po mieście pod kierownictwem Jerzego Ordy[99]. Natomiast po ostatnim zebraniu plenarnym i wycieczce do Trok *powracający z niej goście mieli okazję do wesołego pożegnania się z Wilnem na kolejnej „Herbatce", urządzonej w lokalu Koła Historyków dla młodzieży współpracującej przy zjeździe*[100].

©Romuald Mieczkowski

Alma Mater Vilnensis dzisiaj

Była to niecodzienna okazja spotkania najwybitniejszych polskich uczonych. Studenci mogli wysłuchać ich odczytów osobiście. Temat zjazdu stał się z kolei inspiracją do napisania artykułu przez jednego z członków koła, podsumowującego stan badań nad dziejami unii polsko-litewskiej[101].

Początek akcji oświatowych w KH przypadł na rok 1929/30, kiedy członkowie wygłosili 9 referatów na kursach tkactwa dla dziewcząt: 6 zorganizowano w Regionalnym Ośrodku Kultury, a kolejne 3 – w parafii św. Rafała[102]. Tak duża aktywność studentów na polu, na którym dotychczas brak było większych inicjatyw, mogła być spowodowana z jednej strony akcją propagandową, jaką prowadziło Zrzeszenie Kół Naukowych, a z drugiej – prezesurą Marty Burbianki, która jako przyszły niezwykle aktywny działacz społeczny, już wówczas mogła zacząć wcielać w życie swoje idee. Przez kolejne dwa lata koło prowadziło podobne odczyty. W 1931/32 wygłoszono ich kilka w Kole Wileńskim Związku Podoficerów Rezerwy[103] oraz odpowiedziano na apel Zrzeszenia Kół, dotyczący wykładów w Ogniskach Kolejowych[104]. Zaangażowanie w pracę społeczną było jednak krótkotrwałe i powodowane inicjatywami pojedynczych członków, nie wpisało się na dłużej w plan działalności koła.

Zorganizowanie jubileuszu 10-lecia koła było największym jego przedsięwzięciem podczas całego okresu istnienia. W celu podsumowania dorobku pomyślano o wydawnictwie pamiątkowym. Stanowisko jego redaktora naczelnego objął na prośbę członków jeden z zało-

życieli koła, dr Henryk Łowmiański. Oficjalne obchody odbyły się w dniach 10-11 maja 1934[105] i zostały poprzedzone licznymi zapowiedziami w prasie, przez co spotkały się ze sporym zainteresowaniem[106]. Równocześnie ukazała się *Księga Pamiątkowa*, w której znalazło się 16 artykułów, napisanych przez byłych i obecnych członków koła, odzwierciedlających metody i zainteresowania, zdobyte na USB. Mimo rozpiętości chronologicznej, miały one jeden rys historyczny – dotyczyły zdarzeń i ludzi z obszaru Wielkiego Księstwa Litewskiego[107].

Organizacja obchodów kosztowała wiele wysiłku i czasu. Chęć uczczenia rocznicy w sposób wyjątkowy nie tylko przez same obchody, ale i przez wydanie owej *Księgi,* świadczy o istnieniu wśród członków koła świadomości, że poziom ich dotychczasowych prac jest wysoki i zasługuje na publikacje. Fakt jej wydania i kolportażu wśród mieszkańców Wilna, np. podczas odczytów jubileuszowych, recenzje w prasie codziennej („Kurier Wileński", „Dziennik Wileński", „Słowo"), w środowisku naukowym („Ateneum Wileńskie") i studenckim („Alma Mater Vilnensis"), prowadził do spopularyzowania dokonań koła, stojącego do tej pory w cieniu kół prawników, medyków i polonistów.

Kierunek towarzyski

Od pierwszego roku istnienia historycy regularnie urządzali spotkania towarzyskie w lokalu koła (3-4 w roku). Do najczęstszych należały „Herbatki", „Mikołajki" i „Opłatek". Do zabaw, na których pojawiały się osoby spoza grona historyków, należały dancingi. Odbyło się ich co najmniej 15, głównie w latach 30. Organizowano je w Ognisku Akademickim i mieli na nie wstęp wszyscy studenci. Przy wejściu pobierana była opłata. Wybór miejsca (zdecydowanie większego niż lokal koła pomieszczenie Ogniska Akademickiego) i wysokość dochodów (do 100 zł w latach 1936-37) może świadczyć o dużym zainteresowaniu, jakim cieszył się ten typ zabaw[108].

Położenie Wilna w okolicy jezior, lasów oraz ukrytych w nich malowniczych ruin, stało się jednym z powodów, dla których historycy organizowali wycieczki o charakterze towarzyskim. Łącznie odbyło się ich blisko 50. Wilcza Łapa[109], Puszkarnia[110], Werki[111] czy Zameczek[112] to tylko niektóre z miejsc, odwiedzanych przez studentów. Jako cel swoich wypraw studenci obierali sobie najczęściej Zielone Jeziora[113] (8 wypraw), Troki[114] (6), Góry Ponarskie[115] (3). Informacje o planowanych wyprawach były zamieszczane na tablicy ogłoszeń. Jedna z zachowanych pozwala bliżej poznać sposoby ich organizacji takiego typu przedsięwzięć:

Teodor Bujnicki

Idziemy na wycieczkę do Werek!
19 VI 1932 r. g. 9
Zbiórka w Kole Historyków.
Powrót zależy od życzeń koleżanek i kolegów statkiem lub piechotą.
Goście mile widziani![116]

Uroki okolic Wilna sprawiały, że wycieczki towarzyskie cieszyły się dużą frekwencją i wpisały się na stałe w działalność koła. Ich uzupełnieniem stały się od roku akademickiego 1929/30 regularne wyjścia do teatru. Liczba tych wizyt wahała się od 3 do 10 w roku. Studenci najczęściej gościli w Teatrze Na Pohulance[117]. Oglądane przedstawienia z pewnością nieraz stawały się tematem dyskusji, jak ta, którą wywołała interpretacja *Róży* Stefana Żeromskiego i która *długo potem była komentowana w kole historyków, dochodziło do gorących polemik, nawet zatargów, które rozładowywał zawsze życzliwy i spokojny kurator*[118].

Tak dobrze zorganizowane życie towarzyskie zwracało uwagę osób spoza koła. W jednej z kronik w AMV przy opisie działalności Koła Historyków czytamy: *Potrafili w nadzwyczajny sposób zorganizować życie towarzyskie koła, każdy czuje się tam jak u siebie w domu*[119].

ZAINTERESOWANIA BADAWCZE KOŁA

Tematy publikacji

Przegląd zawartości *Księgi Pamiątkowej,* z podsumowaniem 10 lat funkcjonowania koła, przynosi prace, dotyczące ziem byłego WKL, w szczególności Wilna, jego historii i osób z nim związanych. Zawiera 16 artykułów, zaś dominują tematy z epoki nowożytnej i XIX w. Trudno natomiast mówić o kierunkach zainteresowań na podstawie „Ateneum Wileńskiego", w którym zamieszczano artykuły, dotyczące jedynie ziem WKL. Brak w nich jednego określonego kierunku. Znajdziemy tu prace na temat miasta i jego mieszkańców w różnych okresach: *Powstanie seminarium papieskiego w Wilnie w latach 1582-1586; Antoni Chlebowicz – zapomniany biograf Wilna; Ignacy Zdanowicz, kasjer i naczelnik m. Wilna w 1863 r.* Bardziej jednorodną treść przynoszą artykuły w „Alma Mater Vilnensis", dotyczą głównie wieku XIX i koncentrują się wokół Powstania Listopadowego np. *Rok 1831 w Wilnie. O Benedykcie Kołyszce – jednym z wybitniejszych uczestników powstania na Litwie.*

Tematy referatów

Wytyczając główne kierunki zainteresowań badawczych, należy wziąć pod uwagę tematy, poruszane podczas zebrań naukowych, które stanowiły główną oś działalności koła. Ich cechą charakterystyczną była ogromna różnorodność – zarówno czasowa, jak i tematyczna[120]. W jednym roku dotykano tak różnych zagadnień, jak: *Proces uczniów gimnazjum wileńskiego z powodu napisu w V-tej klasie w dniu 3 maja 1823 r.; Poglądy socjologiczne Monteskiusza; Ostatnie odkrycia w katakumbach św. Sebastiana w Rzymie.* Próbę ujednolicenia tematów przyniosły lata 1927-30 (np. blok o pracy historyka na prowincji lub blok o historii średniowiecznej Europy, zakończony przedstawieniem *Sąd nad Średniowieczem)*, kiedy działały sekcje naukowe, organizujące własne zebrania naukowe i podejmujące tematy, poruszane dotychczas na spotkaniach ogólnych. W latach 30. sekcje naukowe zostały zlikwidowane i powrócono do pracy tylko na zebraniach ogólnych, których tematyka znów stała się bardziej różnorodna.

Do najczęściej poruszanych zagadnień należały dzieje WKL, w szczególności Wilna. Dominował okres od połowy XVII do końca XVIII, poruszano zarówno kwestie polityczne (*Szlachta litewska wobec Zbioru Praw Andrzeja Zamoyskiego w świetle litewskich instrukcji poselskich z lat 1776, 1778, 1780, 1782*) jak i społeczne (*Tumulty religijne w Wilnie w latach 1669-1670*). Dużo miejsca poświęcano również sprawom Wilna i Litwy w XIX w. Prace koncentrowały się wokół Powstania Listopadowego, jego przebiegu na Litwie, np. *Walka w 1831r. w Górach Ponarskich.* Drugi krąg zainteresowań w XIX w. wiązał się z postacią Lelewela i jego lat, spędzonych w Wilnie. Staraniem Koła Historyków w 1929 odbyła się uroczysta akademia z okazji sprowadzenia do Wilna zwłok Lelewela, która zaowocowała referatami na jego temat. Zdecydowanie najmniej prac poświęcono epoce średniowiecza na terenie WKL. Dotyczyły one głównie zaludnienia Litwy, kupców wileńskich i funkcji, jakie miasto pełniło w handlu średniowiecznym. Brak nato-

Pośród absolwentów USB, w Wilnie po wojnie pozostał J. Orda, który był skromnym pracownikiem archiwum, czasami oprowadzał wycieczki

miast kwestii politycznych, dotyczących zawarcia unii polsko-litewskiej, których można byłoby się spodziewać.

©Romuald Mieczkowski

Biblioteka Wróblewskich (Akademii Nauk Litwy)

Pisząc o wileńskim kierunku zainteresowań koła, nie można pominąć sekcji poznawania miasta. Tematy niektórych referatów i miejsca wycieczek wskazują kierunki zainteresowań: rozwój topograficzny Wilna, ślady chrześcijaństwa od czasów najdawniejszych, jego rozwój i wpływ na historię miasta w poszczególnych wiekach, warunki, kształtujące ówczesny wygląd miasta[121].

Kolejny duży obszar zainteresowań stanowiły prace, dotyczące terenów Moskwy i Rusi oraz polityki wschodniej poszczególnych władców polskich. *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego; Niektóre fragmenty wojen kozackich za Jana Kazimierza; Współcześni pamiętnikarze wobec smuty moskiewskiej* to tylko niektóre z 20 wygłoszonych na ten temat referatów. Zainteresowanie to jest widoczne w każdym roku na zebraniach ogólnych Sekcji Zagadnień Europy Wschodniej. Niestety, tematy wygłaszanych w tej sekcji referatów nie są znane.

Trzecią grupę tematów tworzyły prace o historii, jako nauce w teorii i praktyce. Szczególnie w latach 20. często pojawiały się takie tematy, jak: *Historia a zagadnienia filozoficzne; Praca w archiwach; Działalność popularyzatorska historyka na prowincji*. W późniejszych latach tematykę tę będzie kontynuować Sekcja Dydaktyki Historii. Skupiła ona swoje prace nad przygotowaniem – zarówno w teorii, jak i w praktyce do zawodu nauczyciela historii.

Zdecydowanie najmniej tematów dotyczyło historii starożytnej i najnowszej. Zaledwie jeden dotyczył historii XX w. – *Wilno podczas wojny wszechświatowej*. Nieco więcej uwagi poświęcono epoce starożytnej. Na zebraniach wygłoszono dwa referaty: *Moneta w starożytności* i *Grobowiec Tutenchamona* oraz utworzono sekcję, poświęconą tej epoce. Odbyła ona tylko parę spotkań, na których omówiono *Germanię* Tacyta i zestawiono ją z *De bello Galico*.

Zasięg geograficzny zagadnień pokrywał się z daleko posuniętą specjalizacją badań całego ośrodka wileńskiego w tym okresie[122]. Zarówno wykaz tematów wykładów i ćwiczeń z historii na USB w latach

Pieczęć Koła Historyków Wydziału Humanistycznego USB; Ogłoszenia Koła Historyków

1919-39, jak i przegląd badań, prowadzonych przez profesorów wileńskich, przynosi tematy, ograniczone do tego obszaru. Jednak na tym podobieństwa się kończą. Zagłębiając się w szczegółową analizę porównawczą tematów, poruszanych na wykładach i ćwiczeniach na wydziale[123], z tematami, podjętymi przez koło, zauważamy rozbieżności.

Zestawienie tematów wykładów na USB z tematami najchętniej podejmowanymi w kole przez historyków pokazuje, że w porównaniu ze średniowieczem lista wykładów z epoki nowożytnej, dotyczącej ziem WKL, prezentowała się dość skromnie. Większość proponowanych na Wydziale Humanistycznym wykładów i ćwiczeń z historii poruszała zagadnienia z epoki średniowiecznej i wczesnonowożytnej (głównie panowanie Jagiellonów). Tematy zajęć w dużym stopniu nie pokrywają się z tematami odczytów w kole. Pamiętając, że to właśnie epoka nowożytna i XIX w. stanowiły jedno z głównych zainteresowań KH, należy wyciągnąć wniosek, że nie starano się powielać tematów ćwiczeń, a raczej wytyczano własne rejony zainteresowań.

Trudno dokonać podobnej analizy w przypadku tematów, dotyczących Rusi i Moskwy, z powodu zbyt ogólnego ich sformułowania w wykazach zajęć. Faktem jest, że przez cały okres 20-lecia na USB liczba zajęć, związanych ze wschodem, utrzymywała się na podobnym, wysokim poziomie[124]. Pozostaje jeszcze trzeci kierunek zainteresowań, skupiony na praktycznej stronie zawodu historyka. Przygotowaniu studenta do pracy nad źródłami miało służyć proseminarium prof. Kościałkowskiego, którego znaczna część była poświęcona wstępowi do badań historycznych. Podobne funkcje pełniły prowadzone regularnie zajęcia z nauk pomocniczych historii. Brak natomiast w programie zajęć praktycznych. Brak specjalizacji, których wprowadzenie mogłoby taki typ zajęć narzucić. Zainteresowanie tą tematyką w kole miało z pewnością ten brak nadrobić.

Prace badawcze przyszłych historyków pokrywały się z ogól-

nym kierunkiem zainteresowań całego ośrodka historycznego w Wilnie, który koncentrował swoje prace nad dziejami WKL i Rusi. Tematyka ta była powodowana prowadzonymi przez naukowców wileńskich badaniami na podstawie materiału źródłowego, licznie zachowanego w Archiwum Państwowym w Wilnie, Bibliotece TPN oraz Bibliotece im. Wróblewskich[125].

Dopiero głębsza analiza tematów (o ile była możliwa) wykazała, że historycy w kole starali się nie powielać tematów, poruszanych w ramach studiów. Krąg podejmowanych zagadnień stanowił przejaw ich indywidualnych zainteresowań, które starali się w rozwijać. Działające przez 17 lat Koło Historyków pozostawało przez cały okres swojego istnienia aktywnie funkcjonującym kołem naukowym. Daleko mu było do najliczniejszych i najaktywniejszych kół USB, jednak swoją regularną pracą i inicjatywami zdołało zyskać sobie uznanie w środowisku studenckim. Działalność Koła Historyków w Wilnie odkrywa kolejną mało znaną kartę historii tego niezwykłego miasta w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

Aleksandra Ośko

Przypisy

[1] W. Szełkowski, *Klub Włóczęgów Wileńskich,* Wilno 1999, s. 29; [2] Bratnia Pomoc Akademicka powstała w 1919, jako wsparcie dla studentów, powracających z frontu; [3] Np. „Odrodzenie", „Juventus Christiana" i liczne koła misyjne; [4] W Wilnie istniało 11 korporacji, w tym przybyła z Dorpatu „Polonia"; [5] Akademickie organizacje polityczno-ideowe reprezentowały wszystkie nurty polityczne w Polsce – od lewicy (Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej), przez demokratów (Związek Polskiej Demokratycznej Młodzieży) i zwolenników rządów sanacji (Związek Myśl Mocarstwowa), aż po narodowców (Młodzież Wszechpolska); [6] M. Kosman, *Uniwersytet Wileński*, Lublin 1981. s. 62; [7] Np. Koła: Łomżan, Grodnian, Polesian, Radomiaków, Zagłębian; [8] Do największych należały Koła: Rosjan, Litwinów i Białorusinów; [9] Patrz: sprawozdania z działalności kół naukowych w czasopiśmie „Alma Mater Vilnensis", 1922-1935; [10] A. Wrzosek, *Wskrzeszenie Uniwersytetu Wileńskiego,* [w:] *Księga Pamiątkowa ku uczczeniu CCCL rocznicy założenia i X-lecia wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego,* Wilno 1929; [11] W. Górczyński, *Historycy wileńscy w okresie II Rzeczpospolitej,* „Wiadomości Historyczne", 4/2004, s. 109; [12] M. Kosman, op. cit., s. 56; [13] Stanisław Kościałkowski (1881-1960) ukończył historię na UJ, w Wilnie od 1906, jako nauczyciel w szkole realnej i gimnazjum, którego został dyrektorem w 1915. W 1918 brał udział w pracach Tajnego Komitetu Organizacyjnego Uniwersytetu Wileńskiego, w 1921powołany na stanowisko zastępcy prof. USB i objął Katedrę Historii Polski; [14] W. Górczyński, op. cit., s. 109; [15] L. Żytkowicz, *Moje wspomnienia o profesorach historii Uniwersytetu Stefana Batorego*, [w:] *Z dziejów Almae Materis Vilnensis*, red. L. Piechnik, K. Puchowski, Kraków 1996, s. 63; [16] A. Kochańczyk, *Świetni nauczyciele USB we wspomnieniach świetnych uczniów*, s. 220, [w:] *Ostatni obywatele Wielkiego Księstwa Litewskiego*, red. T. Bujnicki, K.

Stępnik, Lublin 2005; [17] L. Żytkowicz, op. cit., s. 64; [18] Letuvos centrinis valstybës archyvas (dalej:LCVA), F.175,A.1, A.559, *Stowarzyszenia Akademickie Naukowe*, s. 439; [19] *Ustawa z dnia 13 lipca o szkołach akademickich*, [w:] Dz. U. RP, 72/1920, poz. 494; [20] LCVA, F. 175, A. 1, A. 559, s. 440-445; [21] LCVA, F.175, A. 1, A. 559, s. 430-430 i s. 405-409; [22] *Ustawa o szkolnictwie wyższym z d. 15 marca 1933r.*, [w:] Dz. U. RP, 1933, nr 30 poz. 259; [23] A. Pilch, *Rzeczpospolita Akademicka*, Kraków 1997, s. 305; [24] Co prawda, 4 statut nie zachował się w dokumentach koła, jednak fakt, że istniało ono po 1933 świadczy, że jego statut dostosowano do nowych wymogów; [25] *Ustawa z dnia 2 lipca 1937 r. o zmianie ustawy a dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich*, [w:] Dz. U. RP, 1937, nr 52 poz. 406; [26] W 1931 w wyniku zajść antyżydowskich na USB zginął student Stanisław Wacławski, rocznice jego śmierci były pretekstem do urządzania manifestacji przez młodzież narodową. W 1936 doprowadziły one do zawieszenia wykładów; [27] S. Krakowski, rec. J. Garniewicz, *Studenckie Koło Naukowe Historyków*, „Acta Baltico-Slavica" 1994, s. 274; [28] Teofil Modelski (1881-1967), historyk, w latach 1925-1930 wykładał historię powszechną średniowiecza i nauki pomocnicze historii, w 1929-30 – redaktor „Ateneum Wileńskiego", w 1931 powrócił na Uniwersytet Lwowski; [29] A. Deruga, *Sprawozdanie z działalności Koła Historyków Słuchaczy USB w Wilnie w l. 1923-1933*, [w:] *Księga Pamiątkowa Koła Historyków USB*, Wilno 1934, s. 365; [30] Formalnie status członka korespondencyjnego istniał w 1929-33. Decyzję o jego zniesieniu Senat tłumaczył niemożnością dostatecznej kontroli poczynań i – co chyba ważniejsze – przekonań politycznych takich członków, którzy jako osoby z zewnątrz, mogły wprowadzać „niepotrzebny zamęt"; [31] Na podstawie wspomnień i źródeł archiwalnych udało się ustalić, że liczba historyków na przełomie lat 20/30 oscylowała w granicach 200-220 osób; [32] LCVA, F.175, A. 1, A. 559, I statut KH, s. 443; [33] Ibidem, s. 442; [34] Ibidem, s. 444; [35] LCVA, F.175, A. 1, A. 559, V statut KH, s. 10; [36] *Przepisy o nadzorze autonomicznych władz uniwersyteckich nad stowarzyszeniami USB*, Wilno 1928; [37] A. Gołubiew, *Unoszeni historią*, Kraków 1971, s. 295; [38] LCVA, F.175, A. 1, A. 559, s. 441; [39] Ibidem, s. 442; [40] Janusz Iwaszkiewicz (1879-1944), historyk, archiwista, w 1922-1924 zastępca prof. na USB, w 1929-1939 był prof. nadzwyczajnym USB, wykładał historię powszechną XIX w.; [41] Władysław Konopczyński (1880-1952), historyk, prof. zwyczajny na Uniwersytecie we Lwowie, w 1921-1938 kierownik Katedry Historii Polski Nowożytnej i Powszechnej, zajmował się historią polityczną w XVIII w.; [42] J. Garniewicz, *Studenckie Koło Naukowe Historyków – słuchaczy USB w Wilnie,* „Acta Baltico-Slavica" 1990, t. 19, s. 214-215; [43] „Słowo", 71/1930; [44] Witold Nowodworski (1861-1923), historyk, od 1921 prof. zw. historii powszechnej USB, przez dwa lata wykładał *Dzieje Europy nowożytnej XVI-XVIII, Wstęp do socjologii, jej rozwój i główne postawy* oraz prowadził seminarium; [45] „Ateneum Wileńskie" 1929, R. VI, Kronika, s. 714; [46] Ateneum Wileńskie" 1930, R. VII, Kronika, s. 969; [47] Założył ją w 1926 i kierował jej zaledwie dwuletnią działalnością Jerzy Orda; [48] A. Deruga, op. cit., s. 360; [49] Założono ją przy poparciu prof. Feliksa Konecznego, prowadzącego katedrę, zajmującą się tą tematyką, jej kierownikiem przez dwa lata istnienia był Bronisław Gilejko; [50] A. Deruga, op. cit., s. 357; [51] AMV 1927, z. 6 s. 30; [52] A. Deruga, op. cit., s. 360; [53] J. Zagałowa, *Jerzy Orda-człowiek paradoksu*, [w:] *Jerzy Orda – Wilnianin z wyboru,* red. W. Piotrowicz, Warszawa 1999; [54] Juliusz Kłos (1881-1931), inżynier architekt, prof. architektury w 1920-1933 na Wydziale Sztuk Pięknych USB, w 1926-29 dziekan Wydziału; [55] J. Kłos, *Wilno*, Wilno 1929, s. 12; [56] A. Gołubiew, J. Orda, rec. J. Kłosa, *Wilno – prze-*

wodnik krajoznawczy, „Ateneum" 1930, R. VII, s. 373-380; [57] Zebranie inauguracyjne otworzył odczyt prof. Mariana Massoniusa; [58] LCVA, F.175, A. 1, A. 559, *Sprawozdanie za rok 1929/30*, s. 389; [59] Założona w burzliwym roku akademickim 1931/32 przez Piotra Szackiego; [60] A. Deruga, op. cit., s. 363; [61] „Ateneum Wileńskie" – czasopismo naukowe, wydawane przez III Wydział TPN w Wilnie, zawierające rozprawy, recenzje, sprawozdania i bibliografię, dot. badań nad dziejami WKL; [62] Stefan Rosiak (1897-1973), archiwista i historyk, dyplom mgr historii uzyskał w 1929, w 1922-1946 pracował w Archiwum Państwowym w Wilnie; [63] Stanisław Kościałkowski *(1881-1960*), W. Nowodworski, „Zeszyty Naukowe KUL", 1961, s. 85; [64] „Alma Mater Vilnensis" – czasopismo studenckie, wychodzące w 1923-35, zawierało prace studentów, absolwentów i profesorów ze wszystkich dziedzin wiedzy, utwory literackie, recenzje i sprawozdania z życia kół naukowych i stowarzyszeń akademickich, każdy numer miał swój oddzielny zespół redakcyjny; [65] A. Deruga, op. cit., s. 358-359; [66] W. Nowodworski, *Profesor Stanisław Kościałkowski (1881-1960)*, „Zesz. Nauk. KUL", 2/1961, R.4, s. 87; [67] Biblioteka im. Wróblewskich, założona przez Tadeusza Wróblewskiego (adwokata i bibliofila) w Wilnie w 1912; [68] Archiwum Państwowe w Wilnie – jedno z najbogatszych w II RP, liczące 14 917 m.b. akt, obejmowało prócz zespołów staropolskich akta porozbiorowe, np. urzędów rosyjskich z najliczniejszymi Generała-Gubernatora Wileńskiego; [69] Jaszuny – miejscowość 30 km od Wilna n. rzeką Mereczanką, do końca XVIII w. stanowiła własność Radziwiłłów. Znajdowała się tam posiadłość Jana Śniadeckiego, ówcześnie muzeum, a na pobliskim cmentarzu – grób uczonego; [70] Sorok-Tatary – wieś położona na płd.-zach. od Wilna nad rz. Waka, zamieszkana w większości przez ludność tatarską, w omawianym okresie znajdował się tam drewniany meczet i kilka mizarów z inskrypcjami z XVI i XVII w.; [71] Michał Brensztejn (1874-1938), bibliotekarz, bibliograf, historyk kultury, (dr h.c. USB), członek TPN, od 1919 kierownik oddziału BUW, gromadził własne kolekcje książek i archiwaliów, które przekazywał do różnych instytucji; [72] A. Deruga, op. cit., s. 357; [73] LCVA, F.175, A. 1, A. 559, s. 71; [74] Ibidem, s. 18; [75] Ibidem, s. 443; [76] A. Deruga, op. cit., s. 362; [77] „Morze" – tygodnik o mocarstwowym programie obozu sanacyjnego, zamieszczał artykuły o egzotycznych krajach; [78] „Wiadomości Literackie" – tygodnik społeczno-kulturalny wydawany w 1924-1939, na jego łamach drukowali przede wszystkim Skamandryci: Julian Tuwim, Antoni Słonimski, Jan Lechoń i in.; [79] A. Deruga, op. cit., s. 366; [80] „Tęcza" – tygodnik katolicki, wychodzący od 1927 w Poznaniu, początkowo o tematyce społeczno- kulturalnej, mający ambicje dotarcia do inteligencji, z czasem przekształcony w popularny tabloid; [81] „Tygodnik Ilustrowany" – jeden z najdłużej wychodzących periodyków w kraju, utrzymywał tradycyjną szatę graficzną i proponował tematykę z zakresu literatury pięknej, sztuki i kultury; [82] „Świat" – tygodnik warszawski wychodzący od 1906, drugi obok „Tygodnika Ilustrowanego" tytuł, proponujący zagadnienia kulturalne z większym jednak uwzględnieniem problemów politycznych i społecznych; [83] W 1929-1935 rocznie zarabiano na ich sprzedaży 60-70 zł. W 1936-1939 dochody te spadają do 10-20 zł rocznie; [84] Od 1924 ukazywały się skrypty tegoż, dot. dziejów XVII i początku XVIII w., okresu od Sejmu Czteroletniego do Księstwa Warszawskiego. W l. 30. wydano *Historiografie polską w dobie Adama Naruszewicza*; [85] Chodzi o *Historiografię wieków średnich* T. Modelskiego i *Historiografię średniowiecza* S. Zajączkowskiego; [86] AMV 1929, z. 8, s. 150; [87] Wzięli w nim udział m. in. prof. S. Kościałkowski, prof. S. Zajączkowski, prof. J. Iwaszkiewicz i prof. H. Łowmiański87, dając przegląd dziejów Polski od stosunków polsko-

krzyżackich, poprzez unie polsko-litewskie za Jagiellonów i rozwój parlamentaryzmu, na ruchach wolnościowych w XIX w. kończąc; [88] LCVA, F.175, A. 1, A. 559, s. 34; [89] LCVA, F.175, A. 1, A. 559, s. 440; [90] Związek tworzyło 6 kół (lwowskie, krakowskie, warszawskie, poznańskie, lubelskie i wileńskie), a jego celem było utrzymanie łączności między sobą w celu wymiany informacji o kierunku prowadzonych badań i metod, wymiany wydawnictw, wzajemna pomoc w organizowanych przedsięwzięciach; [91] A. Deruga, op. cit., s. 356; [92] AMV, 1929, s. 150; [93] Centralny Związek Kół Naukowych (w 1929 przekształcony w OZKN), założony w 1924 w Poznaniu, wydawał gazetę „Ruch Akademicki", zlikwidowaną w 1933. Większość kół (poza warszawskim i wileńskim) opowiedziała się za przystąpieniem do niego i likwidacją dotychczasowego związku; [94] A. Deruga, op. cit., s. 36; [95] „Historia" 1937, nr 4, s. 37; [96] Przyczyniło się do tego rozwiązanie OZAKN-u decyzją Ministerstwa WRiOP na wiosnę 1933 i odmówienie zgody na zatwierdzenie innej nadrzędnej organizacji kół historyków; [97] LCVA, F.175, A. 15, B. 4 , *Koło Historyków Studentów*, s. 362; [98] Ibidem, s. 270; [99] LCVA, F.175, A. 1, A. 559, s.70; [100] „Kwartalnik Historyczny", *Kronika VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie, 17-20 października 1935*, s. 762; [101] S. Krakowski, *Średniowieczne Lithuanica na Zjazdach Historyków Polskich*, [w:] „Historia", 4/1937, s. 38-41; [102] A. Deruga, op. cit., s. 362; [103] Ibidem, s. 364; [104] LCVA, F.175, A. 1, A. 225*, Ogłoszenia stowarzyszeń akademickich*, s. 9; [105] Po mszy w kościele św. Janów, odprawionej przez b. członka koła, ks. Edmunda Nowaka, zaproszeni goście udali się do Seminarium Historycznego. Głos zabrali: rektor Witold Staniewicz, członkowie honorowi – prof. Kościałkowski oraz prof. Teofil Modelski. Potem rof. Kościałkowski wygłosił godzinny referat *Rzut oka na działalność Antoniego Tyzenhauza*. Wieczorem goście udali się do Teatru na Pohulance. Na drugi dzień zwiedzanie miasta rozpoczęto od kościoła św. Piotra i Pawła (przew. Jerzego Ordy), zakończono go „Herbatką" w Kole Historyków i zabawą taneczną; [106] Na każdym ze spotkań frekwencja wynosiła ok. 90 osób; [108] LCVA, F.175, A. 1, A. 559, s. 39; [109] Wilcza Łapa – ob. dzielnica Wilna (lit. Vilkipedes), wtedy na peryferiach, z ciekawą ludową zabudową i parkami; [110] Puszkarnia – ob. część dzielnicy Nowa Wilejka, ówcześnie miejscowość, położona na wsch. od Wilna w malowniczej dolinie rz. Wilejki, wśród licznych lasów, zachowało się tu grodzisko (XII-XIV w.); [111] Werki – ob. dzielnica w płn. części miasta (lit. Verkiai), wówczas oddalona o 5 km od Wilna miejscowość; [112] Zameczek – ob. jedna z dzielnic Wilna w jego płn. zach. części, wówczas miejscowość położona 5 km od miasta, gdzie na wzgórzu znajdowały się ruiny murowanego zamku z XVI w.; [113] Zielone Jeziora – potoczna nazwa zespołu jezior, znajdujących się na płn. od Wilna; [114] Troki – miasto, oddalone o 28 km na zach. od Wilna, druga legendarna stolica Litwy; [115] Góry Ponarskie – położone w granicach miasta wzgórze, gdzie odbyła się bitwa gen. Giełguda z Rosjanami w 1831; [116] LCVA, F.175, A. 1, A. 225, s. 23; [117] Teatr Na Pohulance – jeden z dwóch stałych (obok Lutni) w tym okresie teatrów w Wilnie – przy ul. Wielka Pohulanka, swój rozgłos i wysoki poziom zawdzięczał jednemu z dyrektorów – Juliuszowi Osterwie; [118] S. Krakowski, op. cit, s. 273; [119] AMV 1935, z. 12, s. 87; [120] Patrz: A. Deruga, op.cit. oraz LCVA, F.175, A.1, A.559. Sprawozdania z działalności KH w poszczególnych latach; [121] Patrz: A. Deruga, op. cit. oraz LCVA, F.175, A. 1., A.559, s. 339; [122] W. Górczyński, *Historycy wileńscy w okresie II Rzeczpospolitej*, „Wiadomości Historyczne", 4/2003, s. 209; [123] *Spis wykładów na USB w latach 1919-1939*, Wilno 1939; [124] Ibidem; [125] M. Brensztejn, *Biblioteka Towarzystwa Przyjaciół nauk w Wilnie*, „Ateneum Wileńskie" 1931-1932, R. VIII.

ŻYCIE INTYMNE UCZONYCH WILEŃSKICH

ZE WSPOMNIEŃ KS. PROF. BRONISŁAWA ŻONGOŁŁOWICZA

Mieczysław Jackiewicz

Życie intymne uczonych było objęte tajemnicą, z natury rzeczy i z obyczajów. Był to też temat tabu, pomijany w oficjalnych biografiach, a nawet w pamiętnikach. Mogło się zdawać, że tematyka ta wykracza poza obszar życia nauki. Pojawiały się wprawdzie skandale, upubliczniane wbrew woli zainteresowanych – ale miały być ewenementem, z założenia marginalizowanym. Tak postrzegano je nawet z perspektywy nauki.

W latach 20. XIX wieku ewolucja obyczajowa ogarnęła nawet środowisko akademickie, czego można się było tylko domyślać. Naukoznawcy doradzali uczonym nie – jak dawniej – samotność, a uregulowane pożycie w ramach sakramentalnego małżeństwa. Należało tylko znaleźć cichą towarzyszkę życia, co nie było już wtedy łatwe. Normą było zapraszanie profesora z żoną, także na kongresy.

Niedostępne ogółowi obrazy życia osobistego uczonych odnotował dla potomnych w *Dziennikach 1930-1936* zgorzkniały ks. Bronisław Żongołłowicz, ówcześnie podsekretarz stanu w Ministerstwie WRiOP. Jako profesor USB, dobrze znał środowisko wileńskie. Odnotował – co opublikowano, – iż Kazimierz Moszyński, *46-letni „mistrz" porwał nieletnią dziewczynę w Krakowie do Wilna,* gdzie szukała ich policja.

Edmund Lelesz z kolei *skojarzył się z asystentką. Żona w Paryżu się otruła.* Juliusz Kłos, dziekan, od narzeczonego sekretarki wydziału *do-*

Ks. Żongołłowicz na pogrzebie ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego Sławomira Czerwińskiego; Miejsce pochówku profesora na wileńskiej Rossie

stał był publicznie w twarz, nie reagował... W Wilnie krążył dowcip: na 2-złotówce jest panna i dwa kłosy, na Wydziale Sztuki jeden Kłos – żadnej panny. Wacław Komarnicki *żył z dwiema siostrami,* a Eugeniusz Waśkowski *przywiózł z Rosji „damę". Nazywał ją żoną, brał dodatek... Kwestura zażądała metryki ślubu. Nie było.* Mieczysław Limanowski *odebrał od dziewki ulicznej syfilis, zaraził żonę... Żyje nadal w domu z uliczną dziewką.*

Inny z profesorów, Stefan Kempisty, którego żona zdradzała *z jakimś generałem... pojedynku nie przyjmował, żądał „odszkodowania".* Cezaria Ehrenkreutzowa *romansowała wysoko – z Ministrem... opuściła męża, zmieniła wyznanie, wyszła za Janusza Jędrzejewicza, dostała katedrę w Warszawie.*

Z kolei Eugeniusz Sieńkowski, ożeniony *z 28-letnią dziewczyną 68-letni starzec, rozwiódł się z żoną i musiał dać jej alimenty.* Jednak dziewczyna *po 6 miesiącach uciekła z kochankiem. Staremu wytoczyła proces o alimenty, wygrała.* Kazimierz Jantzen, *postępowy paralityk, o wyszłych na łeb oczach, utykający, o sparaliżowanej prawej ręce, znalazł sobie b. młodą asystentkę, publicznie się z nią afiszuje, prywatnie – żyje.*

Juliusz Rudnicki *skojarzył się był z zamężną sekretarką dziekanatu Wronkówną, córką stróża. Zamykał się z nią podczas urzędowania w dziekanacie. Żona obiła ich naprzód na ulicy koło Ostrej Bramy, następnie w dziekanacie.* Po tym wszystkim Rudnicki *skojarzył się z młodą asystentką – obecnie po ulicach chodzą oboje i wiozą wózek z dzieckiem.*

Ks. prof. Bolesław Wilanowski *porzucił sutannę, zaopatrzył się w dziewkę, z którą żyje od lat kilku, jako „tradycyjną" gospodynią.* Jan Szmurło natomiast *spłodził dziecko z kobietą zamężną, wprowadził ją do domu, zmienił wyznanie i ożenił się.* Ks. prof. Stanisław Domińczak *przybył do Wilna z „bratową" i „bratankiem". Okazało się niebawem, że... sam spłodził „bratanka".* O tempora! O mores!

Podał: ***Mieczysław Jackiewicz***

LITWA – POLSKA

Z MIESIĄCA NA MIESIĄC
WYDARZENIA, FAKTY, OPINIE

Lipiec

● Przewodnicząca Sejmu RL Irena Degutienë zaproponowała ogłoszenie roku 2013 Rokiem Powstania Styczniowego, by z okazji 150. jego rocznicy *należycie uczcić to znaczące dla Litwinów, Polaków i Białorusinów wydarzenie historyczne.* W projekcie uchwały czytamy: *Powstanie 1863 roku jest ważną częścią historii Europy, stanowi historyczną i kulturalną więź z naszymi sąsiadami – Polakami i Białorusinami. Znaczenie tego powstania w czasach radzieckich było pomniejszane i wypaczane, dlatego też zbliżający się jubileusz stworzy możliwość dokonania obiektywnej oceny tego wydarzenia.*

● 4 lipca w kościele pw. Opaczności Bożej w Balingródku w rejonie święciańskim odprawiono mszę św. w intencji ofiarodawców, którzy przyczynili się do odrestaurowania nie odnawianej od 1927 roku tej świątyni.

● 4 lipca Bronisław Komorowski wygrał w 2 turze wyborów prezydenckich w Wilnie. Głosowało nań 420 osób, na Jarosława Kaczyńskiego – 275. Litewscy obserwatorzy wskazywali, że zwycięstwo tego ostatniego dla Litwy byłoby korzystniejsze, ponieważ oznaczałoby kontynuację dotychczasowej wobec niej polityki. Zdaniem publicysty tygodnika „Veidas" Audriusa Bačiulisa, zwycięstwo Komorowskiego oraz *tandem Donalda Tuska i Radosława Sikorskiego* oznaczają gotowość Warszawy *do porozumienia z Moskwą kosztem Litwy.*

Dziękując dla prezydent Litwy Dalii Grybauskaitë za gratulacje telefoniczne, Komorowski powiedział, że jako nowy prezydent i osoba, która ma litewskie korzenie, przywiązuje szczególną wagę do partnerstwa między Polską a Litwą.

● 6 lipca Parlament Europejski stanął w obronie europosła mniejszości polskiej Waldemara Tomaszewskiego, skrytykowanego przez litewską Główną Komisję Etyki Służbowej, iż zaapelował do Komisji Europejskiej o reakcję na łamanie przez Litwę unijnego prawa. Eurodeputowani uznali jednak, że w aspekcie immunitetu sprawa jest bezprzedmiotowa, bowiem przeciwko Tomaszewskiemu nie było prowadzone dochodzenie sądowe.

● 6 lipca w portalu delfi.lt Tomas Venclova m.in. napisał: *Dziesiątki litewskich politologów i dziennikarzy specjalizuje się demaskowaniu działań Rosji, a także demaskowaniu roszczeń wileńskich Polaków i Żydów.* I dalej, że *Litwa wpada w pewien psychologiczny kompleks,*

który określa się mianem „fetyszyzmu niepodległości“. Zdaniem poety, *wielu litewskich pseudointelektualistów jest przekonanych, że bez ciągłej walki wspaniałym litewskim bursztynowym wybrzeżem zawładną przybysze, a Litwini utoną w obcej kulturze.* Stwierdza, iż *Litwini przyzwyczaili się myśleć jedynie w kategoriach narodowościowych, a w kraju zapanował niekwestionowany prymitywny nacjonalizm.* Pisze: *Naród, według tych filozofów, jest bardzo słaby i natychmiast zginie, jeżeli nie jest ogrodzony płotem, najlepiej z drutu kolczastego*.

● 7 lipca szef MSZ Audronius Ažubalis wyraził przekonanie, że Polska po wyborze prezydenta *będzie rozumiała, tak, jak i przedtem, swoją odpowiedzialność za społeczne, gospodarcze i militarne bezpieczeństwo regionu.* Uznał, że Komorowski udzielił wiele wsparcia dążeniom Litwy do członkostwa w NATO. *Jestem bardzo optymistyczny w sprawie współpracy między Polską a Litwą po wyborach prezydenckich* – powiedział i określił Polskę jako najbardziej niezawodnego sojusznika w UE i NATO.

● Wg badań spółki „Merceder”, wśród 214 miast świata, jeśli chodzi o koszty życia dla nowoprzybyłych, Wilno zajmuje 120 miejsce. Ryga – 81, Warszawa – 96, Tallin – 115, Mińsk –192, na ostatniej pozycji – Karachi (Pakistan). Najdrożej w Luandzie (Angola), Tokio, Nadżmenie (Czad), Moskwie i Genewie.

● 8 lipca dziennik „Lietuvos rytas“ napisał: *Skoro Litwini nie chcieli sprawić, by rafineria w Możejkach wreszcie zaczęła przynosić zyski i ani myśleli o zbudowanie rurociągu czy linii kolejowych* (19 km – **Z.W.**) *do transportu ropy, to Orlen wycofuje się z Możejek. Zamiast polskiej firmy rząd w Litwie będzie się więc musiał zmagać z rosyjskimi koncernami.*

Bezpieczeństwo energetyczne Litwy nie zależy od tego, kto zarządza jedyną w krajach bałtyckich rafinerią w Możejkach – powiedział 9 lipca Litewskiemu Radiu ekspert Banku Litewskiego Raimondas Kuodis. *Benzyna nie jest towarem strategicznym. Dla szeregowego człowieka chleb jest ważniejszy od benzyny. (...) Zapytajcie Łotyszy bądź Estończyków, którzy nie mają rafinerii, czy odczuwają strategiczne zagrożenie z tego powodu, że raptem może zabraknąć benzyny. Można ją dostarczać statkami, koleją, drogą* – skomentował publikację w „Lietuvos rytas“. *Tak naprawdę nie przedsiębiorstwo w Możejkach płaci te podatki, a nabywcy paliwa płacą akcyzę i VAT. Będzie ta rafineria, nie będzie jej, będzie należała do tych czy do innych, podatki do budżetu i tak wpłyną* – wyjaśnił.

● Były majątek rodziny Komorowskiego w Kowaliszkach (Kavališkis, przy granicy z Łotwą) został wciągnięty na listę szlaków turystycznych Polaków – napisał 15 lipca dziennik „Lietuvos žinios”. 1 kwietnia taką wiadomość należałoby odnieść do kpin, jakie serwowano na ten temat. Teraz sytuacja się zmieniła: na uporządkowanie pozostałości majątku zostało przyznanych 835 tys. litów z funduszy struktu-

ralnych UE. W ciągu roku zostanie uporządkowany park, odnowione wybudowane w czasach radzieckich centrum kultury, uporządkowane chodniki i przystanek autobusowy.

● 15 lipca zakończyła się trwająca 53 dni akcja *Wileńszczyzna – powodzianom.* Jak poinformowała Ambasada RP w Wilnie po konsultacji z MSZ RP, zebrane pieniądze w wysokości 236 302,70 litów zostały 28 lipca przekazane dla Caritas Polska i wg wstępnych ustaleń przeznaczy się je do dyspozycji Caritas Diecezji Sandomierskiej.

● W dniach 15-24 lipca ponad tysiąc pielgrzymów uczestniczyło w 270-kilometrowej salezjańskiej XX Międzynarodowej Pielgrzymce Pieszej z Suwałk do Ostrej Bramy pod hasłem *Bądźmy świadkami Miłości*.

Rajdy lotnicze, które pozwolą dotrzeć do atrakcyjnych miejsc Polski i Litwy, zamierzają zaoferować turystom aerokluby – jeden polski i dwa litewskie. Do tego celu wykorzystają one istniejącą sieć lotnisk i lądowisk na Warmii i Mazurach oraz na południu Litwy. Ten projekt dla zasobniejszych turystów będzie współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, z Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Litwa.

● Kontrola państwowa Litwy domaga się, żeby samorząd rejonu wileńskiego zwrócił do budżetu państwa 2 mln litów, które w opinii audytorów zostały wykorzystane niezgodnie z przeznaczeniem. Chodzi o zakupy publiczne w trakcie budowy szkoły im. Algirdasa w Mejszagole oraz nieracjonalnie wykorzystywanie środków z koszyczka ucznia. Samorząd rejonu te zarzuty zaskarżył w sądzie.

Rzecznik praw dziecka Edita Ţiobienë skierowała do samorządu rejonu wileńskiego wnioski z przeprowadzonej w przedszkolach kontroli z zaleceniem otwarcia grup litewskich. Pretekstem była skarga posłów partii konserwatywnej Gintarasa Songaily i Mantasa Adomenasa. Jako że w Kowalczukach problem został rozstrzygnięty, Rada wyraziła zgodę na otwarcie dwóch grup: polskiej i litewskiej, rzecznik praw dziecka zarzuciła władzom rejonu, że w 4 spośród 25 przedszkoli – w Rudominie, Ławaryszkach, Bujwidzach i Mościszkach – nie ma grup litewskich. Mer rejonu uważa, że zarzuty są bezpodstawne, gdyż nie uwzględniono, że oprócz samorządowych, w rejonie działają przedszkola tzw. powiatowe, w których są wyłącznie litewskie grupy. Z 25 samorządowych przedszkoli, w których są 84 grupy, litewskich jest więcej – 44, do których uczęszcza 815 dzieci, do 39 polskich – 663, grupa rosyjska liczy 18 dzieci. „Lietuvos rytas" 30 lipca nazwał relacje władzy centralnej i rejonu wileńskiego *rozmową ślepego z głuchym* w tej sprawie rzekomej dyskryminacji Litwinów, napisał, że władze centralne w ciągu 20 lat nie zrobiły nic, by Wileńszczyznę zintegrować z Litwą: *Państwo litewskie w tym okresie tylko biernie obserwowało, co się dzieje w rejonach wileńskim i*

solecznickim. Gazeta dodaje, że ich mieszkańcy mają największe problemy ze zwrotem ziemi, że *rządzące partie kierują się ideologią, zakorzenioną za czasów prezydenta Smetony – „wiecznego wroga Polaka"*.

● Polska i Litwa utworzą wspólny blok przestrzeni powietrznej w ramach Jednolitej Europejskiej Przestrzeni Powietrznej – zdecydowano 29 lipca, podczas wizyty w Wilnie polskiego wiceministra infrastruktury Tadeusza Jarmuziewicza. Do 2012 mają być utworzone bloki zarządzania tą przestrzenią. Minister nie wykluczył, że w przyszłości do polsko-litewskiego bloku dołączą inne kraje, np. Łotwa czy Estonia.

Sierpień

● 2 sierpnia polski operator Gaz-Systemu poinformował, iż z AB Lietuvos Dujos podpisano dokument, określający zasady współpracy przy analizie możliwości połączenia gazowego Polska-Litwa. Wstępne analizy mają być ukończone w pierwszym kwartale 2011. *Analizowany gazociąg Polska-Litwa może być w przyszłości istotnym połączeniem, integrującym system przesyłowy gazu ziemnego w tej części Europy. Wpisuje się on w unijną strategię tworzenia transgranicznych połączeń, które wzmocnią bezpieczeństwo energetyczne państw nadbałtyckich* – stwierdził prezes Gaz-Systemu Jan Chadam.

● 2 sierpnia Polska na forum Rady Europy wystąpiła w obronie oświaty polskiej mniejszości na Litwie. Strona litewska uznała to za wrogi wobec niej krok i odgraża się *opowiedzieć Europie całą prawdę o wyjątkowo dobrej sytuacji Polaków na Litwie*. Była to reakcja na przygotowany przez przewodniczącego polskiej delegacji na Zgromadzenie Parlamentarne RE, posła Dariusza Lipińskiego, projekt rezolucji w sprawie równego dostępu do oświaty w szkołach mniejszości narodowych – taka polityka jest sprzeczna z art. 8, 9 i 14 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka oraz postanowieniami Polsko-Litewskiego Traktatu o Przyjaźni i Dobrosąsiedzkiej Współpracy.

● 3 sierpnia zmarł Ryszard Mackiewicz, ur. w 1945 w Wilnie syn Czesława Mackiewicza, prezesa Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego „Pochodnia" na Kowieńszczyźnie. W 1956 z rodziną repatriował do Polski. Z latami zaangażował do pracy nad bogatymi dokumentami, które zgromadził i opracował jego ojciec. Udostępniał je czasopismom, również wileńskim.

● 3 sierpnia władze Wilna rozważały możliwość upamiętnienia patriarchy litewskiej niepodległości Jonasa Basanavičiusa. Do 2018, na 100-lecie odrodzenia niepodległości kraju, ma powstać w Wilnie jego pomnik. Najwięcej zwolenników ma lokalizacja na Pohulance (J. Basanavičiusa), przed gmachem przedwojennego teatru polskiego. *Postawmy*

tu Basanavičiusa, żeby jakiegoś Polaka tam nie wsunęli – argumentował pomysł wiceprzewodniczący samorządowej komisji ds. nazw, pomników i tablic pamiątkowych Antanas Rimvydas Čaplinskas z Centrum Kultury Etnicznej.

● 6 sierpnia „Parkiet" doniósł: *Oto moment, w którym trzeba rozważyć decyzje własności w sprawie rafinerii w Możejkach*, gdyż nie ma szans, aby do września, jak chciała strona polska, Litwini odbudowali 19-km odcinek torów, łączących rafinerię z granicą łotewską. Właśnie ten fakt może przesądzić o przyszłości litewskiej spółki grupy Orlenu. Produkty z Możejek muszą być bowiem transportowane do portu w Kłajpedzie lub do łotewskiej Windawy okrężnymi drogami, co zwiększa zyski litewskiego przewoźnika. Orlen jest największym kontrahentem kolei na Litwie, odpowiadającym za 20 proc. ich przychodów.

● 9 sierpnia w portalu delfi.lt Tomas Misiűnas zamieścił publikację *Czy przyjaźnić się z Polską nie wystarcza rozsądku?* Autor zauważa aspiracje Polski bycia liderem wśród nowo przyjętych krajów w UE i wytknął swoim rodakom błędy, m.in. w ocenie sytuacji w Rosji, sprzeciwianiu się w otwarciu bezdewizowego ruchu pomiędzy Polską i Obwodem Kaliningradzkim (pisząc, że *rosyjska sieć agenturalna z pewnością jest dość szeroka i z wizami*). *Bez Polski niemożliwe jest dołączenie się do europejskiego systemu energetycznego. Wątpliwe, czy bez wsparcia Polski podczas pertraktacji w sprawie nowych perspektyw budżetowych UE można będzie wynegocjować dużo. Ostatecznie, bez Polski żadnych obronnych planów NATO nie wdrożymy* – napisał. I dalej o pretensjach mniejszości polskiej w szkolnictwie, nie wspomniał jednak o zwrocie ziemi, zaś zapisane po litewsku nazwiska w paszportach szacuje na ok. 300 przypadków, zadaje też pytanie: *Czy jeśli my popuścimy, popuszczą też Polacy?*

● Projekt nowej ustawy o oświacie, który ma być uchwalony na Litwie, może doprowadzić do zamknięcia prawie 2/3 polskich szkół średnich – oświadczył rzecznik praw dziecka RP Marek Michalak, który interweniował w tej sprawie u swojego litewskiego odpowiednika. Wg założeń reformy, szkoła ogólnokształcąca może pracować, gdy ma nie mniej, niż dwie klasy jedenaste, w których uczy się co najmniej 40 uczniów. Stąd z 40 polskich szkół średnich może pozostać 13 (dziś uczy się po polsku ok. 16 tys. uczniów). *W Polsce szkoły z litewskim językiem nauczania mają od 8 do 32 uczniów w klasie* – wskazał recznik. Polska i Litwa, ratyfikując Konwencję o Prawach Dziecka, uznały, iż dziecko ma prawo do nauki na zasadzie równych szans. *Tymczasem jak wynika z raportu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", w rejonach wileńskim i solecznickim – w których są największe skupiska mniejszości polskiej – powoływane są obok szkół samorządowych również szkoły rządowe z li-*

tewskim językiem nauczania, finansowane z budżetu państwa. Nowe placówki są dobrze wyposażone i posiadają sale sportowe, których brakuje w szkołach samorządowych – napisał i podkreślił, że *nierówne traktowanie dzieci narodowości polskiej i litewskiej poprzez ustawowe ograniczenie dostępu do edukacji w języku polskim, zróżnicowane zasady finansowania szkół, a co za tym idzie – wyposażania w podręczniki, autobusy szkolne, a także odmienne zasady przeprowadzania sprawdzianów i egzaminów z nauczania języka polskiego, muszą budzić wśród polskich dzieci poczucie krzywdy i poniżenia.* Marek Michalak zwrócił się w tej sprawie także do marszałka Senatu RP Bogdana Borusewicza oraz do minister edukacji narodowej Katarzyny Hall. Litewskie ustawodawstwo, określające zasady funkcjonowania oúwiaty mniejszołci narodowych, w tym polskiej, jest zgodne z zasadami, zawartymi w dokumentach międzynarodowych – głosił potem list z 9 wrzeúnia rzeczniczki praw dziecka Litwy Edity Ţiobienë, będący odpowiedzią na te zarzuty.

● Litwa nie zamierza poprzeć apelu Polski do partnerów z UE o objęcie Obwodu Kaliningradzkiego umową o małym, bezwizowym, ruchu przygranicznym. *Litwa nie rozważa takiej możliwości. Uważamy, że najpierw powinniśmy podpisać umowę* (z Rosją) *o ruchu przygranicznym w ramach obecnie obowiązujących unijnych zasad* – oświadczył 9 sierpnia agencji BNS rzecznik prasowy MSZ Litwy Rolandas Kačinskas. Była to odpowiedź na zapowiedzenie przez ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego i ministra spraw wewnętrznych i administracji Jerzego Millera wystosowania wspólnego listu do swoich odpowiedników w krajach UE, zawierającego argumentację w sprawie objęcia obwodu taką umową. Obecne regulacje europejskie pozwalają na ustanowienie takiego ruchu w pasie 30, maksymalnie 50 km od granicy.

● Z inicjatywą upamiętnienia Józefa Piłsudskiego w Druskienikach wystąpił mer tego miasta Ričardas Malinauskas. *Nie zamierzamy oceniać postaci J. Piłsudskiego, zostawmy to historykom, ale pamiętajmy, że Marszałek przed wojną tu mieszkał, pracował i mieszkańcy Druskienik wiele mu zawdzięczają* – powiedział 10 sierpnia dla agencji ELTA. Wśród zagranicznych kuracjuszy kurort największą popularnością cieszy się wśród Polaków. W ubiegłym roku wypoczywało tu prawie 22 tys. gości z Polski. Mer naraził się swym rodakom, bardzo zjadliwie w tej sprawie wypowiedział się w portalu delfi 16 sierpnia Vytautas Landsbergis, uważający, że *Piłsudski dla Litwinów jest uosobieniem nieszczęścia i wielkiej szkody.* Natomiast politolog i historyk Vladas Sirutavičius uważa, że plany upamiętnienia postaci Piłsudskiego powinno się oceniać neutralnie, gdyż *ostatnio coraz bardziej się rozpowszechnia tendencja komercjalizacji historii – kiedy to pewne miejsca szczególnie są odwiedzane przez turystów.*

● 11 sierpnia 2010 „Rzeczpospolita" zamieściła artykuł *Coraz trud-*

niej na linii Warszawa – Wilno, ukazując, iż mimo strategicznego partnerstwa, we wzajemnych relacjach narastają problemy, a spotkania prezydentów, premierów, ministrów, parlamentarzystów tylko z pozoru wyglądają pięknie. *Stosunki polsko-litewskie w rzeczywistości układają się więc źle. Pytanie brzmi, kiedy przyznają to otwarcie politycy obu krajów. I co zrobią, by to zmienić* – zapytuje dziennik.

Litwa opowiada się za liberalizacją systemu wizowego z obwodem kaliningradzkim, ale jedynie w ramach umowy z Schengen – powiedział wiceminister spraw zagranicznych Evaldas Ignatavičius 11 sierpnia. Litwa sprzeciwia się otwarciu granicy m.in. w obawie o bezpieczeństwo i wzrostu przemytu z powodu drożyzny w kraju i nie zamierza poprzeć apelu Polski o objęcie obwodu umową o bezwizowym ruchu przygranicznym.

Kwestia przynależności Wilna i Wileńszczyzny zadecydowały o tym, że Litwa nie poparła Polski w walce z Rosją Sowiecką w 1920 – stwierdził dziekan wydziału historii Uniwersytetu Wileńskiego, prof. Alfredas Bumblauskas. Przyznał, że *w 1920 roku strona litewska wpadła w desperację, uświadamiając, że z Polską nie uda się jej rozstrzygnąć kwestii Wilna. I tu można stwierdzić, że zaczęła się skłaniać ku sojuszowi z Rosją.* Rząd litewski podpisał 12 lipca 1920 traktat z Rosją Sowiecką, który przewidywał przekazanie Litwinom zajętego przez Armię Czerwoną Wilna – w zamian Litwa godziła się na przemarsz wojsk sowieckich przez jej terytorium. *Po zwycięstwie Polski w Bitwie Warszawskiej porozumienie z Rosją stało się nieaktualne. Armia polska posuwała się na wschód. Problem Wilna i Wileńszczyzny znów był otwarty* – powiedział Bumblauskas. – *Litwa usiłuje przemilczać współpracę państwa litewskiego z bolszewicką Rosją w 1920; unika się podejmowania tematu i przyznania faktu, że zatrzymanie Tuchaczewskiego pod Warszawą jest częścią wspólnego europejskiego frontu przeciwko bolszewikom, bo wówczas należy przyznać, że Wilno otrzymaliśmy od Stalina, poza tym, to wywołuje antypolskie nastroje*.

● 15 sierpnia przedstawiciele Ambasady RP i polskich organizacji na Litwie, w dniu święta Wojska Polskiego, złożyli wieńce przy grobie na Cmentarzu na Rossie, na którym pochowana jest matka Józefa Piłsudskiego i serce Marszałka. Z inicjatywy ZPL odbył się tu koncert w Zułowie, po raz pierwszy od wielu lat na maszt wciągnięto biało-czerwoną flagę.

● Od 16 sierpnia prezydent RP pięć dni urlopu niespodziewanie spędził na litewskim wybrzeżu, na Mierzei Kurońskiej. 19 sierpnia doszło do nieoficjalnego spotkania przywódców obu krajów. Podczas rozmowy w Nidzie poruszono stosunki dwustronne, sytuację mniejszości narodowych, wspólne priorytety polityki zagranicznej, ciągłość partnerstwa strategicznego. 24 sierpnia „Lietuvos rytas" przytoczył słowa mera Neringi

Vigantasa Giedraitisa, że *Komorowscy niczym nie wyróżniali się spośród innych wczasowiczów, opalali się na publicznej plaży w Nidzie, jeździli ścieżkami rowerowymi. Sądzę, że odpoczywający w tym czasie ludzie nawet nie poznali prezydenta Polski*. Anna i Bronisław Komorowscy mieszkali w 3-gwiazdkowej willi „Gimtinė" (Ojczyzna), należącej do domów wypoczynkowych „Nidos pudynas" (Nidzki borek sosnowy), w trzypokojowym apartamencie, w cenie 400 litów za dobć. Dwa apartamenty, tańsze, byůy przeznaczone dla ochrony. Jadali úniadanie wspólnie z innymi gośćmi. Gospodarzy i obsługę zachwyciło, że prezydent wtrącał litewskie słowa, *mówił, że po litewsku praktycznie wszystko rozumie, ale nie ma odwagi mówić*. Prezydent sam uregulował rachunek, a gospodarze willi dali mu 5-procentową zniżkę.

● 16 sierpnia w tygodniku "Veidas" publicysta Audrius Bačiulis stwierdził, iż budowane przed długi czas partnerstwo Litwy z Polską może się przekształcić w strategiczne partnerstwo z Białorusią, z powodu ochładzania się stosunków polsko-litewskich. Napisał, iż mimo najlepszych chęci, Komorowski *nie jest na razie tą postacią, która może samodzielnie realizować politykę zagraniczną, tak, jak to robił śp. Lech Kaczyński.* Taki wniosek wyciąga na podstawie ostatnich wydarzeń, a także z faktów, że prezydent RP z pierwszą wizytą nie udał się …do Wilna, natomiast *litewski premier z przedstawicielami swego gabinetu jeździł rowerem po Białorusi i był tam przyjmowany jak przyjaciel i partner… Litwa i Białoruś obecnie mają wspólny strategiczny interes – wyzwolenie się z energetycznego uzależnienia od Rosji. Polska, widocznie, ostatnio takiej potrzeby nie ma* – uważa ekspert litewski.

Litwinom postać marszałka Józefa Piłsudskiego kojarzy się z krzywdami – cytował 16 sierpnia eurodeputowanego, honorowego przewodniczącego współrządzącej litewskiej partii konserwatywnej Vytautasa Landsbergisa portal Delfi. Landsbergis przypomniał rok 1920 i *zdradzieckie odebranie Wilna – historycznej i konstytucyjnej stolicy Litwy.* Odnotował, że *stosunki polsko-litewskie odrodzono dopiero w czasach Solidarności i Sajudisu z błogosławieństwa papieża Jana Pawła II.*

Blisko 250 osób wyruszyło 16 sierpnia z Białegostoku w pieszej pielgrzymce ekumenicznej do sanktuarium Matki Boskiej Ostrobramskiej. Do Wilna pielgrzymi dotarli po 8 dniach, pokonując 291 km, trasą przez Białoruś, gdzie w Grodnie dołączyła doń grupa pątników.

● 17 sierpnia pojawiła się błędna informacja BNS, wprowadzająca zamieszanie w szkołach rejonu wileńskiego. Miała dotyczyć ona orzeczenia sądu na temat kompletacji klas w szkołach rejonu, nie zaś – jak podano – reorganizacji szkół.

● 18 sierpnia na portalu balsas.lt Giedrius Kiaulakis, w komentarzu *Rebus Wileńszczyzny* stwierdził, że *na samym początku tworzenia pań-*

stwa litewskiego okazało się, iż rejony solecznicki i wileński będą potrzebowały szczególnej uwagi. Wg autora, Wileńszczyźnie udzielano sporo uwagi, ale *nie sposób mówić o jakichkolwiek pozytywnych zmianach, region ten nadal pozostaje odrębnym gettem, słabo powiązanym z pozostałą częścią Litwy.* I jeszcze: *Oczywiście, najłatwiej jest oskarżyć o to samych mieszkańców Wileńszczyzny, twierdząc, że „oni już tacy są". Z tym można by było nawet się zgodzić, gdyby władza centralna wykazała więcej mądrości i cierpliwości. Chaotyczne działania centralnej władzy wzbudzają w ogóle wątpliwość, co do istnienia jakiejkolwiek przemyślanej polityki w tej kwestii*. Pyta: *Czy ktokolwiek zastanawiał się, jaka będzie korzyść z faktu zabraniania używania napisów nazw ulic w dwóch językach: litewskim i polskim?* I odpowiada: *Nikt nie prosi o to, aby stosować tę zasadę na Żmudzi. Chodzi tylko o polskie wsie i miasteczka. Nie żąda się zniesienia napisów w języku państwowym, prosi się o umieszczenie napisów polskich jako dodatkowych.* Jego zdaniem, *bezsensowne ograniczanie używanie języka polskiego nie przynosi wiele korzyści. Mieszkańcy umieszczają tablice* (z polskimi nazwami ulic) *na własny koszt. Stało się to dla nich sprawą honoru i symbolem walki o swoje prawa.*

● 19 sierpnia Litewski Związek Więźniów Politycznych i Zesłańców, współpracujący ze współrządzącą partią konserwatywną, oświadczył, iż kategorycznie sprzeciwia się idei upamiętnienia Józefa Piłsudskiego w Druskiennikach.

● 20 sierpnia administracja rejonu Rakiszki podjęła decyzję zaproszenia Bronisława Komorowskiego do odwiedzenia ziemi, gdzie żyli jego dziadkowie w majątku Kowaliszki. *Rozważamy możliwość oficjalnego zaproszenia go w związku z jakimś wydarzeniem* – powiedział szef władz Rakiszek Almantas Blažys.

● 25 sierpnia w oświadczeniu dyrektora generalnego rafinerii Ireneusza Fąfary stwierdzono, że strona litewska *w ciągu 3,5 lat nie przyjęła żadnej korzystnej decyzji dla spółki Orlen Lietuva, zamiast tego doczekaliśmy się wielu niekorzystnych decyzji, przede wszystkim zmniejszających rentowność największej na Litwie spółki*. Zaznaczono, że *uwzględniając problemy rentowności, a także to, że spółka jest ważnym obiektem litewskiej gospodarki, zarząd PKN Orlen powierzył międzynarodowemu banku inwestycyjnemu Nomura ocenę wszystkich możliwych dalszych scenariuszy tej inwestycji* – poczynając od pozostania na Litwie, kończąc na sprzedaży wszystkich akcji. W oświadczeniu dyrektor zapewnił, że *w tej chwili nie jest preferowany żaden ze scenariuszy.* Tego dnia Fąfara spotkał się z premierem Kubiliusem. Minister energetyki Arvydas Sekmokas poinformował, że *bezpośrednio nie rozmawiano o sprzedaży rafinerii, rozmawialiśmy o logistyce, taryfach, in-*

nych kwestiach, w tym o wynajęciu banku „Nomura".

● 25 sierpnia prezydent Grybauskaitë poinformowała, że otrzymała potwierdzenie od Komorowskiego, że na razie nie ma mowy o sprzedaży rafinerii i oświadczyła, że spekulacje mogą rozpowszechniać zainteresowane strony, które by chciały taniej nabyć Orlen Lietuva. Podkreśliła, że jego cena rynkowa jest o połowę mniejsza niż ta, którą zapłacił za nią koncern.

Tegoż samego dnia prezydent jako „nieprzemyślaną grę PR-owską" określiła inicjatywę Polski i Rosji, by objąć Obwód Kaliningradzki umową o bezwizowym małym ruchu granicznym. Przypomniała, że *przed rokiem taka idea była rozpatrywana przez Radę UE i odrzucona przez najważniejsze państwa Unii* oraz dodała, że *jeżeli UE uzna, iż Rosja, Białoruś czy jakiś inny kraj trzeci jest przygotowany do tego, by został objęty umową bezwizową, i jest pod tym względem zaufanym partnerem, Litwa nie będzie się temu sprzeciwiała.*

W przyjętym 25 sierpnia projekcie uchwały rządowej jest mowa o tym, iż doradczyni premiera Kubiliusa ds. polityki zagranicznej Loreta Zakarevičienë może zostać ambasadorem RL w Polsce. Wcześniej jej kandydaturę zaaprobował sejmowy komitet spraw zagranicznych, a 18 sierpnia prezydent podpisała dekret o odwołaniu Egidijusa Meilunasa ze stanowiska ambasadora. Pełnił je przez 6 lat, odwołany został z dniem 13 września.

● 26 sierpnia Polska poparła inicjatywę Litwy usprawnienia pasażerskiego ruchu kolejowego od Petersburga do Berlina przez Tallin, Wilno i Warszawę – poinformował PAP goszczący na Litwie wiceminister infrastruktury Juliusz Engelhardt. Szybkie pociągi będą kursowały korytarzem transeuropejskiej kolei Rail Baltica, do budowy której już przystąpiono. Projekt wspiera Komiska Europejska, która ma go finansować na 80 proc.

● 27 sierpnia premier Kubilius odparł zarzuty PKN Orlen, że rząd litewski nie rozstrzyga problemów rafinerii w Możejkach, określił je jako „niezupełnie uczciwe". Podkreślił, że stronie litewskiej nie jest obojętne, kto zarządza rafinerią. Dodał jednak, że Możejkami zarządzała już firma rosyjska „Jukos", *z którą współpracowało się całkiem dobrze.*

● Inspekcja Języka Państwowego wymierzyła grzywny w wysokości 1200 Lt (powtórnie) dla Zygmunta Marcinkiewicza, właściciela firmy przewozowej „Irzimas" z Czarnego Boru oraz 450 Lt dla Dariusza Gasperowicza, kierownika nowo utworzonej Zajezdni Autobusowej Rejonu Wileńskiego za używanie tablic ze wskazaniem tras po litewsku i po polsku.

● *30-lecie Solidarności jest naprawdę bardzo ważną datą. Solidarność była jednym z głównych czynników, które zburzyły system sowiecki* – powiedział dziennikarzom 30 września premier Kubilius i zaznaczył, że *osiągnięcie jej w latach 80. na czele z Lechem Wałęsą były pierw-*

szym krokiem również na drodze do niepodległości litewskiej, ponieważ Sąjudis wzorował się w wielkiej mierze na Solidarności.

Przy okazji obchodów 30-lecia „Solidarności" w Polsce wypada przypomnieć na tych łamach, iż 20 lat temu, 10-11 kwietnia 1990 gośćmi II Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność" byli obywatele Litwy – Czesław Okińczyc i Romuald Mieczkowski.

● 29 sierpnia na Litwę dotarło ok. 130 uczestników X Międzynarodowego Motocyklowego Rajdu Katyńskiego. M.in. modlili się oni przed ołtarzem ostrobramskim, oddali hołd Emilii Plater w Kopciowie, odwiedzili Koniuchy, miejsce walk oddziałów AK, Ponary, cmentarz na Rossie, Powiewiórkę i Zułów. Zawieźli także do sierocińców na Wileńszczyźnie książki, słodycze, zabawki. Po dwóch dniach udali się dalej, trasa rajdu wynosi ok. 6 tys. km.

Wrzesień

● Polski Kontyngent Wojskowy „Orlik 3", w składzie ok. 100 specjalistów, który przez cztery miesiące ochraniał przestrzeń powietrzną Litwy, Łotwy i Estonii w ramach misji NATO Air Policing, zakończył działania. Od 1 września ich funkcje przejęli Amerykanie. Polacy wykonali ok. 190 lotów, w powietrzu byli prawie 210 godz., podobnie jak ich poprzednicy prowadzili pomoc charytatywną, z własnych środków kupili komputery, a specjaliści pomogli stworzyć sieć komputerową w nowym budynku Domu Dziecka w Pakruojis.

● 1 września w Ponarach pod pomnikiem ofiar zbrodni odbyła się uroczystość złożenia wieńców i odprawiona została Msza Święta w intencji Polaków poległych i pomordowanych w czasie II wojny światowej.

● 3 września dziennik "Verslo žinios" poinformował, że Koleje Litewskie odbudują 19 km torów kolejowych pomiędzy rafinerią w Możejkach a granicą z Łotwą do 2012. Przetarg wygrało hiszpańskie przedsiębiorstwo Ardanuy Ingenieria. Odbudowane tory, które w 2008 Koleje rozebrały, skrócą drogę i zmniejszą koszty 1dostarczania produktów Orlen Lietuva na Łotwę, o ile koncern pozostanie na Litwie. Inwestycja wyniesie ok. 41 mln litów, 85 proc. tej sumy rząd spodziewa się pozyskać z funduszy unijnych.

● 6 września kanclerz Niemiec Angela Merkel oświadczyła w Wilnie, że wspierana przez Polskę inicjatywa ruchu bezwizowego dla mieszkańców Obwodu Kaliningradzkiego może zmierzać w „pozytywnym kierunku". Prezydent Grybauskaitë powiedziała, że jej kraj będzie popierał taki ruch, jeżli spełni on wymogi bezpieczeństwa, a stopień przygotowania doń oceni Komisja Europejska. Kanclerz też powiedziała: *W Niemczech zawsze (...) popieraliśmy dążenie Litwy do zbudowania no-*

wej, nowoczesnej elektrowni atomowej. Uczynimy wszystko, aby popierany przez nas projekt został przedstawiony potencjalnym inwestorom. Zakłada się, że może to być wspólny projekt Litwy, Polski, Łotwy i Estonii, zrealizowany do roku 2018-20.

● Gintaras Songaila oskarżył władze rejonu wileńskiego o to, że nie wykonują one orzeczeń sądów w sprawie obecności dwujęzycznych tablic z nazwami ulic w miejscowościach rejonu. 9 września zaprotestowała przeciwko tej wypowiedzi mer rejonu Maria Rekść.

● 10-11 września Grybauskaitė wzięła udział w międzynarodowej konferencji w Rydze, poświęconej współpracy UE i USA, w której uczestniczyli prezydenci Bronisław Komorowski, Hendrik Ilves oraz Valdis Zatlers. Spotkanie było okazją do dyskusji na tematy, związane ze współpracą regionalną, także na forum UE, z bezpieczeństwem, kwestiami energetycznymi oraz strategią państw członkowskich UE wobec krajów sąsiedzkich.

● Rząd Litwy opowiada się za uprawomocnieniem pisowni nazwisk – oświadczył 15 września minister sprawiedliwości Remigijus Šimašius. Minister powiedział, że *kwestia zapisu nazwiska jest sprawą wewnętrzną państwa*, a jednocześnie, iż *rząd uważa, że należy uprawomocnić prawo do pisowni imion i nazwisk w formie oryginalnej.* W Europejskim Trybunale Sprawiedliwości rozpoczęła się tego dnia rozprawa, dotycząca skargi ŁukaszaWardyna i jego żony z Litwy Małgorzaty Runiewicz-Wardyn, której nazwisko zostało zlituanizowane. Litwa usiłuje przekonać, że jako suwerenne państwo zachowuje prawo do określenia zasad pisowni nazwisk na swoim terytorium.

● 16 września Państwowa Inspekcja Językowa wymierzyła 400 litów grzywny dla dyrektor administracji Samorządu Rejonu Wileńskiego Lucyny Kotłowskiej z powodu umieszczenia na niektórych domach prywatnych tablic z nazwami ulic obok jćzyka litewskiego po polsku. Wg kierownika Inspekcji Arűnasa Dambrauskasa: *Mamy swoje zdanie na temat konwencji* (Europejskiej), *nie jest ona przeszkodą w żądaniu używania języka państwowego.*

● 16 września ogłoszono List otwarty Rady Szkoły im. Wł. Syrokomli do Dalii Grybauskaitė, jako odpowiedę na jej wcześniejsze pismo na protest wobec lituanizacji polskich szkół, m.in. przez usilne forsowanie nauczania przedmiotów po litewsku. *Jesteśmy przekonani, że nikt nie musi polskiej społeczności na Litwie „integrować". Jesteśmy zintegrowani, o czym dobitnie świadczy aktywne uczestnictwo w życiu politycznym, społecznym i kulturalnym RL. Uważamy, że to uczniowie, wywodzący się z autochtonicznych mniejszości narodowych, powinni mieć w pierwszej kolejności umożliwiony łatwy dostęp do szkół w swoim języku ojczystym na wszystkich poziomach nauczania, że obowiązkiem państwa jest właśnie rozwijanie i promowanie*

szkolnictwa mniejszości narodowych w pierwszej kolejności, ponieważ zostało ono do tego zobowiązane poprzez wstąpienie do UE – czytamy w liście do prezydent. Z braku jakiejkolwiek reakcji na Litwie, rodzice uczniów tej szkoły wysłali w swej obronie petycję do Bronisława Komorowskiego, marszałków Sejmu i Senatu RP – Grzegorza Schetyny i Bogdana Borusewicza, premiera Donalda Tuska, ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego, przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzego Buzka.

● 16 września Rząd Litwy opowiedział się za uprawomocnieniem pisowni nazwisk w formie oryginalnej – oświadczył minister sprawiedliwości Remigijus Šimašius. Tego dnia w Luksemburgu rozpoczęła się rozprawa, dotycząca pisowni polskich nazwisk na Litwie. W rozmowie z agencją BNS minister powiedział, że *kwestia zapisu nazwiska jest sprawą wewnętrzną państwa.* Zaznaczył jednak, iż *rząd uważa, że należy uprawomocnić prawo do pisowni imion i nazwisk w formie oryginalnej.*

17 września „Orlen Lietuva" przekazał dary dla polskiej szkoły-przedszkola „Zielone Wzgórze", znajdującej się w wileńskiej dzielnicy Nowa Wilejka. Jest to pierwsze wsparcie rafinerii dla polskiej placówki oświatowej na Litwie w ciagu 5 lat jej działania.

● *Państwo bez granic, tolerancja dla wszystkich, równe prawa* – takie hasła przyświecały 18 września podczas rządowej, m.in. z inicjatywy MSZ konferencji pt. *Litwę tworzymy razem: wspólnoty narodowe w ciągu 20 lat odrodzenia niepodległości Litwy.* Z plakatami *Stop dyskryminacji mniejszości narodowych, Ažubalis kłamie i manipuluje, Ažubalisie, nie stosuj sowieckich chwytów* –powitała 9-osobowa grupa litewskich Polaków jej uczestników *Minister Ažubalis manipuluje opinią społeczną. Do udziału w konferencji zaprasza osoby, które praktycznie na jego zamówienie mówią, iż Litwa stwarza doskonałe warunki dla mniejszości, że mniejszości nie mają tu żadnych problemów, że Litwa świeci przykładem w traktowanie mniejszości*" – powiedział sekretarz ZPL Edward Trusewicz. Społeczność polską prezentował m.in. Ryszard Maciejkianiec, były prezes ZPL, który na konferencji powiedział, że *na Litwie nie ma Polaków, są obywatele Litwy,* skrytykował polskie napisy nazw ulic, działalność AWP, inicjatywę obchodów na Litwie Dnia Polonii, proces nauczania w szkołach polskich na Litwie.

● Jak poinformowano 20 września Bronislovas Lubys, najbogatszy Litwin, szef koncernu Achema, nie zamierza kupować rafinerii w Możejkach Orlen Lietuva. *Orlen Lietuva jest na sprzedaż. O tym wiedzą wszyscy w Polsce, w Moskwie wiedzą, pół Litwy również o tym wie, tylko Kubilius* (premier) *o tym nic nie wie* – powiedział Lubys. Orlen nabył tę rafinerię za 2,5 mld litów.

● 21 września premier Kubilius odwiedził rejony wileński i solecznicki. Towarzyszyli mu ministrowie gospodarki, finansów, opieki społecz-

nej i pracy, przedstawiciele ministerstwa oświaty i nauki oraz rolnictwa. Wizyta miała na celu omówienie problemów, w tym kwestii oświaty i zwrotu ziemi. Kubilius krytycznie ocenił dwujęzyczne nazwy ulic, ale również wyraził „zrozumienie" dla *uczuć i sentymentów* mieszkańców Wileńszczyzny. Mer rejonu wileńskiego Maria Rekść zaznaczyła, że w rejonie, w którym 61 proc. mieszkańców stanowią Polacy, jest zapotrzebowanie na polskie tablice. Stwierdziła, że *Jesteśmy w UE i skoro w Unii są dwujęzyczne napisy, dlaczego nie może ich być na Litwie?*

Nieustanne apele, a nawet presja (w sprawie pisowni nazwisk) *szkodzą. To naprawdę nie sprzyja dyskusji, a czasami nawet wywołuje na Litwie nieracjonalny sprzeciw* – powiedział 21 września doradca prezydent Litwy ds. polityki zagranicznej Darius Semaška w wywiadzie dla Ţiniř Radijas. Wyraził jednak wątpliwość, by Sejm obecnej kadencji powrócił jeszcze do tej kwestii.

● 22 września Litwa ratyfikowała umowę o zbiegu granic z Polską i Białorusią, o trójstyku granic trzech państw. To porozumienie zostało podpisane przed rokiem w Wilnie w trakcie wizyty prezydenta Aleksandra Łukaszenki.

● 23 września 2010 podano do wiadomości, że w Kownie powstanie pomnik Jana Pawła II autorstwa polskiego rzeźbiarza Czesława Dźwigaja. Monument o wysokości 3,5 m ma być odlany z brązu. Stanie na wzgórzu w parku, gdzie w 1993 papież modlił się podczas swej pielgrzymki na Litwę.

● 23 września na zalecenie Komisji Europejskiej Litwa zamierza zmienić tryb, który przewiduje obecnie obowiązek posiadania przy sobie dokumentów potwierdzających tożsamość w pasie przygranicznym z Łotwą i Polską. W przyszłości nie będą tu już wymagane takie dokumenty.

● 24 września Litwa poparła inicjatywę ruchu bezwizowego z Kaliningradem po spotkaniu szefów dyplomacji Audroniusa Ažubalisa i Rosji Siergieja Ławrowa w Nowym Jorku. Z inicjatywą objęcia całego obwodu umową o takim ruchu wystąpiła Polska i Rosja. Dotychczas Litwa inicjatywę tę oceniała sceptycznie.

● 24 września w Niemenczynie otwarto przedszkole na 200 miejsc. Remont busynku kosztował ok. 6 mln litów, środki zostały pozyskane z funduszy unijnych, część ze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", część z budżetu samorządu. W przedszkolu działa 10 grup: polskie, są litewskie i rosyjska.

● 24 września w Cntrum Handlowym "Ozas" w Wilnie został otwarty kompleks kinowy Polskie Multikino S.A. – 7 sal liczy 1700 miejsc, wyposażono je w systemy projekcji cyfrowej 2D i 3D. Przed dwoma miesiącami Mulitikino otworzyło swój kompleks w Rydze.

● 25 września w Pikieliszkach odbyło się święto plonu rejonu wileń-

skiego. Zgodnie z tradycją, w parku wokół dworku Piłsudskiego były stoiska gmin, kiermasz wyrobów rzemieślniczych oraz regionalnej żywności, odbyły się występy zespołów ludowych i folklorystycznych.

● 25 września przedstawiono na Uniwersytecie Wileńskim wyniki badań lingwistów na konferencji poświęconej używaniu języków przez mniejszości narodowe w krajach bałtyckich. Naukowcy z Uniwersytetu w Tartu przeprowadzili badania na reprezentatywnej grupie 900 osób – 230 Rosjan, 270 Polaków, 400 Litwinów z Wilna i Wileńszczyzny, Wisagini, Kowna i Kłajpedy. Wynikło iż, zaledwie połowa litewskich Polaków rozmawia w domu w języku ojczystym. Po za domem, z przyjaciółmi i w towarzystwie, tylko 21 proc. 12 proc. czyta polskie gazety, zaś polską telewizję ogląda tylko 8,5 proc. Polaków na Litwie.

● 27 września Aleksander Łukaszenka wydał rozporządzenie dla swego ministerstwa turystyki i sportu, by przygotowało propozycje, w celu polepszenia warunków podróży dla Litwinów i Polaków na Białoruś. Wiceminister białoruskiego resortu Czesław Szulha zapewnił, że odpowiednie propozycje zostaną przedstawione do 1 listopada. Terytoria przygraniczne z Białorusią zamieszkuje ok. 800 tys. obywateli Litwy. Po stronie białoruskiej z ulgowego reżimu może teoretycznie skorzystać ok. 600 tys. ludzi.

600-LECIE BITWY POD GRUNWALDEM

● Przypomnienie: po stronie „Korony" i WKL w bitwie uczestniczyło 91 chorągwi (pułków). Polskich było 51 (w ich składzie 7 ruskich) i 40 książęcych (w tym 4 żmudzkie i 36 ruskich), w sumie 28-30 tys. wojowników. Zakon: 51 chorągwi, ok.12-16 tys., w tym 3 tys. piechoty. Straty sojuszników – od 1/4 do 1/3. Litewska nazwa *Žalgiris* upowszechniona została po 1945 roku.

Na Litwie są pomniki Witolda i nie ma żadnego, upamiętniającego bitwę. *Gdy mówimy o Grunwaldzie i Witoldzie, kreślimy wyraźną hierarchię – Witold to bohater, a Grunwald jest jedynie jednym z narzędzi jego bohaterstwa. W czasach radzieckich usiłowano wykasować z pamięci narodowej postać Witolda i stworzyć anty-zachodni i anty-imperialny mit Grunwaldu, przedstawiając Niemców jako wrogów, mających bezpośredni związek z Krzyżakami* – stwierdził historyk Alvydas Nikžentaitis w dzienniku „Vilniaus diena". Przypomiał, że w 1910, w 500. rocznicę bitwy, na Litwie obchodów nie zorganizowano. Litewska oficjalna delegacja nie wzięła udziału w polskich uroczystościach. Dziennik zacytował odpowiedź tygodnika „Šaltinis" (Źródło) w odpowiedzi na zaproszenie Polaków: *Gorąco pozdrawiamy naród polski w dniu doniosłej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem i życzymy mu wszystkiego, co najlepsze.*

Jesteśmy zmuszeni do rezygnacji z udziału w obchodach z powodu różnic w naszych celach politycznych. W 1930, w 500. rocznicę śmierci księcia litewskiego, we wszystkich miastach i miasteczkach Litwy zostały wzniesione pomniki Witolda Wielkiego, do dziś przetrwało ich 29.

● 2 lipca z Wilna wyruszyła 17. wileńska pielgrzymka młodzieży *Rowerami na 600-lecie Grunwaldu,* na trasie ok. 1200 km – przez Miedniki, Wilno, Troki, Merkinë, Wigry, Tykocin, Łomżę, Pułtusk, Płock, Golub Dobrzyń, Brodnicć, Nidzicć, Grunwald, Kwidzyn, Sztum, Malbork. Patronat nad wyprawą objął m.in. Senat RP i Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie".

● 600 rocznica Bitwy pod Grunwaldem była tematem przewodnim konkursów i konkurencji podczas 22. Turystycznego Zlotu Polaków na Litwie, który odbył się w dniach 2-4 lipca w okolicach wsi Drabužininkai nad jeziorem Drabužis w rejonie trockim.

● 7 lipca w Muzeum Sztuki Użytkowej w Wilnie otwarto wystawę ikonograficzną *Pamięć zwycięstwa pod Grunwaldem*, w ramach wspólnego polsko-litewskiego programu obchodów. Centralne miejsce zajmowały panoramiczne reprodukcje obrazów *Bitwa pod Grunwaldem* Jana Matejki i pod tym samym tytułem płótno Zygmunta Rozwadowskiego i Tadeusza Popiela (ze zbiorów Muzeum Historii we Lwowie) oraz obraz *Po Bitwie pod Grunwaldem* Alfonsa Muchy (Zamek Moravsky Krumlow w Czechach).

● Od 9 do 14 lipca z Wilna na Grunwald trwał przejazd 10-osobowej grupy rowerzystów – uczestników rajdu, zorganizowanego przez Klub Włóczęgów Wileńskich.

● 10 lipca w Jedlni k. Pionek odsłonięty został pomnik Władysława Jagiełły z okazji 600-lecia bitwy pod Grunwaldem (relacja na s.).

● 10-11 lipca Klub „Wilk Wileński" zorganizował w Miednikach, w ruinach zamku, wzmiankowanego w 1384, obchody 600-lecia Bitwy pod Grunwaldem. Było to jedno z miejsc, gdzie gromadziło się rycerstwo, udające się na bitwę.

● 14 lipca piłkarze gdańskiej „Lechii" zagrali w Wilnie sparing z czołową drużyną ekstraklasy litewskiej „Žalgiris" z wynikiem 0:0. W drużynie polskiej był piłkarz litewski Vytautas Andruškevičius.

● 14 lipca w Krakowie przy Pomniku Grunwaldzkim prezydent Grybauskaitë w odczytanym przemówieniu po polsku powiedziała: *W tym miejscu, pod majestatycznym Pomnikiem Grunwaldzkim, w imieniu narodu litewskiego pragnę pozdrowić bratni naród polski z okazji 600. rocznicy naszego wielkiego i wspólnego zwycięstwa. To był sukces ważny dla obu narodów. Stając razem – zwyciężyliśmy*. Oraz: *Kiedy nasze dwa wielkie narody, zjednoczone jak nigdy dotąd, przystąpiły do bitwy pod Grunwaldem, ich więź skonsolidowała również narody sąsiednie*

(...), a i teraz nasze narody mają wszelkie przesłanki ku temu, by razem działać, dążyć i zwyciężyć. Zaznaczyła, że *niejednokrotnie nasze narody, ramię w ramię, walczyły przeciwko wspólnemu wrogowi (...). Przez wieki łączą nasze narody podobne losy, wspólne ideały, dążenia, najwybitniejsze osobistości mamy również wspólne: to Jagiełło i Witold, Jadwiga i Barbara, to Adam Mickiewicz i Czesław Miłosz oraz wielu innych* – mówiła. *Jestem przekonana, że XXI wiek, a nawet najbliższe lata pozwolą naszym narodom na osiągnięcie nie mniej ważnych zwycięstw, tyle że już w pokojowej walce o przyszłość. (...) Niech Bóg ma w opiece Polskę i Litwę, niech błogosławi obywateli obu narodów* – zapewniła. Grybauskaitë zůoýyůa wieńce na grobie króla Wůadysůawa Jagieůůy w Katedrze na Wawelu oraz zwiedziůa wystawć historycznŕ *Na znak świętego zwycięstwa* na Zamku Królewskim na Wawelu. Przy kolacji odbyła rozmowy z Bronisławem Komorowskim.

● Prezydent Komorowski podczas tych uroczystości ze szczególnym zadowoleniem odnotował, iż właśnie *pod pomnikiem chwały grunwaldzkiej* może spotkać sić z prezydent Grybauskaitë. Powiedziaů: *Każdy naród potrzebuje poczucia własnej wielkości, poczucia własnych sukcesów, idących przez pokolenia, przez wieki całe (...). Możemy się spotkać razem z prezydent Litwy, aby myśleć i o pełnej chwały i wielkości przeszłości, o trudnych okresach w relacjach między naszymi narodami, ale również myśleć i snuć plany o dniu dzisiejszym relacji polsko-litewskich i o przyszłości Litwy i Polski w Unii Europejskiej, Litwy i Polski w NATO*. (...) *To od tamtego momentu rozpoczął się marsz obu narodów, obu państw ku Unii Lubelskiej. Możemy z dumą myśleć również i mówić, pokazywać całemu światu ten wielki dorobek integracyjny, który jest przecież doświadczeniem i Litwinów i Polaków.* Dodał, iż w Krakowie *serce współczesnego Litwina nieraz zadrży i zabije mocno, gdy odnajdzie ślady dynastii pochodzenia litewskiego, tak samo jak serce współczesnego Polaka zadrży w Wilnie.* Nawiązał do autora Pomnika Grunwaldzkiego i Trzech Krzyży w Wilnie – Antoniego Wiwulskiego, że one *powstały z dumy i marzenia o wielkości naszych krajów i narodów* i oba zostały wysadzone przez najeźdźców, a następnie odbudowane. *Nie ma lepszej symboliki dla relacji polsko-litewskich niż poczucie związków poprzez historię* – podkreślił.

● 15 lipca podczas obchodów 600. rocznicy Bitwy pod Grunwaldem nie podpisano deklaracji o współpracy wojskowej Polski i Litwy.

● 17 lipca Grybauskaitë, w towarzystwie Komorowskiego, a takýe prezydentów Rumunii i Mołdowy, na Polach Grunwaldzkich obejrzała walki rycerzy i pokazy oddziůůw wojskowych zjednoczonych sił Litwy i Polski. W inscenizacji udział wzięła grupa rycerzy z Litwy (patrz s.).

W KULTURZE I JEJ OKOLICACH

● Polscy maturzyści język litewski znają prawie jak ojczysty. Tegoroczny egzamin maturalny na szczeblu państwowym pozytywnie złożyło ok. 92 proc. abiturientów szkół, dla których jest to język ojczysty i ok. 91 proc., dla których jest to język urzędowy.

W rankingu 499 szkół średnich i liceów Litwy na 40 miejscu uplasowała się polska Szkoła Średnia św. Kazimierza w Miednikach, na 54 – Gimnazjum im. K. Parczewskiego w Niemenczynie, na 60 – Gimnazjum im. Jana Pawłą II w Wilnie, na 61 – Szkoła Średnia im. S. Moniuszki w Kowalczukach, a na 71 – Szkoła Średnia im. H. Sienkiewicza w Landwarowie.

● Na Wileńskim Uniwersytecie Pedagogicznym odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów 37 polonistom. W przyszłym roku polonistyka będzie obchodzić tu swe 50-lecie.

● 1 lipca Radio Znad Wilii – prywatna polska rozgłośnia, jedyna poza wschodnią granicą Polski, nadająca 24 godziny na dobę – obchodziła swe 18-lecie.

● Alicja Rybałko, ur. w Wilnie poetka i tłumaczka, absolwentka biologii i dr z dziedziny cytogenetyki, 4 lipca obchodziła swe 50-lecie. Od 1999 mieszka w Niemczech (Münster).

● Swe 15-lecie obchodziła gazeta „Lietuvos Totoriai" (Litewscy Tatarzy). Jej piewszy numer ukazał się w Solecznikach). Tatarzy na Litwie liczą ok. 4 tys. Nakład pisma wynosi 800 egz. i jest rozprowadzany bezpłatnie, w całości jest ono finansowane z budżetu państwa litewskiego.

● Do 16 lipca w Solecznikach trwała 50-osobowa Letnia Szkoła Artystyczna, którą prowadziła malarka z Gdańska Anna Szpadzińska-Koss, zaś organitorem było Centrum Kultury Samorządu Rejonu Solecznickiego. Natomiast w drugiej połowie sierpnia w rejonie odbył się plener malarski *Malarska Ściana Wschodnia 2010* z udziałem malarzy z Polski, Litwy, Ukrainy i Białorusi.

● 17-18 lipca w rejonie wileńskim w Kowalczukach odbyły się „Polonijne Dni Sportu", zorganizowane przez Chrześcijańskie Centrum Rozwoju Młodzieży i Szumską Parafię św. Michała Archanioła, z udziałem ok. 200 osób.

● 17-18 lipca nad jeziorem Oświe w gminie sużańskiej odbył się X Rodzinny Zlot Turystyczny AWPL-ZPL. Gośćmi specjalnymi byli ułani z pokazem jazdy konnej i władania białą bronią.

● Od 23 lipca do 24 sierpnia w wileńskiej Galerii „Actus Magnus" prezentowano fotografię lekarza Alfredasa Maruški, które autor wykonał, jako „zapis" podczas swojej podróży autobusowej z Krakowa do Wilna.

● 25-31 lipca rzeką Dubysa odbył się spływ kajakowy *Poznaj swój kraj*. 18 uczestników z Waldemarem Szełkowskim na czele przepłynę-

ło w różnych warunkach 123 km, a także poznawało ślady polskie na Żmudzi (relacja w nast. numerze).

● 27 lipca dla 39 absolwentów wręczono pierwsze dyplomy licencjackie Filii Uniwersytetu Białostockiego w Wilnie, 41 broniło je we wrześniu, ok. 20 wyjechało na studia magisterskie do Polski. Dyplomy wręczał rektor białostockiej uczelni, prof. Jerzy Nikitorowicz. Ogółem na wydziałach ekonomicznym i informatycznym kształci się ok. 500 studentów, nauka odbywa się w języku polskim.

● 31 lipca wilnianie mieli okazję obejrzeć 15 zabytkowych samochodów Automobilklubu Polska, w ramach rajdu szlakiem Księcia Witolda w 1410 – „Czubajka V" na trasie: Zakroczym-Kowno-Troki-Wilno. Rajd zorganizowała Komisja Pojazdów Zabytkowych Automobilklubu i gmina Zakroczym.

● Balony na ogrzane powietrze z Litwy oraz sterowiec wicemistrza świata Rimasa Kosciuškevičiusa uczestniczyły na początku sierpnia w III Mazurskich Międzynarodowych Zawodach Balonowych nad Ełkiem i Jeziorem Ełckim.

● Na początku września Ministerstwo Gospodarki RL, Litewska Agencja Wspierania Przedsiębiorczości oraz administracja Samorządu Rejonu Wileńskiego podpisały umowę o finansowaniu i administrowaniu projektu *Powołanie Centrum Informacyjno-Turystycznego w Borejkowszczyźnie.* Projekt będzie realizowany zgodnie z Programem Działań Promowania Spójności. Obecny stan Biblioteki-Muzeum im. Wł. Syrokomli nie jest zadowalający. Placówka ta, mimo iż jest obiektem dziedzictwa kulturowego, pilnie potrzebuje remontu i uporządkowania.

● W dniach 4-5 września trwały w Wilnie „Dni Stolicy". Cała Aleja Giedymina zamieniła się w strefę dla pieszych z licznymini atrakcjami. Podczas święta koncertował Polski Zespół Pieśni i Tańca „Wilia".

● 12 września w Wysokiem Mazowieckiem odbył się Festiwal Kultury Polsko-Litewskiej w ramach projektu UE *Rozwój współpracy artystycznej w celu podniesienia aktywności kulturalnej mieszkańców obszaru przygranicznego,* realizowanego przez tamtejszy MOK w partnerstwie ze Szkołą Średnią im. Ks. Józefa Obrembskiego w Mejszagole.

● 15 sierpnia w Turgielach obchodzono jubileusz 500-lecia miejscowej parafii z udziałem gości z Polski oraz zespołów artystycznych.

● 10 września w wileńskiej kawiarni „Sakva" odbyło się spotkanie z pisarzem i satyrykiem Marcinem Wolskim.

● 12 września na stadionie gimnazjum im. J. Śniadeckiego w Solecznikach odbyły się rejonowe dożynki.

● 17-18 września realizowano projekt kulturalny samorządów Wilna i Krakowa. W programie był spektakl *Taneczny świat Chopina* w Pałacu Władców w Wilnie, przygotowany przez Balet Dworski „Cracovia Danza", koncerty zespołu kameralnego i organów, orkiestry „Capella

Cracoviensis" w kościele św. Kazimimierza, Joanny Słowińskiej w DKP oraz muzyka jazzowego Jarka Śmietany z zespołem w kościele św. Katarzyny, wystawa fotograficzna W. Majki w Ratuszu.

● 19 września w wileńskim kościele Ducha Świętego odbyła się prezentacja płyty *Powstań i idź* młodego muzyka, występujacego pod pseudonimem Michał Nadzieja.

● Od 26 września do 17 października w Mareckim Ośrodku Kultury pod Warszawą trwała wystawa pt. *Fantastyczny Świat Čiurlionisa,* z okazji 135-lecia jego urodzin. W Markach-Pustelniku artysta zmarł.

POLECANE WYDAWNICTWA

● Redakcja półrocznika „Uniwersitas Gedanensis" (wyd. Pomorskie Towarzystwo Filozoficzno-Teologiczne, Gdańsk) poświęciła swój tom 39 prof. Władysławowi Zajewskiemu z okazji jego 80-lecia. Ur. w Wilnie jubilat jest członkiem kolegium redakcyjnego tego pisma, wydrukował w nim 54 tekstów naukowych.

● Nakładem Starostwa Powiatowego w Słupsku ukazała się antologia poezji 63 autorów *Łzy jeszcze nie wyschły.* Tytuł został zaczerpnięty z jednego z wierszy w związku z katastrofą smoleńską, utwory natomiast prezentują różnorodny dorobek regionu. Gościnnie, w imię współpracy z poetami wileńskimi, po kilka wierszy, zaprezentowana została twórczość Birutė Jonuďkaitė, Henryka Maýula, Magdy i Romualda Mieczkowskich oraz Wojciecha Piotrowicza (*Łzy jeszcze nie wyschły,* antologia poezji, wybór Zbigniew Babiarz-Zych, Mirosław Kościeński i Jerzy Fryckowski, Słupsk 2010, s. 372, z kolorowymi portretami autorów).

● W lipcu ukazała się książka poetycka Zbigniewa Zalasa pt. *Pomalować Miasto* (Warszawa-Poznań 2010, s. 72, twarda okładka, 34 ilustracje). Jej redaktorem został Romuald Mieczkowski, dzięki którego – jak pisze autor – *życzliwej sugestii i nieocenionej pomocy* ten tomik powstał. Na uwagę zasługują też zdjęcia, wykonane i opracowane graficznie przez autora wierszy.

● Tadeusz Zubiński we wrześniu pod red. Antoniego Dąbrowskiego wydał *Słownik mitów i tradycji rodzimych narodów Estonii, Litwy i Łotwy* (Wyd. „Radostowa", Starachowice 2010, s. 192). Jeden ze wstępów napisał Romuald Mieczkowski, w książce znalazły się zdjęcia jego autorstwa, jak też na okładce. Niektóre teksty były drukowane z „Znad Wilii".

● Ukazała się książka Jacka Kiełpińskiego, Adama Luksa i Radosława Rzeszotka pt. *Pogoń za Litwą. Sześćset lat po Grunwaldzie* (PIW, Warszawa 2010, ilustracje barwne i czarno-białe, s. 208). Autorzy rozmawiali z tymi, którzy na Litwie najwięcej znaczą, z tymi, którzy są dla nich najbardziej wyraziści, a czasem z anonimowymi romówcami, *którzy rozsławiają ten kraj.*

Z UDZIAŁEM INSTYTUTU POLSKIEGO

● 8 lipca w ramach 11. Koncertów Letnich *Dookoła Chopin* wystąpił kwartet "Premiera", z muzyką z polskich i zagranicznych filmów oraz musicali. 22 lipca – zespół "The Strings" (Bizet, Chopin, Brahms) , zaś 19 sierpnia – trio "Ars Harmonica" (Vivaldi, Bach, Chopin, Piazzolla).

● Od 16 lipca do16 sierpnia w Pałacu Wystaw Artystycznych w Kłajpedzie trwała wystawa współczesnych artystów polskich *W pierwszej osobie liczby pojedynczej – malarstwo polskie 2010*.

● 5 sierpnia odbyů sić koncert sopranistki Gabrieli Vasiliauskaitë i pianisty Andriusa Vasiliauskasa w podwórku Mickiewiczowskim, którzy wykonali utwory Chopina i Čiurlionisa.

● 12 sierpnia w kościele św. Katarzyny odbył się koncert Masako Ezaki, pianistki z Japonii, z cyklu *Salonik Chopinowski* podczas Festiwalu Letniego *Kristupo festivalis* (Festiwal Krzysztofa). 26 sierpnia tamże wystąpił kwartet smyczkowy "Multicamerata" w cyklu *Perły muzyki kameralnej* tegoż festiwalu.

● 3 września na dziedzińcu Muzeum Teatru i Kina odbył się finałowy koncert *Festiwalu Muzyki Klezmerskiej*, któremu towarzyszyła wystawa prac Viktorasa Dailidënasa *Zwierciadło tolerancji*. Gościem Festiwalu w ramach „Dni Stolicy 2010" był zespół „Rzeszów Klezmer Band".

● 6 września w Bibliotece Publicznej w Utenie otwarto wystawę fotografii Inez Baturo *Góry Polskie*.

7-25 września w Galerii „Kairë-deđinë" (Lewa-Prawa) czynna była wystawa fotografii Przemysława Pokryckiego w ramach II Międzynarodowego Festiwalu Fotografii Artystycznej w Wilnie „In Focus".

● 7-22 września w wileńskiej galerii „Vartai" trwała wystawa prac Rafała Bujnowskiego i Raya Bartkusa (projekt „ARTscape").

● 9 września odbył się koncert z cyklu *Salonik Chopinowski* w Wileńskiej Galerii Obrazów z udziałem Magdaleny Idzik (mezzosopran) i Macieja Piotrowskiego (fortepian). W programie były utwory Chopina, Moniuszki, W. Żeleńskiego, St. Niewiadomskiego i M. Karłowicza.

● Od 10 września do 5 października w IP czynna była wystawa ekslibrisów i małej grafiki, poświęcona 600-leciu bitwy pod Grunwaldem – z prac, nadesłanych na konkurs plastyczny *Žalgiris – 600* Związku Litewskich Artystów Plastyków, Instytucji „Ars Longa" i pracowni artystycznej Tadasa Vëbry.

● W dniach 14-30 września na Placu im. K. Đirvydasa w Wilnie (między ambasadami Francji i RP) eksponowano wystawę planszową, upamiętniającą życie i twórczość Chopina.

● Od 16 do 22 września w centrach filmowych „Pasaka" i „Skalvi-

ja" odbył się X Tydzień Filmu Polskiego, rozpoczęty przeglądem filmów Tomasza Bagińskiego pt. *Perły polskiej animacji.* Zaprezentowano m.in. *Mistyfikację* Jacka Koprowicza, *Dom zły* Wojciecha Smarzowskiego, *Małą Moskwę* Waldemara Krzystka, *Rewers* Borysa Lankosza,*Wszystko, co kocham* Jacka Borcucha, odbyła się retrospektywa filmów Agnieszki Holland.

● W dniach 16-29 września w Galerii „Lietuvos aidas" zaprezentowano prace Ewy Miazek, tworzącej w Warszawie i w Wiżajnach.

● 17 września IP w DKP zorganizował spektakl dramatyczno-muzyczny, poświęcony Powstaniu Warszawskiemu pt. *Warszawskie Dzieci,* w wykonaniu Teatru Hybrydy Uniwersytetu Warszawskiego. Część dramatyczna oparta jest na dramacie prof. Kazimierza Brauna *Szkło bolesne. Opowieść matki o Powstaniu Warszawskim.* Jako artyści wystąpili studenci i absolwenci, głównie szkół artystycznych.

● Od 20 września w IP rozpoczęły się zajęcia na kursach języka polskiego.

● 23 września w ramach XX Międzynarodowego Festiwalu Tańca Współczesnego w Państwowym Teatrze Dramatycznym w Kownie wystąpił Teatr Tańca „Zawirowania" ze spektaklem *Fuera de Campo,* a w Centrum Liderów Biznesu przedstawiono monospektakl Mikołaja Mikołajczyka *Waiting.*

● W dniach 23 września – 3 października w Centrum Filmowym „Skalvija" odbył się VII Wileński Festiwal Filmów Dokumentalnych. Przewodniczącym jury był Paweł Łoziński.

● 26 września w Domu Nauczyciela w Wilnie odbył się Dzień Języków Europejskich, wśród 20 organizatorów i uczestników był IP.

W LITEWSKIM CENTRUM PRZY AMBASADZIE RL W WARSZAWIE

● Od 2 do 17 września czynna była wystawa grupy młodych artystek z małej wioski na Żmudzi. artystek „VAT" *Uśmiech – realny, nierealny.* Podczas otwarcia odbyła się prezentacja albumu dwujęzycznego *Wilno – Warszawa. Wspólna droga do wolności* autorstwa Piotra Hlebowicza i Piotra Warischa z Autonomicznego Wydziału Wschodniego „Solidarności Walczącej".

● 21 września z okazji Dnia Jedności Bałtów, wspólnie z Ambasadą Łotwy w Warszawie, dokonano otwarcia wystawy malarstwa litewskiej i łotewskiej artystek Indrė Martinkienė i Tatiany Semane. Święto to ustaliły w 2000 parlamenty Litwy i Łotwy, w rocznicę bitwy pod Szawlami, do której doszło 22 września 1236 roku, kiedy to ich wojownicy, w drodze z Mętotne przez Pamūdis do Ðiauliai rozbili armić Zakonu Liwońskiego.

W DOMU KULTURY POLSKIEJ W WILNIE

● 1-7 lipca razem z Francuskim Stowarzyszeniem im. St. Moniuszki przeprowadzono III Międzynarodowy Konkurs Muzyki Słowiańskiej. Obecna była praprawnuczka kompozytora – Clara Moniuszko, dyrektor artystyczny konkursu. W różnych kategoriach wiekowych rywalizowali młodzi pianiści z Rosji, Ukrainy, Francji, Kostaryki, USA i Japonii.

● 5 lipca miała miejsce relacja wyprawy *Podróż do przeszłości "Szlakiem Jagiellońskim" 1410 - Kraków – Lublin – Wilno,* w 600. rocznicę zwycięstwa grunwaldzkiego.

● 3 sierpnia w DKP odbył się wernisaż wystawy fotografii, pokazanej w maju w PGA „Znad Wilii" pt. *Mazury cud natury.*

10-20 sierpnia w rej. Wileńskim, we wsi Tarakańce trwał plener artystyczny *Spojrzenia.* Zasieg warsztatów obejmował malarstwo, fotografię (różnorodne techniki: luksografia, pinhole i inne), animację poklatkowę, wideo, szablony na tkaninie. Młodzież w wieku 13-17 lat udzielała się w dyskusjach, filmach.

● 1 września w holu DKP została odsłonięta tablica, upamiętniająca Polaków pomordowanych w Ponarach. *Na terenie Polski już w 14 miejscach są tablice upamiętniające ofiary mordu w Ponarach* – powiedziała Maria Wieloch, prezes Stowarzyszenia Rodzina Ponarska, które ufundowało tablicę. W 1941-1944 wymordowano tu ok. 100 tys. ludzi, w tym ok. 60-70 tys. Żydów, kilka tysięcy Polaków – inteligencji wileńskiej, żołnierzy AK, a także Romów, Rosjan, Litwinów.

● 3 września otwarto wystawę *Harcerskie Lato.* Przy współpracy z Muzeum Harcerstwa ZHP w Warszawie zaprezentowano ekspozycję, poświęconą początkom harcerstwa i oraz jej twórcom.

● 12 września wspólnie z Wydawnictwem Polskim "Magazynu Wileńskiego" dokonano promocji książki *Setnik Bajek* Ignacego Krasickiego, z wystawą prac Roberta Listwana, jej ilustratora i udziałem autorki opracowania – prof. Krystyny Stasiewicz. Oprawę muzyczną tworzyło trio instrumentalne pod kier. Zbigniewa Lewickiego. Bajki czytali artyści Polskiego Studia Teatralnego w Wilnie – a wszystko pod patronatem Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego Pana Jacka Protasa.

● 23 września w Klubie Kina Polskiego wyświetlono *Rewers* Borysa Lankosza.

● 24 września w ramach otwarcia sezonu odbyła się dyskoteka *Lights out* didżejów: Chigan, Janczis, Zabello.

● W ramach swego 45-lecia, 26 września Polski Teatr w Wilnie zaprosił na spektakl dobroczynny *Pierwiastek z minus jeden* Mariana Hemara, w ramach pomocy na rzecz powodzian w Polsce. Równole-

gle została otwarta uczniowska wystawa *Spojrzenia* pleneru, który odbył się latem w Tarakańcach.

● 28 września odbyła się projekcja filmu animowanego dla dzieci *Gwiazda Kopernika* w reż. Z. Kudła i A. Orzechowskiego.

WOKÓŁ REDAKCJI I POLSKIEJ GALERII ARTYSTYCZNEJ „ZNAD WILII"

● W wystawie pt. *Grunwald: Matejko i współcześni* wśród prac czołowych autorów polskich od maja do listopada w muzeach – Zbrojownia na Zamku w Liwie, Ziemi Krajeńskiej w Nakle nad Notecią, Ziemi Chełmińskiej w Chełmnie oraz Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie prezentowany jest obraz kolekcji PGA „Znad Wilii" *Bitwa pod Grunwaldem* Romualdasa Stasiulisa.

● 29 lipca w Programie II Polskiego Radia o kwartalniku "Znad Wilii" mówił Romuald Mieczkowski. W półgodzinnej audycji *Słowa o zmroku* wykorzystano fragmenty opublikowanych w różnych numerach pisma wypowiedzi Czesława Miłosza, Tomasa Venclowy, a także wiersze poetów wileńskich.

● W dniach 6-9 sierpnia w Gdańsku na Jarmarku św. Dominika, zaś 3-5 września podczas Dni Wilna w tym mieście, dokonano promocji najnowszych numerów pisma i wydawnictw, obrazów i miniatur wileńskich – razem z firmą turystyczną Baltic Tour. Swoje książki podpisywał Romuald Mieczkowski, redakcję też reprezentował niżej podpisany.

(Nasi przedstawiciele uczestniczyli w wielu przedsięwzięciach – patrz *też Galeria – Pasje*).

● 23 września w debacie nt. Polskie czasopisma literackie XXI wieku w ramach I Festiwalu Literackiego im. Edwarda Kupiszewskiego Kupiszewiada zabrał głos Romuald Mieczkowski. W następnych dniach uczestniczył on w IX Kongresie Regionalnych Towarzystw Kultury w Kielcach.

Opracowanie: ***Maciej Mieczkowski*** *(współpraca:* ***R. M.)***

LISTEM I MAILEM

ODKOSY I INNE REFLEKSJE

Bardzo zaciekawiły mnie Pańskie wspomnienia (42/2010, *Odeszli ludzie, wyrosły drzewa, zostało słowo*, s. 66-82) i docieranie do „jądra polskości" po korzeniach rodzinnych, relacji otoczenia, z tą stałą, nieukojoną tęsknotą do słowa polskiego, łącznie z perypetiami w „Czerwonej Armii".

Bardzo trudna była Pańska droga, ale z drugiej strony los Panu sprzyjał w tej nieszczęsnej aurze... Może trafił Pan na spokojniejszy odcinek czasu, bo już w końcu lat 80. prasa polska, ta partyjna wszak, donosiła, jak wielu rekrutów Litwy wraca w...trumnach. Myślę, że w świadomości Pana jest znacznie więcej refleksji z tego koszarowego okresu. To może być tworzywem bardzo pasjonujących opowiadań. To od Pana dowiedziałem się, co znaczy *odkos* – myśmy na zbiegu ulic Słowiańskiej i Śniegowej bawili na *odkosie* (plac ze skąpą zielenią, który wyglądał na opadający taras), ale jakoś nie potrafiłem synom wyjaśnić tego terminu.

Refleksje Pana są cenną kartką dla socjologa i historyka do zbadania świadomości narodowej mniejszości polskiej po roku 1945 w ośrodkach miejskich, które znalazły się nieoczekiwanie w wyniku zmian na mapie Europy (Teheran, Jałta, Poczdam) poza granicami państwa polskiego. Ta olbrzymia migracja była wielkim wstrząsem dla wielu tysięcy Polaków. Nowa rzeczywistość starała się wszelkimi metodami wyrugować kilkusetletni okres twórczej działalności społeczności polskiej na tych ziemiach. Ale jak widać, komunistyczne oranie mózgów zakończyło się całkowitą klęską. Tak, jak w XIX wieku carska propaganda, szczególnie w czasie insurekcji, w 1863 i później starała się na Litwie podburzyć chłopów przeciw „panom", przeciw szlachcie. Przed wielu laty wspaniale to opisał Andrzej Strug w opowiadaniach *Ojcowie i dzieci.*

Prof. Władysław Zajewski, *Gdańsk*

KIERUNKOWSKAZ DLA BADACZY

Przyznam się do niepopularnej zapewne dziś rzeczy, jaką jest czytanie. W tym prasy – tej „niekomercyjnej", o pokaźniejszej objętości, jaką niegdyś rosyjska inteligencja trafnie nazywała *tołstyj żurnał.*

Czytanie czegoś takiego określało w pewnym stopniu zawsze sposób życia, wskazywało na przynależność do grona ludzi myślących, żądnych większej wiedzy. Warto o tym pamiętać współcześnie, interesując się jakimiś konkretnymi zagadnieniami, np. życiem naszych sąsiadów, Polakami na Wschodzie.

Nie tylko czytam więc kwartalnik – co więcej, czekam na ukazanie się kolejnego numeru „Znad Wilii", uzupełniam swoje zbiory.

Wiele miałbym do powiedzenia na temat zamieszczanych na łamach pisma artykułów. Myślę, nadarzy się ku temu okazja, choćby podczas spotkań z przedstawicielami Redakcji w Gdańsku. A na razie chciałbym pogratulować części informacyjnej w „Znad Wilii" – tworzenie kroniki wydarzeń na styku Polska-Litwa wymaga wysiłku, penetrowania wielu źródeł, ale jak na razie jest to jedyny i bardzo ważny kierunkowskaz dla badaczy m.in. poszczególnych aspektów relacji polsko-litewskich, sytuacji Polaków na Litwie, nowości wydawniczych w tym zakresie.

Zbigniew Mielesza, *Gdańsk*

NIEZNANY OBRAZ KOŹMY CZURYŁY

Przesyłam fotografię obrazu Koźmy Czuryły, który w mieszkaniu rodziny Vladasa Drëmy zawsze wisiał w pokoju sypialnym (ZW, 2/42 2009, Helena Głogowska, *Koźma Czuryło – twórca z Krętego Brzegu* – w nawiązaniu do rozmowy z redaktorem nt. wileńskiej twórczości tego artysty – **R.M.**). Teraz ten obraz jest własnością mojego brata i wisi w jego mieszkaniu.Czuryło, o ile wiem, był kolegą i przyjacielem mojego ojca, Vladasa Drëmy w czasach studenckich i później.

Gratina Drëmaitë, *Wilno*

HISTORIA TO MY

Cher Monsieur, bardzo się cieszę z opublikowania relacji mojej rowerowej podróży po dawnych Kresach i mam nadzieję, że będą jakieś reakcje na to, co napisałem. Serdecznie dziękuję i wciąż podziwiam niezwykłą pracę, jaką Pan wykonuje – nie tylko z punktu widzenia „fizycznego" (aczkolwiek do tego należy mieć niespożytą energię), ale i patriotycznego, historycznego. Historia to my i ignorując ją, zapominamy, kim jesteśmy. Na jesieni będę znów wykładał w Warszawie – nadarzy się więc na pewno okazja, by się spotkać i pogadać.

Bruno Koper, *Paryż*

W SPRAWIE FILARÓW U BAZYLIANÓW

©Elżbieta Dargiewicz

Autentyczna i jedna z odnowionych kolumn

Podczas pobytu w Wilnie zaszłam do remontowanej cerkwii św. Trójcy (bazyliańskiej). Ucieszyłam się, że zachowała się tablica-epitafium sióstr Jeleńskich (w jęz. polskim), którą poprzednio widziałam i fotografowałam ok. 20 lat temu, jeszcze za czasów radzieckich, chyba nielegalnie. Potem spojrzałam w górę i załamałam. Pięknie wyremontowano kapitele wg pierwotnych założeń, ale zamurowano czy raczej otynkowano filary. Sądzę, że żłobienia były od początku. Cerkiew była palona i przebudowywana. Spośród moich książek-przewodników tylko w jednej pisze się o filarach, ale nie podaje ich pochodzenia. Z tego, co wiem, nie UE decyduje o sposobie konserwacji, tylko każde państwo sobie, a właściwie główny konserwator, w porozumieniu z odpowiednimi osobami.

Elżbieta Dargiewicz
Olsztyn

APEL INTERNAUTY

Prosimy „Znad Wilii" o częste poruszanie tematyki, związanej z łamaniem praw Polaków na Litwie. Masowa grabież ziemi, rugowanie polskiej oświaty i polskiego języka to tylko część tego, co się tutaj dzieje. Należy unikać sytuacji, że polski czytelnik, po lekturze, odnosi wrażenie, że w kraju nad Niemnem toczy się zwykłe życie, a problemy tutaj istniejące to „drobiazgi". Chodzi nam o to, aby w Polsce powstało potężne lobby, broniące Rodaków z Litwy. Pomijając te sprawy w polskojęzycznej prasie tworzymy fałszywy obraz sytuacji, niejako godząc się na wynarodowienie. Wszystkiego najlepszego dla „Znad Wilii" na nowym etapie rozwoju

Kmicic

KSIĄŻKA I WIERSZ

– Nogi poplskiego turysty
O biedne nogi turysty polskiego
na wileńskim bruku
za śladami wielkich rodaków
nienadążające
wiecznie za przeszłością goniące
ciągle jednak spóźnione

O nogi znużone
nie dla was
wileńskich Polaków czyny
nie dla was
spisane w „Znad Wilii" rozmowy
wy wymagacie tylko
biologicznej odnowy

W mojej rodzinie są silne tradycje literackie – stryj mego ojca, Teodor Goździkiewicz, działacz AK o wschodnich korzeniach, był pisarzem, w PRL mało uznanym, bo z innej opcji politycznej niż wówczas należało być. Właściwie też pisuję, ale raczej artykuły z mojej dziedziny, psychologii – właśnie wydaję książkę o doświadczaniu czasu przez człowieka.

Książka redaktora *Objazdowe kino i inne opowiadania wileńskie"* wzbudziła wielkie wzruszenie u moich krewnych i znajomych, którzy w kolejce wpierw po nią się ustawili i niemal z rąk ją sobie wydzierali! Bardzo nam się podoba – pewnie dlatego, że te wspomnienia są takie „z serca wyrwane" i losy wielu Polaków przypominają.

Agata Chudzicka-Czupała
Uniwersytet Śląski w Katowicach, Ruda Śląska

WSPOMINAJĄC MAJ

Nr 42/2010 „Znad Wilii" przeczytaliśmy z zapartym tchem i natychmiast. Dzięki temu powróciliśmy raz jeszcze do Wilna i przeżyliśmy cudowne chwile i tegoroczny „Maj nad Wilią". Dziękujemy za *Kawiarnię Literacką* i zauważoną podczas tegorocznych Międzynarodowych Spotkań Poetyckich naszą obecność.

Stanisława i Edmund Borzemscy, *Korfantów*

NOTY O AUTORACH

Tomasz Bończa – patrz: Romuald Mieczkowski.

Anna Czakur – ur. i zamieszkała w Ostrowcu, w Obwodzie Grodzieńskim na Białorusi. Z zawodu – agronom. Ostatnie 12 lat pracuje jako dziennikarz w gazecie rejonowej, w 2004 uzyskała tytuł Najlepszego Dziennikarza Obwodu. Swoje wiersze drukowała w czasopismach „Połymia" i „Dziejaslou", współautorka dwóch książek. Pisze również opowiadania, eseje i szkice.

Henryk Czarniawski – ur. 1929 w Wilnie. Dr nauk humanistycznych, psycholog pracy i organizacji, emerytowany adiunkt Politechniki Lubelskiej, felietonista i satyryk, pianista-amator. Publikacje książkowe: *Kultura współdziałania pracowników umysłowych w przemyśle; Wartość pracy człowieka; Wilno – czas wojny i „repatriacji"; Ze szkolnej ławki i katedry; Muzyka w moim życiu.*

Helena Głogowska – ur. 8 kwietnia 1959 w Jaryłówce na Białostocczyźnie. Studia na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1984 – praca na Uniwersytecie Gdańskim, na Wydziale Nauk Społecznych (asystent, adiunkt), od 1998 – adiunkt w Katedrze Kultury Białoruskiej Uniwersytetu w Białymstoku. Autorka książek *Białoruś 1914-1929. Kultura pod presją polityki* (1996) i *Białorusini na Wybrzeżu Gdańskim"* (2003) i artykułów.

Adam Hlebowicz – ur. 1962. Absolwent KUL, historyk, dziennikarz, publicysta. Autor pracy *Kościół w niewoli* (1991), za którą otrzymał Nagrodę Instytutu J. Piłsudskiego w Nowym Jorku i *Kościół odrodzony. Katolicyzm w państwie sowieckim,* współautor prac zbiorowych, m.in. *Dar Białorusinom na Tysiąclecie ich Chrztu; Polacy w Kościele katolickim w ZSRR.* Pracował w warszawskim tygodniku „Ład", jako ekspert ds. mniejszości narodowych przy Komitecie Konsultacyjnym Prezydentów Polski i Ukrainy, był dyrektorem Nadbałtyckiego Centrum Kultury w Gdańsku, obecnie kieruje Radiem Plus w tym mieście. W 2007 dla Telewizji Gdańsk zrealizował film *Wilno – Miasto Poetów.*

Mieczysław Jackiewicz (M. J.) – ur. 26 marca 1931 w Bokszyszkach (dziś obw. grodzieński Białorusi). Mieszkał w Wilnie. W Kiemieliszkach uczył się w szkole rosyjskiej, w trybie zaocznym kończył Średnią Szkołę Pedagogiczną. Po służbie w wojsku radzieckim w Turkmenii pracował jako nauczyciel w Brzozówce i Mickunach. Do Polski przyjechał w 1956, mieszka w Olsztynie. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (filologia rosyjska). Pracował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie; w 1992-1998 – na UAM w Poznaniu. W 1975 uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych na UW; w 1993 – habilitację na UAM, na podstawie pracy *Literatura polska na Litwie XVI-XX wieku*; w 1999 – mianowany profesorem tytularnym – na podstawie pracy *Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919-1940*. Przebywał na stażach naukowych w Moskwie, Leningradzie, Kijowie, Mińsku, Wilnie; w 1997 – stypendysta Jerzego Giedroycia w Pary-

żu. W 1998-2002 – konsul generalny RP w Wilnie. Tłumacz literatury rosyjskiej, litewskiej i białoruskiej. Autor prac, m.in. *Dzieje literatury litewskiej do 1917 roku.* Opracował *Leksykon kultury litewskiej; Wileńską Encyklopedię 1939-2005;* pięć tomów *Encyklopedii Ziemi Wileńskiej*, antologie literackie, słownik biograficzny *Polacy na Litwie. 1918-2000*, przewodniki po Wilnie.

Maciej Mieczkowski – ur. w Wilnie 7 listopada 1980. Absolwent Wydziału Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Łódzkiego, w 2004 – prezes Oddziału Łódzkiego Studenckiej Międzyuczelnianej Organizacji Kresowiaków (SMOK). W 2008 – słuchacz Szkoły Ludowej Norgaards Hojskole w Danii w zakresie wiedzy o UE. W 2002 – stypendysta Fundacji International Comittee on Jounalism w redakcji „Nowego Dziennika" (Nowy Jork). Autor książki *Być Polakiem na Litwie.* Laureat Nagrody im. Witolda Hulewicza (dwukrotnie). Mieszka w Wilnie. E-mail: maciej.mieczkowski@gmail.com

Romuald Mieczkowski – też Tomasz Bończa. E-mail: znadwilii@wp.pl

Olszewski Jerzy Leszek – ur. 1937 w Hajnówce na skraju Puszczy Białowieskiej. Mgr geografii (klimatologia, Uniwersytet Wrocławski), dr nauk przyrodniczych (Instytut Geografii, Uniwersytet Warszawski), dr hab. nauk przyrodniczych w zakresie ekologii (Wydział Biologii, Uniwersytet Warszawski). Kierował Katedrą Bioklimatologii Zakładu Badania Ssaków PAN w Białowieży do 1987, Zakładem Meteorologii i Bioklimatologii Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach, obecnie jest kierownikiem Katedry Geografii i Nauk Społecznych Prywatnej Wyższej Szkoły Ochrony Środowiska w Radomiu. Autor ok. 200 publikacji, głównie z klimatologii regionalnej, leśnej, bioklimatologii i ekologii zwierząt. Redagował „Rocznik Świętokrzyski", „Studia Kieleckie" i szereg innych pozycji, recenzent wydawniczy, promotor ok. 200 licencjatów, inżynierów i magistrów. Uczestnik wypraw naukowych. Interesuje się geografią i historią krajów nadbałtyckich i Rosji, studiuje procesy i zjawiska socjologiczne typu praw C.N. Parkinsona, krzywej A. Laffera, prawa J. Goebbelsa, łącznie ze sterowaniem społeczeństwami.

Aleksandra Ośko – absolwentka Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego. W 2007 przebywała na stypendium w Wilnie, co zaowocowało powstaniem pracy nt. studentów-historyków Uniwersytetu Stefana Batorego. Jest miłośniczką miasta nad Wilią i, dzięki pracy pilota wycieczek, często w nim gości.

Zenowiusz Ponarski – wilnianin z urodzenia, po wojnie mieszkał w Szczecinie, obecnie – w Toronto. Doktor historii i magister prawa, sędzia w stanie spoczynku. Opublikował m. in.: *Wojciech Jaruzelski na Litwie i Syberii* (Ontario 1999); *Ludzie w trybach historii. Piłsudczyzna-Vilniana* (Toruń 2002); *Wokół sprawy polskiej na Wschodzie* (Toruń 2003); *Draugas. Szkice do biografii Franciszka Ancewicza* (Instytut Europy Wschodniej, Lublin – Polski Fundusz Wydawniczy, Toronto); szkic *Józef Mackiewicz – fakty i mity* („Archiwum Emigracji", 2002/2003).

Jolanta Szulc – z zawodu lekarz. Absolwentka Akademii Medycznej w Gdańsku. Specjalizowała się w zakresie chorób wewnętrznych oraz chorób płuc. Po studiach zamieszkała w Nowym Mieście Lubawskim, gdzie prowadziła Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „Eskulap". Od 2002 radna powiatu nowomiejskiego. W 2008 objęła stanowisko Wicemarszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego. Do jej kompetencji należą sprawy z zakresu ochrony zdrowia, polityki społecznej, kultury, edukacji i współpracy z organizacjami pozarządowymi. Odznaczona m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Tadeusz Zubiński – ur. w 1953 w Suchedniowie. Pisarz, tłumacz, krytyk, eseista, brat inflancki Âpsis. Publikacje książkowe: *Dotknięcie wieku*; *Sprawiedliwy w Sodomie*; *Odlot dzikich gęsi*; *Nikodem Dyzma w Łyskowie; Góry na niebie*, powieść sensacyjna *Tajemnica*, wybór szkiców bałtyckich *Ciche kraje; Etniczne dziedzictwo Bałtów*; *Herder w Rydze; Mitologia bałtycka; Wyspa Zaczarowana, celtyckie legendy i mity dawnej Irlandii* (dwa wydania), a także *Wieża i inne opowiadania; Burza nad lasem; Ogień przy drodze, Historia literatury łotewskiej i łatgalskiej*. Laureat m.in. nagród: Fundacji Kultury, Fundacji im. Natalii Gall, II Nagrody Konkursu Literackiego im. St. Żeromskiego. Członek SPP. Mieszka w Kielcach.

Adres redakcji i wydawcy:
Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius

Tel./fax (również Polska Galeria Artystyczna „Znad Wilii"): 370 5 2123020;
tel. w Polsce: 48 508764030

E-mail: *znadwilii@wp.pl; znadwilii@gmail.com*
Redakcja i galeria: *www.znadwiliiwilno.lt*

Druk: Akritas, Geležinio Vilko 2, LT-03150 Vilnius
10 arkuszy drukarskich, format A5, papier 80 g.

Nakład: 600 egzemplarzy.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

Warunki prenumeraty:
Zamówienia na Litwie przyjmowane są w redakcji, koszty prenumeraty rocznej w Polsce – 80 zł, w krajach Europy – 30 EUR lub równowartość w innych walutach, na innych kontynentach – 40 EUR.

Konto:
AB SWEDBANK kod banku 73000
konto: LT27 7300 0100 0246 6571

Konto walutowe:
Beneficiary's account number: LT27 7300 0100 0246 6571
Beneficiary's name: VIEĐOJI ÁSTAIGA „ZNAD WILII"
KULTŰROS PLĖTROS DRAUGIJA
Beneficiary's bank's name: AB SWEDBANK
S.W.I.F.T.
HABALT22
Beneficiary's address: Iđganytojř 2/4, LT-01125 Vilnius, Lietuva

Prenumerując „Znad Wilii" i zamieszczając w kwartalniku ogłoszenia, wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie.

Dofinansowano przez Senat RP przy pomocy Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie, przez „Spaudos, radijo ir televizijos rėmimo fondas" oraz Konsulat RP.